

Wydziel. Inspekcja i kontrola
WJM

SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY

PAŹDZIERNIK
GRUDZIEN
1 9 4 9



ROK XV

ZESZYT IV

CENTRALNY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELCZY
SPÓŁDZIELCZY INSTYTUT NAUKOWY

Redaguje Komitet • Redakcja: Warszawa, Kopernika 30, IV piętro
telefon 870-54 • Administracja: Zakłady Wydawnictw Spółdzielczych:
Warszawa, Kopernika 30, parter, tel. 851-91-94, w. 62 • Konto czekowe,
PKO I-8220 • Prenumerata roczna zł 1.000.— tom pojedynczy zł 300.—
Ceny ogłoszeń: 1/1 strony zł 20.000.—, 1/2 strony zł 10.000.—

SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY

ROK XV PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 1949 ZESZYT IV

KOMITET REDAKCYJNY

ROMAN JABŁONOWSKI LEON MARSZAŁEK
WILHELM JAMPPEL ADAM RAPACKI
PIOTR KALTENBERG
BOLESŁAW LEWICKI JERZY TEPICHT

TREŚĆ:

ARTYKUŁY

	Str.
Julian Hochfeld — Rola historyczna utopii socjalistycz- no-spółdzielczych	3
Rapacki Tadeusz — Na marginesie „Odcinka spółdziel- czego” i innych prac G. Fauquet’a	13
Leon Koźmiński — Badanie wydajności pracy sprzedaw- ców w łódzkich spółdzielniach spożywców	47
Marian Weralski — Spółdzielczość w radzieckim syste- mie finansowym	87
Twórcza współpraca nauki i produkcji — tłum. artykułu z czaso- pisma „Wiestnik Akademii Nauk ZSSR”	105

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

Problematyka i ogólne wytyczne uspołecznienia rzemiosła — Z. Wierzbicki	116
Rozgraniczenie rzemiosła i chałupnictwa — W. Iwaszkie- wicz	155
Piekarstwo w Polsce — A. Broda	161
Ośrodki maszynowe w Polsce w I półroczu 1949 r. — S. Ta- puach	183

	Str.
Produkcyjne spółdzielnie rolne w Bułgarii — Anna Jan- kowska	201
Rolne spółdzielnie produkcyjne na Węgrzech — J. Kański .	208
Jeszcze w sprawie instytutów naukowych i metod badawczych — C-s.	211

SPRAWOZDANIA I OCENY

W. Jampel: Wstęp do zagadnień planowania w spółdzielczości — M. Weralski	215
K. Boczar: Niektóre zagadnienia planowania obrotu towarowego — M. Weralski	219
„Inwestycje w przemyśle“ — dwumiesięcznik — organ zespołu inwestycyjno-budowlanego P.K.P.G. — W. Szulc.	220
M. M. Lific: Sowietskaja torgowla — K. Wiszniewski .	230
M. M. Lific: Osnowy ekonomiki i organizacji sowieckiej torgowli K. Wiszniewski	233
A. Łozinskij: Organizacja uczeta po grafiku — K. Wisz- niewski	236
K. A. Fedosiejew: Techpromfinplan predprijata — K. Wisz- niewski	237
Nikola Žiwkow: Prawo spółdzielcze — A. J.	240
Ze spółdzielczej prasy bułgarskiej — A. Janowska . . .	240
O. Kraus: Socialismus a družstva — A. Matejko	242
R. Kerinec: Les coopératives de consommation aux Etats-Unis .	247
H. Smith: Retail Distribution. A Critical Analysis	249
Armand F. i Maublanc R.: Fourier — R. J.	253

DZIAŁ STATYSTYCZNY

Rozwój spółdzielczości w okresie 1945-1949 — W. Wodowski	256
--	-----

BIBLIOGRAFIA

Bibliografia radziecka — K. Wiszniewski	268
Bibliografia polskich publikacji o spółdzielczości za II, III, IV kw. 1949 r. — (m. b.)	274
Bibliografia zagadnień dotyczących organizacji nauki, planowania nauki oraz metod pracy naukowo-badawczej	277

SUMMARY

JULIAN HOCHFELD

Rola historyczna utopii socjalistyczno- spółdzielczych*)

Dlaczego marksiści przywiązują wagę do twórczości socjalistów utopijnych, jak na tę twórczość patrzą i w szczególności, jak kształtuje się pogląd marksistów na historyczne losy dawnych utopii socjalistycznych, w miarę rozwoju walk klasowych i w miarę zbliżania się do bezpośredniej realizacji ustroju socjalistycznego?

„...Systemy Saint-Simona, Fouriera, Owena itd. — piszą Marks i Engels w Manifeście Komunistycznym — wylaniają się w pierwszym nierozwiniętym okresie walki pomiędzy proletariatem i burżuazją... Wynalazcy tych systemów widzą wprawdzie przeciwieństwo klas jako też działanie czynników rozkładowych wewnątrz samego społeczeństwa panującego. Nie dostrzegają jednak po stronie proletariatu żadnej samodzielności historycznej, żadnego właściwego mu ruchu politycznego... Nie znajdują... oni także materialnych warunków wyzwolenia proletariatu i szukają nauki społecznej... by warunki te stworzyć... Odrzucają... wszelką akcję polityczną, a zwłaszcza rewolucyjną; chcą cel swój osiągnąć na drodze pokojowej i usiłują za pomocą drobnych, oczywiście chybionych eksperymentów, siłą przykładu, utorować drogę nowej ewangelii społecznej... Ale pisma socja-

*) Z przedmowy do polskiego przekładu pracy F. Armanda i R. Maublanc'a o Fourierre, której omówienie znajdzie czytelnik w tym zeszycie SPN w dziale „Sprawozdania i Oceny”.

listyczne i komunistyczne zawierają również i pierwiastki krytyczne. Atakują one wszystkie podwaliny istniejącego społeczeństwa. Dostarczyły przeto nader cennego materiału dla uświadomienia robotników...“.

„Chodziło o to — powiada Engels o utopistach (Rozwój socjalizmu od utopii do nauki) — by wynaleźć nowy, doskonalszy system ustroju społecznego i narzucić go społeczeństwu z zewnątrz, za pomocą propagandy, a jeśli się da, to i w drodze przykładu eksperymentów wzorowych. Te nowe systemy społeczne były z góry skazane na utopijność; im bardziej zaś opracowywano je w szczegółach, tym wyraźniej musiały przechodzić w dziedzinę czystego fantazjowania.. Pozostawmy literackim kronikarzom uroczyste grzebanie się w tych fantazjach..., pozwólmy im chełpić się wyższością swego własnego trzeźwego sposobu myślenia nad podobnymi „szaleństwami“. Wolimy podziwiać genialne idee i zarodki myśli przebijające się wszędzie spod fantastycznej powłoki i niedostrzegalne dla tych ślepych filistrów“.

„...Socjalizm pierwotny — mówi Lenin w znanym artykule pt. Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu — był socjalizmem utopijnym. Krytykował społeczeństwo kapitalistyczne, potępiał je, przeklinał, marzył o obaleniu go, fantazjował o lepszym ustroju... Lecz... nie mógł wskazać rzeczywistego wyjścia. Nie umiał wyjaśnić istoty niewolnictwa najemnego przy kapitalizmie ani odkryć praw rozwoju, ani znaleźć tej siły społecznej, która zdolna jest stać się twórcą nowego społeczeństwa... Genialność Marksa polega na tym, że potrafił on wcześniej od innych wysnuć... i rozwinąć konsekwentnie wniosek,

którego uczą dzieje całego świata. Wniosek ten — to nauka o walce klasowej“.

Następne dwie wypowiedzi rzucają światło na marksowską ocenę historycznych losów rozwoju dawnych utopii socjalistycznych.

„Znaczenie socjalizmu i komunizmu krytyczno-utopijnego — stwierdza Manifest Komunistyczny — znajduje się w stosunku odwrotnym do rozwoju historycznego. W tym samym stopniu, w jakim rozwija się i kształtuje walka klasowa, to fantastyczne wynoszenie się ponad tę walkę, to fantastyczne jej zwalczanie traci wszelką wartość praktyczną i wszelkie uzasadnienie teoretyczne. Dlatego, jeśli nawet twórcy tych systemów byli pod wieloma względami rewolucyjni, to ich uczniowie tworzą zawsze sekty reakcyjne“.

„...Na czym ta fantastyczność polega? — pisze Lenin (O kooperacji), krytykując poglądy spółdzielców i utopistów. — Na tym, że ludzie ci nie rozumieją zasadniczego, kardynalnego znaczenia politycznej walki klasy robotniczej o obalenie panowania wyzyskiwaczy. Obecnie obalenie tego panowania już u nas nastąpiło, i teraz wiele z tego, co w marzeniach dawnych spółdzielców było fantastycznego, nawet romantycznego, albo nawet banalnego, staje się rzeczywistością bynajmniej nie upiększoną“.

Klasyki marksizmu patrzają więc na idee utopijnych socjalistów jako na produkt bardzo określonego, stosunkowo niskiego szczebla rozwoju walk klasowych w ustroju kapitalistycznym. Dlatego — ale też tylko dlatego — marksizm uważa się za swojego rodzaju kontynuatora socjalizmu utopijnego; takiego kontynuatora, który przewyciężył utopizm i w ten sposób stał się początkiem i źródłem czegoś jakościowo odmiennego. Sedno pozytywnych wartości socjalizmu utopijnego tkwi w krytyce kapitalizmu, sedno jego fantastyczności i utopijności tkwi nie tyle w różnych dziwacznych pomysłach i „szaleństwach“, ile w niezrozumieniu prawdziwej roli walki klasowej i państwa. W mia-

rę rozwoju kapitalizmu i walk klasowych w kapitalizmie odrzucanie wniosków z walk tych płynących jest już nie tylko utopijne, ale wręcz reakcyjne. Natomiast wraz z obaleniem panowania wyzyskiwaczy i zdobyciem władzy politycznej przez masy ludowe, wraz z rozbiciem aparatu przemocy państwa kapitalistycznego i stworzeniem aparatu przemocy państwa ludowego, otwiera się nowy okres w dziejach ludzkości: im bliżej wówczas jesteśmy możliwości budowania socjalizmu, im dalej znajdujemy się na drodze bezpośrednich realizacji socjalistycznych, tym więcej z marzeń dawnych utopistów może przybrać rzeczywiste kształty, właśnie dzięki przewycięzeniu istoty utopizmu przez rewolucyjną praktykę ruchu robotniczego.

Oto w najbardziej pobieżnym skrócie marksowska ocena socjalizmu utopijnego. Taki jest też punkt wyjścia dla marksowskiej analizy twórczości Fouriera. Albowiem Karol Fourier był tym spośród socjalistów utopijnych, którego Marks i Engels najwyżej cenili i któremu niejedno zawdzięczają.

* * *

Przypomnienie polskiemu czytelnikowi tych podstawowych założeń marksowskiej oceny utopizmu ma z kilku powodów szczególne znaczenie.

Przede wszystkim chodzi o teoretyczny i praktyczny wydźwięk idei socjalistów utopijnych w ruchu, który się rozwinął niebywale w ustroju demokracji ludowej i który ma wielką rolę do spełnienia na drodze do socjalizmu. Myślę o spółdzielczości. Polski ruch spółdzielczy ma za sobą długą historię rozwoju i nader interesujące osiągnięcia, zarówno ideowe jak i praktyczno-realizacyjne. Jak cała międzynarodowa spółdzielczość, kształtował on swe oblicze ideowe nie tylko na wzorach dostarczonych przez rodzimych ideologów, ale również na twórczości utopijnego socjalizmu. Czerpał stąd dobre — i czerpał złe. Wydaje się wszakże, że czerpać musiał przede wszystkim złe, choćby dlatego, że znajomość dzieła utopistów pochodzi w Polsce z drugiej ręki, tej mianowicie, która hojnie szafowała apologią samej istoty utopizmu i fantastyczności, na pewno zaś nie dawała ich naukowej i historycznej krytyki.

Według tego, co mi wiadomo, brak jest w Polsce zupełnie pracy, dającej marksowską analizę twórczości Karola Fouriera. Najobszerniejszą i najbardziej źródłową rzeczą o Fourierze jest w polskiej litera-

turze naukowej praca W. J. Grabskiego pt. *Karol Fourier (1772—1837), jego życie i doktryna*. Praca ta wyszła nakładem Hoesicka w r. 1928. Ten sam autor opublikował w roku 1937, a więc w setną rocznicę zgonu Fouriera, obszerny artykuł w *Spółdzielczym Przeglądzie Naukowym* pt. *Tragizm Fouriera*. Obie te rzeczy, jakkolwiek bez wątpienia interesujące i oparte na sumiennych dociekaniach oraz znajomości dzieła Fouriera, są jednak jak najdalsze od postulatów metodologicznych marksowskiej analizy historycznej. W rezultacie obraz twórczości Fouriera wypada zupełnie fałszywie. Właśnie to, co jest u Fouriera konsekwencją jego utopizmu, mianowicie *minimalizm* ostatniej epoki jego życia jako wyraz rozczarowań, w oświeceniu Grabskiego staje się dowodem realizmu, źródłem płodnych rzekomo idei, które potem weszły do arsenału spółdzielczej propagandy.

Wcześniejsza niż praca W. J. Grabskiego jest wydana w r. 1927, jako odbitka ze *Spółnoty*, niewielka broszura Marii Orsetti pt. *Karol Fourier, apostoł pracy radosnej*. Napisana nie tylko ciekawie, ale i przystępnie, broszura ta grzeszy wszakże owym integralizmem spółdzielczym, w którym nie ma miejsca ani na historyczną krytykę idei, ani na uwzględnienie problematyki walki klasowej mas ludowych o władzę polityczną.

Grabski i Orsetti powołują się w swych pracach chyba na całą polską literaturę o Fourierce, która istniała przed nimi. Należy tu artykuł Bolesława Limanowskiego w *Ateneum* z r. 1887; rozdział w książce Aleksandra Świętochowskiego pt. *Utopie w rozwoju historycznym* (1923); kilka stron poświęconych Fourierowi w pracy Stanisława Wojciechowskiego pt. *Kooperacja w rozwoju historycznym* (1923); wreszcie również kilka stron w pracy A. Roszkowskiego pt. *Poglądy społeczne i ekonomiczne A. Cieszkowskiego* (1923). Tylko z dwiema z tych prac zapoznałem się bezpośrednio. Sądząc według nazwisk autorów, także dwie pozostałe nie odpowiadają postulatowi marksowskiej krytyki historycznej.

Oto jest prawdopodobnie cała literatura naukowa w języku polskim o Karolu Fourierce. O ile wiem, nielepiej przedstawia się sprawa ze znajomością i krytyką idei Saint-Simona i Owena. A błędem byłoby przypuszczać, że owo pośrednie — bezkrytyczne albo fałszywie krytyczne — przyjmowanie wpływu utopistów przez polski ruch spółdzielczy było bez znaczenia.

Siła tego wpływu musiała wynikać z warunków, w jakich rodził się i rozwijał ongiś cały ruch wyzwolenczy mas ludowych w Polsce. Był to wszak nie tylko ruch kraju zapóźnionego w rozwoju gospodarczym, ale równocześnie ruch kraju pozbawionego niepodległości narodowej. Zanim doświadczenia walki nauczyły proletariatu polski marksowskich rozwiązań problemu niepodległości narodowej, zanim zwyciężyła koncepcja niepodległości nie urojonej, związanej z wyzwoleniem społecznym i wspartej o konkretne siły klasowe w skali narodowej i międzynarodowej — ciążyły na walce narodowo-wyzwoleńczej mas ludowych w Polsce drobnoszlacheckie i drobnomieszczańskie utopie, przekute potem na nowoczesny, burżuazyjno-obszarniczy nacjonalizm. W krajach wyżej rozwiniętych gospodarczo lub znajdujących się pod jarzmem nie obcych zaborców, lecz własnej tyranii, powoli torowała sobie drogę marksowska nauka o państwie jako aparacie władzy jednej klasy nad drugą; doświadczenia walki klasowej uczyły tam proletariatu w praktyce, czym jest państwo — zupełnie „rodzime“ i zupełnie „narodowe“. Te doświadczenia i te nauki pozwoliły potem robotnikom i chłopom dawnego imperium rosyjskiego stworzyć pod wodzą partii bolszewików własne rewolucyjne państwo — państwo radzieckie. W Polsce natomiast z jednej strony szerzył się mitem nacjonalistyczny, zręcznie wyzyskiwany przez polskie klasy posiadające oraz przez drobnoszlacheckie i drobnomieszczańskie kołtuństwo, a z drugiej strony walka z tym niebezpiecznym mitem narzuciła rewolucyjnemu i marksowskiemu odłamowi polskiego ruchu robotniczego fałszywe i krótkowzroczne stanowisko w sprawie niepodległości narodowej. Ta właśnie sytuacja, wielokrotnie już analizowana i rozpatrywana, określiła w swoisty sposób również twórczość ideologiczną polskiej spółdzielczości i kierunków jej pokrewnych, oraz spowodowała dodatkową chłonność na utopie socjalizmu przedmarksowskiego.

Na zachodzie Europy ruch spółdzielczy stawał się — w miarę wzrostu i praktycznych osiągnięć — coraz bardziej oportunistyczny, podobnie zresztą jak związki zawodowe, a nawet partie polityczne klasy robotniczej. Dawne utopie były już tylko odświętną przykrywką dla zupełnie praktycznego stanowiska biurokracji spółdzielczej i związkowej. Podobnej degeneracji uległy tradycyjne kierunki anarchistyczne i syndykalistyczne, również tkwiące swymi korzeniami w negacji do-

robku nowoczesnej marksowskiej teorii państwa. Utopijne związkowo-spółdzielcze teorie, sprzymierzone z nowoczesnym oportunizmem, zrodziły też różne odmiany socjalizmu gildyjnego, municypalnego itp.

Nieco inne były losy ideologii spółdzielczych w Polsce. W pewnym szczególnym sensie jej polscy przedstawiciele i chorążowie nie negowali wprost konieczności walki przeciw konkretnemu, istniejącemu państwu zaborczemu — przeciw caratowi rosyjskiemu. Tu na treść ideologii spółdzielców wpłynęła problematyka walki o niepodległość narodową. Zgodnie ze swym utopijnym charakterem kooperatyzm wnosił do tej problematyki rozwiązania, które zrazu i w płaszczyźnie subiektywnej można było uważać za rodzaj „tragedii pomyłek“, ale które w miarę zaostrzania się walki klasowej odsłaniały coraz wyraźniej swój reakcyjny charakter. Ideologiczne pomysły kooperatystów w osobliwy sposób wzbogacały arsenał nacjonalizmu pepesowskiej prawicy i służyły zaciemnianiu samej istoty zagadnienia walki o narodową niepodległość. Tam gdzie trzeba było jasności, by wykazać, że walka o niepodległość nie urojona wiąże się nierozzerwalnie z konsekwentną rewolucyjną walką o klasową władzę mas ludowych, że warunkiem skuteczności tej walki jest braterski sojusz rosyjskiego i polskiego proletariatu, jako skonkretyzowany wyraz socjalistycznego internacjonalizmu — tam rodzime warianty spółdzielczych utopii, urojone rozwiązania i analizy urojonych sytuacji mogły służyć tylko całkiem nie urojonym interesom rodzimej burżuazji i obcych imperiaлизмów.

Szczególnie po 1905 roku utopie kooperatystyczne stały się jedną z ważnych form ucieczki od wszelkiej walki politycznej, swoistą formą **l i k w i d a t o r s t w a**.

Jedyną formą wrogiego państwa, którą nasi kooperatyści godzili się — zresztą po swojemu — widzieć, to było zaborcze państwo carów. Walkę przeciw temu państwu izolowali oni jednak z całego historyczno-przestrzennego i klasowego kontekstu spraw. Odrzucając wszelką konkretną, polityczną walkę masową przeciwko konkretnemu państwu carskiemu, mówili o zastąpieniu tego państwa — w Polsce — czymś, co już w ogóle nie miało mieć klasowego i państwowego charakteru. Miał powstać — jakiś rodzaj rzeczypospolitej spółdzielczej, swobodnego zrzeszenia wytwórców i spożywców; mieliśmy skoczyć — w jakiś niewiadomy sposób — prosto do engelsowskiego królestwa wolności lub do fourierowskiej harmonii. Niezbędny etap rozbicia państwa burżuazyjnego — także aparatu władzy „własnej“ burżuazji

— i stworzenia państwa dyktatury proletariatu wypadal z rachunku. W ten sposób pomysły te w zupełnie szczególny sposób służyły potrzebom ideologicznych kombinacji i politycznych rachunków pravicowych przywódców PPS. Rozbrajały proletariar wobec burżuazji i wobec jej drobnomieszczańsko - inteligentkich „socjalistycznych“ agentur w ruchu robotniczym, które w konkretnych sojuszach z zupełnie nie urojonymi imperialistami dyskutowały szczery patriotyzm mas ludowych; rewolucja — jeśli nadejdzie — nie miała wykroczyć w Polsce poza utworzenie „narodowego“ państwa, klasowego państwa burżuazji, zależnego od imperialistycznych potęg.

Nie tylko Edward Abramowski symbolizuje tę logikę rozwoju utopii spółdzielczej na polskim gruncie. Abramowski jest najwybitniejszym ideologiem rodzimego kooperatyżmu i dlatego trzeba go na pierwszym miejscu wymienić, gdy mowa o losach idei spółdzielczych w Polsce, o roli, jaką odegrały one w walce między klasowo-rewolucyjnym ruchem robotniczym a drobnomieszczańsko - inteligentką agenturą burżuazji w ruchu robotniczym. Podobne idee odnajdziemy jednak w nieco innych formach u Brzozowskiego, a nawet u Żeromskiego, choć jeśli chodzi o tego wielkiego pisarza, trzeba i można mówić o „tragedii pomyłek“. Jakże doniosła — negatywnie doniosła — rolę odegrał utopijny i reakcyjny bagaż owych idei we wszystkich ewolucjach ideowych wybitnych kiedyś polskich inteligentów lewicowych, którzy — jeśli nie zabrnęli wprost do sanacji — to wcześniej uwili sobie w spółdzielczości ciepłe gniazdko z jakichś nowych wydań pracy organicznej, dziwnie godząc wiarę w realizm utopii z umiarkowanie endecką trzeźwością.

Tymczasem powstało państwo polskie. Narodowe i klasowe. Klasowe, klasowo-burżuazyjne — w sposób nie urojony. Narodowe — jeśli przez to rozumieć realne zabezpieczenie niepodległości — w sposób urojony. Co się stało z Gajowcami z Przedwiośnia Żeromskiego? Jedni znaleźli się w aparacie nowego państwa. Może istotnie śniła im się Polska Skłanych Domów. W praktyce jednak musieli najpierw topić we krwi rewolucyjne wystąpienia klasy robotniczej, tłumić z całą bezwzględnością narodowo-wyzwoleńczą walkę Ukraińców i Białorusinów, mobilizować najbardziej niewybrednymi sposobami armię do walki z Rewolucją Październikową. Uwikłani w piłsudczykowski spiskach, przerzucali bez ustanku łuk swej siedmiobarwnej tęczy, jak most, między społecznym radykalizmem swej przeszłości a oportunizmem wynikającym z twardych wymagań teraz-

niejszości, która wszystko przypominała, tylko nie Szklane Domy. Ale inni przejrzeni. Z nich wyrosło całe pokolenie wartościowych bojowników postępu, działających bądź na niwie naukowej, bądź w ruchu spółdzielczym, bądź na peryferiach politycznego ruchu klasy robotniczej. Byli wśród nich ludzie bliżsi PPS, ale byli też tacy, którzy sympatyzowali raczej z Komunistyczną Partią Polski. Prawie wszyscy oni byli gorącymi zwolennikami jednolitego frontu i jedności klasy robotniczej. Z tego gruntu wyrosły takie twory, jak Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, jak poprzednio Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, jak Instytut Gospodarstwa Społecznego, jak wiele innych ośrodków, które wszystkie oddychały atmosferą „Warszawiaków” z Przedwiośnia Żeromskiego.

I właśnie te ośrodki, tak skądinąd wartościowe i postępowe, te ośrodki, z których już za czasów drugiej niepodległości wyszedł niejeden bojownik sprawy rewolucji, niejeden komunista lub konsekwentny lewicowy socjalista — właśnie te ośrodki zakonserwowały, aż po nasze czasy, aż po dziś dzień, aż do trzeciej niepodległości i do kroczącej ku socjalizmowi demokracji ludowej, cały arsenał nieporozumień tkwiących korzeniami zarówno we wpływach przedmarksowskiego, utopijnego socjalizmu jak i w rodzimej twórczości polskiego ruchu spółdzielczego. Ile nieporozumień i błędnych postaw wiązało się z najlepszymi nieraz wartościami najbardziej lewicowej, najbardziej ideowej części ruchu spółdzielczego! W tych nieporozumieniach wcale nie chodziło o integralizm spółdzielczy, o Rzeczpospolitą Spółdzielczą. Ów naiwny spółdzielczy czy samorządowy integralizm znajdował wyraz tylko w najbardziej niedojrzałych wystąpieniach; wskutek swej naiwności i wobec siły państwa ludowego nie mógł on zresztą mieć nic wspólnego z praktyką. Praktycznie wpływ wywierało to wszystko, co było doktrynalną nieufnością do państwa ludowego, co korzeniami tkwiło w niezrozumieniu do samego końca marksowskiej teorii państwa i marksowskiej teorii walki klasowej. Na tym właśnie żerowały wszystkie socjaldemokratyczne agentury, prawicowe odchylenia i w ostatecznym rachunku wrogie, burżuazyjne interesy w ruchu robotniczym. Strzępy utopijnej ideologii kooperatywności stały się w warunkach Polski Ludowej tylko kostiumem ideologii powrotu do „normalnego”, tzn. burżuazyjnego państwa klasowego.

Czy to, co napisałem należy tak rozumieć, że marksowska krytyka twórczości Fouriera, marksowskie zapoznanie się z prawdziwym

Fourierem załatwia z miejsca wiele bieżących zagadnień społeczno-politycznych? Oczywiście nie. Chodzi o co innego. Powiedziałem tylko, że spółdzielczość polska ma wielki i w znacznej części pozytywny dorobek oraz wielkie zadania przed sobą. Powiedziałem też, że jeśli zadania te ma spełnić, musi przezwyciężyć — nie ona jedna — pokąźną część nieporozumień, które wyrosły na historycznym podłożu i zrodziły na jednym biegunie wyraźnie reakcyjne, kontrrewolucyjne postawy, na innym zaś utrudniły konsekwentne kroczenie rewolucyjną drogą, objaśnioną przez zdobycze marksowskiej teorii. Powiedziałem wreszcie, że klucz do zagadnienia leży we wszechstronnym zrozumieniu i dalszym rozwijaniu marksowskiej teorii państwa i marksowskiej teorii walki klasowej. Przyszły zaś dziś czasy wiązania tworzącej się kultury przyszłości z najwyższymi wartościami przeszłości. W tych więc czasach warto wyluskać dla polskiego czytelnika również prawdziwego Fouriera; pokazać owe „genialne idee i zarodki myśli, przebijające się wszędzie spod fantastycznej powłoki i niedostrzegalne dla ślepych filistrów“; zarazem zaś obnażyć z całą jasnością to, co naprawdę, a nie pozornie, jest fantazją: u utopistów gołą fantazją, ale u ich dzisiejszych uczniów, świadomych lub nieświadomych, całkowitych lub częściowych — reakcyjną i niebezpieczną fantazją.

TADEUSZ RAPACKI

Na marginesie „Odcinka spółdzielczego” i innych prac G. Fauquet'a¹⁾

WSTĘP

W okresie gdy formy spółdzielcze wypełniają się nową i jasną treścią klasową, dzięki czemu spółdzielczość nasza uczestniczy w przeobrażaniu Polski Ludowej w Polskę Socjalistyczną — warto poświęcić nieco uwagi koncepcjom, traktującym formy spółdzielcze jako wyraz szcze g ó l n e j treści społecznej, a zatem określającym spółdzielczość jako specyficzny „odcinek“ gospodarczy i społeczny.

To stanowisko „odcinka“ rodzi dalsze błędy, tak jak samo jest zrodzone przez inne burżuazyjne pojęcia — na czele z negacją walki klas, jako kardynalnego kryterium dla oceny roli i funkcji spółdzielczości.

Warto tym błędom poświęcić nieco uwagi, gdyż tułają się one jeszcze tu i ówdzie wśród naszych spółdzielców, czyniąc ich bezradnymi i pełnymi dezorientacji, a czasem — co gorsze — niechęci wobec naszej dzisiejszej spółdzielczości.

Błędy te więc opóźniają zrozumienie, a zatem i z a s t o s o w a n i e spółdzielczości w budowie socjalizmu.

Spśród twórców i teoretyków „błędów spółdzielczych“ — wybór padł na G. Fauquet'a dlatego, że jego „najoryginalniejszy“, najszerszej opracowany i najszerszej rozpowszechniony błąd — to teza o „Odcinku Spółdzielczym“. Jest ona teoretycznym sformułowaniem pojawiającego się jeszcze wśród naszych spółdzielców „separatyizmu spó-

¹⁾ „Odcinek Spółdzielczy“, Warszawa 1947, s. 115 (ZGS Społem i SIN), który jest w znacznym stopniu kompilacją niżej wymienionych prac:
„Coopération une et diverse“, Bâle 1941, s. 35.
„L'organisation du travail par équipes coopératives“, Bâle 1943, s. 41.
„Technique capitaliste et technique coopérative“ — „Coopérateur Suisse“, 13.XII.1939.

dzielczego“ — stanowiska spośród błędnych stanowisk najczęstszego i przysparzającego dotychczas najwięcej zamieszania w pojęciach a nieraz i w praktyce.

Opracowanie niniejsze nie pretenduje bynajmniej do pełnej metodycznie i tematycznie krytycznej analizy w wszystkich też Fauquet'a, całego jego światopoglądu, w wszelkich przy czynowych powiązań między jego błędami.

Celem opracowania jest natomiast zasygnalizowanie i zwięzłe omówienie niektórych elementów z elementem „odcinka“ na czele — a zatem tych elementów, które w n a s z y c h warunkach zasługują na najbaczniejszą uwagę.

Chcąc ocenić prace Fauquet'a, tak ażeby uchwycić ich rzeczywisty sens społeczno-gospodarczy — musimy rozpatrywać ich treść na tle konkretnych funkcji spółdzielczości w świecie kapitalistycznym. Nie bez znaczenia będzie też zestawienie konsekwencji „fauquetyzmu“ z funkcją spółdzielczości w krajach demokracji ludowej i socjalizmu.

1.

Rozpatrzmy najpierw pokrótce treść i funkcję spółdzielczości w krajach kapitalistycznych.

Otóż formy spółdzielcze w swym zaraniu, a więc w pierwszej, przedimperialistycznej fazie kapitalizmu, służyły niewątpliwie klasom upośledzonym, klasom pracującym, m. in. klasie robotniczej. Były one sposobem organizowania się tej klasy — jedną z najpierwszych konkretnych form organizowania się proletariatu w początkach jego walki klasowej o wyzwolenie społeczne, tak jak socjalizm utopijny był pierwszą próbą stworzenia podstaw ideologicznych dla tego ruchu.

Pierwsi socjaliści utopijni położyli wielkie zasługi w krytyce kapitalizmu, stwierdzając podział i wyzysk klasowy oraz stwarzając nie tak całkiem utopijną wizję przyszłego społeczeństwa. Nie potrafili oni jednak wskazać na najgłębsze przyczyny i na skutki podziału klasowego, nie potrafili wykazać, że do zmiany ustroju może doprowadzić tylko konsekwentna walka klasowa, która stanowi siłę napędową dziejów (w okresie istnienia społeczeństw rozbitych na antagonistyczne klasy).

Dopiero polityczna organizacja proletariatu i jego praktyka rewolucyjna oraz będący ich skutkiem i z kolei przyczyną socjalizm n a u k o w y — wykazały to niezbicie.

Dopiero socjalizm naukowy wskazał proletariatowi konieczność rewolucyjnej walki klasowej — politycznej walki o władzę, organizowanej i kierowanej przez proletariacką partię — walki będącej podstawowym i rozstrzygającym warunkiem wyzwolenia klasowego.

Równocześnie szybkie przechodzenie kapitalizmu w fazę imperialistyczną, pełną gwałtownie pogłębiających się sprzeczności wewnętrznych, wraz z zaostrzającymi się przeciwieństwami klasowymi — spowodowało zaognienie walki klas i olbrzymi wzrost świadomości klasowej proletariatu oraz postawiło przed klasą robotniczą w całej pełni sprawę rewolucyjnej walki o władzę polityczną, jako sprawę kluczową i rozstrzygającą.

Na czoło organizacji proletariackich wysuwają się polityczne organizacje klasy robotniczej.

Spółdzielczość, która obiektywnie może być tylko frontem wspierającym najważniejszą walkę o władzę, przeważnie tkwiła nadal swymi korzeniami ideologicznymi w biernym i już natym etapie walki — wstecznym socjalizmie utopijnym. Toteż w aparacie spółdzielczym żywiły oportunistyczno-reformistyczne znalazły jeszcze dogodniejszy teren dla swej działalności niż w związkach zawodowych i partiach politycznych. Operowały one wyżej wspomnianą ideologiczną genealogią spółdzielczości w celu coraz gruntowniejszego rozbrajania klasowego organizacji spółdzielczych.

Wreszcie tak reformistycznie pojmowana spółdzielczość stawała się do przyjęcia przez drobną burżuazję oraz bogate chłopstwo — oczywiście nie jako instrument walki, lecz częstokroć jako instrument petryfikacji ustrojowej, m. in. ukapitalistycznienia naturalnej gospodarki rolnej — jak np. osławiona spółdzielczość rolnicza w Danii.

Należy jednak podkreślić, iż współistniały i inne organizacje spółdzielcze, tworzone i prowadzone przez proletariat świadomy swej klasowej walki, jako organizacje tę walkę wspierające. Tarcia i konflikty między tymi dwoma odłamami spółdzielczości są jaskrawą ilustracją różnicy ich treści klasowej. Mowa o tym będzie w toku dalszych rozważań.

Jednakże dziś w krajach kapitalistycznych przeważająca liczba organizacji spółdzielczych znajduje się pod wpływami reformistycznymi lub bezpośrednio pod wpływem drobnomieszczaństwa (np. Anglia, Szwajcaria, Szwecja, Finlandia itd.).

Tak więc w konsekwencji treść klasowa spółdzielczości w krajach kapitalistycznych — z pewnymi wyjątkami — jest oportunistyczna a więc antyproletariacka, burżuazyjna.

Najwymowniejszym tego dowodem jest postawa zachodnio-europejskich władz spółdzielczych wobec Planu Marshalla, Paktu Atlantyckiego i innych szeroko zakrojonych „operacji“ imperialistycznych — postawa jawnego apologety i sojusznika. I odwrotnie — wobec spółdzielczości klasowej w ZSRR, krajach demokracji ludowej oraz klasowej spółdzielczości w niektórych z krajów kapitalistycznych (jak np. Włochy) — postawa zdecydowanego przeciwnika i wroga.

Trudno o bardziej dobitne ujawnienie sprzecznej treści klasowej, którą może zawierać i zawiera spółdzielczość — zwłaszcza, że znalazło ono miejsce na najbardziej eksponowanym i probierczym odcinku — na froncie walki politycznej.

Do wspomnianego wyżej podziału spółdzielczości na dwa obozy — powrócimy jeszcze omawiając poszczególne tezy Fauquet'a.

A teraz jeszcze kilka słów na temat, jaką funkcję gospodarczą spełnia spółdzielczość w krajach kapitalistycznych.

Funkcja ta jest dwojaka: funkcja gospodarcza aparatu spółdzielczego w stosunku do jej podmiotów, tj. zrzeszonych członków — inaczej służba gospodarcza spółdzielni wobec zrzeszonych, oraz funkcja gospodarcza aparatu spółdzielczego w całokształcie gospodarki narodowej określonego kraju.

Jasne jest, że ta druga funkcja warunkuje pierwszą. Aparat spółdzielczy, który nie wywiera wpływu na wyniki gospodarcze w skali krajowej, który nie kształtuje tendencji rozwojowych gospodarki narodowej, który nie jest zdolny do istotnego przegrupowywania dochodu społecznego, który nie przetwarza ogólnych warunków gospodarczych zasadniczo określających byt członków zrzeszeń spółdzielczych, a więc z kolei i rozwój tychże samych zrzeszeń — taki aparat może pełnić wobec swych zrzeszonych dysponentów służbę zaspokajania ich potrzeb w bardzo ograniczonym stopniu.

Cała więc funkcja pierwsza — służba członkom, sprowadza się do łagodzenia skutków kapitalistycznego ustroju, w którym spółdzielnia operuje — do łagodzenia, ograniczonego małą konkurencyjnością spółdzielni wobec przedsiębiorstw kapitalistycznych i wąskim zasięgiem działania aparatu spółdzielczego.

I w istocie zasięg działania przedsiębiorstw spółdzielczych nie wzrasta kosztem zasadniczych form kapitalistycznych; przedsiębiorstwa spółdzielcze nie są w stanie konkurować z rzeczywistą skutecznością z przedsiębiorstwami kapitalistycznymi; nie mają one szans na wyparcie i likwidację kapitalizmu.

Nikt, kto rozsądnie i wnikliwie obserwuje rozwój spółdzielczych form gospodarowania w krajach kapitalistycznych — nie żywi najmniejszych złudzeń odnośnie rzeczywistego zagrożenia fundamentów ustroju kapitalistycznego przez spółdzielczość. Nawet w dwu krajach kapitalistycznych — w Anglii i w Szwecji — gdzie formy, spółdzielcze są najbardziej rozwinięte — rozwój ten doszedł już, lub dochodzi do swego „pułapu“.

I tak w Wielkiej Brytanii liczba członków spółdzielni od dłuższego już czasu nie powiększa się, obroty zaś spółdzielni angielskich w latach 1938—47 tak dosłownie są oceniane w ogólnej opinii autorów brytyjskiej „Białej Księgi Dochodu Narodowego i Wydatków Zjednoczonego Królestwa“:

„Opierając się na wszelkich dostępnych statystykach można zaryzykować twierdzenie, że w latach wojennych udział spółdzielni w stosunku do spożycia krajowego wzrastał bardzo nieznacznie, w pierwszych zaś latach powojennych stracono nawet i te słabe postępy“¹⁾ (podkr. nasze).

W Szwecji zaś, choć organizacje spółdzielcze ze Związkiem K. F. na czele są silne gospodarczo i szwedzka spółdzielczość swego czasu rozbiła kilka pomniejszych i średnich karteli — w niczym nie zagraża ona gospodarce kapitalistycznej. Zajęła tam pozycję czynnika zsynchronizowanego i ściśle współpracującego z tą gospodarką, — aż do zakładania mieszanych spółdzielczo - k a p i t a l i s t y c z n y c h przedsiębiorstw włącznie.

Na dynamikę rozwojową i perspektywy szwedzkiej spółdzielczości rzuca także światło fakt, że nie nadażyła ona nawet za ogólną nieznaczną poprawą koniunkturalną w szwedzkiej gospodarce, która to poprawa (przede wszystkim wskutek dobrych urodzajów) miała miejsce w roku 1948 w porównaniu z rokiem 1947. Łączne bowiem obroty szwedzkich spółdzielni w wymienionym okresie wykazały minimalną tendencję zwyżkową, a mianowicie 1,8% (odliczając zwyżkę cen),

1) „Spółdzielczy Przegląd Naukowy“, zes. 3, 1949, s. 133.



podczas gdy ogólne spożycie w tymże okresie wzrosło o 2% ¹⁾. A więc obroty spółdzielni w stosunku do ogólnego spożycia za rok 1948 wykazały względną regresję.

W świetle powyższych faktów nie podlega dyskusji, że aparat spółdzielczy w krajach kapitalistycznych znajduje się na gospodarczym marginesie i nie będzie w stanie przekroczyć go dopóty, „dopóki klasowe zwycięstwo proletariatu nad burżuazją nie obali ustroju kapitalistycznego“.

Jasne jest też, iż wobec swej marginesowej roli spółdzielczość w krajach kapitalistycznych nie jest w stanie ani dostarczyć swym zrzeszonym towarów po tzw. „sprawiedliwych“ cenach, ani marzyć nie może o dostarczeniu im pracy odpłatnej bez wyzysku.

Tak więc spółdzielczość, w żelaznej obręczy kapitalistycznych form ustrojowych, nie stwarza żadnych nadziei na ich samodzielne rozsadzenie, ani też na istotną poprawę bytu warstw pracujących.

Powyższe odnosi się nie tylko do wspomnianych wyżej organizacji spółdzielczych, posiadających treść klasową antyproletariacką i antypracowniczą. Dotyczy to nawet najbardziej uczciwych i antykapitalistycznych działań organizacji spółdzielczych, których podmiotem są zrzeszeni, stojący na stanowisku bezkompromisowej walki klasowej ²⁾.

Spółdzielczość bowiem bezsilna jest wobec praw rządzących gospodarką kapitalistyczną, w której łonie formom spółdzielczym wypadło egzystować.

Imperialistyczna koncentracja sił wytwórczych, akumulacja kapitału, monopolizacja produkcji—do reszty rozwiewają wszelkie nadzieje

¹⁾ Na podstawie sprawozdania „Kooperativa Förbundet“ za 1948 r.

²⁾ Na Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Kopenhadze w roku 1910 — Lenin jako autor projektu rezolucji w sprawie spółdzielczości spóżywców, który to projekt przedstawiła delegacja Rosyjskiej Robotniczej Socjaldemokratycznej Partii pod jego przewodnictwem — tak określił rolę tych spółdzielni:

- „Kongres uważa:
1. — że proletariackie stowarzyszenia spożywcze polepszają położenie klasy robotniczej pod tym względem, iż zwiężają rozmiary wyzysku ze strony wszelkiego rodzaju pośredników handlowych, że wpływają na warunki pracy robotników, zatrudnionych w zakładach handlowych oraz polepszają położenie własnych pracowników;
 2. — że stowarzyszenia te mogą mieć wielkie znaczenie dla ekonomicznej i politycznej walki mas proletariackich, podtrzymując robotników podczas strajków, lokautów, prześladowań politycznych itp.
- Z drugiej strony Kongres wskazuje na to:
1. — że polepszenie, które można osiągnąć za pomocą stowarzyszeń spóżywców, może być tylko bardzo nieznaczne dopóty, dopóki środki produkcji znajdują się w rękach tej klasy, bez wywłaszczenia której socjalizm nie może być urzeczywistniony;
 2. — że stowarzyszenia spożywcze nie są organizacjami bezpośredniej walki z kapitałem i istnieją obok podobnych organizacji innych klas, mogących zrodzić złudzenie, że organizacje te są środkiem za pomocą którego zagadnienie społeczne może być rozwiązane bez walki klasowej i wywłaszczenia burżuazji“ (podkreślenia nasze).

na prymat spółdzielczości w gospodarce narodowej krajów kapitalistycznych. Stwarzają dla niej warunki jeszcze cięższe, niż we wcześniejszej fazie kapitalizmu.

Potężny, monopolistyczny kapitał finansowy narzuca przeciętną stopę zysku — zbyt niską dla gospodarki spółdzielczej nieskończenie uboższej w kapitały a zmuszonej do wydatków niepraktykowanych w gospodarce kapitalistycznej. Może on dostarczać albo i może wstrzymywać dostawy swych towarów handlowemu aparatowi spółdzielczemu. Jest więc praktycznie zdolny do okiełznania konkurencji spółdzielczych przedsiębiorstw produkcyjnych w momencie, gdyby te mogły nawet tu i ówdzie stać się dlań istotnym niebezpieczeństwem (np. — wzmiankowane już zahamowanie rozwoju spółdzielczości szwedzkiej i wejście jej we współpracę z przedsiębiorstwami kapitalistycznymi).

Na koniec — zakładając nawet fikcję, że gospodarka spółdzielcza może mimo wszystko stać się groźbą dla podstaw gospodarki kapitalistycznej — jest jasne, że w tym urojonym przypadku zostałaby ona po prostu zgnieciona przemocą administracyjnego aparatu państwa kapitalistycznego. Kapitalizm bowiem dobrowolnie nie ustąpi. Znamy zresztą losy spółdzielczości w państwach faszystowskich, gdzie „zwyczajnie“ zlikwidowano spółdzielczość — nie tyle jako realną groźbę dla gospodarki kapitalistycznej — ile jako jedną z form towarzyszących burżuazyjnej demokracji, niedogodnej już dla burżuazji w określonym momencie.

Tak więc przytoczone dane i warunki rozwoju i udziału spółdzielczości w gospodarce narodowej krajów kapitalistycznych — nie mogły i nie mogą być inne. A co za tym idzie — i służba gospodarcza przedsiębiorstw spółdzielczych wobec swych członków jest i będzie ściśle i ciasno ograniczona.

* * *

A jaka jest klasowa treść spółdzielczości i jej perspektywy w krajach socjalizmu i demokracji ludowej?

Spółczesność socjalistyczne nie dzieli się na klasy posiadające środki produkcji oraz nie posiadające tych środków. Społeczność socjalistyczne — to społeczeństwo pracujących, wytwarzających środkami będącymi własnością społeczną, a więc własnością tychże pracujących.

Istotą zatem demokracji ludowej jest (dokonywane) u s p o ł e c z n i a n i e, socjalizmu zaś (dokonane już) — u s p o ł e c z n i e środków produkcji. A co za tym idzie w demokracji ludowej (dokonywane) z n o s z e n i e, w socjalizmie zaś — (dokonane już) z n i e s i e n i e klas posiadających.

W obydwu tych formach ustrojowych podmiotem państwa są warstwy pracujące z klasą robotniczą na czele. Te warstwy, a zwłaszcza klasa robotnicza wprowadza wyżej omówione zmiany, nie tylko bezpośrednio przy zastosowaniu (co zresztą jest najważniejsze) s w e g o aparatu państwowego, ale i stosując formy spółdzielcze.

Popierane przez państwo warstw pracujących, spółdzielcze zrzeszenia tychże warstw pracujących, stopniowo obejmują w swe władanie prywatne dotychczas środki produkcji i dystrybucji na szczeblu gospodarki drobnotowarowej — tej potencjalnej bazy odradzania się kapitalizmu.

Kolektywizacja pracy na roli i władania ziemią, kolektywizacja pracy i środków produkcji rzemieślniczej oraz handlu — to funkcja, jaką spółdzielczość spełnia i będzie spełniać w demokracji ludowej, spełniła zaś i pełni w ustroju socjalistycznym. Jak z poprzednich rozważań wynika, funkcja ta jest jednoznaczna z likwidacją klas faktycznie lub potencjalnie kapitalistycznych. Jest ona dziełem socjalistycznego ruchu mas pracujących z klasą robotniczą na czele, operujących spółdzielczością jako formą tych przeobrażeń.

Te czynniki określające treść klasową spółdzielczości w ustroju demokracji ludowej i w ustroju socjalistycznym stanowią i o jej funkcji gospodarczej.

Ta funkcja — to włączanie poprzez formy spółdzielcze gospodarki drobnotowarowej do całokształtu narodowej gospodarki ludowej, a następnie socjalistycznej i do planu tejże gospodarki. W praktyce wyraża się to w coraz szerszym i głębszym ujmowaniu przez aparat spółdzielczy handlu (zwłaszcza detalicznego) oraz drobnej produkcji w mieście i na wsi (chłopskie spółdzielnie zbytu i zaopatrzenia, chłopskie spółdzielnie produkcyjne, spółdzielnie rzemieślnicze, spółdzielnie spożywców itd.).

Formy te w planie i w praktyce są dyspozycyjne wobec centralnego ośrodka, jakim jest państwo ludowe czy socjalistyczne — najwyższy instrument władania politycznego i gospodarczego mas pracujących.

Te społeczno-gospodarcze skutki działalności form spółdzielczych, to przesunięcie dochodu społecznego na rzecz mas pracujących,

zwiększenie sił wytwórczych na odcinku dotychczasowej gospodarki drobnotowarowej, stopniowa likwidacja elementów faktycznie i potencjalnie kapitalistycznych. Wzmacniają one i pogłębiają procesy przeobrażeń społeczno-gospodarczych.

Z powyższych uwag wynika jasno, że treść klasowa i funkcja gospodarcza spółdzielczości w ustroju demokracji ludowej i socjalizmu przenikają i warunkują się wzajemnie. Jasne jest także, iż stwarzają one dla spółdzielczości szerokie perspektywy rozwojowe.

Oto co Lenin pisał o tym zagadnieniu w młodym wówczas Państwie Proletariackim powstałym wskutek Wielkiej Rewolucji Listopadowej na gruzach caratu:

„...Szereg przywilejów ekonomicznych, finansowych i bankowych na rzecz kooperacji — oto na czym powinno polegać poparcie, udzielane przez nasze państwo socjalistyczne nowej zasadzie organizacji ludności... A ustrój cywilizowanych spółdzielców w warunkach społecznej własności środków produkcji, w warunkach klasowego zwycięstwa proletariatu nad burżuazją — to ustrój socjalistyczny“ (podkreślenia nasze) ¹⁾.

* * *

Na takie tło konkretnej funkcji spółdzielczości w różnych warunkach jej występowania jako zjawiska społeczno-gospodarczego spróbujmy rzutować najważniejsze tezy G. Fauquet'a oraz nasze rozważania nad nimi.

Na początek rozpatrzmy parę najogólniejszych tez fauquetowskich, wyrażających stosunek Fauquet'a do najbardziej podstawowych kategorii gospodarczych, społecznych i politycznych. Stosunek ten bowiem określa w decydującym stopniu postawę Fauquet'a i jego dalsze tezy związane ze spółdzielczością.

2.

Rozpocznijmy od stanowiska Fauquet'a w sprawie *stosunków* między spółdzielczością a państwem. Zagadnieniu temu poświęca on specjalny rozdział swojej pracy pt. „Odcinek Spółdzielczy“.

1) „Lenin o spółdzielczości“ w oprac. St. Poznańskiego, W-wa 1948, CZS, na str. 82.

W wywodach swych Fauquet przyznaje, iż zasięg spółdzielczości ograniczony jest strefą działań państwowych, „które władze publiczne stosować mogą bądź dla zapewnienia działalności zakładów użyteczności publicznej, bądź dla rozwijania i równoważenia całości życia gospodarczego“¹⁾.

A dalej Fauquet pisze:

„Państwo może, oczywiście, rościć sobie prawo do wglądu w całość kształt wielkich interesów zbiorowych, może dla ich obrony wydawać zarządzenia o zasięgu ogólnym i tworzyć organy, jakie uzna dla tego celu za właściwe“²⁾.

Tak więc Fauquet wyznacza spółdzielczości w stosunku do państwa rolę nie nadrzędną, ani współrzedną, lecz podrzędną. Jest to teza zgodna z doświadczeniem.

Jednak źródło takiej korelacji jest wskazane przez Fauquet'a w sposób znamieny dla jego pojęcia o państwie.

Fauquet ujmuje tę korelację jako wynikającą z funkcji państwa — r z e k o m e g o przedstawiciela, gwaranta i wykładnika „interesów zbiorowych“, najwyższej „publicznej“ instancji.

Jest to typowe dla bardzo wielu teoretyków spółdzielczych pojęcie państwa, jako kategorii ponadklasowej.

Tymczasem z klasowej istoty państwa płyną zasadnicze konsekwencje dla jego korelacji ze spółdzielczością. Treść społeczna tej korelacji jest zmienna — zależna od klasowej treści określonego państwa.

Tak więc państwo kapitalistyczne np. „wydaje zarządzenia o zasięgu ogólnym“ (a więc i dotyczące spółdzielczości) nie w imię nieistniejących „wielkich interesów zbiorowych“, lecz w interesie klas posiadających. Państwo zaś warstw pracujących czyni to w interesie warstw pracujących.

Toteż treść zarządzeń i dyspozycji tego drugiego państwa wobec spółdzielczości jest i będzie całkiem odmienna, aniżeli tamtego pierwszego, w tym oczywiście przypadku, gdy spółdzielczość istotnie jest gospodarczą formą organizowania się mas pracujących.

Jeżeli więc podmiot państwa i spółdzielczości jest jeden i ten sam — warstwy pracujące — to nie istnieje i nie może istnieć problem jakiegokolwiek kolizji między państwem (instrument politycznego władania warstw pracujących i centralny ośrodek najwyższych funkcji

1) „Odcinek Spółdzielczy“, s. 42.

2) Ibidem, s. 45.

i dyspozycyją gospodarczych) a spółdzielczością (określony sposób organizowania się tychże warstw w niższych ogniach gospodarczych oraz uspołeczniania gospodarki drobnotowarowej).

Jeśli natomiast podmiotem państwa są klasy posiadające, spółdzielczości zaś masy pracujące — to stosunek takiego państwa do takiej spółdzielczości jest przeciwstawnie różny od poprzednio omawianego — wraz ze wszelkimi konsekwencjami, które bynajmniej nie rokują spółdzielczości nieograniczonego rozwoju. (Wystarczy przypomnieć wzmiankowany już stosunek państw faszystowskich do spółdzielczości, stosunek państwa w Polsce przedwrześniowej do spółdzielni pracowniczych — proletariackich a nawet i „niewyostrzonych“ klasowo, ostatnio zaś stosunek marshallowskiego rządu we Włoszech, świadomie i konsekwentnie utrudniającego działalność włoskiej spółdzielczości robotniczej).

Sformułowania zatem Fauquet'a na temat korelacji między spółdzielczością a państwem w rzeczywistości zawieszono są w społecznej próżni mitu o państwie „ponadklasowym“.

3.

Następna teza Fauquet'a, również wynikająca z niezrozumienia przezeń kardynalnej roli walki klasowej także i w problematyce spółdzielczej — to przeciwstawienie „demokracji politycznej“ i „demokracji spółdzielczej“.

Zdaniem Fauquet'a demokracja polityczna łączy się nieuchronnie z walką różnorodnych grup i programów, demokracja spółdzielcza zaś — nie jest i nie może być rozsadzana żadnymi konfliktami, spółdzielnia bowiem zrzesza zespół, połączony solidarnym celem: „wspólnym zaspokajaniem potrzeb“.

Fauquet nie precyzuje o jakie mianowicie konflikty i o jaką walkę mu chodzi.

A są to antagonizmy klasowe, które również nie oszczędzają i spółdzielczości. Mówiliśmy już o tym we wstępie do niniejszego opracowania. Przypomnijmy sobie jednak klasową rzeczywistość spółdzielczości właśnie w kontekście z wyżej wymienioną tezą Fauquet'a.

Jakże często w łonie spółdzielczości toczyły się i toczą ostre walki o klasową treść form spółdzielczych! — Walki o metody wspólnego zaspokajania potrzeb; ukryty, lecz głęboki anta-

gonizm klasowy w spółdzielniach rolniczych, w których elementy bogaczy a nawet obszarników przytłaczają biedne chłopstwo, odbierając mu możliwość podjęcia jakiegokolwiek sprzeciwu (spółdzielnie te często wzmacniają pozycję warstw posiadających i nieraz stają się wprost instrumentem ucisku klasowego); walki między różnymi odłamami spółdzielczości w skali międzynarodowej. Wszystkie te konflikty — oto zaprzeczenie tezy Fauqueta o prawie harmonii w łonie spółdzielczości i spółdzielni.

Zmagania o treść klasową spółdzielczości są więc niewątpliwym faktem.

A cóż tymczasem Fauquet twierdzi na ten temat? Posłuchajmy:

„...Mimo swej różnorodności¹⁾ ruch spółdzielczy stanowi jedną całość nie tylko pod względem teoretycznym i formalnym, ale także praktycznie w wyniku jednakowych tendencji, które zaznaczają się wewnątrz całego ruchu i nadają kierunek jego działaniu“²⁾ (podkreślenia nasze).

Posłuchajmy jeszcze, co Fauquet mówi o „jedności“ spółdzielczej:

„...Teorie, które usiłowały budować przegrody doktrynalne pomiędzy różnymi odmianami spółdzielczości, ulegają coraz wyraźniejszemu odrzucaniu ich przez sam ruch spółdzielczy. I tak XII Kongres Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, który odbył się w 1927 r. w Sztokholmie, proklamował zasadniczą jedność ruchu we wszystkich jego odcieniach. Zaś XV Międzynarodowy Kongres Rolnictwa (Bukareszt, czerwiec 1929), nawiązując do uchwał kongresu spółdzielców uznał, że spółdzielczość spożywców i spółdzielczość wytwórców dążą, każda w swoim zakresie, do wspólnego celu, mianowicie do zlikwidowania przewagi kapitału nad pracą i usunięcia niezasłużonych zysków. Jednolitość ruchu spółdzielczego nie jest więc tylko teoretyczną koncepcją, narzuca się ona jako fakt z oczywistością nie mniejszą od oczywistości istnienia wielkiej liczby form praktycznego stosowania zasad spółdzielczych. Teoria spółdzielczości musi obecnie zdać sobie sprawę z tych faktów i poddać się ich wymowie“³⁾.

Powyższe twierdzenia nie są zgodne z rzeczywistością, która przedstawia się zgoła inaczej.

1) Fauquet przyznaje, że spółdzielczość jest różnolita pod względem funkcji gospodarczych. Przyznaje on również, że „spółdzielczość apeluje do różnych klas społecznych (robotnicy i niezamożna ludność miejska, rzemieślnicy lub drobni kupcy, chłopci, rybacy itd.)“. Jednakże sam ten cytat, w którym jest mowa o różnolitości — określa tę za różnolitość, jako *solidarystyczną*.

2) „Odcinek Spółdzielczy“, s. 14.

3) „Odcinek Spółdzielczy“, s. 15.

Obrady XII Kongresu M.Z.S. w Sztokholmie toczyły się w atmosferze ostrej walki między odłamek drobnomieszczańskim i reformistycznym a odłamek klasowo rewolucyjnym. Delegatom należącym do tego drugiego odłamu odbierano głos w trakcie gorącej dyskusji, nie było jednomyślnie przyjmowanych rezolucji — nie było jedności. Poprzez szereg następnych Kongresów aż do ostatniego (wrzesień 1948 r.) Kongresu M.Z.S. w Pradze — trwała i trwa z a ż a r t a w a l k a spółdzielców, stojących na platformie walki klasowej ze spółdzielcami w teorii i w praktyce walczącymi z tą walką — a więc sprzymierzonymi z klasami posiadającymi.

Kongres w Pradze — jak już wspominaliśmy — był oczywistą i szeroką areną ostrej walki w łonie owej fauquetowskiej spółdzielczej „jednej całości“ istniejącej w wyniku „jednakowych tendencji“ w tejsze spółdzielczości...

— A więc znowu gwałtowne spory, znów odbieranie głosu demokratycznym spółdzielcom, znów przeciwstawne rezolucje, znów przegłosowanie rezolucji wstecznego obozu spółdzielczego w b r e w obozowi postępowemu i to nie bez proceduralnych machinacji ze strony oportunistycznej większości, machinacyj stosowanych zresztą niejednokrotnie w toku całych obrad.

Wszystkie te zjawiska są naturalne i zrozumiałe. Nie ma bowiem — jak Fauquet twierdzi w przytoczonych cytatach — j e d n e g o „ruchu spółdzielczego“ „jako takiego“. Są r u c h y spółdzielcze. Jest ruch spółdzielczy warstw pracujących, organizujących się gospodarczo w formach spółdzielczych wspomagających polityczną walkę p r z e c i w klasom posiadającym (np. większość spółdzielni we Włoszech, mniejszość spółdzielni we Francji oraz wszystkie spółdzielnie w krajach demokracji ludowej). Jest też ruch spółdzielczy, ruch odłamów klasy robotniczej, związanych z drobnomieszczaństwem — organizujących się gospodarczo dla sprawniejszego zaspokajania swych bieżących potrzeb, lecz n i e p r z e c i w klasom posiadającym; w praktyce więc — z a t y m i klasami (jaskrawym dowodem tej praktyki są fakty cytowane w toku poprzednich rozważań). Jest ruch spółdzielczy drobnych posiadaczy (spółdzielnie rzemieślników i nawet kupców), dążących do pomnożenia swoich zysków — a więc drobnomieszczański ruch spółdzielczy. Jest też ruch spółdzielczy, bazujący na drobnomieszczańskich odłamach robotniczych w s p ó l n i e z drobnomieszczańską burżuazją — jak ogromna część spółdzielni spożywców w burżuazyjnych krajach zachodu.

Jest także ruch spółdzielczy reprezentowany przez spółdzielnie rolnicze bogatych chłopów w przeciwieństwie do np. wiejskich spółdzielni produkcyjnych, zakładanych i prowadzonych przez biedne i średnie chłopstwo. Te ostatnie spółdzielnie zaliczają się do wymiennego na pierwszym miejscu klasowego ruchu spółdzielczego.

Wszystkie te ruchy posiadają skrajnie różną treść społeczną. Nic dziwnego zatem, że toczą one między sobą ciągle walki.

Teoria więc Fauquet'a o harmonijnej demokracji spółdzielczej znajduje się w jaskrawej sprzeczności z rzeczywistością.

Ta teza jest bodaj że najbardziej wsteczną ze wszystkich tez Fauquet'a. Oparta na fałszywych założeniach teoretycznych i poparta sfałszowanym materiałem doświadczalnym — stanowi wyraz tak częstego w spółdzielczości solidaryzmu społecznego, który kieruje ją przeciw walce klasowej, a więc przeciw interesom mas pracujących, a zatem po stronie klas posiadających.

* * *

Trudno jednak solidaryzm społeczny zaliczyć do podstawowych, czółowych i pełnych koncepcyj Fauquet'a. Fauquet nawet tu i ówdzie składa antykapitalistyczne deklaracje i wygłasza antykapitalistyczne formułki (vide cytaty z Fauquet'a, przytoczone wyżej). Jednakże omówiona wyżej teza o „harmonii w łonie demokracji spółdzielczej“ a także i wszystkie niemal tezy pozostałe — jak już widzieliśmy i jeszcze zobaczymy — obfitują w akcenty solidarystyczne. Przede wszystkim zaś ich ostateczny wydźwięk jest solidarystyczny wskutek podstawowego błędu polegającego na zapoznaniu kluczowej roli walki klas również i w odniesieniu do problematyki spółdzielczej. Toteż tę solidarystyczną nić przewijającą się poprzez liczne tezy Fauquet'a — wypruć będziemy w miarę ich analizy.

4.

Przejdźmy teraz do stosunku Fauquet'a do zagadnienia pracy najemnej.

Znaczenie najemnictwa widzi on w jego marginesach, ściślej mówiąc w skutkach, nie zaś w przyczynach.

Fauquet tak pisze o najemnictwie:

„Spółdzielnie robotnicze mierzą jednak znacznie wyżej: celem ich jest zniesienie najemnictwa pracy, mówiąc inaczej, wyzwolenie czło-

wieka w robotniku w czasie pracy. Zasadniczy czynnik pojęcia pracy najemnej: podległość, zastępowany jest przez odpowiedzialność i dobrowolnie uznawaną dyscyplinę¹⁾).

Fauquet nie znajduje dla pojęcia pracy najemnej innego określenia, niż sformułowane przez prawników

„...dla których abstrakcje są pozbawione właściwości ludzkich w stopniu znacznie mniejszym niż dla ekonomistów. Według orzecznictwa francuskiego Sądu Kasacyjnego zasadniczy charakter pracy najemnej polega nie na zależności ekonomicznej, ale na związaniu podwładnością“²⁾).

Fauquet twierdzi więc, że o charakterze pracy najemnej stanowi zależność robotnika od przebiegu pracy i dyscyplina — słowem — istnienie ośrodka dyspozycji ponad i poza robotnikiem.

Jest to ów aspekt psychologiczny i moralny, zapoznany — zdaniem Fauquet'a — przez ekonomistów.

Takie stanowisko jest zasadniczym błędem. Albowiem właściwie ekonomiczne, a nie inne określenie i sens pracy najemnej warunkują jej dalsze cechy — ze społecznymi i prawnymi na czele. Toteż cechy pracy najemnej podawane przez Fauquet'a jako podstawowe — są cechami wtórnymi, są konsekwencją ekonomicznego sensu tej pracy. Są taką samą konsekwencją — jaką normy prawne są wobec stosunków produkcyjnych.

W rzeczywistości o charakterze pracy najemnej stanowi fakt kupna przez posiadacza środków produkcji — siły roboczej jednostki, nie posiadającej tych środków.

Praca najemna — a więc rzeczywista zależność ekonomiczna i dopiero w konsekwencji zależność społeczna i prawna — pojawia się bowiem wówczas, gdy robotnik pod przymusem ekonomicznym musi sprzedawać swą siłę roboczą posiadaczowi środków produkcji. Tak więc robotnik — jak Marks i Engels z naciskiem podkreślali — staje się dodatkiem do maszyny. I to właśnie jest podstawowym sensem pracy najemnej.

Pracę najemną warunkuje stosunek pracownika do środków produkcji: Z tego stosunku — jak powiedziano — płyną dopiero wszelkie dalsze konsekwencje.

1) Odcinek Spółdzielczy“, s. 34.

2) Ibidem, s. 34.

Jak ekonomiczna podstawa pracy najemnej, tak i integralna część tej podstawy — wysokość płacy — jest, wbrew twierdzeniu Fauquet'a, zagadnieniem kluczowym.

Gdyby bowiem robotnik otrzymywał w tej czy innej formie cały produkt swej pracy, to wówczas przestałby być przedmiotem eksploatacji, zakupionym jako uzupełnienie maszyny; wówczas nie byłby dostawcą wartości dodatkowej. Lecz na to stać się on musi bezpośrednim lub pośrednim kolektywnym właścicielem środków produkcji i kolektywnym użytkownikiem produktu dodatkowego, a więc swoim własnym pracodawcą.

To ostatnie bowiem rozstrzyga kategorycznie o wyzwoleniu robotnika spod zależności.

A zatem właśnie niedopłacanie robotnikowi części jego pracy przez indywidualnego posiadacza środków produkcji określa istotną zależność robotnika, jego „najemność“, jego podległość.

Tej podległości — jak podkreślono — nie ma w zakładach uspołecznionych przez warstwy pracujące i do tychże warstw należących. Nie ma, choć we wszystkich wielkich warsztatach pracy jest i musi być zależność robotnika od kierownictwa w sensie zależności organizacyjno-technicznej, a więc formalnej.

Jest chyba jasne i poza dyskusją, że spółdzielnie pracy i „ekipy spółdzielcze“, usilnie typowane i sugerowane przez Fauquet'a, jako wyraz jego poglądów na istotę pracy najemnej — nie mogą i nie są w stanie prowadzić zwłaszcza wielkich zakładów uspołecznionych (szczególniej wysoko zorganizowanych).

W warsztatach tych istnieje praca w rzeczywistości zarówno wolna jak i — pośrednio-zrzeszona. Również i podporządkowanie techniczne robotnika jego własnemu organizacyjnemu kierownictwu posiada inny nawet zewnętrznie charakter niż ten, co do którego Fauquet żywi obawy — choćby wobec istnienia instytucji rad zakładowych, które nie są przecież jedynym prawnym wyrazem ekonomicznej i społecznej niezależności robotnika.

Wszystko to nie umniejsza zresztą tak podkreślanych przez Fauquet'a walorów wychowawczych i innych spółdzielni pracy.

Widzimy więc, że sprowadzanie przez Fauquet'a sensu pracy najemnej do formuł prawnych oraz do psychologiczno-moralnych kryteriów subordynacji i dyspozycyjności pracownika — jest spłycaaniem zagadnienia oraz wskazywaniem na skutki jako na przyczyny.

5.

Spróbujmy teraz rozważyć najgłośniejszą, najpełniejszą i najbardziej „fauquetowską“ tezę Fauquet'a o „odcinku spółdzielczym“.

Teza ta najogólniej daje się streścić w ten sposób, że spółdzielcze formy gospodarowania cała swą specyfiką stanowią odrębny „odcinek spółdzielczy“, inny niż pozostałe „odcinki“, które Fauquet dzieli następująco: „odcinek publiczny“ (państwowy lub samorządowy), „odcinek kapitalistyczny“, „odcinek czysto prywatny“ (jednostki gospodarstwa domowego oraz gospodarki chłopskiej i rzemieślniczej).

Fauquet tak pisze o „odcinku spółdzielczym“:

„Odcinek Spółdzielczy“ posiada ścisłą łączność z „odcinkiem czysto prywatnym“. Spółdzielczość bowiem, we wszystkich swych odmianach, stanowi w istocie rzeczy konstrukcję, opierającą się wyłącznie na małych jednostkach gospodarstwa domowego oraz gospodarstwach chłopskich i rzemieślniczych. Posiada to ten skutek, że w miarę ilościowego i organizacyjnego rozrastania się spółdzielczości, „odcinek spółdzielczy“ i „odcinek czysto prywatny“ coraz wyraźniej dążą do połączenia się w system jednolity, ale oparty na strukturze federacyjnej, łączącej w sobie małe podstawowe jednostki dla ich wspólnego dobra, przy jednoczesnym utrzymaniu wszakże całkowitej ich niezależności.“¹⁾

To ujęcie „odcinkowości“, czyli specyfiki spółdzielczości, tudzież inne pierwiastki „odcinkowości“ przezeń wysuwane — postaramy się wyświetlić niżej, zaczynając od pojęć szerszych, niż zawarte w przytoczonym sformułowaniu.

Czy spółdzielczość rzeczywiście posiada swą własną specyfikę, a zwłaszcza specyfikę społeczną i gospodarczą?

Odpowiedzmy sobie na to pytanie, obserwując spółdzielczość najpierw w ustroju kapitalistycznym.

W całokształcie gospodarki w państwie kapitalistycznym — spółdzielczość można nazwać istotnie czymś w rodzaju szczególnego odcinka o odrębnej specyfice.

Co o tej specyfice stanowi?

Stanowi o niej to, że spółdzielcza forma gospodarowania jest w łonie ustroju kapitalistycznego formą (ograniczoną zresztą w swym

¹⁾ „Odcinek Spółdzielczy“, s. 12.

rozwoju) gospodarki uspołecznionej nie zaś prywatnej, formą gospodarki pracujących, zrzeszonych w celu prowadzenia przedsiębiorstwa, mającego zaspokajać ich potrzeby, nie zaś służyć do wyzysku.

Odnosi się to do zrzeszeń spółdzielczych, które działają w tym celu istotnie — zarówno subiektywnie jak i obiektywnie.

Ta cecha i treść przedsiębiorstw spółdzielczych — w samej rzeczy i w sposób istotny odróżnia je od całokształtu gospodarki kapitalistycznej w określonym kraju.

Odnosi się to jednak wyłącznie do porównania spółdzielczych form gospodarowania z formami gospodarowania kapitalistycznymi.

Spółdzielczość (wciąż mówimy o organizacjach spółdzielczych mas pracujących, dążących przy ich pomocniczym zastosowaniu do wyzwolenia społecznego) natomiast stanowi jeden tylko z elementów ogólnego zjawiska społecznego, o wspólnej z nim treści. W całokształcie więc zjawisk społecznych, towarzyszących ustrojowi kapitalistycznemu, spółdzielczość nie posiada oddzielnej, odrębnej, specyficznej treści społecznej.

Wyjaśnijmy sobie bliżej, o co tu chodzi.

Kapitałnym i macierzystym zjawiskiem społecznym dla dalszych zjawisk społecznych w ustroju kapitalistycznym jest walka klas.

„Historia wszelkiego społeczeństwa dotychczasowego jest historią walk klasowych“ — stwierdzają Marks i Engels na samym wstępie słynnego „Manifestu Komunistycznego“.

Jednym z przejawów walk klasowych w kapitalizmie-imperializmie bywa i spółdzielczość, jako *gospodarcza* forma organizowania się warstw pracujących. Jest ona jednak o tyle tylko tym *pomocniczym* instrumentem walki klasowej, o ile *konkretne* formy spółdzielcze tę treść klasową posiadają. Inaczej — o tyle tylko, o ile podmiotem przedsiębiorstwa spółdzielczego jest zrzeszenie pracujących, których dążeniem jest rzeczywista likwidacja klas posiadających.

Przedsiębiorstwa spółdzielcze natomiast, których ostrze nie jest zwrócone przeciw klasom posiadającym (a więc spółdzielnie reformistyczne i te spółdzielnie, których podmiotem są warstwy mniejszych posiadaczy, jak bogatsi chłopci, rzemieślnicy i nawet kupcy) — te przedsiębiorstwa pełnią funkcje (subiektywną lub obiektywną) instrumentu klas posiadających.

Co z powyższych uwag wynika? Wynika z nich wniosek następujący: skoro spółdzielczość jest instrumentem odmiennych i a n t a g o n i s t y c z n y c h klas, skoro nie ma jednego ruchu spółdzielczego lecz jest ich szereg — nieraz ostro przeciwstawnych, skoro zasadniczo różnią się one między sobą swą treścią, a więc funkcją klasową — to spółdzielczość nie posiada swej specyfiki społecznej. Jest ona tylko jedną z form i sposobów organizowania się różnych klas w ich klasowych dążeniach.

Jeżeli zatem spółdzielczość jest jedną z form organizowania się różnych klas i w różnych interesach klasowych — to specyfika jej treści odpada.

— Taka jest treść spółdzielni, jakim klasom ona, istotnie służy.

Pozostaje jedynie sprawa specyfiki formy spółdzielczej.

Otóż znaczna większość spółdzielni na Zachodzie nie tylko posiada rzeczywiście burżuazyjną treść społeczną. Za treścią tą podąża zazwyczaj również i forma.

Znamienny jest przykład większości spółdzielni pracy w ustroju kapitalistycznym. W spółdzielniach tych zazwyczaj forma spółdzielcza szybko zwyrodnia się w ślad za oczywiście kapitalistyczną ich treścią. Wiadomym jest, iż nagminnym zjawiskiem w tamtejszych spółdzielniach pracy jest drobna grupka „członków“ spółdzielni, zatrudniająca o wiele od niej liczniejszy zespół pracowników najemnych. Grupka ta wyciska z nich zwykłą kapitalistyczną wartość dodatkową, dzieląc ją między sobą według rytuału spółdzielczego. Ten rytuał — jako nieistotny — ulega odchyleniom i zmianom tak różnorodnym i tak szybko postępującym, że jest niezmiernie trudno określić, która spółdzielnia pracy jest jeszcze przynajmniej formalnie spółdzielnią, a która nią już nie jest.

Podobnie jest na Zachodzie i w bardzo wielu spółdzielniach rolniczych, które przybierają nieokreślone formy na pograniczu form spółdzielni i handlowych spółek zbytu żywca czy ziemiopłodów. Dzieje się tak pod naciskiem bogatych chłopów zdobywających całkowity wpływ na spółdzielnię wskutek swej przewagi nad chłopami biednymi, przede wszystkim w wyniku praktycznego finansowego prymatu w udziale w gospodarce spółdzielni.

Również i spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe są na ogół zwyczajnymi „banczkami“, w których nawet pozory form spółdziel-

czych wkrótce zanikają, zarzucane przez zarządy i bogatych członków, stanowiących drobną grupę prywatnych właścicieli „spółdzielni“.

W ślad za funkcją klasową spółdzielni służących interesom klas posiadających postępuje zatem i zwyrodnienie ich form.

* *
*

Czy więc w ustroju kapitalistycznym spółdzielczość stanowi odrębny „odcinek“? Swą funkcją klasową, a więc swą treścią — nie musi stanowić i w istocie przeważnie tego odrębnego odcinka nie stanowi. Za jej treścią zaś zazwyczaj postępują i formy, podobnie zmienne jak i treść i bynajmniej nie zawsze odrębne czy „specyficzne“.

Nie jest zresztą ważne, jak prowadzone jest przedsiębiorstwo, lecz ważne jest — kto, jaka klasa i w jakim celu je prowadzi.

I dlatego teza Fauquet'a o absolutnej „odcinkowości“ form spółdzielczych w ustroju kapitalistycznym nie wytrzymuje krytyki, opartej o słuszne i podstawowe kryterium odrębności, jakim jest obiektywna treść i funkcja klasowa spółdzielczego przedsiębiorstwa.

Czy jednak można mówić o jakiegokolwiek klasowej, a więc nieformalnej lecz faktycznej specyfice spółdzielczości w gospodarce socjalistycznej lub demokratyczno - ludowej?

Tym mniej i na pewno — nie.

Państwo socjalistyczne i państwo demokratyczno-ludowe — państwo warstw pracujących z kierowniczą klasą robotniczą na czele — urzeczywistniają (jeśli mowa o demokracji ludowej) lub urzeczywistniły już (jeśli mowa o socjalizmie) gospodarkę socjalistyczną.

Powiedziano „państwo socjalistyczne“ i „państwo demokratyczno-ludowe“.

Mówimy tak dlatego, że państwo w ręku mas pracujących, przede wszystkim zaś klasy robotniczej — jest instrumentem jej panowania i podstawowym narzędziem przeobrażania przez nią kapitalistycznej gospodarki a zatem i kapitalistycznego społeczeństwa — w gospodarkę i społeczeństwo socjalistyczne bez klas antagonistycznych.

Zarówno w teorii jak i w praktyce jest wiadome, że w powyżej omawianych warunkach panowania warstw pracujących — formy spółdzielcze mogą i muszą spełniać oraz spełniają taką funkcję, jaka leży w interesie tych warstw. Jest to całkiem jasne i logiczne — gdyż podmiotem z a r ó w n o państwa jak i spółdzielczości są t e s a m e warstwy — warstwy pracujące.

W omawianych warunkach funkcją spółdzielczości jest wspieranie funkcji państwa ujmującego, prowadzącego i utrwalającego uspołecznianie kluczowych i wysoko zorganizowanych środków produkcji, dystrybucji i usług oraz nimi dysponującego.

Ta pomocnicza, lecz bardzo istotna funkcja — to n a d e w s z y s t k o ujmowanie, prowadzenie i utrwalanie, będącej potencjalnym źródłem odradzania się kapitalizmu, gospodarki drobnotowarowej — poczynając od produkcji rolnej, poprzez rzemieślnicza, a na handlu kończąc.

Jak stwierdziliśmy — jeden i ten sam jest podmiot państwa i spółdzielczości — masy pracujące z klasą robotniczą na czele. Jedna i ta sama gospodarczo-społeczna funkcja obydwu tych instytucji — uspołecznianie środków wytwarzania oraz dystrybucji.

A zatem t r e ś ć klasowa państwa i spółdzielczości jest identyczna.

Nie można przeto mówić o jakiegokolwiek faktycznej specyfice treści form spółdzielczych w gospodarce socjalistycznej czy też ludowo-demokratycznej.

Istnieje jedynie f o r m a l n a specyfika spółdzielczości — słuszna i potrzebna dla skutecznego i jak najbardziej bezpośredniego i jak sprawnego uspołeczniania przez warstwy pracujące gospodarki drobnotowarowej.

To czy spółdzielczość stanowi „odcinek“, czy też go nie stanowi — określa jej funkcja i treść społeczna, ściślej — klasowa.

Innego kryterium r z e c z y w i s t e j specyfiki spółdzielczości darmo by szukać.

Operując więc tym problemem „odcinkowości“ — w zasadniczych zarysach rozpatrzyliśmy już problem: o ile i kiedy spółdzielczość stanowi r z e c z y w i s t y „odcinek“. Stwierdziliśmy, że klasowa treść, klasowy charakter spółdzielczości stanowi o jej odrębności lub tożsamości społecznej z określonymi formami ustrojowymi.

Jak zagadnienie to wygląda w naszych konkretnych warunkach ustrojowych?

Nie ma u nas specyfiki klasowej spółdzielczości, nie ma więc specyfiki ustrojowej spółdzielczości, nie ma zatem odcinka spółdzielczego w naszym ustroju określonym przez warstwy pracujące.

Jest jeden odcinek gospodarki uspołecznionej o jednej treści klasowej. Ten odcinek obejmuje całą gospodarke uspołecznioną zarówno państwową jak i spółdzielczą.

Inne odcinki — to: odcinek gospodarki drobnotowarowej (stopniowo przesuwany właśnie poprzez formy spółdzielcze do odcinka gospodarki uspołecznionej) oraz odcinek gospodarki kapitalistycznej.

W naszych więc warunkach o „odcinkowości“ spółdzielczości mówić możemy tylko w sensie ściśle formalnym (patrz rozważania wyżej) — i w żadnym innym znaczeniu.

* *
*

Tak więc kluczowe kryterium treści klasowej spółdzielczości klasyfikuje ją czasem jako specyficzną i odcinkową w ustroju kapitalistycznym,

nigdy zaś — w ustrojach: socjalistycznym i demokracji ludowej.

To kryterium jest zatem rozstrzygające przy określaniu „odcinkowości“ spółdzielczości.

Pozwala nam ono na ocenę podstawowego sformułowania fauquetowskiego pojęcia „odcinka spółdzielczego“, zacytowanego na wstępie do niniejszych rozważań nad „odcinkiem“.

Pozostałe tezy Fauquet'a określają „odcinkowość“, a więc specyfikę spółdzielczości albo tylko formalną, albo też sprowadzają się do jej treści i funkcji klasowej.

Toteż tezy te omówimy pokrótce — o tyle tylko, o ile są one tezami czołowymi i bardziej rozbudowanymi oraz wnoszą ze sobą багаż szkodliwych poglądów na sens i funkcję spółdzielczości.

0.

• Dużo nieporozumień spowodować może omawiana częstokroć przez Fauquet'a sprawa niezależności gospodarczej jednostki.

Fauquet pisze na ten temat między innymi, co następuje:

„Spółdzielczość jest jak najdalsza od zamiaru pozbawienia swych członków niezależności gospodarczej. Dąży ona z założenia swego, właśnie do wzmocnienia tej niezależności, ale cel swój, wolność człowieka, realizować pragnie za pomocą działalności zbiorowej“.¹⁾

Posłuchajmy teraz, co w tej właśnie sprawie powiada Lenin:

„... Wtedy (po zdobyciu władzy przez proletariat — uwaga nasza) będzie to związek spożywczy prawdziwie wolnych robotników, teraz jest to związek najemnych niewolników, ciemieżonych i duszonych przez kapitał“ (podkreślenia nasze). (Lenin — artykuł pt. „Ostatnie słowo Iskrowej taktyki“ w czasopiśmie „Proletariusz“ nr 21 z dn. 14.X.1905 r.).²⁾

Zestawienie treści tych dwu ocen jednego zagadnienia — wystawia jaskrawe świadectwo sensowi pozornie pięknego i wzniosłego sformułowania Fauquet'a, w rzeczywistości zaś — sformułowania pełnego niebezpieczeństw dla mniej świadomie myślących i działających spółdzielców.

W wywodzie tym Fauquet twierdzi, że cechą spółdzielczości jest zbiorowa działalność „niezależnych“ jednostek, dążących do „wolności człowieka“.

Przyjrzyjmy się prawidłowości tych formułowań.

Fauquet nie precyzuje, czym jest niezależność gospodarcza jednostek. Pewne jest natomiast, że mówi on o tej niezależności w warunkach ustroju kapitalistycznego. Wiemy zaś, że w tych właśnie warunkach nonsensem jest stawiać tezę niezależności gospodarczej jednostek pracujących. Zarówno bowiem robotnik, pod przymusem ekonomicznym sprzedający przedsiębiorcy swą siłę roboczą i wyrabiający dlań wartość dodatkową, jak i nawet biedny i średni chłop, zmuszony oddawać większość owoców swej pracy oraz rentę gruntową ze swego zadłużonego skrawka ziemi różnej kategorii wierzycielom-lichwiarzom, którzy są faktycznymi właści-

1) „Odcinek Spółdzielczy“, s. 37.

2) „Lenin o spółdzielczości“, s. 10.

cielami tej ziemi, lub tenże chłop — podobnie jak robotnik — pod przymusem ekonomicznym sprzedający swą siłę roboczą wiejskiemu posiadaczowi kapitału (za gotówkę, naturalia czy też wypożyczenie narzędzi) — obydwaj oni, reprezentując podstawowe warstwy pracujące, w żadnym wypadku nie mogą być uważani za niezależnych gospodarzo.

Ponadto Fauquet, pisząc o „zbiorowej działalności“ jednostek dążących do „wolności człowieka“, operuje pojęciami tak ogólnikowymi i wieloznacznymi, że ich analiza musiałaby być analizą całkowicie hipotetyczną. Nie wiadomo bowiem, czy rozpatrywalibyśmy właśnie to pojęcie, o które mu chodzi.

Z pewnością jednak i tutaj znajduje swój wydzźwięk „pozaklasowa“, czy „ponadklasowa“, drobnomieszczańsko-liberalistyczna postawa Fauquet'a.

Gdyby ktokolwiek miał jakiegokolwiek co do tego wątpliwości — niechaj przeczyta komentarz Fauquet'a do jego sformułowania, które przytoczyliśmy wyżej.

Ten komentarz, to po prostu wyjątki z prac K. Gide'a, które Fauquet cytuje za swym ewangelistą.

Oto jeden z tych wyjątków:

„Chcę, aby człowiek był pełnowartościowy, samorzutny, indywidualny po to, aby się po ludzku umiał podporządkować potrzebom dobra o g ó l n e g o (podkreślenie nasze). Chcę, aby był panem siebie po to, aby lepiej służyć mógł w s z y s t k i m (podkreślenie nasze). Aby móc dawać z siebie innym, trzeba wpieryw do siebie należeć“.¹⁾

Pamiętajmy, że jest to tylko fragment całej powszechnie znanej doktryny Gide'a, opartej o absolutny solidaryzm społeczny i o „wojnę z walką klas“.

Jakie są skutki praktyczne i sens społeczny takiej „ponadklasowej“ postawy — wskazywaliśmy już na początku niniejszych rozważań. (Od poza i ponadklasowych sformułowań werbalnych — do faktycznej politycznej walki u boku imperiaizmu i do polityki np. szwedzkich organizacji spółdzielczych, wywołującej długotrwałe walki strajkowe proletariatu w spółdzielczych przedsiębiorstwach!).

Taka jest bowiem logika, że niezależność gospodarczą i wolność człowieka określać i realizować można tylko kryteriami i działania-

¹⁾ „Odcinek Spółdzielczy“, s. 37/8.

mi, tylko teorią i praktyką, będącymi orężem w rękach określonej klasy społecznej. Niezależność gospodarczą mas pracujących i wolność człowieka pracującego określa więc i realizuje człowiek pracujący poprzez uporczywą walkę swej klasy z klasami posiadającymi.

Spoleczne położenie człowieka, jego niezależność gospodarczą, sens jego wolności — wszystko to zależy od stosunków produkcyjnych. Te ostatnie zaś — od wyniku walki klas zrodzonej z kolei również przez określone stosunki produkcyjne.

Wracamy do punktu wyjścia:

Probierzem specyfiki spółdzielczości, pod jakim kątem na nią by nie spojrzeć, zawsze jest jej konkretna treść i funkcja klasowa.

Dlatego omawiane wyżej sformułowanie Fauquet'a, mające przydać do poprzednich sformułowań nową, szczególną treść spółdzielczości, nie daje nam nic poza banalną i ogólnikową i — co gorsze — niebezpieczną i szkodliwą frazeologią.

7.

Zagadnienie „moralności“ na tle problematyki spółdzielczej nie jest wprawdzie ujęte przez Fauquet'a, jako pełna i zamknięta koncepcja. Jednakże we wszystkich swych pracach z „Odcinkiem Spółdzielczym“ na czele, Fauquet niezmiernie często i z niezwykłym naciskiem podkreśla moralne znaczenie form spółdzielczych. Ani razu jednak nie precyzuje on o jaką moralność mu chodzi.

Moralność zaś jest kategorią historyczną. Jest ona wynikiem konkretnych stosunków produkcyjnych. Stosunki te są zmienne — a więc i zmienna jest moralność.

Marks i Engels w Manifestie Komunistycznym piszą o tym jak następuje:

„Czy trzeba głębokiej przenikliwości, by zrozumieć, że wraz z warunkami życia ludzi i stosunkami społecznymi, bytem społecznym zmieniają się także ich wyobrażenia, poglądy i pojęcia — słowem, także ich świadomość?

Czegóż dowodzi historia idei, jeżeli nie tego, że produkcja duchowa przeobraża się wraz z materialną. Ideami panującymi każdego danego okresu były zawsze tylko idee klasy panującej“.¹⁾

¹⁾ K. Marks i Fr. Engels: Manifest Komunistyczny, Warszawa 1948, Spółdzienia Wydawnicza „Książka“, na s. 105.

A zatem i moralność, zrodzona w bliższej lub ostatniej instancji przez rozwój stosunków produkcyjnych — określana jest przez te stosunki. P a n u j ą c ą więc moralnością w kapitalistycznych stosunkach produkcji jest moralność kapitalistyczna. (Wraz z generalnym kryterium tej moralności: nietykalność własności prywatnej, a więc i prywatnych środków produkcji). Istnieje jednak i moralność walcząca — kształtująca się w walce i skryształizowana już w niektórych elementach — moralność proletariacka.

O jaką więc moralność Fauquet'owi chodzi?

Skoro jest ona kategorią klasową — to w rzeczywistości chodzić może tylko o moralność którejś z określonych klas. O moralność tych klas, których interesom służy konkretne przedsiębiorstwo spółdzielcze. Jakże więc można mówić o moralności „jako takiej“ — i to jako znamionującej spółdzielczość „jako taką“?

Wyrazem tej rzekomo specyficznej „moralności spółdzielczej“ jest fauquetowska „r e n t a s p ó ł d z i e l c z a“. Tę „rentę“ mają jakoby stwarzać czynniki pozagospodarcze, jak moralność, ofiarność, dyscyplina i ideowość administracji i członków spółdzielni. Są i inne rzekome źródła tej renty, to jednak ma być źródłem podstawowym.

Renta ta jest — zdaniem Fauquet'a — charakterystyczna dla spółdzielczego przedsiębiorstwa.

Pisze on o niej tak:

„Rentą spółdzielczą moglibyśmy więc nazwać wszystkie te dodatnie albo ujemne czynniki, które powodują, że czysta nadwyżka spółdzielni wzrasta lub spada powyżej albo poniżej zysku, osiąganego przez podobne przedsiębiorstwo kapitalistyczne, znajdujące się pod każdym innym względem w takich samych jak przedsiębiorstwo spółdzielcze warunkach“.¹⁾

A dalej Fauquet tak precyzuje te „czynniki“:

„Osiągnięcie tych wyników będzie tym pewniejsze, im mocniejszą podstawę stwarzać będzie dla nich akcja wychowawcza, rozwijająca ducha spółdzielczego i budząca u wszystkich członków poczucie odpowiedzialności solidarnej. „R e n t a s p ó ł d z i e l c z a“ z a l e ż y p r z e d e w s z y s t k i m o d o s o b i s t y c h w a r t o ś c i s a m y c h s p ó ł d z i e l c ó w“.²⁾ (Podkreślenie nasze).

Powyzszą tezę Fauquet ilustruje szeregiem teoretycznych i opartych na symbolach „wyliczeń“.

¹⁾ „Odcinek Spółdzielczy“, s. 84.

²⁾ Ibidem, s. 85.

Nie o nie jednak chodzi. Chodzi o wyżej wymieniony fauquetowski warunek ich prawidłowości („osobiste wartości samych spółdzielców“).

Otóż wszystkie prawa związane z gospodarką kapitalistyczną działają i w spółdzielczej oraz na nią oddziałują dopóty, dopóki ta ostatnia funkcjonuje w łonie kapitalizmu. Spośród tych praw najistotniejsze jest — w omawianym przypadku — prawo przeciętnej stopy zysku. Uderza ono w spółdzielcze przedsiębiorstwa z jeszcze większą siłą, niż w równe im potencjałem gospodarczym pomniejsze przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

Obciążenia bowiem przedsiębiorstwa spółdzielczego kosztami *c o n a j m n i e j* przeciętnej płacy roboczej, *c o n a j w y ż e j* przeciętnej ceny sprzedażnej oraz kosztami akcji wychowawczo-społecznej — wyznaczają temu przedsiębiorstwu konieczność stosowania stopy zysku wyższej od przeciętnej. Jasne jest, iż — choćby już ze względów konkurencyjnych — przedsiębiorstwo spółdzielcze tej wyższej stopy przyjąć nie może.

W ten sposób obciążenia te czynią z przedsiębiorstwa spółdzielczego organizm słabszy od organizmu równego mu przedsiębiorstwa kapitalistycznego i zdolny do gromadzenia o wiele niższych rezerw od sumy wartości dodatkowej kumulowanej przez swych kapitalistycznych konkurentów.

Poza dyskusją chyba jest więc, że idealistyczne i abstrakcyjno-moralistyczne źródła „renty spółdzielczej“ — w obliczu podstawowych i nieublaganych praw ekonomicznych, działających w warunkach kapitalistycznych i rządzących całą kapitalistyczną rzeczywistością — że źródła te znajdują się do tych praw w takim stosunku, w jakim znajduje się wąty strumyk do żywiołowej potęgi szerokiej rzeki.

W konkluzji stwierdzić należy, iż „renta spółdzielcza“ jest tak problematyczna i nieistotna, że nie może stanowić i nie stanowi żadnego elementu „specyfiki“ spółdzielczości.

8.

Spółdzielczość wyodrębniająca się rzekomo specyficznymi cechami, których próbę krytyki przeprowadzono wyżej — znajduje się — zdaniem Fauquet'a — w procesie „integracji“.

Fauquet do „integracji“ tych przywiązuje dużą wagę. Zdaniem jego stanowią one realną i specjalną cechę spółdzielczości.

Fauquet twierdzi, iż „integracje“ są zjawiskiem wzajemnego wiązania się różnych form spółdzielczości na różnych szczeblach procesów gospodarczych. I tak — poprzez wiązanie się np. spółdzielni spożywców z wiejskimi spółdzielniami zbytu i zakupu oraz poprzez szereg innych związków funkcjonalnych między przedsiębiorstwami spółdzielczymi, formy spółdzielcze obejmują coraz szerszą skalę produkcji i obrotu towarowego. Proces ten odbywa się więc od gospodarstwa chłopskiego jako producenta do gospodarstwa domowego jako konsumenta, od tego ostatniego aż do fabryk przemysłu spożywczego i lekkiego, a nawet ciężkiego.

Fauquet nie definiuje wprawdzie swego pojęcia „integracja“. Jednakże z wyżej streszczonego opisu procesów „integracyjnych“ wynika, że taki właśnie jest sens „integracji“ spółdzielczej.

W rozpatrywaniu fauquetowskiego pojęcia „integracji“ ograniczyć się więc musimy do ich następującego określenia:

„Integracje“ — to wzajemne wiązanie jednostek w przedsiębiorstwach spółdzielczych oraz tych ostatnich między sobą na wszystkich szczeblach, we wszystkich ogniwach i rodzajach produkcji i obrotu towarowego — i odwrotnie — obrotu towarowego i produkcji.

W gruntownej i wnikliwej analizie fragmentów i przebiegów tych powiązań Fauquet daje wyraz swej tendencji, ażeby „integracje“ spółdzielcze objęły możliwie najszerszy zakres ogniw gospodarki narodowej. Jednak zdaje on sobie sprawę z tego, iż postulat ten tylko w ograniczonym stopniu należy do postulatów realnych.

„Nie można także twierdzić, że instytucje spółdzielcze będą mogły powstawać stale, w nieprzerwanym łańcuchu, wzdłuż całej drogi, którą przebiegają procesy ekonomiczne. Drogi tych procesów nie zawsze układają się w linii prostej. Wiele z nich zazębia się o siebie i gmatwa. W niektórych spółdzielczość zajmować może pozycję uprzywilejowaną. Ekonomia nowoczesna jest jednak rzeczą zbyt złożoną, aby ją w całości zamknąć się dało w jeden schemat organizacyjny“.¹⁾

Spróbujmy przełożyć sobie na język zrozumiały to, co Fauquet tak niejasno formułuje. Pamiętajmy przy tym, że z pewnością pod po-

1) „Odcinek Spółdzielczy“, s. 30.

wyższe sformułowania Fauquet podkłada nie zawsze treść prawidłową — jednakże tak czy inaczej wniosek jego o ograniczonym zasięgu spółdzielczości jest słuszny.

Otóż istotnie jasne jest, że spółdzielcze przedsiębiorstwa nie „będą mogły powstawać stale, w nieprzerwanym łańcuchu, wzdłuż całej drogi, którą przebiegają procesy ekonomiczne“.

Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy na początku i w toku niniejszych rozważań. Przypomnijmy sobie czynniki ograniczające rozwój form spółdzielczych w ustroju kapitalistycznym (a w warunkach właśnie takiego ustroju Fauquet zagadnienie analizuje).

Oto owe czynniki: prawo przeciętnej stopy zysku; możliwość ekonomicznego ujarzmiania działalności przedsiębiorstw spółdzielczych poprzez odmowę zaopatrywania ich ze strony wielkich, zwłaszcza monopolistycznych przedsiębiorstw; możliwość politycznego i administracyjnego ujarzmiania spółdzielczości przez aparat państwowy, znajdujący się w rękach kapitalistów-monopolistów, zwłaszcza przy przejściu na formę dyktury faszystowskiej lub neofaszystowskiej.

To są owe realne i całkiem konkretne czynniki wyznaczające pułap rozwojowi form spółdzielczych, czy też „integracjom“ spółdzielczym w warunkach ustroju kapitalistycznego. Dokoła tych czynników Fauquet błądzi wśród niejasnych ogólników — nie chcąc czy też nie potrafiąc na nie wyraźnie wskazać.

Dopóki władza polityczna klas posiadających nie zostanie obalona i nie przejdzie całkowicie w ręce klasy robotniczej na czele mas pracujących — dopóty nie można marzyć o pełnych „integracjach“ spółdzielczych, ani nawet wierzyć — jak wierzy Fauquet — w ich dalszy rozwój do pułapu wyższego niż obecny. Brytyjski CWS oraz szwedzki KF są tego wystarczającym przykładem.

Czy jednak można myśleć o nieograniczonym rozwoju „integracji“ spółdzielczych po objęciu władzy przez proletariat na czele mas pracujących, tj. w okresie budowy socjalizmu i w samym socjalizmie?

Również nie można myśleć — lecz z całkiem innych powodów.

W warunkach demokracji ludowej i socjalizmu formy spółdzielcze wiązać się mogą i obejmować produkcję i dystrybucję tylko do sześcibla produkcji i dystrybucji wysoko zorganizowanej — wyłącznie.

Te ostatnie bowiem pozostają i pozostawać będą w bezpośredniej dyspozycji państwa pracujących, jako kluczowe elementy jego gestii gospodarczej w zakresie planowania, a nade wszystko planowych przeobrażeń ustrojowych.

Układ ten zapewne przeobrażać się zacznie powoli w trakcie zaniku państwa, który uwarunkowany jest wytworzeniem się społeczeństwa bezklasowego oraz brakiem wrogiego otoczenia.

Natomiast ani dziś, ani jutro — ani w ustroju socjalistycznym, ani tym bardziej w ustroju demokracji ludowej — „integracje“ spółdzielcze nie mogą przekroczyć limitu, określonego formami ustrojowymi i interesami warstw pracujących, które to interesy te formy gwarantują.

Powtarzamy też — iż w ustroju monopolistyczno-kapitalistycznym, z omawianych już przyczyn odrębnych od przyczyn w warunkach ludowo-demokratycznych i socjalistycznych — „integracje“ spółdzielcze również posiadają swój pułap, i t o n i e p o r ó w n a n i e n i ż s z y niż w warunkach ustroju ludowej demokracji i socjalizmu.

Jak wspomnieliśmy — Fauquet zdaje sobie przynajmniej w przybliżeniu sprawę z ograniczonych perspektyw rozwoju „integracji“ spółdzielczych w warunkach kapitalistycznych. Nie traktuje więc on swego „odcinka spółdzielczego“ jako jedynej formy gospodarowania, która wchłonie wszystkie inne. Jego „odcinek spółdzielczy“ — to odcinek o rzekomo nieosiągniętym, lecz ograniczonym limicie. To stanowisko różni się od absolutnego pankooperatyizmu Gide'a i wielu innych teoretyków spółdzielczych.

Fauquet zresztą wyraźnie to stwierdza na innym miejscu, „odrzucając całkowicie w przewidywanych ustrojach gospodarczych tzw. „spółdzielczość integralną“.1)

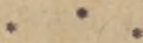
Uważaliśmy tu za konieczne nie zbijać przecież tego nareszcie słusznego sądu Fauquet'a — a raczej umotywować go, i to umotywować p r a w i d ł o w o — zarówno odnośnie warunków kapitalistycznych jak i niekapitalistycznych.

Jest to szczególnie ważne, gdyż istnieją przecież sądy, że likwidacja kapitalizmu jest jednoznaczna z automatycznym i n i e o g r a n i c z o n y m wzrostem zasięgu „integracji“ spółdzielczych i od-

1) „Odcinek Spółdzielczy“, s. 13.

wrotnie — możliwy jest nieograniczony wzrost zasięgu tych „integracji“, likwidujący automatycznie kapitalizm w warunkach jego panowania.

Obydwa te sądy są dwiema stronami jednego medalu — integracji i autarkizacji.



Czy „integracje“ stanowią specyficzną cechę spółdzielczości?

Zjawisko wiązania się poszczególnych przedsiębiorstw spółdzielczych na różnych szczeblach procesów gospodarczych nie jest zjawiskiem wyjątkowym. Wiązą się przecież ze sobą i ogniwa gospodarki kapitalistycznej — od pierwszego szczebla produkcji do ostatniego szczebla obrotu. Klasycznym przykładem takich „integracji“ są potężne przedsiębiorstwa „kombinowane“ czy też „mieszane“. Wiązą one wszystkie ogniwa, od — powiedzmy — salonów sprzedaży samochodów do kopalń rudy i węgla, czy raczej odwrotnie. Te procesy „integracji“ i autarkizacji przedsiębiorstw kapitalistycznych zachodzą na nieskończenie większą skalę, niż w cytowanym przez Fauquet'a spółdzielczym brytyjskim CWS.

Procesy te wzmacniają niesłychanie monopolistyczną pozycję gigantycznych przedsiębiorstw kapitalistycznych, o której złamanie marzyć nawet nie mogą najbardziej nawet antykapitalistyczne przedsiębiorstwa spółdzielcze.

9.

Na koniec jeszcze krótkie wyjaśnienie fauquetowskiej tezy o „usługowości“ przedsiębiorstwa spółdzielczego w ogóle, a o specjalnych cechach „usługowości“ spółdzielczej w szczególności.

Wyjściowym założeniem jest tu dla Fauquet'a podział wszelkich przedsiębiorstw na przedsiębiorstwa dochodowe i przedsiębiorstwa usługowe. Przedsiębiorstwa usługowe funkcjonują dla zaspokojenia potrzeb swych użytkowników, przedsiębiorstwa dochodowe zaś — dla otrzymywania zysku od kapitału włożonego przez przedsiębiorcę.

Do tej pierwszej kategorii Fauquet zalicza wszystkie przedsiębiorstwa spółdzielcze oraz państwowe i komunalne, lecz tylko o użyteczności publicznej oraz eksportu i importu, a „także pomocnicze zakłady przedsiębiorstw kapitalistycznych, jak np. biura kupna i sprzedaży, tworzone przez nie dla swych potrzeb zaopatrywania i zbytu“¹⁾. (Podkreślenie nasze).

Wszystkie te przedsiębiorstwa — zdaniem Fauquet'a — nie służą przynoszeniu zysku, a w ich liczbie i pomocnicze przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

Do drugiej kategorii przedsiębiorstw dochodowych Fauquet zalicza wszystkie pozostałe przedsiębiorstwa kapitalistyczne oraz „przemysłowe lub handlowe przedsiębiorstwa państwowe, komunalne oraz wszelkie inne zakłady publiczne, jeżeli na widoku mają cel fiskalny, choćby nawet zyski osiągnane przez nie w ten sposób poprzez wpływ swój na ogólny budżet wydatków pośrednio miały wracać do użytkowników w całości albo w części“²⁾.

Według Fauquet'a więc wszystkie te przedsiębiorstwa służą przynoszeniu zysku — w ich liczbie także przedsiębiorstwa komunalne i państwowe — choćby pośrednio swe zyski w całości zwracały swym użytkownikom.

Mechaniczność i formalizm tej klasyfikacji są tak zdumiewające, że dalsze wnioski wyciągane przez Fauquet'a z takiej klasyfikacji — stają pod znakiem zapytania.

Samo bowiem ujęcie zysku, jako podstawowego kryterium w powyższej klasyfikacji, jest uderzająco formalistyczne. Świadczy o tym stawianie przedsiębiorstw kapitalistycznych na jednej płaszczyźnie z przedsiębiorstwami — nazwijmy je tak w skrócie — społecznymi (a takie ma Fauquet na myśli pisząc o przedsiębiorstwach państwowych i innych zakładach publicznych, choć myli się w tej kwalifikacji w warunkach kapitalistycznego ustroju i takiegoż państwa; chodzi tu jednak o intencję Fauquet'a).

A przecież dla tych pierwszych przedsiębiorstw (kapitalistycznych) zysk jest celem. Dla tych drugich zaś — jest on środkiem, metodą sprawdzania sprawności przedsiębiorstwa.

Ponadto zysk, jako cel występuje również i w kapitalistycznych przedsiębiorstwach usługowych — które przecież służą właśnie osiągnięciu zysków. Nie można zatem izolować „kapitalistycznych przed-

¹⁾ „Odcinek Spółdzielczy“, s. 56.

²⁾ j. w.

siębiorstw usługowych“ od eksploatorskiej funkcji całej gospodarki kapitalistycznej — tak, jak nie można twierdzić, że np. samochód przedsiębiorcy nie służy do osiągania przezeń zysków, lecz jedynie do . . . przenoszenia się z miejsca na miejsce . . .

A przecież samochód jest również częścią jego kapitału, służącego do wyciskania nadwartości — a więc do osiągania zysku.

Tymczasem zaś w przedsiębiorstwach społeczniowanych, a więc i spółdzielczych — zysk występuje — jak powiedzieliśmy — tylko jako *ś r o d e k*.

A zatem prawidłowo pojęte kryterium zysku pozwala przeprowadzić zgoła inną od fauquetowskiej linię podziału: na przedsiębiorstwa działające dla zysku oraz na przedsiębiorstwa działające (m. in.) poprzez zysk dla zaspokojenia potrzeb użytkowników.

W tej drugiej kategorii powinny subiektywnie i obiektywnie znajdować się m. in. i przedsiębiorstwa spółdzielcze. Do tej kategorii należą również i przede wszystkim przedsiębiorstwa państwa ludowego i socjalistycznego.

Kwalifikowanie zatem przez Fauquet'a przedsiębiorstwa spółdzielczego jako gospodarczej formy jedynie i z reguły „usługowej“, tzn. nie obliczonej na zysk, w odróżnieniu od innych form zarówno społeczniowanych jak i kapitalistycznych — polega na zasadniczym błędzie i nie jest słuszne.

Słuszne natomiast są wnikliwe wywody Fauquet'a analizujące i stwierdzające specyfikę finansowo - organizacyjną przedsiębiorstwa spółdzielczego w porównaniu z innymi przedsiębiorstwami. Jest to jednak sprawa formalnej specyfiki spółdzielczości, której to specyfiki w powyższym rozumieniu — nikt nie kwestionować nie zamierza, oczywiście wówczas, gdy mówimy o przedsiębiorstwie, którego spółdzielcze formy nie uległy zwyrodnieniu.

ZAKOŃCZENIE

Uwagi powyższe bynajmniej nie pretendują ani do omówienia wszystkich elementów twórczości Fauquet'a, ani też do wyczerpującego naświetlenia omówionych elementów.

Chodziło tu przede wszystkim o zasygnalizowanie, które elementy koncepcyj Fauquet'a i dlaczego są błędne. Chodziło o zasygnalizowa-

nie, że główna i najgłośniejsza teza Fauquet'a o „odcinku spółdzielczym” — również błędna — rodzi inne błędy, sama zaś zrodzona jest z grzechu pierworodnego tego pisarza i nie tylko tego pisarza, ale i innych teoretyków i praktyków spółdzielczych. Krytyka zatem Fauquet'a — tego najnowocześniejszego i stosunkowo najbardziej postępowego z burżuazyjnych teoretyków spółdzielczych — ich właśnie w większym jeszcze stopniu dotyczy.

Otóż tym grzechem pierworodnym tkwiącym u podstaw wszystkich burżuazyjnych „ideologii” spółdzielczych, aż do fauquet'owskiej włącznie — jest negacja — również i w odniesieniu do spółdzielczości — podstawowej i napędowej roli walki klas w ogóle, walki klasowej zaś o władzę polityczną w szczególności.

Oddajmy więc na zakończenie głos genialnym myślicielom i wozdom proletariatu. Przypomnijmy sobie jeszcze raz, co Marks i Engels w Manifestie Komunistycznym powiedzieli o dziejowej roli walki klas.

„Historia wszelkiego społeczeństwa... jest historią walk klasowych“.

Posłuchajmy, co powiedział Lenin w oparciu o trzy czwarte wieku doświadczeń, zdobytych od chwili wygłoszenia powyższych historycznych słów w Manifestie i potwierdzających to prawo — również i w odniesieniu do sprawy spółdzielczej, której żadne spekulacje myślowe ani werbalne od niego wyizolować i oderwać nie są w stanie. Przeczytajmy co Lenin w swym artykule „O kooperacji“, napisanym dla „Prawdy“ na parę tygodni przed swym zgonem, stwierdza:

„Na czym ta fantastyczność (kooperacji) polega? Na tym, że ludzie ci nie rozumieją zasadniczego, kardynalnego znaczenia politycznej walki klasy robotniczej o obalenie panowania wyzyskiwaczy. Obecnie obalenie tego panowania już u nas nastąpiło i teraz wiele z tego co w marzeniach dawnych spółdzielców było fantastycznego, nawet romantycznego, albo nawet banalnego, staje się rzeczywistością bynajmniej nie upiększoną“¹⁾.

1) „Lenin o spółdzielczości“, s. 78.

LEON KOŹMIŃSKI

Badanie wydajności pracy sprzedawców w łódzkich spółdzielniach spóżywców

Koszty pośrednictwa handlowego wywierają poważny wpływ na cenę, którą konsument płaci za towar. Każde obniżenie kosztów pośrednictwa handlowego, tak aby oszczędności na kosztach obrotu mogły być realizowane równoległe z podniesieniem poziomu obsługi nabywców, podnosi dobrobyt najszerszych warstw ludności, podnosi poziom handlu, zwiększa produkt dodatkowy.

Jak wielkie korzyści mogą przynieść właściwie przeprowadzone badania nad handlem świadczy przykład Związku Radzieckiego.

Koszty obrotu w handlu radzieckim zostały obniżone z 12,5% średnio w 1932 roku na 9,8% w 1940 roku, czyli o 18%. Umożliwiło to skierowanie około 2,5 miliarda rubli rocznie na inne cele, przy równoczesnym podniesieniu jakości świadczonych usług. Powstała też możliwość przeniesienia wielu pracowników do innych dziedzin pracy—wobec tego na tysiąc mieszkańców ZSRR wypadało 12 czynnych zawodowo w handlu, podczas gdy w USA aż 47.

Podobne rezultaty można by osiągnąć w Polsce, gdyby zastosować w handlu przodujące osiągnięcia nauki w tej dziedzinie. Na przykład wydawnictwo GUS pod tytułem „Dochód Narodowy Polski 1947” szacuje, że w 1947 roku marża globalna handlu wynosiła 299.089 milionów zł. Każde obniżenie o 1% marży globalnej dawałoby więc 2.990 milionów zł, które można by wykorzystać w innych dziedzinach gospodarstwa narodowego. Przyjmując, że obecnie marża ta jest niższa, na skutek dalszego uspołecznienia naszego handlu, to i tak są to kwoty bardzo znaczne.

Szereg badań przeprowadzonych w różnych krajach wykazuje, że koszty osobowe stanowią najważniejszą pozycję kosztów ogólnych

przedsiębiorstw handlu detalicznego. Skłoniło to badaczy do szczegółowego rozpatrywania wydajności pracy sprzedawców w handlu detalicznym.

Nie posiadając danych o kosztach osobowych naszych uspołecznionych przedsiębiorstw różnych branż, zmuszeni jesteśmy uciec się do danych niemieckich. Nie należy jednak zapominać, że mamy w tym wypadku do czynienia z danymi średnimi z wielkiej ilości przedsiębiorstw kapitalistycznych, a więc należy traktować te cyfry z należyty krytycyzmem.

Według badań dr J. Tiburtiusa i P. Schmidta w Niemczech najwyższy procent kosztów ogólnych pochłaniały koszty osobowe: w 1935 roku przy sprzedaży maszyn do szycia wynosiły one 63%, przy sprzedaży ratalnej różnych artykułów 62%, skóry i przyborów szewskich 57%, kwiatów 56%. Koszty osobowe wynosiły od 50% do 55% w aptekach, sklepach z farbami i lakierami, galanterią, samochodami, w wiejskich sklepach towarów różnorodnych, w sklepach z papierem, materiałami piśmiennymi i biurowymi, ubiorami damskimi i dziewczęcymi, czekoladą i słodyczami, sprzętem kuchennym, i w domach towarowych. Najniższy procent kosztów ogólnych pochłaniały koszty osobowe przy sprzedaży: fortepianów 38%, ubiorów i artykułów sportowych 39%, zegarków 39%. Przeciętnie koszty osobowe wynosiły w całym niemieckim handlu detalicznym w 1935 roku 48%, odpisy i wierzytelności 26%, czynsz i wartość czynszu 16% itp.

Wysokie koszty osobowe posiadały sklepy ze skórą i wyrobami skózanymi, ponieważ artykuły te wymagały wiele pracy przy konserwacji towaru, sklepy z kwiatami wymagały również wiele pracy przy pielęgnacji roślin, sprzedaż ratalna wymagała wiele dodatkowej pracy przy prowadzeniu księgowości i kontroli odbiorców, a sprzedaż samochodów pociągała duże koszty na opłacenie pośredników.

Sklepy spożywcze nie sprzedające świeżych owoców i warzyw wydawały na koszty osobowe 46% kosztów ogólnych, sklepy z czekoladą i słodyczami 50%, tekstylne 48%, z galanterią 53%, materiałami ubraniowymi i bielizną 47%, ubiorami damskimi 51%, ubiorami męskimi 43%.

Procentowy udział wydatków na koszty osobowe w stosunku do obrotu ulegał dość znacznym wahaniom z roku na rok w zależności od koniunktury. W krajach kapitalistycznych w latach kryzysu lub powolnej poprawy wydatki osobowe jako mniej elastyczne bywają na ogół wyższe niż w latach pomyślniejszych. Tym tłumaczyć należy

fakt, że w 1933 r. sklepy spożywcze wydawały w Niemczech średnio na koszty osobowe 8,2% obrotów, w 1934 roku 7,6% a w 1935 roku 7,3%; przy sprzedaży tekstyliów wynosiło to w 1934 roku 12,7% a w 1935 roku 12,5% obrotu.

W naszym handlu uspołecznionym udział kosztów osobowych w kosztach ogólnych zapewne nie jest obecnie niższy, choćby na skutek niższego udziału procentowego szeregu innych pozycji kosztów ogólnych, natomiast udział procentowy kosztów osobowych w stosunku do obrotu kształtuje się znacznie niżej na skutek ciągle jeszcze niedostatecznej ilości uspołecznionych sklepów oraz atrakcyjności wielu spośród sprzedawanych w tych sklepach artykułów. Powszechne Domy Towarowe przy obrotach wynoszących w 1948 roku 22 miliardy 191 milionów zł wydawały na koszty handlowe 12,05%, w tym na koszty osobowe 5,39% obrotu, gdy niemieckie domy towarowe w 1933 roku wydawały 15,8%, w 1934 roku 15,2%, a w 1935 roku 16,3% obrotu.

Wpływ kosztów osobowych przedsiębiorstw handlu detalicznego na ceny płacone przez konsumentów nie jest jedynym powodem dla którego zagadnienie wydajności pracy sprzedawców w handlu detalicznym stało się w Polsce jednym z podstawowych zagadnień organizacji i techniki naszego handlu. Zagadnienie to nabiera specjalnego znaczenia w ustroju gospodarki planowej. Bez właściwych miar wydajności pracy sprzedawców nie można ustalać norm i normatywów, a bez normatywów trudno mówić o planowaniu kosztów w handlu. Automatyzm rynku można zastąpić przez celowe i świadome działanie w dziedzinie handlu detalicznego jedynie wówczas, gdy istnieje możliwość obliczania tak ważnego elementu kosztów ogólnych, jak koszty pracy sprzedawców w handlu detalicznym. Powstała więc konieczność opracowania właściwej metody badań wydajności pracy sprzedawców w handlu detalicznym. Zagadnieniem tym zajęliśmy się w artykule o ustalaniu normatywów wydajności pracy sprzedawców w handlu detalicznym zamieszczonym w Spółdzielczym Przeglądzie Naukowym, zeszyt II z 1949 roku.

Proponowana tam metoda będzie właściwa o ile przy jej zastosowaniu otrzyma się dane, umożliwiające poprawienie istniejącego stanu rzeczy. Skłoniło nas to do przeprowadzenia próbnego badania doświadczalnego celem stwierdzenia prawdziwości wysuniętych hipotez i trafności naszego rozumowania. Dopiero to próbne badanie powinno umożliwić przeprowadzenie większej ilości obserwacji przez czas

dłuższy, co dałoby podstawę do ewentualnego wyprowadzenia normatywów. Należy jednak podkreślić już w tym miejscu, że badanie kilku sklepów przez okres dwóch tygodni jest cennym doświadczeniem, lecz nie może dać odpowiedzi na wszystkie stawiane pytania.

W dalszych naszych rozważaniach omówimy kolejno cele badań, metodę, charakterystykę badanych sklepów i okresu, w którym przeprowadzono obserwacje, a zakończymy nasze uwagi analizą wyników. Do rozważań tych dołączyliśmy zestawienia zebranych danych, obliczeń i wskaźników, gdyż mają one, zdaniem naszym, znaczną wartość poznawczą, jako pierwsze badanie przeprowadzone za pomocą nowego wskaźnika.

Cele badań. Zadaniem badań było stwierdzenie, jak wygląda w sklepie detalicznym możliwość (potencjał) obsłużenia nabywców przez sprzedawców w stosunku do ilości faktycznie zawartych transakcji, tj. zorientowanie się, jaki istnieje stosunek pomiędzy ilością sprzedawco-minut, którą dysponuje sklep, a ilością potrzebną do obsłużenia nabywców.

Jeżeli przy badaniach takich wyeliminujemy przypadki nietypowe, jak na przykład sklepy reprezentacyjne, to wskaźniki obliczone dla poszczególnych sklepów są zbliżone (o ile sklepy sprzedają podobny asortyment towarów i nie różnią się zbyt pomiędzy sobą położeniem, rodzajem klientów, techniką obsługi nabywców itp.). Ustalenie szeregu takich wskaźników dla poszczególnych branż pozwoli określić średnie przeciętne i średnie docelowe, czyli średnie postępowe. Te ostatnie mogą być uważane za optymalne w danych warunkach.

Jeżeli zestawić ilość transakcji, jaką dokonuje się średnio w sklepie w poszczególnych godzinach i ilość sprzedawco-minut potrzebną średnio na obsłużenie tej ilości nabywców z ilością sprzedawco-minut, jaką dysponuje sklep (stosunek tych ilości to właśnie ów wskaźnik wydajności), to okazuje się, że wydajność przedsiębiorstwa występująca w związku z nieregularnością popytu może być różna. Ilość sprzedawco-minut, jaką sklep rozporządza, może być:

- a) stale nadmierna nawet w godzinach szczytowego natężenia sprzedaży;
- b) stale zbyt wielka, a wystarczająca w godzinach szczytowego natężenia sprzedaży;
- c) stale zbyt wielka, a zbyt mała w godzinach szczytowego natężenia zbytu;

d) stale dostateczna, a niedostateczna w godzinach szczytowego natężenia sprzedaży;

e) stale niedostateczna;

f) stale wystarczająca, jedynie w nieprzewidzianych szczytach niedostateczna. Występuje to specjalnie w sklepach sprzedających artykuły, których zbyt podlega silnym wahaniom w ciągu dnia, tygodnia, miesiąca lub zależnie od pór roku.

Przypadek „a“ (ilość sprzedawco-minut jest stale nadmierna nawet w godzinach szczytowego natężenia sprzedaży) występuje w dziale wełny sklepu bławatnego nr 377 (tabl. II a), w mniejszym stopniu w dziale bawełny (tabl. II b). Stan taki wymaga usprawnienia przez kierowanie części sprzedawców do pracy w innych działach lub do prac pomocniczych.

Przypadek „b“ (ilość sprzedawco-minut jest stale zbyt wielka a wystarcza nawet w godzinach szczytowego natężenia sprzedaży) występuje w dziale bławatnym sklepu nr 54 (tabl. III c). Wskaźnik nie przekracza 0,74.

Przypadek „c“ (ilość sprzedawco-minut jest stale zbyt wielka a nieco zbyt mała w godzinach szczytowego natężenia ruchu) obserwuje się w dziale gospodarstwa domowego sklepu nr 54 (tabl. III b). Wskaźnik nie przekracza 1,16 a średni wskaźnik dzienny kształtuje się w granicach od 0,23 do 0,61 przy dominancie 0,39.

Przypadek „d“ (ilość sprzedawco-minut jest stale dostateczna, a niedostateczna w godzinach szczytowego natężenia zbytu) obserwuje się w sklepie bławatnym nr 226 (tabl. I), gdzie szczyty dochodzą do 2,7 a często znacznie przekraczają 1. Wskaźnik wykazuje, że ilość sprzedawców w tym sklepie nie jest wystarczająca w godzinach szczytów, które następują w różnych porach dnia, co zmusza do stałego zwiększenia ilości sprzedawców. Zresztą, jak wynika z opisu, w sklepie tym pracują stale trzy sprzedawczynie, podczas gdy w okresie w którym przeprowadzano badania było ich jedynie dwie.

Przypadku „e“ (ilość sprzedawców jest stale niedostateczna) oraz przypadku „f“ (ilość sprzedawców wystarcza a jedynie tylko w nieprzewidzianych szczytach może się okazać niedostateczna) nie stwierdzono w ciągu naszych badań. Przypadek „f“ można by jedynie stwierdzić przy ustaleniu optymalnego współczynnika zatrudnienia w danej kategorii sklepów, czego nie byliśmy w stanie dokonać na podstawie tej nieznacznej ilości obserwacji z kilku różnych branż.

Przypadki „a” i „e” wymagają zawsze usprawnienia. W przypadku „a” wskaźnik kształtuje się stale poniżej średniej dla danej grupy sklepów, a nawet w godzinach szczytowego natężenia sprzedaży nie przekracza znacznie tych średnich. W przypadku „e” wskaźnik stale przekracza średnie progresywne, a w godzinach szczytowego natężenia sprzedaży znacznie przekracza jedność.

Przypadek „b” charakteryzuje współczynnik średni dzienny poniżej średnich danej grupy sklepów czy też branży a nawet w godzinach szczytowego natężenia sprzedaży nie przekraczający jedności. Pociąga to za sobą nadmierne obciążenie obrotu towarowego kosztami personalnymi, chociaż w sklepach reprezentacyjnych celowo toleruje się, że ilość sprzedawco-minut jest stale zbyt wielka a wystarcza nawet w godzinach szczytowego natężenia sprzedaży. Przypadek „c” jest nieco bardziej oszczędną odmianą przypadku „b”. Bywa on specjalnie wskazany przy sprzedaży artykułów, których zbyt nie wykazuje wysokich szczytów, jak również wówczas, gdy kosztem nieznacznego zwiększenia kosztów osobowych sklepów pragnie się zaoszczędzić czas, który traciliby nabywcy w przypadku „d”.

Przypadek „d” daje możliwość optymalnego zatrudnienia sprzedawców przez cały okres pracy z pewnym przeciążeniem w godzinach szczytów. Współczynnik waha się wówczas stale pomiędzy średnim dla danej grupy sklepów i docelowym, czyli optymalnym, a w godzinach szczytowego natężenia sprzedaży znacznie przekracza 1. W godzinach maksymalnego natężenia sprzedaży tworzą się wówczas kolejki.

Przypadek „f” spotyka się najczęściej w sklepach, które nie mają ostrych szczytów, czyli wtedy gdy sprzedawcy przy wzmószonym wysiłku są w możności obsłużyć nabywców nawet wówczas, gdy ilość ich wzrasta.

Stwierdzenie, w których dniach i godzinach bywa w sklepie nadmiar, czy też niedostateczna ilość sprzedawców w stosunku do ilości nabywców oraz obliczenie, wiele wynosi ta nadwyżka lub też niedo-
miar, umożliwi obliczanie optymalnego zatrudnienia w sklepie. Optymalne zatrudnienie w sklepie powinno być dzisiaj rozpatrywane nie z punktu widzenia ciasnej rentowności kapitałowej i nadmiernego przeciążenia sprzedawców, tak jak to ma przeważnie miejsce w kapitalistycznych przedsiębiorstwach handlu detalicznego, a z punktu widzenia rentowności społecznej, a więc czas kupujących musi być również czynnikiem brany pod uwagę.

Określenie optymalnej ilości sprzedawców w stosunku do ilości transakcji umożliwia:

a) rozłożenie robót pomocniczych takich, jak przyjmowanie towaru do sprzedaży, spisywanie towaru, porządkowanie itp. w ten sposób, aby nie odbywało się to kosztem czasu nabywców. Powstaje równocześnie możliwość dość dokładnego wytypowania szczytów i zwiększania w tych godzinach ilości sprzedawców przez kierowanie na te godziny do sprzedaży pracowników zwykle nie zatrudnionych przy zbycie, ewentualnie zatrudnianie w pewnych godzinach dodatkowych pomocników. Można też usprawnić sprzedaż zatrudniając we wczesnych godzinach tylko część pracowników (reszta przychodzi później) lub też, tak jak to się niekiedy praktykuje, w niektórych sklepach spożywczych zatrudniać rano wszystkich pracowników, podczas gdy od południa tylko niektórzy pracownicy pozostają w sklepie;

b) zachęcanie lub nawet skłanianie nabywców, aby czynili swe zakupy jedynie w pewnych godzinach. Drogą propagandy można skłonić szereg osób do czynienia zakupów poza godzinami szczytowego natężenia ruchu, jak również można sprzedawać pewne artykuły osobom niezatrudnionym jedynie w godzinach rannych;

c) włączanie do asortymentu ubocznych towarów (ew. czynności pomocniczych) tak dobieranych, aby szczytowe natężenie ich sprzedaży występowało w innych okresach czasu, niż przy sprzedaży głównego artykułu;

d) w sklepach wielodziałowych takich jak domy towarowe i w sklepach wielobranżowych powstaje możliwość przenoszenia części pracowników z działów lub stoisk, w których brak jest nabywców, do działów w których sprzedawcy nie są w stanie podołać obsłudze kupujących. Rozładowuje to bardzo niepożądaną kumulację szczytów.

Oczywiście wiele powiązań jest niemożliwych lub niewskazanych choćby na przykład z tego powodu, że kupujący są przyzwyczajeni czynić równocześnie szereg zakupów. Wielu artykułów nie można sprzedawać obok siebie ze względu na charakter towarów. Na przykład nikt nie umieści obok siebie sprzedaży żywych ryb i słodczy z tego powodu, że szczytowe nasilenie sprzedaży tych artykułów występuje w innych godzinach. Wydaje się natomiast zupełnie możliwe umieszczanie obok siebie sprzedaży mięsa i wędlin, pieczywa i słodczy, jarzyn i owoców itp; osiągnęłoby się w ten sposób takie rozmieszczenie sklepów grupowych lub sprzężonych czy też działów w sklepach wielodziałowych, aby przenoszenie pracowników było możliwie

łatwe. Powstaje więc kwestia takiego układania asortymentów i ich rozmieszczania, aby nie powstawała kumulacja szczytów, a było możliwe równomierne, bardziej racjonalne zatrudnienie pracowników, lepsze użytkowanie lokalu a w konsekwencji obniżenie kosztów ogólnych.

Badania nasze w łódzkich spółdzielniach spożywców miały również na celu ustalenie podstawy wynagradzania za wydajność pracy, określenie normatywów wydajności pracy, ustalanie podstaw do premiowania zespołów, kierowników i poszczególnych sprzedawców.

Uposażenie pracowników powinno zapewniać im właściwe podstawy egzystencji i premie w okresach, gdy wymagane są dodatkowe wysiłki. Pracownicy powinni być zainteresowani w jak największej wydajności pracy, przy możliwie najwyższej jakości wykonywanych czynności.

Ustalenie uposażeń, które by odpowiadały tym wymaganiom, jest w handlu detalicznym nader trudne wobec wahań sprzedaży niezależnych od woli i wysiłków pracowników.

Premiowanie powinno być przewidziane po przekroczeniu 100% wydajności, a mianowicie: a) po przekroczeniu średniego wskaźnika, b) po przekroczeniu rezultatów osiągniętych w tym samym miesiącu poprzedniego roku, c) po osiągnięciu docelowych, czyli średnich progresywnych danego okresu.

W badaniach naszych nie usiłowaliśmy szukać odpowiedzi na pytanie, czy sprzedawca jest „opłacalny“, czyli czy zysk brutto na średnim utargu miesięcznym, po odjęciu innych kosztów handlowych, będzie przekraczał uposażenie pracownika.

Metoda badań. Badając wydajność pracy sprzedawców w łódzkich spółdzielniach spożywców rejestrowaliśmy stale równolegle dwa mierniki: ilość transakcji i obrót. Celem naszym było wykazanie istnienia lub braku jednakowych tendencji w kształtowaniu się obu mierników. Dlatego podawaliśmy średnią wysokość transakcji w poszczególnych godzinach.

Przed przystąpieniem do opisu samej metody obliczeń podamy charakterystykę stosowanych mierników. Charakterystyka ta wyjaśnia brak korelacji między obu miernikami oraz trudności przy równoległym ich stosowaniu.

Miernik transakcyjny oparty jest w naszych badaniach, tak jak i w większości innych, na ilości kartek kasowych (paragonów). W sklepach wielodziałowych, jak wiadomo, ilość paragonów bywa na ogół większa niż ilość transakcji, ponieważ jeden nabywca czyni

często kolejno zakupy w kilku działach. W badanych sklepach nie obserwowano tego zjawiska, gdyż jeden sprzedawca dostarcza nabywcy wszystkich żądanych artykułów i wypisuje jedną kartkę kasową.

Metoda obliczania wydajności pracy sprzedawców na podstawie ilości transakcji umożliwia łatwe porównywanie i obliczanie. Zastosowanie jej ułatwia porównywanie wyników osiągniętych w różnych krajach i w różnych okresach czasu, bez względu na ruchy cen.

Niewątpliwym brakiem miernika transakcyjnego jest natomiast to, że przyjmuje za równą sprzedaż najdroższego i najtańszego artykułu w dziale czy sklepie. Stanowi to dużą trudność przy ustalaniu na tej podstawie wynagrodzeń i przy planowaniu.

Wynagrodzenie oparte na ilości transakcji wyraźnie uprzywilejowuje sprzedawców, którzy zbywają większą ilość najtańszych w danym dziale czy sklepie artykułów. Innymi słowy, gdyby w sklepie winno - kolonialnym jeden ze sprzedawców był głównie zatrudniony przy sprzedaży artykułów dozowanych i bardzo poszukiwanych, a inny przy sprzedaży, na przykład, win gatunkowych, to przy wynagrodzeniu czy też premiach opartych na ilości transakcji, pierwszy sprzedawca byłby wyraźnie uprzywilejowany. Przypadek sprzedawania przez sprzedawcę głównie czy wyłącznie pewnych artykułów, często żądanych, spotyka się dość często w praktyce.

Przy planowaniu znaczną trudność stanowi fakt, że plany sklepów zbywających różne towary muszą być z konieczności wyrażone w wartości, podczas gdy przy zastosowaniu omawianej tu metody, wydajność pracy jest podana w ilości transakcji. Trudność tę można w pewnym stopniu ominąć, przyjmując średnią wysokość transakcji dla sklepów każdego typu i dla poszczególnych miesięcy lub też średni obrót na sprzedawcę w danym miesiącu.

Jak wynika z załączonych zestawień oraz z badań przeprowadzonych w PDT, średni obrót na sprzedawcę oraz średnia wysokość jednej transakcji wykazują duże wahania w ciągu godzin dnia i dni tygodnia. Natomiast przy okresach miesięcznych, a w jeszcze większym stopniu rocznych, wahania te ulegają znacznemu wyrównaniu. Badania w łódzkich spółdzielniach spożywców w okresie od 28. 4 do 12. 5. 1949 roku włącznie wykazały tę tendencję: przeciętna średniej transakcyjnej za okres tych dwóch tygodni wyniosła 1952,6 zł w dziale bławatnym sklepu przy ul. Marszałka Stalina 62, 1709 zł w sklepie bławatnym nr 226 przy ul. Rzgowskiej 45, 1541 zł w dzia-

le bławatnym sklepu nr 421 przy ul. Armii Czerwonej 54. W sklepie spożywczym nr 15 przy ul. Rzgowskiej 101 przeciętna wynosiła 234 zł a w sklepie spożywczym nr 422 przy ul. Nawrot 2 — 155,8 zł. Gdyby zgrupować sklepy nie tylko według asortymentu, ale również zależnie od rodzaju obsługiwanej klienteli, to wydaje się prawdopodobne, że średnia wysokość transakcji byłaby bardzo zbliżona. Badania nad większą ilością sklepów poszczególnych branż dadzą zapewne potwierdzenie tej hipotezy.

Obliczanie wydajności pracy sprzedawców na podstawie średniego obrotu na sprzedawcę ułatwia obliczanie kosztów pracy sprzedawców i planowanie. Nie należy jednak zapominać, że zmiany średniej wysokości jednej transakcji, jak również wahanía cen szeregu artykułów takich jak owoce, jarzyny, jaja, nabiał itp. powodują, że ta sama ilość pracy sprzedawcy może powodować większy lub mniejszy obrót. Zachodzić tu będą duże różnice w czasie i w przestrzeni.

Badania wykazały znaczne wahanía w średniej wysokości jednej transakcji zarówno w ciągu dnia tygodnia jak i w poszczególnych porach roku, co w konsekwencji bardzo poważnie zmniejsza przydatność tego miernika i pozwala nim operować tylko przy obliczaniu średnich z dłuższych okresów czasu i przy uwzględnieniu charakteru nabywców.

Nasze badania objęły jedynie okres dwóch tygodni od 28. 4 do 12. 5. 1949 roku, czyli nie mogły zarejestrować wahań sezonowych. Wiadomo jest jednak, że na przykład w sklepach spożywczych średnia wysokość jednej transakcji w okresie poprzedzającym święta znacznie wzrasta, a średnia wysokość jednej transakcji w sklepach włókienniczych bywa znacznie wyższa w jesieni niż na wiosnę na skutek tego, że w jesieni typowymi artykułami są wełny, a na wiosnę sprzedaje się wiele perkali, płótna, kretonów i jedwabi, czyli artykułów o znacznie niższych cenach.

Wynika z tego, że ustalanie norm wydajności pracy sprzedawców na podstawie danych obrotowych i transakcyjnych nie wydaje się możliwe ze względu na stałe wahanía się średniej wysokości jednej transakcji. Tłumaczy to, dlaczego przy takim ustaleniu norm wydajności pracy sprzedawców (na podstawie danych obrotowych i transakcyjnych) otrzymuje się tak znaczne rozbieżności w wykonaniu planu. W sierpniu 1949 roku działy tkanin PDT zatrudniające razem 151 sprzedawców wykonały 117% planu pod względem obrotu na jednego sprzedawcę a w 88% normę ilości transakcji na sprzedawcę,

w dziale konfekcji natomiast 88% normy obrotowej i 107% transakcyjnej a w dziale mebli 815% normy obrotowej i jedynie 40% transakcyjnej. Jedynie w dziale spożywczym różnice były nieznaczne, gdyż osiągnięto 105% normy obrotowej i 108% transakcyjnej. Ten ostatni przypadek znajduje wytłumaczenie w nieznacznych wahaaniach średniej wysokości jednej transakcji w działach spożywczych.

Badania nasze przeprowadzono w sposób następujący: rejestrowano w każdym ze sklepów co godzinę, wiele dokonano transakcji; jaki był obrót w poszczególnych godzinach; wyliczano na tej podstawie średnią wysokość jednej transakcji w poszczególnych godzinach (obróty w ciągu godziny: ilość transakcji); średnią ilość transakcji w ciągu godziny pracy w danym dniu; średni obrót na godzinę pracy w danym dniu (obróty dzienny: ilość godzin pracy); średnią wysokość jednej transakcji w danym dniu (obróty w ciągu dnia: ilość transakcji w ciągu dnia) oraz średni współczynnik pracy sprzedawców w ciągu dnia.

Współczynniki pracy sprzedawców ustalano określając jaką ilością sprzedawco-minut rozporządzał sklep w danym dniu. Ilość sprzedawco-minut obliczano wymnażając ilość sprzedawców przez ilość minut, jaką każdy z nich spędził w sklepie.

Obliczono następnie średni czas trwania jednej transakcji chronometrując pewien procent ilości transakcji w każdym ze sklepów i wyprowadzając średnią arytmetyczną. Przy chronometrażu brano pod uwagę cały czas, jaki sprzedawca poświęcił obsłudze kupującego, łącznie z czasem potrzebnym do ułożenia z powrotem demonstrowanego towaru. Nie brano natomiast pod uwagę, przy obliczaniu średniego czasu trwania jednej transakcji, okresu czasu, który zużyto na demonstrowanie i rozmowy z kupującymi, z którymi nie doszło do zawarcia transakcji. Nierównomierny napływ nabywców, czas potrzebny na przygotowywanie towaru do sprzedaży i porządkowanie sklepu oraz demonstrowanie towaru nabywcom, z którymi nie dochodzi do zawarcia transakcji, powodują, że współczynniki będą się kształtowały różnie w poszczególnych branżach i sklepach, lecz zazwyczaj poniżej 1.

Obliczenia przeprowadzono dla każdej z godzin dnia pracy wychodząc z założenia, że godzina jest dostatecznym wycinkiem czasu, aby go móc zużytkować przy innych pracach.

Nasunęło się pytanie, czy średni czas trwania jednej transakcji nie ulega większym wahaniom zależnie od napływu kupujących. W celu stwierdzenia, czy istnieje tu jakaś prawidłowość, obliczyliśmy na pod-

stawie chronometraży, że gdy średni czas trwania jednej transakcji w dziale spożywczym sklepu nr 15 przy ul. Rzgowskiej 101 wynosił 1,30 minut (37 chronometraży), to średni czas trwania jednej transakcji w godzinach dużego natężenia ruchu wynosił 0,90 minut (23 chronometraży), a w godzinach małego napływu nabywców 1,95 minut (14 chronometraży). W dziale artykułów spożywczych sklepu nr 421 przy ul. Armii Czerwonej 54 średnia wyniosła 1,47 minuty (15 chronometraży); średni czas trwania jednej transakcji w godzinach dużego ruchu wyniósł 0,91 minuty (10 chronometraży) a w godzinach małego natężenia ruchu 2,39 minut (5 chronometraży). W sklepie spożywczym nr 422 ul. Nawrot 2 (śródmieście Łodzi) średni czas trwania jednej transakcji wyniósł 1,18 minuty (12 chronometraży).

W innych działach prawidłowości są mniej wyraźne. W sklepie bławatnym nr 226 ul. Rzgowska 45 średni czas trwania jednej transakcji wynosi 3,24 minuty (12 chronometraży). W godzinach dużego napływu kupujących 2,17 minut (7 chronometraży), w godzinach mniejszego ruchu 4,76 (5 chronometraży). W dziale bławatnym sklepu nr 421 przy ul. Armii Czerwonej 54 średnia 2,17 minut (9 chronometraży), w godzinach dużego nasilenia 2,06 (6 chronometraży), małego — 2,39 (3 chronometraży). W dziale wełny sklepu nr 377 ul. Stalina 62 średni czas 2,24 minut (9 chronometraży), w godzinach dużego nasilenia — 2,18 (5 chronometraży), małego 2,32 (4 chronometraży), w dziale bawełnianym 1,77 minut (11 chronometraży), przy dużym nasileniu 1,61 (7 chronometraży), małym 2,03 (4 chronometraży), w dziale galanterii średnia 2,66 minut (10 chronometraży), w godzinach małego natężenia ruchu 2,64 (5 chronometraży), dużego 2,68 (5 chronometraży), w dziale konfekcyjnym średni czas 4,89 minut (6 chronometraży). W sklepie nr 421 przy ul. Armii Czerwonej 54 w dziale artykułów gospodarstwa domowego 3,54 minut (14 chronometraży), w porze małego natężenia ruchu 3,55 (7 chronometraży), w godzinach dużego 3,52 (7 chronometraży), w dziale skórzanym tego samego sklepu średnia 2,41 minut (10 chronometraży), w porze małego ruchu 2,91 (5 chronometraży) a w godzinach dużego ruchu 1,92 (5 chronometraży). Większa ilość obserwacji pozwoliłaby zapewne stwierdzić prawidłowości w poszczególnych działach.

Nie dysponując odpowiednią ilością obserwacji, wzięliśmy przy naszych obliczeniach mniej więcej równy procent ilości transakcji zawartych w godzinach dużego napływu kupujących i w godzinach nieznacznego ruchu. Średni czas trwania tych transakcji służył do oblicze-

nia współczynnika. Omawiając poszczególne badania podamy zarówno szczegółowo każdy z chronometraży, jak i średnie przyjęte do wyliczenia współczynników.

Należy przy sposobności stwierdzić, że pewne, nieznaczne naszym zdaniem, niedokładności mogą powstawać z tej przyczyny, że procent osób, którym sprzedawcy demonstrowali towary, a które nie nabyły tych artykułów, bywa nieco różny, w zależności od tego czy panuje większy, czy też mniejszy ruch w sklepie.

Wskaźnik obliczono przyjmując, że jeżeli przez cały czas pracy w sklepie sprzedawcy jedynie obsługują nabywców ze średnią szybkością ustaloną na podstawie chronometraży, to wskaźnik wynosi 1.

Bywa on zazwyczaj niższy, gdy szereg rozmów nie doprowadza do zawarcia transakcji, istnieją godziny w których napływ nabywców nie jest dostateczny, sprzedawcy są zajęci porządkowaniem towarów, przyjmowaniem nadesłanych artykułów itp.

Bywa też często, że wskaźnik jest wyższy od 1, czyli że średni czas obsługi jednego nabywcy spadł poniżej średniej. Obserwuje się to zwłaszcza w godzinach największego napływu kupujących, sprzedaży artykułów dozowanych i opakowanych oraz przy sprzedaży artykułu, którego brak daje się odczuwać na rynku. Najwyższe wskaźniki wykazują do jakich granic można, w pewnych warunkach, podnieść wydajność pracy sprzedawców. Należy jednak brać pod uwagę warunki w jakich osiągnięto te wyniki i okres czasu przez jaki pracowano z tym natężeniem.

Jeżeli na przykład średni czas trwania transakcji wynosi 2 minuty, to sprzedawca obsługując 30 osób w ciągu godziny osiągnąłby wydajność 1. Jeżeli od 9 do 10 sprzedawca obsłużył 60 nabywców, to osiągnął wskaźnik 2, od godziny 10 do 11 obsłużył 30 osób, czyli wskaźnik 1, od 11 do 12 godziny obsłużył 15 osób, czyli wskaźnik 0,5, a w ciągu całego dnia 180 osób zamiast możliwych 240 (8 godzin po 30 osób), czyli wskaźnik dnia wynosił 0,75. Sposób przeprowadzenia badań dość prosty a koszt nieznaczny.

Obserwowanie wskaźników najniższych, średnich i najwyższych wskazuje, w których godzinach dnia napływa do sklepu zbyt duża ilość nabywców w stosunku do ilości sprzedawców i tworzą się kolejki (np. wskaźnik 1,5 i wyżej), w których sprzedawcy nie mają dostatecznej ilości osób do obsłużenia (np. wskaźniki do 0,35) oraz kiedy następują szczytowe natężenia sprzedaży i wiele one wynoszą.

Stałe dążenie do podwyższania wskaźnika poszczególnych okresów godzinnych powoduje odpowiednią wyższą wskaźnika całego dnia, co z kolei pobudza do osiągnięcia wyższych wyników w poszczególnych godzinach aż do czasu osiągnięcia pewnego optimum.

Charakterystyka badanych sklepów i okresu, w którym przeprowadzono obserwacje*). Badania doświadczalne zostały przeprowadzone w łódzkich spółdzielniach spożywców, ponieważ Łódź, miasto niezniszczone, o licznej i uświadomionej klasie robotniczej, bardziej nadawało się do tych badań niż Warszawa.

Obserwacje przeprowadzono w sklepach typowych, zaopatrujących najszersze rzesze ludności pracującej.

Nie będąc w stanie objąć naszymi badaniami sklepów wszelkich branż, wybrano dwie najważniejsze branże: włókienniczą i spożywczą z tym, że w sklepach mających wyodrębnione działy, jak sklep bławatny nr 377 i sklep nr 421, badaliśmy oddzielnie każdy z działów. W ten sposób usiłowaliśmy, choć w pewnym stopniu, nadać badaniom naszym charakter reprezentatywny dla uspołecznionego handlu detalicznego w naszych wielkich miastach.

Obserwacje przeprowadzono w okresie od czwartku 28 kwietnia 1949 roku do czwartku 12 maja włącznie. Okres ten przypadł w dzień świąt Wielkiejnocy (17. 4) i wypadły w nim święta: 1 maja (niedziela), 8 maja (niedziela). W dniu 3 maja i 9 maja (Święto Zwycięstwa) sklepy były czynne.

Pogoda była wiosenno-letnia. Poważniejszych ruchów cen nie zanotowano, natomiast zaopatrzenie w towar było nierównomierne. Dawała się odczuć niedostateczna podaż niektórych artykułów spożywczych (masło, jaja, wędliny) oraz niektórych artykułów włókienniczych (kretony, dodatki krawieckie). Dowożenie artykułów „deficytowych” powodowało gwałtowne skoki obrotów, tworzenie się kolejek, a wówczas wskaźniki osiągały szczyty dochodzące do 2,7 (tabl. I).

Sklepy, w których przeprowadzono badania, można scharakteryzować w sposób następujący.

Sklepy bławatne. 1) Sklep bławatny nr 226 przy ul. Rzgowskiej 45 w Łodzi znajduje się w Chojnach. Dzielnica jest wyraźnie robotnicza, zabudowana luźno domami parterowymi i jednopiętrowymi.

*) Badania przeprowadził mgr M. Tomala, asystent Szkoły Głównej Handlowej, Oddział w Łodzi. Jemu zawdzięczamy też obliczenie wskaźników dla poszczególnych godzin oraz szereg informacji o badanych sklepach.

Sklep jest nieduży, o wymiarach 6 na 4 m, ale położony przy ruchliwej arterii komunikacyjnej. Długość stołów sprzedażowych wynosi około 7 metrów.

Sklep nie posiada magazynu podręcznego, co przy dużej przelotności sprzedawanych artykułów powoduje konieczność częstego zaopatrywania się w głównym magazynie spółdzielni, chwilowe braki pewnych artykułów a w następstwie zwiększa szczyty.

Sklep zatrudnia zwykle trzy sprzedawczynie, lecz w czasie przeprowadzania badań pracowały tylko dwie. Wpłynęło to niewątpliwie na nasilenie szczytów. W sobotę dnia 7. 5. 1949 r. od godziny 17 do 18 wskaźnik wynosił aż 2,7; w czwartek 12. 5 od 16 do 17 wypada wskaźnik 1,81; w poniedziałek 9. 5 w godzinach 15 do 16 wskaźnik 1,67 itd.

Sklep był otwarty od 9 do 13 i od 15 do 19, czyli 8 godzin. W dni przedświąteczne przerwa obiadowa nie była kasowana, tak jak to obserwowano w sklepach prywatnych położonych w tej samej dzielnicy.

W czasie dużego natężenia sprzedaży chronometrażę transakcji dały wyniki następujące: 2,35; 0,50; 1,25; 0,50; 2,20; 2,25; 6,12. W godzinach mniejszego natężenia sprzedaży 2,15; 5,38; 1,57; 8,55; 6,15 min/sek.

Za średni czas trwania transakcji przyjęto 3,24 minut/sek. a wskaźnik 1 przy 18,5 transakcjach na godzinę pracownika a 37 transakcjach na godzinę w sklepie, który zatrudniał dwie sprzedawczynie.

2) Sklep bławatny nr 377 przy ul. Stalina 62 w Łodzi znajduje się w odległości około 60 metrów od Placu Zwycięstwa, na którym w piątki odbywają się większe targi a we wtorki mniejsze targi.

Położenie w pobliżu rynku, przy bardzo ruchliwej arterii komunikacyjnej powoduje, że znaczny odsetek nabywców to ludność wiejska, przybywająca z okolic Łodzi i handlarze. Zadecydowało to o tym, że sklep pozostawał otwarty od 9 do 17 bez przerwy obiadowej.

Sklep ma już wyrobioną klientelę, gdyż przed 1939 rokiem znajdował się w tym samym lokalu cieszący się dużym powodzeniem fabryczny sklep włókienniczy firmy Scheibler i Grohman.

Lokal sklepowy ma około 166 m² powierzchni i posiada cztery, oddzielnie badane przez nas działy: wełniane, bawełniane, konfekcji, galanterii.

Wobec bardzo nierównomiernego napływu kupujących do poszczególnych działów, kierownik wprowadził zasadę, że sprzedawcy z dnia

łów, w których nie ma wielu nabywców, są kierowani do działów, w których w danym czasie jest bardzo duże nasilenie sprzedaży. Dodatkowo sprzedawcy zostali uwzględnieni w obliczeniach wskaźnika i uwidocznieni w zestawieniu. Gdy zazwyczaj w dziale pracują dwie sprzedawczynie, to zaznaczono literą P godziny w których prócz nich pracowała dodatkowo jeszcze jedna sprzedawczyni, przydzielona z innego działu, a literami PP gdy pracowały dodatkowo dwie sprzedawczynie. Przy obliczeniach współczynnika brano pod uwagę ilość osób faktycznie zatrudnionych w danej godzinie.

Średni czas trwania transakcji ustalono w każdym z działów na podstawie poniżej podanych chronometraży z tym, że dane powyżej kreski zostały zarejestrowane w godzinach dużego natężenia sprzedaży a dane poniżej kreski w godzinach mniejszego napływu nabywców.

D z i a ł y

wełniany	galanterii	bawełniany	konfekcji
3,25	3,25	2,40	3,25
3,22	4,48	1,35	4,31
2,14	1,13	0,55	5,35
1,15 średni czas	3,39 średni czas	2,28 średni czas	3,10 średni czas
<u>1,15</u> transakcji	<u>1,15</u> transakcji	<u>1,22</u> transakcji	<u>6,05</u> transakcji
1,56 2,24	1,24 2,54	1,40 2,07	7,25 3,00
1,37	1,40	2,10	
4,10	1,50	2,38	
2,25	7,50	3,10	
	1,56	1,10	

3) Sklep nr 421 przy ul. Armii Czerwonej 54 w Łodzi jest położony w robotniczej dzielnicy Widzew. Został on zbudowany jako konsum fabrykanta Kona, który część uposażenia robotników wypłacał w bonach, które można było realizować w jego konsumie. Był to powszechnie znany sposób wyzyskiwania robotników.

Obecnie sklep jest spółdzielnią zaopatrującą robotników z pobliskich fabryk. W sklepie prowadzone są działy: spożywczy, bawełny, artykułów gospodarstwa domowego i skórzany. Trzy z tych działów były badane oddzielnie, natomiast warunki w jakich rejestrowano transakcje w dziale spożywym uniemożliwiały wszelkie ścisłe badania.

Lokal sklepowy ma wymiary 23 m na 27 m, czyli jest to lokal duży. Długość stołów sprzedażowych wynosi około 48 m. Przy sklepie znajduje się duży magazyn, w którym w godzinach mniejszego ruchu

część sprzedawców odważa i paczkuje towary. W godzinach dużego natężenia ruchu w jednym z działów kierownik sklepu przydziela do tego działu sprzedawców z działów, w których ruch jest nieznaczny.

Działy spożywczy i bławatny rozpoczynają sprzedaż o godzinie 7, działy artykułów gospodarstwa domowego i skórzany o godzinie 9. Przerwa obiadowa trwa od 12 do 13. Sklep jest zamykany o godzinie 18 w dniu powszednie, o 20 w soboty i dnię przedświąteczne.

Średni czas trwania jednej transakcji ustalono w każdym z działów na podstawie niżej przytoczonych chronometraży z tym, że dane poniżej kreski zostały zarejestrowane w godzinach dużego natężenia sprzedaży a dane powyżej kreski w godzinach mniejszego napływu nabywców.

Działy

skórzany	bławatny	art. gospod. dom.	art. spożywczych
1,10	1,57	6,17	2,05
2,05	3,20	5,37	1,30
1,55	2,40	2,01	2,30
1,40	1,20	6,20	4,10
3,50	0,41	1,55	2,20
2,20 średni czas	3,05 średni czas	1,01 średni czas	1,14 średni czas
5,00 transakcji	1,25 transakcji	2,54 transakcji	0,35 transakcji
4,55 2,37	4,15 2,22	3,45 3,20	0,38 1,30
1,50 na prac/godz.	2,28 na prac/godz.	2,05 na prac/godz.	0,37 na prac/godz.
1,30 22 trans.	25 trans.	4,0 18 trans	0,30 40 trans.
		9,10	0,45
		3,18	1,54
		1,31	4,01
		1,51	1,01
			0,59

Sklepy spożywcze. 4) Sklep spożywczy nr 15 przy ul. Rzgowskiej 101 w Łodzi położony jest przy ruchliwej arterii dzielnicy robotniczej Chojny. Dzielnica zabudowana jest domami parterowymi i jednopiętrowymi. Powierzchnia sklepu wynosi około 24 m², urządzenie znacznie odbiega od wzorowego. Przy sklepie znajduje się magazyn podręczny o powierzchni około 16 m².

Pomimo szeregu braków w urządzeniu, sklep cieszy się wyjątkowo dużym ruchem nawet w godzinach, w których położone obok sklepy prywatne świecą pustkami. Przypisuje się to w znacznym stopniu zaufaniu, jakie umiał zdobyć sobie sklep spółdzielczy.

Sklep zatrudnia trzy sprzedawczynie.

Średni czas trwania jednej transakcji ustalono na 1,30 minut/sekund na podstawie następujących chronometraży w godzinach dużego ruchu: 0,20; 0,38; 1,44; 0,37; 1,49; 2,59; 1,09; 0,13; 0,30; 0,25; 1,12; 1,30; 2,21; 1,45; 2,22; 0,28; 0,15; 0,55; 0,21; 0,51; 1,03; 0,21; 1,14. W godzinach małego ruchu: 1,26; 0,25; 1,31; 1,05; 1,10; 0,17; 3,15; 1,42; 2,38; 1,21; 5,30; 2,11; 2,02; 4,50. Średnia 1,30.

5) Sklep spożywczy nr 422 przy ul. Nawrot 2 w Łodzi został uruchomiony przez spółdzielczość w marcu 1949 roku. Znajduje się on w pobliżu ul. Piotrkowskiej, głównej arterii komunikacyjnej i handlowej Łodzi. Dzielnica jest zwarcie zabudowana kamienicami trzy i czteropiętrowymi, zamieszkałymi przez średnio zamożnych urzędników i tak zwaną „inicjatywę prywatną“. Ta ostatnia klasa ludności faworyzuje sklepy prywatne. O dość wysokiej stopie życiowej okolicznych mieszkańców świadczy między innymi duży udział obrotu konserwami, artykułami dość drogimi, w obrotach globalnych sklepu.

Lokal sklepowy, dość duży, ma wymiary 7 na 8 m. Stoły sprzedażowe mają około 12 m. długości. Sklep prócz artykułów spożywczych prowadzi artykuły perfumeryjno - kosmetyczne, natomiast nie prowadzi sprzedaży wódek, która w szeregu sklepów spożywczych stanowi około 40% obrotu. W czasie badań sklep był otwierany od 6,30 do 13 i od 15 do 18, a w soboty do 20.

Sklep zatrudnia sprzedawczynię i sprzedawcę. Sprzedawca zajmował się głównie magazynem itp. a sprzedażą jedynie w godzinach większego napływu nabywców. Powoduje to, że w tablicy V obliczono dwa współczynniki: pierwszy przy dwóch pracownikach zajętych sprzedażą, drugi podany w nawiasach przyjmuje, że zatrudnienie wynosiło jedynie 1,5 sprzedawcy.

Średni czas trwania jednej transakcji ustalono na 1,18 na podstawie następujących chronometraży: 1,22; 0,50; 1,05; 1,25; 1,06; 1,09; 1,31; 1,10; 1,16; 2,42; 0,57; 1,47.

Analiza wyników. Branża włókiennicza. Krzywe liczebności transakcji przebiegają dość różnie w poszczególnych sklepach. Mimo to widoczne są podobne tendencje z punktami szczytowymi w godzinach przedpołudniowych (9 — 12) i łagodnych spadkach po godzinie 12.

Sklep nr 377 — dział bawełniany — ma stosunkowo znaczne wahania (amplitudę tych wahań daje różnica tzw. wskaźników sezonowości, która w tym wypadku wynosi 78 — 135%, przyjmując za 100

wskaźnik przeciętny) i największe liczebności transakcji. Punkt szczytowego natężenia ruchu osiągnęto w godzinach 11 — 12, punkt najniższy w godzinach 14 — 15.

Sklep bławatny nr 226 osiąga największe natężenie sprzedaży również w godzinach 11 — 12. Po przerwie obiadowej w godzinach 15 — 17 krzywa utrzymuje się na tym samym dość wysokim poziomie a spada w godzinach 17 — 18. Średnia liczebność transakcji na godzinę jest w tym sklepie nieco wyższa niż w dziale bawełnianym sklepu 377. W sklepie nr 226 przeciętna średnia za okres badań wynosi 25,8 transakcji na godzinę, gdy w sklepie 337 wynosi 23,2. Wskaźnik sezonowości w granicach 79—113%.

Sklep bławatny nr 421 jest czynny od godziny 7. Do godziny 9 liczebność transakcji kształtuje się znacznie poniżej przeciętnej, która wynosiła średnio w ciągu naszych badań 16,7 transakcji na godzinę (dział bławatny). W dalszym biegu krzywa jest linią łamaną, utrzymującą się mniej więcej na tym samym poziomie w ciągu dnia. Punkt szczytowy osiąga się w godzinach 19 — 20. Wskaźnik sezonowości waha się w granicach 45 — 122%, w godzinach 9 — 18, w granicach 83 — 122%.

Sklep nr 377 — dział wełniany, wykazuje znacznie mniejsze natężenie ruchu niż poprzednio omawiane sklepy. Średnia liczba transakcji na godzinę wynosi jedynie 10. Większe nasilenie sprzedaży przypada na godziny 9 — 13, najmniej transakcji na godziny 14 — 17. Wskaźnik sezonowości waha się w granicach 76 — 130%.

Sklep nr 377 — dział galanterii — ma jeszcze mniejsze natężenie sprzedaży, gdyż wypada średnio 8,8 transakcji na godzinę. Wahania są nieznaczne, tak że wskaźnik sezonowości waha się od 80 do 115%. Największe nasilenie zanotowano w godzinach 10 — 12, najmniejsze od 14 do 16.

Sklep nr 377 — dział konfekcji, wykazuje średnio jedynie 6,6 transakcji na godzinę. Wahania są nieznaczne, tak że wskaźnik sezonowości waha się w granicach 71 — 129%. Największe nasilenie występuje w godzinach 9 — 12 a najmniejsze w godzinach 13 — 14.

We wszystkich działach sklepu nr 377 wskaźnik koncentracji*) wynosi 15, co potwierdza wniosek, że wahania są mniejsze niż się

*) Wskaźnik ten oznacza przez „0” zupełną dekoncentrację, a przez „100” pełną koncentrację, i został obliczony metodą opracowaną przez dr E. Vielrose.

spodziewano. Natomiast nadmiar sprzedawco-minut w stosunku do ilości nabywców występuje bardzo wyraźnie.

Przeciętna średniej transakcyjnej za cały okres badań wynosiła zł 3926,4 w dziale wełnianym sklepu nr 377 i była przeszło dwukrotnie wyższa niż w dziale bławatnym sklepu nr 421, gdzie wynosiła zł 1541, w sklepie bławatnym nr 226 gdzie wynosiła 1709 zł i w dziale bawełnianym sklepu nr 377 gdzie wynosiła 1952,6 zł.

W dziale bawełnianym sklepu nr 377 najwyższa średnia wartość transakcji przypada na godziny ranne od 9 do 12, w dziale wełnianym tego sklepu na godziny 12 — 13 i 15 — 17. W sklepach bławatnych nr 226 i 421 w godzinach popołudniowych średnie transakcyjne są wyższe. Występuje to najwyraźniej w godzinach 15 — 19.

Branże artykułów gospodarstwa domowego i artykułów skórzanych.

W dziale artykułów gospodarstwa domowego sklepu nr 421 średnia liczba transakcji na godzinę wynosi od 6 do 7. Wahania w ciągu dnia, mierzone wskaźnikiem sezonowości, wynosiły od 75% do 150%. Największe nasilenie zbytu w godzinach 14 — 16, najmniejsze od 9 do 10 i od 17 do 19.

W dziale skórzanym ruch przez cały dzień jest dość równomierny.

W dniach 9.5 po południu i 10.5 przed południem zanotowano bardzo znaczny wzrost sprzedaży. Wynikało to zapewne na skutek dostawy atrakcyjnych towarów. Przeciętna średniej transakcyjnej w ciągu dnia za cały okres badań wyniosła w dziale skórzanym 1836 zł.

Branża spożywcza. W badanych sklepach branży spożywczej krzywe liczebności transakcji w ciągu dnia przebiegają podobnie. Największe natężenie ruchu przypada na godziny ranne od 6 do 8 i wieczorem od 16 do 18.

Krzywa dla sklepu nr 15, pracującego bez przerwy obiadowej, osiąga szczytowy punkt w godzinach 6 — 7 rano, w godzinach 7 — 8 utrzymuje się na nieznacznie niższym poziomie i następnie spada do połowy wysokości w godzinach 11 — 14, po czym podnosi się znowu, osiągając drugi szczyt w godzinach 17 — 18, znacznie wyższy, niż w godzinach 6 — 7.

Krzywa dla sklepu nr 422, pracującego z przerwą obiadową w godzinach 13 — 15, wykazuje odchylenie w godzinach 12 — 13. Liczebność transakcji wzrasta znacznie przed przerwą obiadową.

Wskaźniki sezonowości obliczone dla tych sklepów wykazują granice wahań: 81 — 125% w sklepie nr 422 i 65 — 133% w sklepie nr 15 a uwzględnwszy liczebność transakcji w godzinach 17 — 18 wykazują wahania czterokrotne.

Wskaźnik koncentracji dla sklepu nr 15 jest dość wysoki, mianowicie wynosi 36, a jeżeli nie uwzględnić ostatniej liczebności — 14, natomiast dla sklepu nr 422 wynosi on tylko 10.

Przeciętna średniej transakcyjnej za cały okres badań jest znacznie wyższa dla sklepu nr 15, gdzie sprzedaje się wódkę. W sklepie nr 15 średnia wynosiła 234 zł, a średni utarg na godzinę 16066,5, podczas gdy w sklepie nr 422 średnia transakcyjna 155,8 zł a utarg na godzinę 4870 zł.

Krzywa utargu przebiegałaby odrębnie od krzywej liczebności transakcji, wykazując wzrost średniej wysokości transakcji w godzinach późniejszych. Wskaźnik wydajności, obliczony jako stosunek liczebności transakcji osiągniętej do osiągalnej (przy wiadomym średnim czasie trwania 1 transakcji) układa się w ciągu dnia podobnie jak liczebność transakcji.

* * *

Badanie pięciu łódzkich sklepów spółdzielczych wykazało, że w tej samej branży wskaźniki kształtują się różnie w tych samych dniach i godzinach. Potwierdza to tezę, że ilość pracy sprzedawców, jaką dysponuje punkt sprzedaży, jest w jednych sklepach znacznie większa w stosunku do ilości kupujących niż w innych. Zjawisko to występuje silnie w sklepach włókienniczych, w działach sprzedających artykuły gospodarstwa domowego i skórzane, słabiej natomiast w sklepach zaopatrujących w różnorodne artykuły spożywcze.

Obciążenie kosztami pracy handlu spożywczego jest więc znacznie niższe niż włókienniczego, a wobec dużych wahań w natężeniu sprzedaży artykułów spożywczych, możliwości dalszych obniżek są o wiele mniejsze niż w innych branżach. Uwaga ta odnosi się jedynie do sklepów spożywczych sprzedających wiele różnorodnych towarów spożywczych. W sklepach spożywczych wyspecjalizowanych, jak na przykład w sklepach z rybami, mięsem, wędlinami, mlekiem itp., które są słusznie uważane za bardziej racjonalne niż sklepy sprzedające

wiele różnorodnych artykułów spożywczych, istnieją duże możliwości poczynienia oszczędności na kosztach pracy sprzedawców. Wydaje się, że rozwiązaniem najbardziej celowym z punktu widzenia ekonomii pracy byłoby tworzenie tak zwanych sklepów sprzężonych, czyli grupy sklepów pod wspólnym kierownictwem. W sklepach tych, położonych obok siebie, kierownictwo mogłoby przenosić sprzedawców z działów, w których jest minimalny ruch, do działów pokrewnych, w których sprzedawcy nie są w możności sprostać obsłudze kupujących. Zaletą sklepów sprzężonych jak i grupowych, czyli nie mających wspólnego kierownictwa, a jedynie położonych obok siebie, byłoby tworzenie atrakcyjnych punktów zaopatrzenia, w których nabywcy mogliby się zaopatrywać we wszelkie artykuły spożywcze codziennego zapotrzebowania, nie tracąc czasu na zakupy w wielu porzrzucanych punktach sprzedaży. Odpowiednio rozmieszczona sieć takich sklepów sprzężonych spożywczych, odzieżowych, gospodarstwa domowego itp. spowodowałaby na razie trudne do obliczenia, ale niewątpliwie wielkie oszczędności przy nabywaniu, sprzedawaniu i transporcie. Jest to koncepcja przyszłości.

Słuszność tej koncepcji potwierdzają wskaźniki obliczone dla łódzkich spółdzielni spożywców. Na przykład dział skórzany sklepu przy ul. Armii Czerwonej 54 wykazał wielokrotnie wskaźnik 0,04, czyli 1 transakcję na godzinę pracy sprzedawcy, zamiast możliwych do obsłużenia 22 kupujących. Innymi słowy, sprzedawca obsługiwał kupującego przez 2,37 minut w ciągu godziny. Zanotowano zresztą szereg godzin w ciągu których nie zawarto ani jednej transakcji. Przykładów takich dostarczają również i badania w innych sklepach. W takich warunkach może być racjonalne zredukowanie ilości punktów sprzedaży, i co za tym idzie, zmuszanie nabywców do udawania się po zakupy do dalej położonych punktów sprzedaży, lub też tworzenie bardziej ekonomicznej formy obsługi nabywców — sklepów sprzężonych. Fakt, że jest to rozwiązanie, które naraża nabywcę na mniejszą stratę czasu i daje gwarancję lepszej wyspecjalizowanej obsługi, przemawia raczej za drugim rozwiązaniem.

Wskaźniki wykazały jednak nie tylko nadmiar sprzedawco-minut w niektórych sklepach, ale również i niedostateczną ilość sprzedawców w innych sklepach. Na przykład sklep bławatny nr 226 przy ul. Rzgowskiej 45 wykazał przeciążenie personelu i lokalu sklepowego. Przeciążenie sprzedawców występuje wyraźnie w rannych godzinach,

a osiąga najwyższe natężenie od 16 do 18. W sobotę dnia 7. 5. 1949 r. od godziny 17 do 18 zanotowano 100 transakcji dokonanych przez dwie sprzedawczynie na sume 75.731 zł, czyli wskaźnik 2,7.

Wskaźnik wykazuje więc z dostateczną dokładnością nadmiar lub niedostateczną ilość sprzedawco-minut, jaką rozporządza sklep, i pozwala stosować środki zaradcze.

Stosunkowo nieznaczna ilość obserwacji, jaką zebraliśmy w ciągu badań w łódzkich spółdzielniach spożywców, nie pozwala na ustalenie granic, w których powinno się wahać optymalne zatrudnienie w poszczególnych sklepach czy też działach. Z dotychczasowych badań wynika jednak, że gdyby ilość obserwacji była większa w każdej z branż, a dane z poszczególnych miesięcy odnosiły się do sklepów o podobnej organizacji, to można by ustalić, w jakich granicach powinien się wahać przeciętny wskaźnik w określonym typie sklepów i można by na tej podstawie ustalić normatyw zatrudnienia.

Badanie nasze nie dostarczyło dostatecznych danych co do możliwości oparcia wynagrodzeń za wydajność na zaprojektowanym przez nas wskaźniku. Aby upewnić się, że wysuwana przez nas propozycja jest postępowaniem w stosunku do stosowanych obecnie metod wynagradzania, należało by przeprowadzić badanie w jednym lub kilku sklepach. Dopiero taka próba przeprowadzona w ciągu kilku miesięcy może dać pełne potwierdzenie lub zaprzeczenie wysuwanego przez nas poglądu.

* * *

Na zakończenie chcę wyrazić podziękowanie Spółdzielczemu Instytutowi Naukowemu za ułatwienie przeprowadzenia tych badań, a dyrekcji i kierownikom sklepów łódzkich spółdzielni spożywców za życzliwy stosunek do naszych dociekań.

Mamy nadzieję, że rozważania nasze, poparte analizą danych zebranych w sklepach łódzkich spółdzielni spożywców, umożliwią szersze eksperymentowanie i wprowadzenie właściwie pomyślanych normatywów wydajności pracy sprzedawców w handlu detalicznym.

Przyczyni się to nie tylko do udoskonalenia metod planowania naszego handlu detalicznego, ale wpłynie na zwiększenie produktu dodatkowego i tym samym umożliwi lepsze zaspokajanie potrzeb społeczeństwa.

Tabl. I. Sklep biawatny nr 226 ul. Rzgowska 45 dwie sprzedawczynie

	9-10	10-11	11-12	12-13	15-16	16-17	17-18	18-19	Srednia dnia
dnia 28.4. czwartek									
ilość transakcji	16	32	35	23	28	32	36		28,9
utarg na godzinę	17,582	105,128	67,750	27,300	64,729	61,206	76,651		60,049
średnia transakcyjna	1,098	3,285	1,907	1,187	2,311	1,912	2,104		1,972
współczynnik wydajności	0,43	0,86	0,98	0,63	0,75	0,86	0,97		0,78
dnia 29.4. piątek									
ilość transakcji	40	43	78	26	16	25	22	21	27,6
utarg na godzinę	56,961	63,581	31,018	37,231	10,956	30,559	71,943	14,895	39,612
średnia transakcyjna	1,424	1,418	1,107	1,431	680	1,222	3,270	705	1,415
współczynnik wydajności	1,03	1,15	0,75	0,70	0,43	0,67	0,59	0,56	0,74
dnia 30.4. sobota									
ilość transakcji	26	19	9	72	30	26	47	10	23,6
utarg na godzinę	32,243	20,136	3,979	19,887	17,353	32,614	38,001	12,446	21,459
średnia transakcyjna	1,240	1,059	441	503	578	1,254	702	1,244	2,328
współczynnik wydajności	0,70	0,50	0,24	0,59	0,81	0,70	1,20	0,27	0,63
dnia 2.5. poniedziałek									
ilość transakcji	22	14	31	30	24	9	21	21	24,3
utarg na godzinę	34,037	19,071	23,456	36,557	20,012	8,100	49,129	30,285	28,281
średnia transakcyjna	1,547	1,362	750	1,218	958	900	2,339	1,514	1,219
współczynnik wydajności	0,59	0,37	0,83	0,81	0,64	0,24	0,56	0,53	0,65
dnia 3.5. wtorek									
ilość transakcji	23	24	21	13	24	9	21	21	19,5
utarg na godzinę	18,241	25,293	35,515	9,935	20,012	8,100	49,129	30,285	24,946
średnia transakcyjna	793	1,023	1,697	763	958	900	2,339	1,514	1,252
współczynnik wydajności	0,62	0,64	0,56	0,35	0,64	0,24	0,56	0,53	0,52
dnia 4.5. środa									
ilość transakcji	19	17	13	5	5	22	25	23	16,1
utarg na godzinę	13,019	51,100	15,641	5,714	4,778	28,746	25,540	25,727	21,286
średnia transakcyjna	684	3,04	1,203	1,142	995	1,306	1,309	1,118	1,309
współczynnik wydajności	0,50	0,45	0,35	0,13	0,13	0,59	0,67	0,62	0,43
dnia 5.5. czwartek									
ilość transakcji	10	15	14	16	8	23	29	28	17,9
utarg na godzinę	9,681	20,464	14,103	12,071	2,959	37,122	61,375	30,628	23,551
średnia transakcyjna	968	1,364	1,004	754	369	1,614	2,116	1,093	1,610
współczynnik wydajności	0,27	0,40	0,37	0,43	0,25	0,62	0,78	0,75	0,48
dnia 6.5. piątek									
ilość transakcji	25	25	36	30	63	17	14	11	27,6
utarg na godzinę	15,789	46,836	45,320	30,966	103,488	15,403	17,164	22,651	37,202
średnia transakcyjna	631	1,873	1,258	1,030	1,640	906	1,226	2,159	3,175
współczynnik wydajności	0,67	0,67	0,97	0,81	1,70	0,45	0,37	0,29	0,62

	9-10	10-11	11-12	12-13	13-14	14-15	15-16	16-17	Średnia dnia
dnia 30.4. sobota									
ilość transakcji	21	5	3	2	4	2	2	8	5,9
utarg na godzinę	122,80	10,839	8,260	5,153	2,370	1,941	10,704	21,930	23,896
średnia transakcyjna	5,850	2,167	2,753	2,577	2,370	870	5,352	2,741	3,085
współczynnik wydajności	0,42	0,10	0,06	0,04	0,08	0,04	0,04	0,16	0,12
dnia 2.5. poniedziałek									
ilość transakcji	16	13	16	5	10	2	2	9	9,1
utarg na godzinę	36,772	16,587	20,020	8,650	20,123	2,893	2,090	37,132	19,283
średnia transakcyjna	2,298	1,275	1,876	1,730	2,012	1,446	1,045	4,127	1,976
współczynnik wydajności	0,32	0,26	0,32	0,10	0,20	0,04	0,04	0,18	0,18
dnia 3.5. wtorek									
ilość transakcji	4	9	8	11	9	5	9	3	7,3
utarg na godzinę	6,888	43,287	14,364	66,439	15,945	9,946	18,563	6,938	22,799
średnia transakcyjna	1,722	4,809	1,795	6,039	1,771	1,989	2,064	2,312	2,813
współczynnik wydajności	0,08	0,18	0,16	0,22	0,18	0,10	0,18	0,06	0,15
dnia 4.5. środa									
ilość transakcji	10	13	9	6	4	6	3	trans. nie było	6,4
utarg na godzinę	54,678	48,687	28,414	77,880	6,434	51,110	43,135	38,792	38,792
średnia transakcyjna	5,468	3,745	3,157	12,980	1,608	8,518	14,378	6,232	6,232
współczynnik wydajności	0,20	0,26	0,18	0,12	0,08	0,12	0,06	0,13	0,13
dnia 5.5. czwartek									
ilość transakcji	10	9	8	9	3	2	5	5	6,4
utarg na godzinę	17,455	47,290	26,828	60,941	6,145	10,523	5,450	29,720	25,544
średnia transakcyjna	1,745	5,245	3,392	6,771	2,048	5,762	1,090	5,944	3,987
współczynnik wydajności	0,20	0,18	0,16	0,18	0,06	0,04	0,10	0,10	0,13
dnia 6.5. piątek									
ilość transakcji	15	15	13	14	14	15	10	24	15,0
utarg na godzinę	100,560	82,848	43,555	69,198	77,457	40,688	79,202	124,001	77,176
średnia transakcyjna	6,704	5,523	3,350	4,942	5,532	2,712	7,920	5,166	5,231
współczynnik wydajności	0,30	0,30	0,26	0,28	0,28	0,30	0,20	0,48	0,30
dnia 7.5. sobota									
ilość transakcji	12	10	22	11	13	17	10	5	12,5
utarg na godzinę	40,360	76,745	148,102	35,657	58,595	50,469	38,955	11,103	57,498
średnia transakcyjna	3,363	7,674	6,333	3,241	4,507	2,968	3,895	2,220	4,325
współczynnik wydajności	0,24	0,20	0,44	0,22	0,26	0,34	0,20	0,10	0,25
dnia 9.5. poniedziałek									
ilość transakcji	7	2	8	13	6	6	trans. nie było	7	6,1
utarg na godzinę	34,970	5,769	11,048	42,573	17,133	26,980	trans. nie było	20,779	19,907
średnia transakcyjna	4,995	2,884	1,381	3,274	2,855	4,496	trans. nie było	2,968	2,857
współczynnik wydajności	0,14	0,04	0,16	0,26	0,12	0,12	0,14	0,14	0,12

	9-10	10-11	11-12	12-13	13-14	14-15	15-16	16-17	Srednia dnia
dnia 3.5. wtorek									
ilość transakcji	17	20	11	16	12	13	10	21	15,0
utarg na godzinę	24,614	50,577	19,072	31,456	21,573	29,255	22,250	31,058	28,762
średnia transakcyjna	1,447	2,528	1,733	1,591	1,797	2,250	2,255	1,476	1,885
współczynnik wydajności	0,30	0,34	0,19	0,28	0,21	0,23	0,17	0,37	0,26
dnia 4.5. środa									
ilość transakcji	20	17	36	33	16	14	12	9	19,6
utarg na godzinę	40,783	42,81	72,808	62,338	27,554	26,172	25,490	15,944	31,184
średnia transakcyjna	2,041	2,487	2,022	1,859	1,722	1,869	2,124	1,771	1,991
współczynnik wydajności	0,34	0,30	0,64	0,58	0,28	0,24	0,21	0,16	0,34
dnia 5.5. czwartek									
ilość transakcji	20	30	25	18	12	20	25	17	20,9
utarg na godzinę	36,599	73,415	59,835	38,436	16,976	30,929	29,300	27,496	39,123
średnia transakcyjna	1,868	2,447	2,393	2,135	1,414	1,546	1,172	1,617	1,822
współczynnik wydajności	0,34	0,53	0,44	0,32	0,21	0,34	0,44	0,34	0,37
dnia 6.5. piątek									
ilość transakcji	40	25	23	21	31	20	38	33	28,9
utarg na godzinę	77,727	106,229	54,300	27,184	44,875	26,936	67,918	53,215	87,389
średnia transakcyjna	1,944	4,249	2,362	1,325	1,447	1,346	1,767	1,612	2,009
współczynnik wydajności	0,68	0,14	0,41	0,37	0,55	0,34	0,67	0,58	0,51
dnia 7.5. sobota									
ilość transakcji	40	36	57	29	26	30	20	17	31,9
utarg na godzinę	128,690	124,750	168,789	70,261	36,552	71,747	35,905	30,793	83,361
średnia transakcyjna	3,217	3,415	2,950	2,421	1,405	2,391	1,785	1,811	2,431
współczynnik wydajności	P. 0,47	P. 0,42	P. 0,67	P. 0,54	P. 0,30	P. 0,53	0,34	0,50	0,40
dnia 9.5. poniedziałek									
ilość transakcji	22	28	19	13	13	12	5	8	15,0
utarg na godzinę	51,492	81,644	51,118	37,800	24,434	33,800	16,465	22,916	39,157
średnia transakcyjna	2,340	2,900	2,690	2,909	1,879	2,798	3,293	2,813	2,713
współczynnik wydajności	0,38	0,50	0,33	0,23	0,23	0,21	0,08	0,14	0,26
dnia 10.5. wtorek									
ilość transakcji	14	11	13	8	17	7	8	4	10,3
utarg na godzinę	23,574	21,883	26,805	12,100	41,168	20,284	21,545	5,651	22,364
średnia transakcyjna	2,122	1,990	2,061	1,518	2,421	2,896	2,692	1,412	2,148
współczynnik wydajności	0,24	0,19	0,23	0,14	0,30	0,12	0,14	0,07	0,38
dnia 11.5. środa									
ilość transakcji	26	59	60	49	31	18	11	41	36,9
utarg na godzinę	74,863	17,048	101,673	79,526	52,111	48,995	19,127	81,446	70,599
średnia transakcyjna	2,879	1,814	1,694	1,673	1,683	2,721	1,738	1,986	2,017
współczynnik wydajności	0,46	P. 0,70	P. 0,71	P. 0,58	P. 0,36	0,36	0,19	P. 0,48	0,48

dnia 12.5. czwartek	50	28	48	21	25	27	43	27	33,6
ilość transakcji	90,223	46,479	91,037	57,778	46,324	49,446	68,721	57,532	63,693
utarg na godzinę	1,804	1,659	1,896	2,751	1,932	1,831	1,597	2,130	1,950
średnia transakcyjna	P. 0,59	P. 0,33	P. 0,56	0,37	0,44	0,47	0,76	0,47	0,50
dnia 13.5. piątek	46	37	43	48	30	48	50	48	43,8
ilość transakcji	84,674	73,973	88,752	78,273	43,461	73,725	86,548	71,510	75,046
utarg na godzinę	1,839	1,999	2,039	1,630	1,448	1,535	1,930	1,489	1,741
średnia transakcyjna	P. 0,54	P. 0,44	P. 0,51	P. 0,56	P. 0,35	P. 0,56	P. 0,59	P. 0,56	0,51
współczynnik wydajności									

Tabl. IIc.

Sklep bławatny nr 377 ul. Marsz. Stalina 62

dnia 28.4. czwartek	4	4	4	1	8	4	4	4	9	4,8
ilość transakcji	11,908	3,900	8,595	1,600	8,895	1,985	4,160	14,059	6,785	6,8
utarg na godzinę	2,958	985	2,148	0,05	1,111	471	1,040	1,718	1,504	7,305
średnia transakcyjna	0,20	0,45	0,20	0,15	0,40	0,20	0,20	0,45	0,27	0,34
współczynnik wydajności										
dnia 29.4. piątek	17	11	13	3	4	1	5	5	6,8	
ilość transakcji	15,578	14,755	15,119	3,802	1,839	3,280	4,019	7,305	7,305	
utarg na godzinę	916	1,341	1,163	1,267	470	3,280	804	1,155	1,155	
średnia transakcyjna	0,85	0,55	0,65	0,15	0,20	0,05	0,25	0,34	0,34	
współczynnik wydajności										
dnia 30.4. sobota	9	9	8	5	11	4	4	8	7,3	
ilość transakcji	14,802	4,218	6,261	6,137	11,454	3,442	2,729	6,300	6,918	
utarg na godzinę	1,644	469	783	1,225	1,041	860	682	787	936	
średnia transakcyjna	0,45	0,45	0,40	0,25	0,55	0,20	0,20	0,40	0,36	
współczynnik wydajności										
dnia 2.5. poniedziałek	5	4	5	3	3	2	5	21	6,0	
ilość transakcji	14,528	7,200	4,932	2,538	4,540	1,718	1,620	8,030	5,563	
utarg na godzinę	2,905	1,800	846	846	1,513	859	304	382	1,184	
średnia transakcyjna	0,25	0,20	0,25	0,15	0,15	0,10	0,25	1,05	0,30	
współczynnik wydajności										
dnia 3.5. wtorek	7	15	14	12	10	9	6	14	10,9	
ilość transakcji	8,788	13,485	6,158	11,023	16,315	7,160	8,441	16,080	11,991	
utarg na godzinę	1,255	899	439	913	1,631	784	1,406	1,148	1,059	
średnia transakcyjna	0,35	0,75	0,70	0,60	0,50	0,45	0,30	0,70	0,54	
współczynnik wydajności										
dnia 4.5. środa	3	12	6	4	3	10	8	8	6,8	
ilość transakcji	5,090	3,979	3,480	1,990	2,720	5,020	9,643	6,832	4,844	
utarg na godzinę	1,696	331	580	497	906	502	1,705	854	821	
średnia transakcyjna	0,15	0,60	0,30	0,20	0,15	0,60	0,40	0,40	0,35	
współczynnik wydajności										

Dział galanteryjny, jedna sprzedawczyni

	9 - 10	10 - 11	11 - 12	12 - 13	13 - 14	14 - 15	15 - 16	16 - 17	Średnia dnia
dnia 5.5. czwartek									
ilość transakcji	7	17	20	20	8	12	12	11	13,4
utarg na godzinę	3,075	11,333	10,580	16,165	4,800	8,680	14,780	7,560	9,623
średnia transakcyjna	439	666	529	808	600	723	1,231	587	710
współczynnik wydajności	0,35	0,85	1,00	1,00	0,40	0,60	0,60	0,55	0,67
dnia 6.5. piątek									
ilość transakcji	13	19	10	7	4	5	7	8	9,1
utarg na godzinę	17,730	19,254	14,190	10,175	6,124	4,775	12,610	8,650	11,689
średnia transakcyjna	1,363	1,013	1,419	1,453	1,531	955	1,801	1,081	1,327
współczynnik wydajności	0,65	0,95	0,50	0,35	0,20	0,25	0,35	0,40	0,46
dnia 7.5. sobota									
ilość transakcji	16	20	22	25	21	22	20	11	19,6
utarg na godzinę	14,693	26,210	13,919	24,142	28,045	33,821	16,212	7,460	20,563
średnia transakcyjna	918	1,310	632	965	1,297	1,537	810	678	1,018
współczynnik wydajności	0,80	1,00	1,10	1,25	1,05	1,10	1,00	0,55	0,98
dnia 9.5. poniedziałek									
ilość transakcji	6	11	11	8	13	9	5	7	8,9
utarg na godzinę	13,348	11,381	12,098	7,320	14,170	10,155	4,540	7,111	10,015
średnia transakcyjna	2,224	1,034	1,099	915	1,090	1,128	908	1,015	1,177
współczynnik wydajności	0,30	0,55	0,55	0,40	0,65	0,45	0,25	0,35	0,44
dnia 10.5. wtorek									
ilość transakcji	5	2	9	11	5	4	4	3	5,4
utarg na godzinę	9,590	8,250	9,225	11,285	2,961	4,305	4,600	1,550	6,476
średnia transakcyjna	1,958	4,125	1,025	1,126	592	1,075	1,150	550	1,485
współczynnik wydajności	0,25	0,10	0,45	0,55	0,45	0,20	0,20	0,15	0,29
dnia 11.5. środa									
ilość transakcji	11	9	8	12	5	2	*trans. nie było	10	7,1
utarg na godzinę	9,770	12,770	4,960	11,365	7,170	4,000		3,336	6,671
średnia transakcyjna	888	1,419	616	947	1,434	2,000		333	935
współczynnik wydajności	0,55	0,45	0,40	0,60	0,25	0,10		0,50	0,36
dnia 12.5. czwartek									
ilość transakcji	3	1	3	1	3	5	10	10	4,5
utarg na godzinę	3,543	270	3,070	580	5,910	1,705	23,333	7,730	5,768
średnia transakcyjna	1,181	0,05	1,033	580	1,970	341	2,333	773	1,034
współczynnik wydajności	0,15	0,05	0,15	0,05	0,15	0,25	0,50	0,50	0,23
dnia 13.5. piątek									
ilość transakcji	6	16	11	16	15	9	14	15	12,8
utarg na godzinę	14,775	12,190	10,435	9,415	17,383	7,160	11,180	14,289	12,091
średnia transakcyjna	2,462	757	948	589	1,158	794	791	952	1,056
współczynnik wydajności	0,30	0,80	0,55	0,80	0,75	0,45	0,70	0,75	0,64

	9-10	10-11	11-12	12-13	13-14	14-15	15-16	16-17	Srednia dnia
dnia 9.5. poniedziałek									
ilość transakcji	42	42	43	30	4	9	5	7	27,8
utarg na godzinę	45 075	37 898	48 803	32 997	13 327	22 725	10 196	31 704	30 341
średnia transakcyjna	1 073	902	1 130	1 088	3 331	2 525	2 039	4 529	2 077
współczynnik wydajności	PP 0,70	PP 0,70	PP 0,70	PP 0,50	P 0,10	P 0,22	P 0,10	P 0,18	0,40
dnia 10.5. wtorek									
ilość transakcji	4	4	4	3	4	3	3	6	3,9
utarg na godzinę	16 971	3 340	19 157	14 066	23 257	9 436	15 505	23 109	15 730
średnia transakcyjna	4 242	835	4 789	4 688	5 664	3 145	5 135	3 836	4 619
współczynnik wydajności	0,20	0,20	0,20	0,15	0,20	0,15	0,15	0,30	0,19
dnia 11.5. środa									
ilość transakcji	3	2	3	4	2	2	2	5	2,9
utarg na godzinę	18 291	6 649	20 692	12 317	10 602	6 637	8 253	26 087	13 691
średnia transakcyjna	6 097	3 324	3 877	3 079	5 301	3 318	4 126	5 217	4 295
współczynnik wydajności	0,15	0,10	0,15	0,20	0,10	0,10	0,10	0,25	0,14
dnia 12.5. czwartek									
ilość transakcji	3	3	3	2	3	3	3	2	2,8
utarg na godzinę	11 243	14 753	11 413	6 013	9 853	14 629	6 100	11 684	10 711
średnia transakcyjna	3 747	4 917	3 804	3 007	3 284	4 876	2 033	5 842	3 564
współczynnik wydajności	0,15	0,15	0,15	0,10	0,15	0,15	0,15	0,10	0,14
dnia 13.5. piątek									
ilość transakcji	6	5	5	6	3	3	6	9	5,4
utarg na godzinę	47 083	19 512	22 525	27 083	11 057	2 755	23 769	55 846	26 204
średnia transakcyjna	7 847	3 902	4 505	4 513	3 685	918	3 961	6 205	4 442
współczynnik wydajności	0,30	0,25	0,25	0,30	0,15	0,15	0,30	0,45	0,27

	9-10	10-11	11-12	13-14	14-15	15-16	16-17	17-18	Srednie dnia
dnia 28.4. czwartek									
ilość transakcji	1	8	12	7	7	6	8	2	6,3
utarg na godzinę	6 600	18 482	25 100	8 086	7 109	11 405	11 421	3 943	11 518
średnia transakcyjna	0,04	2 310	1 155	1 155	1 015	1 899	1 427	1 971	2 308
współczynnik wydajności		0,36	0,54	0,31	0,37	0,27	0,35	0,03	0,29
dnia 29.4. piątek									
ilość transakcji	2	7	6	1	3	2	4	1	3,2
utarg na godzinę	8 940	12 998	15 125	2 000	10 433	5 400	5 889	1 000	7 685
średnia transakcyjna	4 470	1 857	2 520	2 000	3 477	2 700	1 472	1 000	2 437
współczynnik wydajności	0,08	0,31	0,27	0,04	0,13	0,08	0,18	0,04	0,14

Tabl. IIIa. Sklep spożywczy nr 421 ul. Armii Czerwonej 54 Dział skórzany, jeden sprzedawca

	9-10	10-11	11-12	13-14	14-15	15-16	16-17	17-18	Srednia dnia
dnia 11.5. środa									
ilość transakcji	4	6	9	6	5	3	6	3	5,2
utarg na godzinę	1,206	13,298	4,660	25,167	11,770	4,615	3,000	7,155	8,859
średnia transakcyjna	301	2,216	516	4,194	2,354	1,538	500	2,865	1,748
współczynnik wydajności	0,18	0,27	0,40	0,27	0,22	0,13	0,27	0,13	0,23
dnia 12.5. czwartek									
ilość transakcji	1	2	3	3	8	5	7	5	4,2
utarg na godzinę	624	983	3,106	1,839	21,750	30,368	16,226	7,570	10,308
średnia transakcyjna	624	491	1,035	613	2,718	6,073	2,317	1,514	1,923
współczynnik wydajności	0,04	0,09	0,12	0,13	0,35	0,22	0,31	0,22	0,18

	9-10	10-11	11-12	13-14	14-15	15-16	16-17	17-18	18-19	19-20	Srednia dnia
dnia 28.4. czwartek											
ilość transakcji	3	3	6	14	18	6	2	6	6	6	6,7
utarg na godzinę	416	589	486	3,723	4,564	1,925	2,160	1,891	1,891	1,891	1,820
średnia transakcyjna	138	196	243	265	253	321	1,080	315	315	315	324
współczynnik wydajności	0,16	0,16	0,11	0,77	1,00	0,33	0,11	0,33	0,33	0,33	0,37
dnia 29.4. piątek											
ilość transakcji	5	15	4	11	4	5	4	4	4	4	7,1
utarg na godzinę	1,076	2,687	682	4,691	647	550	1,530	1,530	1,530	1,530	2,458
średnia transakcyjna	215	179	170	426	162	110	382	382	382	382	230
współczynnik wydajności	0,27	0,83	0,22	0,61	0,22	0,27	0,22	0,22	0,22	0,22	0,39
dnia 30.4. sobota											
ilość transakcji	4	14	11	17	11	7	1	1	1	1	11,0
utarg na godzinę	850	2,556	4,947	4,302	4,847	1,694	100	100	100	100	1,802
średnia transakcyjna	212	182	449	253	440	156	100	100	100	100	221
współczynnik wydajności	0,22	0,77	0,50	0,94	0,61	0,38	0,05	0,05	0,05	0,05	0,42
dnia 2.5. poniedziałek											
ilość transakcji	5	7	6	17	11	7	1	1	1	1	7,6
utarg na godzinę	932	1,939	1,746	2,598	4,847	1,694	100	100	100	100	1,802
średnia transakcyjna	186	277	291	152	440	156	100	100	100	100	221
współczynnik wydajności	0,27	0,38	0,33	0,94	0,61	0,38	0,05	0,05	0,05	0,05	0,42

Tabl. IIIb.

Sklep nr 421 ul. Armii Czerwonej 54 Dział art. gospodarstwa domowego, jedna sprzedawczyni

Tabl. IIIc. Sklep nr 421 ul. Armii Czerwonej 54 Dział bławatny, dwie sprzedawczynie

	7-8	8-9	9-10	10-11	11-12	13-14	14-15	15-16	16-17	17-18	18-19	19-20	Srednio dnie
dnia 28.4. czwartek													
ilość transakcji	3	5	24	14	15	34	28	14	12	22			17,1
utarg na godzinę	2,669	4,331	45,140	18,005	30,576	35,701	41,005	27,836	13,948	35,999			25,571
średnia transakcyjna	0,888	872	1,880	1,286	2,038	1,050	1,464	1,988	1,162	1,636			1,476
współczynnik wydajności	0,06	0,10	0,48	0,28	0,30	0,68	0,56	0,28	0,44	0,44			0,34
dnia 29.4. piątek													
ilość transakcji	13	15	23	23	16	22	12	11	26				20,1
utarg na godzinę	10,308	20,960	11,759	25,874	22,683	41,708	23,619	13,210	81,719	27,882			27,882
średnia transakcyjna	793	1,397	512	1,125	1,417	1,886	1,968	1,201	3,143	1,994			1,994
współczynnik wydajności	0,26	0,30	0,46	0,46	0,32	0,44	0,24	0,22	0,52	0,36			0,36
dnia 30.4. sobota													
ilość transakcji	7	12	16	18	13	16	15	11	16	15			14,6
utarg na godzinę	6,965	16,463	44,591	23,810	26,786	20,338	15,593	15,874	25,793	28,986			26,871
średnia transakcyjna	997	1,317	912	1,327	2,060	1,270	1,039	1,443	1,612	1,932			1,612
współczynnik wydajności	0,14	0,24	0,32	0,36	0,26	0,32	0,30	0,22	0,32	0,30			0,29
dnia 2.5. poniedziałek													
ilość transakcji	3	12	20	23	31	17	21	16	26	31			20,0
utarg na godzinę	4,255	15,707	29,890	31,505	95,697	14,786	36,105	17,034	26,405	70,050			34,143
średnia transakcyjna	1,418	1,309	1,494	1,369	3,087	869	1,719	1,064	1,010	2,259			1,560
współczynnik wydajności	0,06	0,24	0,40	0,46	0,62	0,34	0,42	0,32	0,52	0,62			0,40
dnia 3.5. wtorek													
ilość transakcji	15	12	26	13	21	21	18	13	17	15			17,1
utarg na godzinę	22,075	8,482	43,016	12,352	37,952	42,809	30,923	19,519	39,223	26,520			27,787
średnia transakcyjna	1,471	746	1,654	942	1,569	2,038	1,720	1,501	2,306	1,768			1,572
współczynnik wydajności	0,30	0,24	0,52	0,26	0,42	0,42	0,36	0,26	0,34	0,30			0,34
dnia 4.5. środa													
ilość transakcji	5	13	20	18	17	11	10	10	11	18			13,3
utarg na godzinę	4,480	7,400	36,94	14,435	11,919	9,448	16,155	10,856	11,628	39,394			16,201
średnia transakcyjna	896	569	1,814	802	701	858	1,615	1,085	1,057	2,210			1,161
współczynnik wydajności	0,10	0,16	0,40	0,36	0,34	0,22	0,20	0,20	0,22	0,36			0,27
dnia 5.5. czwartek													
ilość transakcji	9	13	19	11	15	14	21	19	29				16,7
utarg na godzinę	8,092	23,706	26,216	18,786	28,262	9,230	24,464	36,441	67,803	26,444			26,444
średnia transakcyjna	819	1,823	1,375	1,707	1,550	659	1,165	1,917	2,338	1,484			1,484
współczynnik wydajności	0,18	0,26	0,38	0,22	0,30	0,24	0,42	0,38	0,58	0,33			0,33
dnia 6.5. piątek													
ilość transakcji	11	13	12	18	23	15	14	15	23				16,0
utarg na godzinę	19,230	26,914	8,870	27,037	30,883	8,616	12,590	6,985	28,816	18,377			18,377
średnia transakcyjna	1,748	2,070	739	1,246	1,342	577	599	465	1,252	1,149			1,149
współczynnik wydajności	0,22	0,26	0,24	0,36	0,46	0,30	0,28	0,30	0,46	0,30			0,32

	6-7	7-8	8-9	9-10	10-11	11-12	12-13	13-14	14-15	15-16	16-17	17-18	Srednia dnia
dnia 30.4. sobota													
ilość transakcji	177	95	68	52	38	31	65	43	47	40	73	269	79,0
utarg na godzinę	22,885	21,451	10,07	14,159	9,847	11,652	17,626	8,426	12,715	14,970	19,416	94,873	21,592
średnia transakcyjna	180	225	147	271	259	375	271	195	270	324	267	352	261
współczynnik wydajności	1,05	0,75	0,57	0,42	0,31	0,25	0,54	0,35	0,39	0,33	0,60	2,24	0,65
dnia 2.5. poniedziałek													
ilość transakcji	97	223	45	56	20	60	19	21	29	52	60	39	60,1
utarg na godzinę	10,438	62,643	14,010	15,105	3,888	19,595	3,382	5,933	8,253	21,809	21,809	8,800	16,305
średnia transakcyjna	107	280	211	269	99	326	178	287	281	419	363	227	262
współczynnik wydajności	0,80	1,85	0,37	0,47	0,16	0,50	0,15	0,17	0,22	0,42	0,50	0,33	0,50
dnia 3.5. wtorek													
ilość transakcji	62	38	93	28	50	48	63	17	40	54	66	140	58,3
utarg na godzinę	6,991	4,935	16,419	7,781	13,714	7,543	13,685	2,347	6,712	17,526	15,209	22,327	11,266
średnia transakcyjna	112	103	176	277	274	157	217	137	167	324	230	159	194
współczynnik wydajności	0,51	0,31	0,77	0,21	0,41	0,40	0,52	0,14	0,33	0,45	0,55	1,16	0,48
dnia 4.5. środa													
ilość transakcji	94	52	66	48	51	21	28	50	37	39	28	205	59,9
utarg na godzinę	8,899	5,925	14,239	18,671	12,699	4,220	5,267	9,084	8,122	13,758	8,007	60,780	14,093
średnia transakcyjna	95	113	215	387	249	200	188	161	219	352	285	298	280
współczynnik wydajności	0,78	0,43	0,55	0,40	0,42	0,17	0,23	0,41	0,30	0,32	0,23	1,70	0,50
dnia 5.5. czwartek													
ilość transakcji	95	86	63	38	31	38	22	31	27	34	66	180	59,3
utarg na godzinę	5,755	10,033	10,550	7,601	5,710	8,378	4,714	6,400	8,237	9,924	20,009	38,889	11,011
średnia transakcyjna	50	116	167	200	127	220	214	91	305	291	303	213	192
współczynnik wydajności	0,75	0,71	0,52	0,31	0,25	0,31	0,18	0,25	0,22	0,28	0,55	1,50	0,49
dnia 6.5. piątek													
ilość transakcji	140	72	74	63	59	72	40	19	35	58	68	200	75,0
utarg na godzinę	13,966	8,775	18,218	19,151	24,923	20,351	11,995	6,400	14,162	15,729	15,028	63,742	19,370
średnia transakcyjna	99	121	246	304	422	274	299	336	404	271	221	318	276
współczynnik wydajności	1,16	0,40	0,61	0,52	0,49	0,60	0,33	0,15	0,29	0,48	0,57	1,66	0,63
dnia 7.5. sobota													
ilość transakcji	61	91	61	78	134	15	73	46	90	101	116	274	95,0
utarg na godzinę	11,481	17,683	58,981	15,071	36,536	8,862	16,862	11,725	23,855	40,709	43,426	107,803	32,733
średnia transakcyjna	188	195	957	192	272	590	290	254	265	403	374	393	264
współczynnik wydajności	0,50	0,75	0,50	0,73	1,11	0,12	0,60	0,39	0,75	0,84	0,96	2,28	0,79
dnia 9.5. poniedziałek													
ilość transakcji	85	49	39	31	44	36	55	11	60	30	75	195	59,2
utarg na godzinę	6,832	5,321	10,341	4,004	14,212	7,626	3,771	15,899	5,220	14,590	14,842	53,741	13,033
średnia transakcyjna	80	108	259	127	323	211	342	264	174	194	269	281	219
współczynnik wydajności	0,70	0,40	0,32	0,25	0,36	0,30	0,45	0,09	0,50	0,25	0,62	1,62	0,49

	6-30-7	7-8	8-9	9-10	10-11	11-12	12-13	15-16	16-17	17-18	Srednio dnia
dnia 4.5. środa											
ilość transakcji	23	42	38	37	27	31	29	27	27	25	31,0
utarg na godzinę	4,601	5,740	5,712	8,765	4,301	6,028	2,821	3,080	3,080	1,652	4656,6
średnia transakcyjna	200	120	150	236	159	196	93	114	114	66	148,2
współczynnik wydajności	0,23 (0,31)	0,42 (0,59)	0,38 (0,52)	0,36 (0,50)	0,27 (0,37)	0,31 (0,42)	0,29 (0,39)	0,27 (0,37)	0,27 (0,37)	0,25 (0,34)	0,31 (0,42)
dnia 5.5. czwartek											
ilość transakcji	45	18	32	10	22	33	22	15	15	34	25,6
utarg na godzinę	4,8·2	2,222	4,271	354	2,552	4,305	3,131	3,200	3,200	9,413	3811,1
średnia transakcyjna	107	123	133	55	116	130	144	213	213	276	141,8
współczynnik wydajności	0,45 (0,61)	0,18 (0,24)	0,32 (0,43)	0,10 (0,13)	0,22 (0,30)	0,33 (0,45)	0,22 (0,30)	0,15 (0,20)	0,15 (0,20)	0,34 (0,46)	0,25 (0,34)
dnia 6.5. piątek											
ilość transakcji	46	22	27	30	13	27	31	44	44	27	29,6
utarg na godzinę	4,874	2,182	2,767	6,038	4,276	7,146	4,258	5,873	5,873	6,366	4853,2
średnia transakcyjna	104	99	102	211	236	264	137	133	133	134	157,7
współczynnik wydajności	0,46 (0,63)	0,22 (0,30)	0,27 (0,37)	0,30 (0,41)	0,13 (0,17)	0,27 (0,37)	0,31 (0,42)	0,44 (0,60)	0,44 (0,60)	0,27 (0,37)	0,29 (0,40)
dnia 7.5. sobota											
ilość transakcji	51	43	41	34	37	46	40	46	46	68	45,1
utarg na godzinę	4,886	7,449	7,172	7,764	4,999	8,365	7,239	8,677	8,677	9,0·0	7283,4
średnia transakcyjna	95	172	174	226	135	181	180	188	188	132	164,7
współczynnik wydajności	0,51 (0,69)	0,43 (0,58)	0,41 (0,56)	0,34 (0,46)	0,37 (0,50)	0,46 (0,63)	0,40 (0,54)	0,46 (0,63)	0,46 (0,63)	0,68 (0,93)	0,45 (0,61)
dnia 9.5. poniedziałek											
ilość transakcji	37	19	27	15	38	31	23	34	34	39	29,2
utarg na godzinę	4,414	2,501	5,178	2,435	5,751	3,127	3,597	7,877	7,877	9,120	4888,8
średnia transakcyjna	119	131	191	162	140	100	156	231	231	234	162,6
współczynnik wydajności	0,37 (0,50)	0,19 (0,26)	0,27 (0,37)	0,15 (0,20)	0,30 (0,52)	0,31 (0,42)	0,23 (0,31)	0,34 (0,46)	0,34 (0,46)	0,39 (0,53)	0,28 (0,39)
dnia 10.5. wtorek											
ilość transakcji	9	11	18	16	29	40	33	34	34	39	28,7
utarg na godzinę	978	1,368	1,693	2,431	3,659	6,110	4,301	4,555	4,555	9,725	4210,5
średnia transakcyjna	108	124	94	152	126	152	130	134	134	249	145,8
współczynnik wydajności	0,18 (0,24)	0,11 (0,15)	0,18 (0,24)	0,16 (0,21)	0,29 (0,39)	0,40 (0,54)	0,33 (0,45)	0,34 (0,46)	0,34 (0,46)	0,39 (0,53)	0,29 (0,40)
dnia 11.5. środa											
ilość transakcji	17	27	13	22	24	61	35	30	30	45	32,7
utarg na godzinę	1,851	4,539	1,361	2,344	3,465	9,796	5,433	5,532	5,532	13,471	5473,6
średnia transakcyjna	109	167	104	106	144	161	155	184	184	499	183,3
współczynnik wydajności	0,34 (0,51)	0,37 (0,50)	0,13 (0,17)	0,22 (0,30)	0,24 (0,32)	0,61 (0,83)	0,35 (0,47)	0,30 (0,41)	0,30 (0,41)	0,45 (0,61)	0,34 (0,47)
dnia 12.5. czwartek											
ilość transakcji	17	17	30	39	16	30	23	41	41	11	27,5
utarg na godzinę	1,673	4,450	3,949	6,686	3,136	3,785	4,895	5,077	5,077	9,505	4756,8
średnia transakcyjna	98	116	131	171	196	126	212	121	121	864	275,5
współczynnik wydajności	0,34 (0,51)	0,38 (0,52)	0,30 (0,41)	0,30 (0,53)	0,16 (0,21)	0,30 (0,41)	0,23 (0,31)	0,41 (0,56)	0,41 (0,56)	0,11 (0,15)	0,28 (0,40)

MARIAN WERALSKI

Spółdzielczość w radzieckim systemie finansowym*)

Podstawy radzieckiego systemu finansowego

Realizacja ustroju socjalistycznego w ZSRR pozwoliła na całkowite przeprowadzenie zasady uspołecznienia wszystkich środków produkcji. Marks, jako na zasadniczą sprzeczność ustroju kapitalistycznego, wskazuje na różnicę między społecznym sposobem produkcji a prywatno-kapitalistyczną formą przywłaszczenia. Ustrój socjalistyczny sprzeczności tej nie zna, w ustroju socjalistycznym nie ma prywatnej własności środków produkcji. Jest to podstawowe założenie teorii marksistowsko-leninowskiej¹⁾. Związek Radziecki na drodze rewolucyjnej zrealizował ustrój socjalistyczny, znosząc prywatną własność środków produkcji. Znalazło to swój wyraz w najwyższym akcie prawnym, jakim jest Konstytucja ZSRR. Art. 4 Konstytucji²⁾ stwierdza, że „podstawę ekonomiczną ZSRR stanowią: socjalistyczny system gospodarczy oraz socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji. Utrwały się one w wyniku likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarczego, zniesienia prywatnej własności narzędzi i środków produkcji oraz unicestwienia wyzysku człowieka przez człowieka“.

*) Artykuł powyższy stanowi część wstępną obszerniejszego opracowania pt. „System finansowy spółdzielczości w ZSRR“. Temat ten jest jednym spośród zagadnień, które SIN zamierzał opracować w ramach tzw. „Sowietiki“ (vide „SPN“, z. IV — 1948, s. 330). Zamierzeń tych SIN niestety nie zdołał zrealizować wskutek niemożności zaangażowania odpowiednich pracowników oraz trudności w uzyskaniu wyczerpującej literatury przedmiotu.

1) Por.: J. S t a l i n: Zagadnienia leninizmu. Warszawa 1947, s. 512; J. A. T r a c h t e n b e r g: Reprodukcyjność kapitalistyczna a kryzysy ekonomiczne. Warszawa 1948, s. 57; K a r o l K a u t s k y: Nauki ekonomiczne Karola Marksa. Warszawa 1946, s. 272 itd.

2) Konstytucja ZSRR. Moskwa 1947, s. 8.

Socjalistyczna własność ma w Związku Radzieckim dwojaką formę: własności państwowej i spółdzielczo - kołchozowej. To rozróżnienie ma dla naszych dalszych rozważań zasadnicze znaczenie, gdyż wszelkie różnice, jakie istnieją w systemie finansowania przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych, opierają się właśnie na tym rozróżnieniu podstawowym dwóch form własności socjalistycznej. Konstytucja Związku Radzieckiego tak dalej przeprowadza to rozróżnienie³⁾:

„Własność socjalistyczna w ZSRR posiada bądź formę własności państwowej (mienie całego ludu), bądź formę własności spółdzielczo - kołchozowej (własność poszczególnych kołchozów, własność zrzeseń spółdzielczych).

Ziemia, jej wnętrze, wody, lasy, zakłady przemysłowe, fabryki, szyby i kopalnie, transport kolejowy, wodny i powietrzny, banki, środki łączności, wielkie przedsiębiorstwa rolne zorganizowane przez państwo (sowchozy, stacje maszynowo - traktorowe itp.), jak również przedsiębiorstwa komunalne oraz podstawowy zasób domów mieszkalnych w miastach i osadach przemysłowych są własnością państwową, to jest mieniem całego ludu.

Przedsiębiorstwo społeczne w kołchozach i organizacjach spółdzielczych wraz z ich inwentarzem żywym i martwym, produkcja wytwarzana przez kołchozy i organizacje spółdzielcze, jak również ich zabudowania społeczne stanowią społeczną, socjalistyczną własność kołchozów i organizacji spółdzielczych.

Każda zagroda kołchoźnicza, oprócz podstawowego dochodu ze społecznego gospodarstwa kołchozu, posiada w osobistym użytkowaniu niewielką przyzagrodową działkę ziemi oraz na własność osobistą gospodarstwo pomocnicze na przyzagrodowej działce, dom mieszkalny, produktywne bydło, ptactwo domowe i drobny inwentarz rolniczy — zgodnie ze statutem artelu rolniczego.

Ziemia, zajmowana przez kołchozy, jest im oddana do użytkowania bezpłatnego i bezterminowego, to jest na wieczne czasy“.

3) Konstytucja ZSRR, art. 5 — 8.

Drugą podstawową zasadą gospodarki socjalistycznej, mającą dla omawianego przez nas zagadnienia zasadnicze znaczenie, jest planowość. Oznacza to nie tylko gospodarowanie na podstawie wieloletnich gospodarczych planów narodowych, ale oznacza również, że w ramach ogólnonarodowych planów gospodarczych mieszczą się tysiące planów poszczególnych przedsiębiorstw. Każde przedsiębiorstwo gospodaruje w ramach własnych planów gospodarczych, które składają się z szeregu planów szczegółowych, jak plan techniczny, plan produkcji, obrotu, finansowy itd. Każde przedsiębiorstwo obowiązane jest corocznie w ramach wytycznych pięcioletnich narodowych planów gospodarczych opracować własny plan gospodarczy. Plan ten po ewentualnym skorygowaniu przez odpowiednie nadrzędne organizacje i po zatwierdzeniu przez odpowiednie czynniki staje się nakazem gospodarowania dla danego przedsiębiorstwa. Państwo żąda od przedsiębiorstwa wykonania zatwierdzonego planu. Przedsiębiorstwo ma obowiązek plan ten wykonać. Ale z drugiej strony państwo z chwilą zatwierdzenia planu dostarcza przedsiębiorstwu wszelkich środków, jakie przedsiębiorstwo potrzebuje dla wykonania planu. Państwo, wymagając wykonania planu, stwarza przedsiębiorstwu warunki niezbędne dla jego wykonania. W szczególności na interesującym nas odcinku finansowym brak środków pieniężnych nie może być w żadnym wypadku przeszkodą do wykonania zatwierdzonego planu. Przedsiębiorstwo mające zatwierdzony plan gospodarczy musi otrzymać potrzebne do jego wykonania środki pieniężne, czy to w postaci dotacji skarbowych, czy też odpowiednich kredytów bankowych.

Z przedstawionych powyżej podstawowych zasad gospodarki socjalistycznej wynika zmiana roli pieniądza w ustroju socjalistycznym. O ile w ustroju kapitalistycznym pieniądz, według Lenina⁴⁾, podlegając żywiołowym siłom kapitalistycznej gospodarki, przyczynia się do zaostrzenia istniejących w tym ustroju sprzeczności, do pogłębienia kryzysów gospodarczych wstrząsających gospodarką kapitalistyczną, to w ustroju socjalistycznym pieniądz pozostaje w służbie planowej gospodarki. Pieniądz w Związku Radzieckim nie może przekształcić się w kapitał. Służy on jako miernik wartości do mierzenia wartości społecznej, kosztów produkcji i obiegu, do ustalania

4) W. L e n i n: Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu. Działa wybrane w dwóch tomach. Moskwa 1948, s. 881 — 992.

cen planowych. Jako środek obrotowy służy do organizacji planowego rozdziału produktu społecznego oraz do kontroli wykonywania planów przez poszczególne przedsiębiorstwa, wreszcie jako środek płatniczy służy do opłacania pracy i wszelkich innych powiązań płatniczych w gospodarce narodowej. W gospodarce socjalistycznej obrót pieniężny jest planowany i regulowany w taki sposób, aby plany gospodarcze mogły być w terminie wykonywane i wykonywane z nadwyżką, aby rozdział dochodu społecznego przebiegał w sposób planowy, aby wzrastał stale dochód społeczny, a co za tym idzie — materialna i kulturalna stopa życiowa ludności⁵⁾.

Jak zatem zaznaczono, w ustroju socjalistycznym pieniądz służy planowemu rozwojowi gospodarczemu. Z jednej strony każde przedsiębiorstwo, mające zatwierdzony plan gospodarczy, musi uzyskać odpowiednie środki pieniężne niezbędne dla planowego wykonania planu, z drugiej strony obrót pieniądza jest również planowany i kontrolowany. Każde przedsiębiorstwo opracowuje w ramach swego planu gospodarczego plan finansowy, z którego wynika, czy przedsiębiorstwo posiada wystarczające środki własne dla zrealizowania planu gospodarczego, czy też potrzebuje pomocy z zewnątrz. Jeśli z planu finansowego wynika konieczność uzyskania tej pomocy, wówczas przez zatwierdzenie planu przedsiębiorstwo uzyskuje prawo żądania dostarczenia mu niezbędnych środków finansowych. Środki te — jak o tym mówiliśmy wyżej — otrzymuje przedsiębiorstwo bądź w postaci bezzwrotnych dotacji z budżetu państwa, bądź w postaci kredytu bankowego, który musi być przez przedsiębiorstwo w określonych terminach zwrócony. Nie zatrzymując się chwilowo nad zagadnieniem, kiedy przedsiębiorstwo otrzymuje dotację, a kiedy korzysta z kredytu, bo o tym będzie jeszcze mowa niżej, należy zwrócić uwagę na zmianę roli kredytu, jaką on posiada w ustroju socjalistycznym. Od 1930 roku wprowadzono w ZSRR kredyt bezpośredni, to znaczy kredyt otrzymuje od Banku Państwa bezpośrednio to przedsiębiorstwo,

5) Por. *Dienieżnoje obraszczenie i kredit SSSR*. Praca zbiorowa pod red. W. Atlasa. Moskwa 1947, s. 12 i nast.; W. S k o n n i k o w: *Rola i funkcje pieniądza radzieckiego*. „Bolszewik” nr 8 z 1949 r. — tłumaczenie polskie w „Życiu Gospodarczym” nr 12 z 1949 r., s. 534 — 538; W. B a t y r i e w i M. U s o s k i n: *System bankowy ZSRR*. Warszawa 1949, s. 7 i nast.

które go potrzebuje, i w takich rozmiarach, w jakich jest on niezbędny, skasowano natomiast kredyt handlowy, oparty na wypożyczeniu kapitału w formie towarowej⁶). Bank udziela kredytu jedynie na podstawie zobowiązania przedsiębiorstwa kredytowanego, a nie w formie dyskonta weksli lub innych papierów wartościowych. Bank nie bierze przeto za podstawę decyzji udzielania kredytu, jak w ustroju kapitalistycznym — zabezpieczenia kredytu i zyskowności przedsiębiorstwa, lecz jedynie i wyłącznie potrzebę przewidzianą w planach, zatwierdzonych przez odpowiednie czynniki. Oczywiście przedsiębiorstwo musi gospodarować oszczędnie, rentownie i prawidłowo: pod tym kątem widzenia gospodarkę tę bada bank w toku gospodarowania przez przedsiębiorstwo udzielonymi mu kredytami.

Obrót pieniężny, zarówno gotówkowy jak i bezgotówkowy, jest w ZSRR planowany i podlega stałej kontroli. Planowanie to i kontrola należą do Banku Państwa (Gosbank). Po reformach 1930 i 1932 roku Bank Państwa stał się w ZSRR podstawową instytucją kredytową. Wprawdzie istnieją obok Banku Państwa inne banki (Prombank — czyli Bank dla finansowania przemysłu i transportu, Torgbank — Bank dla handlu, Sielchozbank — Bank Rolnictwa, Cekombank — Bank Komunalny, wszystkie jako banki państwowe, oraz Bank Handlu Zagranicznego jako bank akcyjny), jednak ich rola jest bardzo ograniczona. Cztery specjalne banki państwowe udzielają kredytów długoterminowych na inwestycje, Bank Handlu Zagranicznego łącznie z Bankiem Państwa prowadzi rozrachunki przedsiębiorstw krajowych z zagranicą. Natomiast cały zasadniczo kredyt krótkoterminowy skupiony jest w Banku Państwa, który posiada bardzo rozgałęzioną sieć kilku tysięcy oddziałów i kas, w których prowadzi około 4 miliony kont klientów na terenie całego kraju. W ten sposób znaczenie Banku Państwa w całokształcie systemu finansowego ZSRR jest ogromne. Bank Państwa zajmuje w radzieckim systemie finansowym pozycję kluczową. Według rozporządzenia rządu ZSRR z 20. III.

6) Por. A. P o n i k o w s k i: Zaopatrywanie przedsiębiorstw w środki obrotowe w ZSRR. Wiadomości Narodowego Banku Polskiego, nr 3 z 1948, s. 34 — 36; S. R o z m a r y n: Organizacja kredytu krótkoterminowego w ZSRR. Wiadomości Narodowego Banku Polskiego, nr 7 z 1948, s. 37 i nast. oraz nr 8 z 1948 r., s. 42 i nast.; M. M. U s o s k i n: Kratkosrocznyj kredit w narodnom choziajstwie SSSR. Moskwa 1948, s. 22 i nast.

1931 r. Bank Państwa ma „być ośrodkiem rozrachunkowym socjalistycznej gospodarki narodowej, aparatem ogólnopaństwowej rachunkowości produkcji i dystrybucji, oraz ma wykonywać codzienną kontrolę za pośrednictwem rubla nad przebiegiem wykonywania planów produkcji i obrotu towarów, planów finansowych i planów akumulacji“⁷⁾.

W szczególności do zakresu działania Banku Państwa należy poza emisją pieniędzy, do czego Bank ma wyłączne prawo, i poza regulowaniem obiegu pieniężnego — ściąganie wolnych środków pieniężnych wszystkich przedsiębiorstw i zakładów, dokonywanie wszelkich rozrachunków bezgotówkowych między swymi klientami, oraz kredytowanie krótkoterminowe wszystkich przedsiębiorstw, pracujących na zasadach rachunku gospodarczego („chozraszczot“).

Pieniądz radziecki, służąc rozwojowi gospodarki socjalistycznej, służąc stałemu i maksymalnemu wzrostowi dochodu społecznego w obu swych formach—gotówkowej i bezgotówkowej—podlega planowaniu i kontroli ze strony Banku Państwa. Bank Państwa obowiązany jest sporządzać corocznie zarówno plany kasowe jak i plany kredytowe, w których przejawia się planowa gospodarka pieniądzem. Plan kasowy jest to plan obrotu gotówkowego, plan kredytowy określa wysokość kredytów udzielanych przez Bank Państwa i środki, z których kredyty te będą udzielane. Oba rodzaje planów są powiązane z planami gospodarczymi. Opracowywane są one między innymi na podstawie planów finansowych przedstawionych przez poszczególne przedsiębiorstwa. W ten sposób przedsiębiorstwo, które sporządziło na dany rok plan gospodarczo-finansowy, po zatwierdzeniu planu przez odpowiednie czynniki, wmontowane zostaje w ogólnonarodowy plan gospodarczy oraz w ogólnonarodowe plany obrotu gotówkowego i bezgotówkowego. Zapewnia to z jednej strony przedsiębiorstwu uzyskanie niezbędnych dla realizacji jego planów środków finansowych, z drugiej strony zabezpiecza stałość wartości pieniądza, umożliwia harmonijne wprzągnięcie pieniądza w służbę gospodarki socjalistycznej. Bank Państwa, ogniskując wszelkie operacje gotów-

7) Б а т ы р и е в и У с о с к и н, op. cit., s. 46.

kowe i bezgotówkowe przedsiębiorstw, ma możliwość nie tylko sporządzenia planów kasowego i kredytowego, przez co reguluje obieg pieniądza, ale również ma możliwość stałej i bezpośredniej kontroli, czy obrót pieniądza jest zgodny z planem i w wypadkach jakichkolwiek nieprawidłowości ma możliwość natychmiastowej ingerencji przez przedsiębiorstwo odpowiednie środki zaradczych.

Zasady obrotu pieniężnego w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych

Kontrola Banku Państwa jest znacznie ułatwiona przez istnienie szeregu zasad bezwzględnie obowiązujących zarówno przedsiębiorstwa państwowe jak i spółdzielcze w zakresie obrotu pieniężnego.

Do najważniejszych z tych zasad należą:

1. ściśle rozgraniczenie działalności eksploatacyjnej od inwestycyjnej,
2. zakaz obrotu gotówkowego,
3. ześrodkowanie wszystkich operacji w jednym banku i zasadniczo na jednym koncie,
4. obowiązek ustalenia normatywów środków obrotowych,
5. zakaz wzajemnego kredytowania się przedsiębiorstw,
6. planowanie finansowe.

Działalność inwestycyjna jest ściśle rozgraniczona od działalności eksploatacyjnej. Przedsiębiorstwo, które pragnie inwestować, nie tylko musi sporządzić odpowiedni plan inwestycyjny, który podlega zatwierdzeniu przez właściwe władze, ale musi wskazać środki, z jakich inwestycje mają być dokonane. Nie wolno dokonywać inwestycji ze środków obrotowych. Jedynie wypracowane przez przedsiębiorstwo zyski i coroczne odpisy amortyzacyjne mogą być, przy zachowaniu odpowiednich warunków, przeznaczone na cele inwestycyjne. Jeśli kwoty te nie wystarczają, przedsiębiorstwo może uzyskać bądź bezwrotną dotację ze skarbu państwa, bądź długoterminowy kredyt, który spłacany będzie z corocznych odpisów amortyzacyjnych i części zysków bilansowych. W żadnym jednak wypadku niedopuszczalne jest pod jakąkolwiek postacią uszczuplenie środków obrotowych dla

sfinansowania inwestycji. Działalność inwestycyjna jest całkowicie wyodrębniona od bieżącej działalności eksploatacyjnej przedsiębiorstwa (czyli od jego produkcji, obrotu itp.).

Zasadniczo wszystkie przedsiębiorstwa radzieckie (z pewnymi wyjątkami odnośnie kolchozów) obowiązuje zasada obrotu bezgotówkowego. W formie gotówkowej mogą być wypłacane tylko drobne kwoty oraz wynagrodzenia pracowników, natomiast wszelkie inne rozrachunki pieniężne muszą być dokonywane w formie obrotu bezgotówkowego, w formie przelewu z jednego konta bankowego na drugie. Każde przedsiębiorstwo zobowiązane jest przestrzegać maksymalnej dopuszczalnej granicy pogotowia gotówkowego w kasie. Przedsiębiorstwa, które nie przestrzegają powyższych zasad, spotykają się z bardzo surowymi sankcjami, a osoby odpowiedzialne narażone są na dotkliwe kary. Ścisłe przestrzeganie tych zasad umożliwia Bankowi stałą i ścisłą kontrolę działalności przedsiębiorstwa.

Następna zasada — to ześrodkowanie wszystkich operacji pieniężnych przedsiębiorstwa w jednym banku (w Banku Państwa) i zasadniczo na jednym koncie. Jeśli ze względu na specjalne warunki działalności gospodarczej przedsiębiorstwa może ono posiadać większą ilość kont, to mają one jedynie znaczenie pomocnicze i są ściśle związane z podstawowym kontem bieżącym. Z reguły swoboda dysponowania kontami pomocniczymi przez przedsiębiorstwo jest ograniczona. Wyjątkiem od tej zasady jest odmiennie uregulowane zagadnienie inwestycji. Wyjątek ten jest jednak logicznie związany z całą budową radzieckiego systemu finansowego. Działalność inwestycyjna jest wyodrębniona od działalności eksploatacyjnej przedsiębiorstwa. Nie wolno zużywać na inwestycje środków obrotowych, a zatem słuszne jest rozdzielenie finansowania działalności inwestycyjnej i eksploatacyjnej i poddanie ich odrębnej kontroli. Finansowanie działalności inwestycyjnej odbywa się poza Bankiem Państwa. Prowadzą je cztery banki specjalne (Prombank, Torgbank, Sielchozbank i Cekombank). Banki te zbierają na osobnych kontach środki przeznaczone na inwestycje, banki te zezwalają na zużycie tych środków oraz kontrolują, czy inwestycje przebiegają zgodnie z planem.

Obowiązek ustalania normatywów środków obrotowych to następna zasada radzieckiego systemu finansowego. Każde przedsiębiorstwo obowiązuje jest corocznie określić wysokość potrzebnych środków obrotowych. Te stale czynne w przedsiębiorstwie środki obroto-

we, które są niezbędne w normalnym planowym realizowaniu zadań przedsiębiorstwa, określa się jako „normatywy środków obrotowych”. Normatywy nie uwzględniają oczywiście nadzwyczajnych potrzeb przedsiębiorstwa, związane są one z normalną planową działalnością eksploatacyjną przedsiębiorstwa. Muszą one pokryć zwykły zapas surowców, produkcji w toku i wyrobów gotowych, drobnego inwentarza itp., jakie są potrzebne do wykonania przez przedsiębiorstwo planu gospodarczego. Ustalane są one corocznie indywidualnie dla każdego przedsiębiorstwa na podstawie aktualnych bilansów, zgodnie z obowiązującymi zasadami planowania gospodarczego; zatwierdzają je po zaopiniowaniu przez Bank odpowiednie wyższe organizacje. Normatywy obrotowe, zależnie od rodzaju przedsiębiorstwa, muszą być pokryte bądź w całości, bądź w części w określonym procencie przez środki własne. Zasadniczo w przedsiębiorstwach przemysłowych własne środki powinny pokrywać całkowicie normatywy obrotowe, czyli bieżące potrzeby produkcyjne przedsiębiorstwa powinny być całkowicie pokrywane z jego środków własnych. Bank finansuje w drodze kredytu jedynie ponadnormatywne wydatki (np. zwiększona produkcja sezonowa). Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa handlowe, to przeciwnie — obowiązuje zasadniczo zasada procentowego udziału środków własnych w normatywach obrotowych. Zasadniczo 10 — 30% normatywu powinno być pokryte przez przedsiębiorstwo handlowe ze środków własnych. Na pozostałą sumę przedsiębiorstwo uzyskuje krótkoterminowy kredyt bankowy. Podobnie przedsiębiorstwo handlowe korzysta z kredytu przy wszelkich ponadnormatywnych wydatkach. Bank finansuje w drodze krótkoterminowego kredytu zarówno obroty sezonowe jak i ponadplanowe.

Konsekwencją bezpośredniego kredytowania przedsiębiorstwa przez Bank, o czym była powyżej mowa, jest zakaz wzajemnego kredytowania się przedsiębiorstw. Wszelkie towary i usługi, jakie świadczą sobie wzajemnie przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze, muszą być jednocześnie rozliczane pieniężnie. Zabronione jest świadczenie towarów i usług na kredyt. Weksle (poza obrotem międzynarodowym) są w ZSRR nieznane. Każde świadczenie towarów lub usług powinno być połączone z zapłatą. Ponieważ obrót pieniężny w zasadzie jest bezgotówkowy, przeto wytworzyły się w ZSRR specjalne formy tego obrotu, przystosowane do obowiązujących zasad systemu finansowe-

go. Najczęściej używaną (bo w około 75% całego obrotu płatniczego⁸⁾), jest forma akceptacyjna rozrachunków, polegająca na tym, że dostawca towaru jednocześnie z towarem wysyła do Banku Państwa zlecenie inkasowe. Kopię zlecenia wraz z rachunkiem przesyła łącznie z towarem do odbiorcy. Bank Państwa kopię zlecenia inkasowego przesyła do odbiorcy towaru, lecz nie żąda jego zgody na dokonanie przelewu sumy określonej w zleceniu z konta odbiorcy na konto dostawcy, lecz dokonuje tego przelewu automatycznie, o ile odbiorca towaru nie zgłosi swych zastrzeżeń co do przelewu. Odbiorca zaś zastrzeżenie takie może zrobić tylko w tym wypadku, jeśli nie zamawiał towaru lub usługi, lub też jeśli towar czy usługa nie odpowiadają zamówieniu. We wszystkich innych wypadkach nabywca nie może odmówić przelewu. Może jedynie reklamować u dostawcy już po dokonaniu rozliczeń pieniężnych. Wyjątkiem od zasady automatycznego przelewu jest inkaso należności od władz i urzędów oraz od kolchozów.

Wreszcie ostatnią zasadą, na którą należy zwrócić uwagę, jest planowanie finansowe. O zasadzie planowania w gospodarce radzieckiej była już mowa wyżej. W szczególności należy jednak zwrócić uwagę, że każde przedsiębiorstwo obowiązane jest ściśle zaplanować w planie finansowym, stanowiącym część integralną planu gospodarczego, potrzeby środków pieniężnych własnych i kredytowych. Z jednej strony Bank uwzględnia tylko zaplanowane przez przedsiębiorstwo potrzeby kredytowe (nawet jeśli chodzi o potrzeby nadzwyczajne — jak np. produkcja sezonowa — które powinny być zaplanowane). Z drugiej strony przedsiębiorstwo otrzymuje zaplanowane kredyty tylko wówczas, jeśli wypełnia swój plan gospodarczy. Od 1931 roku skasowano tak zwane kredytowanie „pod plan“, to znaczy udzielenie kredytu przedsiębiorstwu tylko dlatego, że został on zaplanowany. Obecnie kredyt jest udzielany tylko wówczas w pełnej zaplanowanej wysokości, jeśli przedsiębiorstwo realizuje plan gospodarczy w 100%. Jeśli przedsiębiorstwo zrealizowało plan tylko w 90%, to kredyt udzielany przez Bank zostaje odpowiednio zmniejszony⁹⁾.

8) B a t y r i e w i U s o s k i n, op. cit., s. 91.

9) S. R o z m a r y n: Organizacja kredytu krótkoterminowego w ZSRR. Wiadomości Narodowego Banku Polskiego, nr 7 z 1948 r., s. 43.

Rygorystyczne przestrzeganie powyższych zasad umożliwia Bankowi Państwa stałą kontrolę przedsiębiorstwa, zarówno co do wykonywania planów finansowych, jak i przestrzegania zasad oszczędnej i racjonalnej gospodarki finansowej. Wszelkie niedociągnięcia gospodarcze przedsiębiorstwa muszą się natychmiast odbić na jego finansach, co—przy ustalonych jak wyżej zasadach systemu finansowego—powinno być natychmiast przez Bank zauważone. Każde zamrożenie środków obrotowych w nadmiernych zapasach, czy trudności na odcinku zbytu wyrobów gotowych, czy jakakolwiek strata, powinny natychmiast spowodować trudności finansowe przedsiębiorstwa i odpowiednią ingerencję Banku.

Powiązanie przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych z budżetem związkowym

Batyriew i Usoskin podkreślają, że zasady radzieckiego systemu finansowego służą z jednej strony stałemu wzrostowi dochodu społecznego, stałemu wzrostowi wartości dodatkowego produktu, jaki pozostaje do dyspozycji społeczeństwa po odliczeniu z dochodu społecznego płac pracowniczych, czyli tej części produktu, która zostaje skonsumowana przez pracowników zatrudnionych w produkcji. Z drugiej strony radziecki system finansowy jest narzędziem redystrybucji produktu dodatkowego¹⁰⁾. Pieniężna akumulacja przedsiębiorstw, powstała w wyniku różnicy między sumą uzyskaną ze sprzedaży towarów a kosztami ich wytworzenia czy nabycia, należy do całego społeczeństwa i podlega planowej redystrybucji. Planowa gospodarka socjalistyczna nie może dopuścić do tego, aby akumulacja pieniężna, która przebiega w różny sposób w poszczególnych przedsiębiorstwach, czy też poszczególnych gałęziach gospodarczych, mogła być swobodnie przez te przedsiębiorstwa rozporządzona, mogła zatem zakłócić planową gospodarkę. Akumulacja musi być również planowana, a następnie środki akumulowane podlegają planowej redystrybucji, nie z punktu widzenia interesów danego przedsiębiorstwa, lecz z punktu widzenia interesów całości gospodarki narodowej.

Technicznym narzędziem redystrybucji nagromadzonych w przedsiębiorstwach środków jest budżet związkowy. Podobnie jak uproszczona i ujednolicona jest w ZSRR organizacja bankowości,

10) Por. Batyriew i Usoskin, op. cit., s. 11 i nast.

podobnie jednolity charakter posiada budżet ZSRR¹¹⁾, wiążąc wszelkie dochody i wydatki państwowe ZSRR i republik związkowych. W budżecie związkowym znajduje swój wyraz większa część akumulowanych przez przedsiębiorstwa środków pieniężnych. Przedsiębiorstwo powinno zasadniczo zatrzymać z akumulowanych w ciągu danego okresu czasu środków pieniężnych tylko taką część, jaka jest potrzebna dla jego planowego dalszego rozwoju gospodarczego. Cała nadwyżka akumulowanych środków pieniężnych ponad bieżące potrzeby przedsiębiorstwa powinna znaleźć się w budżecie związkowym. Państwo zebrane w ten sposób środki pieniężne skieruje tam, gdzie tego wymagają bieżące plany gospodarcze, tam gdzie własna akumulacja przedsiębiorstwa jest niewystarczająca dla prawidłowego spełniania przewidzianych planem zadań gospodarczych.

Z powyższego wynika, że nie cały dochód narodowy wytworzony w danym okresie czasu wchodzi do budżetu państwa, jednak olbrzymia większość akumulowanych środków przechodzi przez budżet i jest przez skarb państwa redystrybowana na poszczególne regiony gospodarcze, gałęzie gospodarki, czy poszczególne przedsiębiorstwa¹²⁾. Batyriew i Usoskin stwierdzają¹³⁾, że „budżet państwowy ZSRR jest podstawowym i decydującym instytutem finansowym, dokonującym redystrybucji, zgodnie z planem akumulowanych środków gospodarki narodowej. Podstawowa część akumulacji środków gospodarki narodowej przechodzi przez budżet państwowy, co czyni budżet państwowy ZSRR rzeczywistym budżetem gospodarki narodowej“.

Przekazanie wolnej części akumulowanych przez przedsiębiorstwo środków do dyspozycji państwa, dokonuje się zasadniczo poprzez podatki obrotowy i dochodowy, względnie poprzez pożyczki państwowe lub lokaty bankowe. Państwo dokonuje z kolei redystrybucji bądź w formie bezzwrotnych dotacji, bądź w postaci kredytu bankowego. Zasadniczo każde przedsiębiorstwo radzieckie zarówno państwowe, jak i spółdzielcze (z pewnymi wyjątkami, jeśli chodzi o kołchozy) prowadzone jest na zasadzie rachunku gospodarczego (chozraszczot). Każde przedsiębiorstwo państwowe czy spółdzielcze posiada osobowość prawną, posiada własny majątek i normuje swoje stosunki

11) Por. M. Bogolepov: Radziecki system finansowy. Warszawa 1948, s. 37 i nast.

12) Por. M. Bogolepov, op. cit., s. 10.

13) Op. cit., s. 14.

z innymi przedsiębiorstwami na zasadzie rozrachunku gospodarczego. Wygospodarowane przez przedsiębiorstwo nadwyżki, zakumulowane przez nie środki — skarb państwa zabiera częściowo już w toku działalności gospodarczej przedsiębiorstwa w postaci podatku obrotowego. Pozostała część akumulacji, która uzewnętrznia się w postaci zysku rocznego przedsiębiorstwa, po potrąceniu kwot niezbędnych dla dalszego prawidłowego i planowego rozwoju przedsiębiorstwa, powinna się znaleźć w budżecie państwa, czy to w postaci podatku dochodowego, czy też w innej formie. Zachodzą tu różnice między przedsiębiorstwami państwowymi a spółdzielczymi, różnice wynikające z rozróżnienia własności państwowej i spółdzielczej. Redystrybucja dokonywana jest przez państwo pomiędzy przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze również w sposób niejednakowy.

Różnice między przedsiębiorstwami państwowymi a spółdzielczymi w zakresie redystrybucji akumulowanych środków

Wszelkie różnice, jakie istnieją między przedsiębiorstwami państwowymi a przedsiębiorstwami spółdzielczymi odnośnie systemu finansowego, wynikają z różnicy między własnością państwową a spółdzielczą. Jak zaznaczono na początku niniejszego opracowania, konstytucja ZSRR rozróżnia dwie formy własności socjalistycznej: własność państwową i własność spółdzielczo - kolchozową. Własność państwowa stanowi mienie całego ludu, własność spółdzielcza stanowi mienie określonej grupy ludzi tworzących spółdzielnię. Przedsiębiorstwo państwowe działa wprawdzie jako odrębna osoba prawna, na zasadach dużej samodzielności (zasada chozaszczotu), jednak podstawą jego działalności jest własność państwowa, czyli mienie należące do całego ludu. Wprawdzie majątek przedsiębiorstwa państwowego jest wyodrębniony z ogólnego majątku państwowego, wprawdzie przedsiębiorstwo ma duże uprawnienia w zarządzaniu i dysponowaniu tym majątkiem, wprawdzie w myśl zasad systemu finansowego majątek przydzielony przedsiębiorstwu państwowemu traktuje się jako środki własne przedsiębiorstwa, lecz istota rzeczy nie ulega zmianie — przedsiębiorstwo państwowe gospodaruje majątkiem państwowym, stanowiącym własność ludu. Przedsiębiorstwo spółdzielcze natomiast gospodaruje majątkiem spółdzielczym, stanowiącym własność określonej grupy ludzi. Wprawdzie majątek ten też jest traktowany jako środki własne przedsiębiorstwa spółdzielczego,

wprawdzie w razie likwidacji spółdzielni majątek (oczywiście poza udziałami, stanowiącymi własność indywidualną członków) nie podlega podziałowi między członków — dlatego jest przecież określony jako własność socjalistyczna — ale forma jej jest inna niż własności państwowej.

Własność państwowa przynosi korzyść bezpośrednio i pośrednio całemu ludowi, własność spółdzielcza — bezpośrednio tylko określonej, zrzeszonej w spółdzielni grupie ludzi a pośrednio całemu ludowi. Stąd też zasadnicze różnice, jeśli chodzi o powiązanie z budżetem państwowym przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych. Zasadniczo cała akumulacja przedsiębiorstwa państwowego należy do państwa. Cała akumulacja zasadniczo przelewana jest do Skarbu Państwa, który uwzględnia potrzeby całości gospodarki narodowej i dokonuje redystrybucji akumulowanych środków. Wyjątkiem od tej zasady jest pozostawienie przedsiębiorstwu państwowemu części akumulowanych przez nie środków, jeśli wynika to z zatwierdzonych planów gospodarczych, przewidujących jako istotną potrzebę przedsiębiorstwa — zwiększenie środków własnych — zgodnie z interesami harmonijnego i planowego rozwoju całej gospodarki narodowej. Przeciwnie w przedsiębiorstwach spółdzielczych — zasadniczo środki akumulowane przez przedsiębiorstwo spółdzielcze w wyniku jego gospodarczej działalności pozostają do dyspozycji spółdzielni. Wyłomem od tej zasady jest przekazywanie do dyspozycji Skarbu Państwa części tych akumulowanych środków — w postaci podatków dla ich redystrybucji, w ten sposób, aby zostały tam skierowane, gdzie tego wymaga interes rozwoju gospodarczego kraju. Zasadniczo jednak akumulowane środki pozostają do dyspozycji spółdzielni. Zgodnie ze statutami odpowiednie organy spółdzielni decydują, jaka część tych środków dzielona jest między członków spółdzielni, a jaka zwiększa środki własne spółdzielni. Aby jednak ten sposób podziału akumulowanych w spółdzielczości środków nie wywołał zaburzeń w życiu gospodarczym przez ewentualne niezgodne z planem zwiększenie własnych środków spółdzielni ponad jej istotne potrzeby, państwo, o ile podatki jako narzędzie sprawy tej nie uregulują całkowicie, ma możliwość użycia innego narzędzia, jakim są pożyczki państwowe. Przez pożyczki państwo zbiera nadwyżki własnych środków spółdzielni ponad ich istotne gospodarcze potrzeby, skierowując je tam, gdzie są one w danym momencie niezbędne.

Technika powiązania zatem przedsiębiorstw państwowych z budżetem państwa jest bardzo prosta. Zasadniczo cała akumulacja przedsię-

biorstwa państwowego powinna trafić do budżetu. Celem sprecyzowania pojęcia akumulacji zaznaczamy, że w przedsiębiorstwach produkcyjnych jest to różnica między ceną sprzedażną produkcji przedsiębiorstwa a kosztami produkcji (surowce, płace robotników itd.); w przedsiębiorstwach handlowych akumulacją będzie różnica między ceną sprzedażną a ceną zakupu i kosztami handlowymi. Przedsiębiorstwa zatem państwowe przekazują zasadniczo całą swą akumulację do Skarbu Państwa. Ponieważ jednak wielkość akumulacji jest zasadniczo znana dopiero z zamknięć bilansowych przedsiębiorstwa, co dzieje się nieraz tylko raz na rok, słuszne jest, aby przedsiębiorstwo przekazywało bieżąco do Skarbu Państwa pewną część akumulowanych środków. Dzieje się to poprzez podatek obrotowy, który opłaca każde przemysłowe przedsiębiorstwo państwowe bieżąco, według różnych stawek, zależnie od rodzajów artykułów przez przedsiębiorstwo wytwarzanych. Pozostała część akumulacji uzewnętrznia się w przedsiębiorstwie w postaci zysku rocznego. Z zysku tego przedsiębiorstwo odlicza pewien niewielki procent na tzw. fundusz dyrektorski, który przeznaczony jest na budownictwo mieszkaniowe dla pracowników przedsiębiorstwa oraz na poprawę warunków materialnych i kulturalnych pracowników. Z zysku też może być następnie część przeznaczona na zwiększenie własnych środków obrotowych przedsiębiorstwa, ale tylko o tyle, o ile zostało to przewidziane w zatwierdzonym przez jednostki nadrzędne planie gospodarczym. Cała wreszcie pozostałość zysku przekazana zostaje do Skarbu Państwa w postaci podatku dochodowego.

Konsekwencją tego, że Skarb Państwa zabiera zasadniczo akumulowane przez przedsiębiorstwo państwowe środki, jest obowiązek państwa dostarczenia z kolei każdemu przedsiębiorstwu państwowemu, które w zatwierdzonym planie gospodarczym takie potrzeby przewiduje, odpowiednich środków zarówno na cele inwestycyjne jak i na zwiększenie własnych środków obrotowych. Obowiązek ten spełnia państwo przez redystrybucję zebranych w budżecie środków, przy czym w zasadzie redystrybucja ta ma miejsce na zasadach bezzwrotnych dotacji.

Każde państwowe przedsiębiorstwo powinno mieć pokryty własnymi środkami majątek stały. Jeśli chodzi o środki obrotowe, to — jak wiadomo — każde przedsiębiorstwo musi ustalać corocznie normatywy środków obrotowych. W zasadzie każde państwowe przedsiębiorstwo przemysłowe powinno posiadać własne środki obrotowe w peł-

nej określonej przez normatyw wysokości. Przedsiębiorstwo państwowe handlowe powinno mieć własne środki w wysokości pokrywającej określony procent normatywu (zasadniczo 10—30%). Jeśli — zgodnie z planami gospodarczymi — przedsiębiorstwo państwowe powinno powiększyć bądź swoje środki stałe przez inwestycje, bądź normatywne środki obrotowe, czyli że w jednym i drugim wypadku zwiększyć swoje środki własne, wówczas otrzymuje na ten cel ze Skarbu Państwa bezzwrotną dotację w odpowiedniej wysokości.

Państwowe przedsiębiorstwa korzystają zatem z kredytu zasadniczo tylko wówczas, jeśli zachodzą nadzwyczajne potrzeby (pomijając przedsiębiorstwa handlowe, które otrzymują kredyt na niepokrytą przez środki własne część normatywu). Mogą zatem przedsiębiorstwa państwowe uzyskać kredyt krótkoterminowy w Banku Państwa na zaplanowane wydatki sezonowe, na potrzeby związane z obrotem bezgotówkowym oraz na nadzwyczajne potrzeby eksploatacyjne nie przewidziane w planie¹⁴). Uzyskanie tych kredytów przy zachowaniu odpowiednich formalności jest rzeczą bardzo prostą i każde przedsiębiorstwo państwowe może na nie liczyć.

Nie wdając się w bliższe szczegóły systemu finansowego przedsiębiorstw państwowych, pomijając zwłaszcza zagadnienie odpisów amortyzacyjnych, przechodzimy do przedsiębiorstw spółdzielczych, których powiązanie z budżetem państwa podamy tylko w sposób jak najogólniejszy, przedstawiając jedynie zasadnicze różnice i nie wdając się w szczegóły mechanizmu finansowego, co wymaga odrębnego opracowania. W przedsiębiorstwach spółdzielczych, opartych na własności spółdzielczej, środki akumulowane stanowią zasadniczo własność spółdzielni. Państwo zabiera tylko niewielką część tych środków w postaci podatków. Podatek obrotowy opłacają spółdzielnie tylko wówczas, jeśli nie został on już uiszczony przez producenta. Natomiast wszystkie rodzaje spółdzielni opłacają podatek dochodowy w niewysokim stosunkowo procencie. Np. w kolchozach stopa podatku dochodowego wynosi 4% od tej części dochodu, która jest przeznaczona na cele własne kolchozu, czyli pozostaje nadal do dyspozycji kolchozu, zaś 8% od tej części dochodu, która jest rozdzielona między członków kolchozu¹⁵). W spółdzielniach spożywców stopa wynosi 25%.

14) Por. R o z m a r y n, op. cit., s. 42 — 52.

15) Por. B o g o l e p o w, op. cit., s. 23.

Pozostała część akumulowanych przez spółdzielnie środków, po opłaceniu podatków, uzewnętrzniona w postaci zysku bilansowego, jest dzielona według przepisów statutu spółdzielni na podstawie decyzji uprawnionych jej organów. Zasadniczo zysk ten dzieli się (pomiijając ewentualne ofiary) na dwie części. Część przeznaczoną dla członków, oraz część pozostającą w dyspozycji spółdzielni. Ta druga część zasila różne fundusze zapasowe i rezerwowe spółdzielni i, jeśli nie podlegałaby w skali całego państwa kontroli i planowaniu, mogłaby wywołać w systemie finansowym państwa zaburzenia. Powstaje zatem zagadnienie, którego nie ma na odcinku przedsiębiorstw państwowych, przekazujących całą nadwyżkę akumulowanych ponad potrzeby własne środków do Skarbu Państwa. Należy również w spółdzielniach nadwyżkę akumulacji ponad planowe potrzeby spółdzielni skierować tam, gdzie ona jest potrzebna. Nie można jednak kwot tych spółdzielni odebrać, bo stanowią one własność spółdzielni. Zastosowano tu przeto inny system. Zasadniczo cała nadwyżka akumulowanych przez spółdzielnię środków, ponad jej bieżące planowane potrzeby, przekazywana jest do specjalnych banków kredytu długoterminowego (Torgbank i Selchozbank) na konto indywidualne spółdzielni, jednak banki, zebrane w ten sposób na rachunkach indywidualnych kwoty rozdzielają w postaci pożyczek długoterminowych tym przedsiębiorstwom spółdzielczym, które w zatwierdzonych planach odpowiednie inwestycje przewidują¹⁶⁾. W ten sposób wolne w jednych spółdzielniach środki przesuwane są do innych, które je mogą zużytkować zgodnie z planami dla rozwoju całokształtu gospodarki narodowej.

Jeśliby jednak po dokonaniu tych wszystkich manipulacji, spółdzielnie rozporządzały zbędnymi środkami, wówczas państwo środki te zbiera w postaci pożyczek państwowych. Zebrane przez państwo w ten sposób kwoty mogą być z kolei odpowiednio skierowane tam, gdzie są potrzebne.

Konsekwencją przedstawionego stanu rzeczy jest również odmienność zaopatrzenia spółdzielni w środki stałe i obrotowe. Zasadniczo spółdzielnie zdobywają środki na zakup urządzeń majątku stałego i na potrzeby obrotu z jednej strony od członków w postaci wpłat na udziały, z drugiej strony z zysków spółdzielni (odpowiednia część

16) Por. Batyriew i Usoskin, op. cit., s. 24 i 149.

zysku pozostawiona jest spółdzielni do jej dyspozycji). Jeśli kwoty te nie wystarczają, wówczas spółdzielnia ma możliwość uzyskania odpowiednich kredytów bankowych. W szczególności, jak stwierdzono wyżej, banki specjalne udzielają spółdzielniom kredytów długoterminowych na zaplanowane przez nie inwestycje, zwiększające stan majątku stałego. Należy przy tym zaznaczyć, że państwo przychodzi często spółdzielczości z dodatkową pomocą: o ile akumulowane przez spółdzielczość w bankach specjalnych środki są niewystarczające na zaspokojenie wszystkich zaplanowanych przez spółdzielczość potrzeb, wówczas Skarb Państwa udziela bankom specjalnym odpowiednich dotacji¹⁷⁾. Niezależnie od tego przedsiębiorstwa spółdzielcze, podobnie jak państwowe, korzystają z kredytów krótkoterminowych na zaplanowane wydatki sezonowe, na potrzeby związane z obrotem bezgotówkowym, oraz na nadzwyczajne potrzeby eksploatacyjne, nieprzewidziane planem. Przedsiębiorstwa spółdzielcze handlowe korzystają ponadto z kredytów krótkoterminowych na niepokrytą przez środki własne część normatywu środków obrotowych. W ten sposób konsekwentnie państwo dąży do uzyskania optymalnych wyników gospodarczych. Przedsiębiorstwa spółdzielcze i państwowe powiązane są poprzez banki i budżet państwowy w jedną logiczną całość w ramach radzieckiego systemu finansowego, który służy w ten sposób stałemu i nieprzerwanemu wzrostowi dochodu społecznego.

Przedstawione powyżej zasady, z konieczności ograniczonego miejsca, musiały być bardzo ogólne. Chodziło nam o przedstawienie możliwie jasne i zwięzłe, jak wygląda w ZSRR spółdzielczość na tle systemu finansowego, a w szczególności, jakie są zasadnicze różnice między spółdzielczością a przedsiębiorstwami państwowymi. Należy sobie zdać sprawę, że pominięto w powyższym opracowaniu wiele istotnych nieraz zagadnień (jak np. amortyzacja, mechanizm cen itd.) i ześrodkowano uwagę tylko na najważniejszych elementach. Szczegółowe przedstawienie zasad i techniki finansowania poszczególnych typów spółdzielni wymaga osobnego opracowania.

17) Por. S t. R o z m a r y n: Finansowanie inwestycji w ZSRR. Katowice 1947, rozdz. XVIII.

Twórcza współpraca nauki i produkcji

Poniżej podajemy z pewnymi skrótami przekład artykułu wstępnego, który został opublikowany w Nr 6 — 1949 r. „Wiestnika Akademii Nauk SSSR“.

Wielki związek ludzi nauki i pracy zrodził się w dni Październikowe. Na każdym nowym etapie życia kraju radzieckiego wzmacniał się on i pogłębiał, przyjmując wciąż nowe formy. Pod kierownictwem partii bolszewików i jej wielkich wodzów — Lenina i Stalina — związek ten rósł i rozwijał się razem z całym krajem i z całym narodem radzieckim, budującym socjalizm i idącym obecnie pewnym krokiem ku komunizmowi.

Jeśli w latach stawiania fundamentów ustroju socjalistycznego w naszym kraju związek ten charakteryzował się z jednej strony wciąż wzrastającą pomocą nauki w budownictwie gospodarczym i obronnym, a z drugiej — rosnącą troską rządu radzieckiego i całego narodu radzieckiego o doraźne potrzeby nauki, to obecnie związek nauki i pracy wstąpił w nowy etap, przygotowany całą historią naszej ojczyzny za ostatnie dziesięciolecia. Na obecnym etapie sprawa polega nie tylko na wzajemnej pomocy przy rozwiązywaniu ogólnego zadania budownictwa komunistycznego, sprawa polega na organicznej, dla obu stron owocnej, twórczej współpracy, na nierozzerwalnym łączeniu twórców pracy komunistycznej i przodowników nauki, oddanej całkowicie służbie narodowi. Złączenie to występuje obecnie jako jedna z widocznych cech przyszłego społeczeństwa komunistycznego.

Już Engels pisał, że społeczeństwo zorganizowane na zasadach komunistycznych będzie potrzebowało pracowników wszechstronnie rozwiniętych. Tacy właśnie pracownicy wyrastają u nas w procesie kulturalno - technicznego rozwoju całego kraju. W naszych oczach przebiega znamieny, historyczny w skali światowej proces stopniowej likwidacji wiekowego przeciwieństwa pomiędzy pracą umysłową i fizyczną. Przewodzący robotnicy i kolchoźnicy, nowatorzy produkcji, stachanowcy w przemyśle i rolnictwie, w budownictwie i transporcie

podnoszą swą pracę do poziomu pracy inżyniersko - technicznej i nie tylko opanowują technikę swojej pracy, ale i udoskonalają ją, dźwigają naprzód.

Przodownicy zakładów przemysłowych i gospodarstw rolnych przynoszą swoje doświadczenie produkcyjne, swoją inicjatywę ludziom nauki. Tokarze-przodownicy (skorostniki) zakładów przemysłowych „Rostsielmasz“, zaproszeni przez katedrę budowy maszyn Rostowskiego Instytutu Maszyn Rolniczych, konsultują absolwentów Instytutu, pracujących nad pracami dyplomowymi. W składzie rady naukowej Dniepropietrowskiego Instytutu Rolniczego pracuje znany kołchoźnik Ukrainy M. E. Oziernyj, w skład rady naukowej Ukraińskiego Instytutu Naukowo - Badawczego Hodowli Bydła wchodzi sześciu kołchoźników i kołchoźnic.

Znamiennym jest fakt, że idea stworzenia pierwszej w świecie linii automatycznej z warsztatów zespołowych i półautomatów, będąca pierwowzorem przyszłej techniki, techniki społeczeństwa komunistycznego, należy do stachanowca Inoczkiń, robotnika stalingradzkich zakładów budowy traktorów. Owocnym bodźcem do wielkiej twórczej pracy radzieckich uczonych i inżynierów nad podniesieniem jakości produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu był sławny wyczyn pomocnika majstra krasnochołmskiego kombinatu czesankowego Aleksandra Czutkich, który otrzymał premię stalinowską za wprowadzenie racjonalnych metod wysokiej wydajności pracy w przemyśle tekstylnym. Metody te zapewniły produkcję wysokiej jakości. Zostały szeroko rozpowszechnione w innych gałęziach gospodarki narodowej.

Każdy dzień potwierdza słowa towarzysza Stalina, że „nowe drogi nauki i techniki torują niekiedy nie ludzie nauki, znani powszechnie, a zupełnie nieznanymi w świecie naukowym ludzie prości, praktycy, nowatorzy działalności“.

Twórczą współpracę działaczy naukowych i ludzi pracy zapewnia również i niespotykana w świecie demokratyzacja nauki w naszym kraju. Współczesna, więcej niż stutysięczna armia radzieckich pracowników naukowych — to kość z kości, krew z krwi narodu radzieckiego. W przeważającej większości to ludzie, którzy przyszedli do pracy naukowej z zakładów przemysłowych i pól wiejskich, to przedstawiciele wszystkich bez wyjątku narodowości Związku Radzieckiego.

W swoim powitaniu odbytego niedawno X zjazdu związków zawodowych ZSRR, Prezydent Akademii Nauk ZSRR akademik S. I. Wawilow słusznie podkreślił głęboką treść słowa „pracownik naukowy”. „W świecie kapitalistycznym — powiedział akademik S. I. Wawilow — byli i są dotychczas tylko „uczeni”. Pracownik naukowy — to nasze własne, radzieckie pojęcie. W tych dwóch słowach prosto i jasno wyrażona jest myśl o konieczności przełamania różnicy pomiędzy pracą umysłową i fizyczną, myśl, obowiązująca wszystkich współtwórców budownictwa komunistycznego. W kraju radzieckim specjalista pracy umysłowej, pracownik naukowy, stanął w jednym szeregu z robotnikami i kołchoźnikami. Wszyscy oni razem wykonują jedno zadanie, niespotykane dotychczas pod względem wielkości, atrakcyjności i znaczenia, zadanie — utorowania drogi do komunizmu“.

Jaskrawym wyrazem zasadniczo nowego, znamiennego etapu w rozwoju współpracy ludzi nauki i ludzi pracy — etapu, niosącego wzajemne przenikanie myśli naukowej i doświadczenia produkcyjnego oraz inicjatywy, jest historyczna rezolucja skierowana do towarzysza Stalina, przyjęta na zebraniu robotników przemysłowych oraz działaczy nauki i techniki miasta Leningradu i obwodu Leningradzkiego.

„Walka o postęp techniczny — czytamy w tej rezolucji — to droga śmiałego nowatorstwa i wysokiego mistrzostwa, twórczych rewolucyjnych porywów pracowników przemysłu i nauki, droga wprowadzania do produkcji najnowszych osiągnięć przodującej myśli naukowej. Dalszy postęp techniczny może być osiągnięty jedynie na mocnej podstawie naukowej i przy ścisłej twórczej współpracy przedsiębiorstw przemysłowych, instytutów naukowo - badawczych i wyższych zakładów naukowych — tych ognisk przodującej nauki i techniki radzieckiej“.

„My wiemy — piszą pracownicy Leningradu — jak upokarzająca i nie do pozazdroszczenia jest rola licznych uczonych, konstruktorów i wynalazców w społeczeństwie kapitalistycznym. Działacze nauki są tam z reguły sługami monopolistycznego kapitału, który podporządkowuje wszystkie osiągnięcia nauki i techniki swym nikczemnym planom.

Wprowadzenie do produkcji najnowszych wynalazków i udoskonaleń prowadzi nieuchronnie przy kapitalizmie do wzbogacenia ma-

lej grupki aferzystów finansowych i przemysłowych, do wzrostu bezrobocia i do bezwzględnej eksploatacji i wyniszczania mas.

Postęp nauki i techniki w naszym kraju socjalistycznym prowadzi do rozkwitu gospodarki narodowej i podniesienia dobrobytu mas pracujących.

Twórcza współpraca działaczy naukowych, robotników, techników i inżynierów rodzi nowe formy pracy socjalistycznej, zaciera granice między pracą umysłową i fizyczną i przyspiesza zwycięski marsz do komunizmu“.

I rzeczywiście, dalsze udoskonalanie procesu produkcyjnego, podnoszenie poziomu technicznego naszego przemysłu i gospodarstwa wiejskiego, wzrost wydajności pracy w przedsiębiorstwach, zbudowanych na zasadach ściśle naukowych — są już nie do pomyslenia bez przenikania nauki jak najgłębiej do mas ludowych. Tak samo dalszy rozwój badań naukowych, dokładność badań przyrodnika, pomyslnie wyniki pracy poszukiwacza bogactw naturalnych, owocność pracy eksperymentatora coraz bardziej zależą od poziomu techniki, od dokładności przyborów i narzędzi, tzn. od kwalifikacji robotników, tworzących te narzędzia, od jakości maszyn i materiałów, używanych do ich wyprodukowania.

Granica, oddzielająca niegdyś wyraźnie dziedzinę nauki od dziedziny produkcji, staje się coraz bardziej względna.

O rozmachu owocnego ruchu dążącego do zjednoczenia działaczy naukowych z robotnikami przemysłowymi świadczy uchwała X zjazdu związków zawodowych ZSRR w sprawie sprawozdania z działalności WCRZZ (Rady Związków Zawodowych). Uchwała ta wzywa organizacje związkowe do „wzmacniania powiązania instytutów naukowo - badawczych i wyższych zakładów naukowych z zakładami przemysłowymi w celu jak najszerzego wykorzystywania osiągnięć naukowych dla ulepszania produkcji oraz wzbogacania nauki cennym doświadczeniem praktycznym przodowników — nowatorów przemysłu, transportu, budownictwa i rolnictwa“.

Wysokim uznaniem głębokiej wspólnoty nauki i natchnionej pracy twórczej jest, bez wątpienia, ogłoszona w dniu 9 kwietnia r.b. Uchwała Rady Ministrów ZSRR „O przyznaniu premii Stalinowskich za osiągnięcia w dziedzinie nauki i wynalazczości za 1948 rok“. Premie Stalinowskie za osiągnięcia naukowe, wynalazki i zasadnicze udoskonalenia metod produkcji zostały po raz pierwszy przyznane przez jedną ogólną uchwałę Rady Ministrów ZSRR. W części tej

uchwały, podkreślającej poważne osiągnięcia w dziedzinie udoskonalenia produkcji, dużo miejsca zajmują nazwiska działaczy nauki radzieckiej.

Fakt ten posiada głębokie znaczenie. Stwierdza on, że praca uczonych radzieckich jest organicznie związana z życiem i z praktyką budownictwa socjalistycznego.

Obecnie, w czwartym roku powojennej pięcioletki Stalinowskiej, instytuty Akademii Nauk ZSRR pracują usilnie nad dalszym przyspieszeniem procesów technologicznych, nad stworzeniem i wprowadzeniem do przedsiębiorstw nowych maszyn i przyrządów, nad wciągnięciem w orbitę działalności gospodarczej nowych zasobów surowcowych i energetycznych. Przy tym bezpośrednio zadania produkcyjne, stawiane przez poszczególne zakłady przemysłowe, stają się często punktem wyjściowym do wielkich badań naukowych, poruszających całe dziedziny nauki.

Ta celowość nauki radzieckiej, skierowanie jej wprost na rozwiązywanie głównych problemów gospodarki narodowej, posiadających pierwszorzędne znaczenie również przy określaniu poziomu rozwoju sił wytwórczych dnia jutrzejszego, charakteryzuje przygniatającą większość badań przeprowadzanych przez naukę radziecką i jej sztab — Akademię Nauk ZSRR.

Z tego właśnie względu rezolucja robotników przemysłowych oraz działaczy naukowych i technicznych znalazła gorący odzew w szeregach stutysięcznej armii uczonych radzieckich.

Wzorem przodujących zespołów naukowych Leningradu, które zobowiązały się wykonać w roku bieżącym szereg prac naukowo-badawczych dla przemysłu oraz systematycznie prowadzić ekspertyzy techniczne i konsultacje dla robotników przedsiębiorstw przemysłowych — duża ilość wyższych zakładów naukowych oraz zakładów naukowo - badawczych, w tym zakłady Akademii Nauk ZSRR, zobowiązała się skierować wiadomości i doświadczenie pracowników nauki i techniki na stworzenie nowych, udoskonalonych maszyn, przyrządów i aparatów, na automatyzację procesów produkcyjnych, kontroli i kierowania przedsiębiorstwem, na wprowadzanie metod przyspieszających (skorostnych), na stworzenie nowych procesów technologicznych dla szeregu głównych rodzajów produkcji, a ponadto badać i uogólniać przodujące doświadczenia pracy przedsiębiorstw, wpły-

wać na podwyższanie kwalifikacji inżynierów, techników i agronomów oraz przodowników pracy zakładów przemysłowych, lasów i gospodarstw rolnych.

Rozumie się, że wszystkie te zobowiązania i poczynania świadczą o głębokim zrozumieniu przez pracowników nauki radzieckiej ważności ścisłego powiązania nauki z praktyką — to tylko początek, to tylko pierwsze kroki na drodze poważnej przebudowy działalności instytucji naukowych Akademii zgodnie z nowymi przeogromnymi zadaniami budownictwa komunistycznego.

Problemy wysuwane przed nauką codziennie, co godzina, przez partię bolszewicką i przez samo życie, coraz usilniej wymagają zespołowych metod pracy, wciągnięcia do ich rozwiązania pracowników najróżnorodniejszych specjalności, w tym również nowatorów produkcji w przemyśle i rolnictwie. Eksperymentalna baza instytucji naukowo-badawczych coraz częściej okazuje się za ciasną, niewystarczającą do rozwiązania zadań stających przed nauką. Istniejąca w nauce tradycja prac badawczych w ramach pracowni oderwanych od produkcji oraz od innych pracowni staje się coraz bardziej nieuzasadnionym przeżytkiem, szkodliwym hamulcem w marszu naprzód.

Przodujący uczeni naszego kraju coraz częściej i w sposób coraz bardziej zdecydowany wyrzekają się tych tradycji. Nauka coraz bardziej wychodzi ze swych zamkniętych ram formalnych, coraz śmieiej rozsuwa ramy eksperymentów laboratoryjnych. Jaskrawym przykładem takiego śmiałego rozszerzenia ram zwykłej bazy eksperymentalnej są prace akademika T.D. Łysienki, który potrafił uczynić swoją stałą pracownią nieprzejrzone pola kołchozów i sowchozów oraz potrafił przyciągnąć dziesiątki i setki tysięcy pracowników rolnictwa socjalistycznego do rozwiązywania zadań stanowiących treść agrobiologii. Niemniejsze możliwości stoją otworem w naszym ustroju socjalistycznym przed pracownikami innych dziedzin nauk przyrodniczych oraz przed pracownikami oddziału nauk technicznych, uskarżającymi się często na ograniczoność swoich baz eksperymentalnych w instytutach. Przez powiązanie z poszczególnymi instytutami naukowo - badawczymi oraz przez bliską współpracę z przodującymi pracownikami przemysłowymi — inżynierami, technikami, robotnikami - stachanowcami — eksperymentalna baza nauki i techniki może być niezmiernie rozszerzona.

Formy współpracy nauki i produkcji są bardzo rozmaite i mogą obejmować różnorodne odcinki nauki i przemysłu. Jednakże central-

nym, decydującym problemem tej współpracy jest wprowadzenie wyników badań naukowych do życia praktycznego.

Wymieniony problem jest centralnym nie tylko dlatego, że w realizacji odkryć naukowych, wynalazków technicznych oraz ulepszeń jest w najwyższym stopniu zainteresowany cały nasz kraj i cały naród radziecki. Wyjątkowe znaczenie tego problemu polega również na tym, że właśnie rozwiązanie sprawy wprowadzenia w życie i ugruntowania jest niemożliwe bez przełamania najbardziej zastarzałych i najbardziej rozpowszechnionych przeżytków pomiędzy pracownikami nauki i przedsiębiorstwa — przeżytków przeszkadzających twórczemu zjednoczeniu myśli badawczej i konstruktorskiej oraz inicjatywy z doświadczeniem wynikającym z pracy wykonawczej. Właśnie wokół problemu wprowadzenia w życie zawiązuje się ten splot „sprzeczności“, w którym ścierają się „sprzeczne“ interesy resortowe znacznej ilości organizacji naukowych i przemysłowych. Rozcięcie tego wężła jest równoznaczne z usunięciem wszelkich przeszkód na drodze istotnej współpracy ludzi nauki i przemysłu.

Pracownicy przemysłu i pracownicy nauki w równym stopniu są winni utrzymywania przy życiu tych rzekomych sprzeczności i stwarzania niedopuszczalnych trudności w rozwiązywaniu problemu. Pierwsi — gdy ignorują tę oczywistą prawdę, że bez wprowadzenia osiągnięć nauki do przemysłu nie może być postępu technicznego, drudzy — zapominając, że badanie naukowe nie może być celem samo dla siebie, że głównym celem nauki jest służba narodowi.

Niestety, zapominanie o tej zasadniczej roli nauki radzieckiej występuje jeszcze czasem i w murach Akademii Nauk ZSRR.

Usterki planowania powinny być przełamane w sposób zdecydowany w przeprowadzanej obecnie pracy nad sporządzeniem planu działalności naukowo - badawczej Akademii Nauk ZSRR na 1950 rok.

Plan Akademii Nauk na 1950 rok, z uwagi na swe nastawienie w kierunku rozwiązywania podstawowych zagadnień rozwoju gospodarki narodowej i na swą wyrazistość ideologiczną, powinien być przepełniony partyjnościami bolszewicką i natchniony patriotyzmem radzieckim. Kierownicy zakładów Akademii Nauk ZSRR powinni, przy sporządzaniu planu prac naukowych na 1950 rok, kierować się pięcioletnim planem Stalinskim odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej, powinni skierować wszystkie wysiłki do tego, aby zapewnić rozwiązanie problemów, nakreślonych przez plan pięcioletni Akademii Nauk ZSRR.

W planie na 1950 rok trzeba przewidzieć wzmocnienie i dalsze rozszerzanie łączności Akademii Nauk z gospodarką narodową, koordynowanie działalności centralnych instytutów akademickich z działalnością filii i baz Akademii, zakładów naukowych akademii nauk republik związkowych, branżowych akademii naukowych, instytutów naukowo-badawczych i laboratoriów przemysłowych oraz produujących przedsiębiorstw radzieckiego przemysłu i rolnictwa. Trzeba zdecydowanie przeciąć wszelkie próby zamiany badań ważnych dla gospodarki narodowej i nauki, przez prace drugorzędne, oderwane od życia, bezpłodne praktycznie i bez perspektywy, odpowiadające jedynie wąsko-naukowym lub tylko „dysertacyjnym“ interesom poszczególnych specjalistów. Plany wewnętrzne instytutów powinny zapewnić wykonanie ogólnoakademickiego planu problemów naukowych, a nie przekształcać się w obszerne spisy tematów, zatwierdzanych przez Akademię. W razie konieczności, kierownictwo instytutów powinno przetasować kadry i zasoby instytutów, przesuwać je z prac nad tematami drugorzędnymi do rozwiązywania problemów ogólnoakademickiego planu prac naukowych Akademii.

Ogromne znaczenie dla zwiększenia łączności nauki z przemysłem niewątpliwie będzie miała nowa struktura planu, przyjęta przez Prezydium AN ZSRR. W odróżnieniu od lat ubiegłych, plan prac naukowych na 1950 rok będzie składał się z trzech części:

1. planu rozpracowania tematów naukowych;
2. planu wprowadzenia w życie wyników zakończonych prac naukowych;
3. planu konferencji i narad,

przy czym plan wprowadzenia w życie prac naukowych powinien obejmować te wszystkie prace naukowo - badawcze Akademii, które w tej czy innej formie mogą być wykorzystane w gospodarce narodowej i albo są już gotowe do poddania ich praktycznej kontroli życiowej i wprowadzenia do gospodarki narodowej, albo też są już praktycznie kontrolowane lub wprowadzane.

Dużą rolę w walce o wprowadzenie w życie powinny również odegrać ważne poczynania, przedsięwzięte w tej dziedzinie przez Prezydium Akademii ZSRR, w szczególności ustalenie jednakowej odpowiedzialności zakładów naukowych i za wykonanie planu badań i za wprowadzenie wyników badań do produkcji.

Szeroki odzew na rezolucje pracowników Leningradu w sprawie wzmocnienia łączności nauki i przemysłu i wciąż wzrastające zainte-

resowania zagadnieniem wprowadzania osiągnięć nauki i techniki do produkcji są gwarancją, że problem ten będzie rozwiązany pomyślnie. Niezwłocznego jego rozwiązania wymagają interesy budownictwa komunistycznego oraz wódz i organizator historycznych zwycięstw naszej ojczyzny — partia bolszewicka.

Kraj nasz znajduje się w stadium przejściowym od socjalizmu do komunizmu.

Kiełki komunizmu przebijają się coraz wyraźniej na niwie życia narodowego. Jednym z nich jest niewątpliwie stale wzmacniająca się współpraca nauki i przemysłu. Za wcześnie jest obecnie wróżyć na temat form organizacji działalności naukowej, które powstaną w społeczeństwie komunistycznym. Ale ryzykujemy niewielką omyłkę, jeśli powiemy, że wzajemne przenikanie nauki i produkcji osiągnie, przy pełnym rozwoju tego społeczeństwa, taki stopień, że nie można będzie już wyznaczyć nawet umownej granicy. Każdy zakład przemysłowy stanie się jednocześnie pracownią naukową, a każdy pracownik zakładu będzie w tym lub innym stopniu, pracownikiem naukowym. W przewidywaniu tej przyszłości mamy obowiązek wszechstronnego wzmacniania związku nauki i pracy oraz współpracy ludzi nauki i przemysłu, dających nauce te żywe soki, które z czasem staną się wszechmocnym czynnikiem nieustannego polepszania warunków życiowych człowieka na ziemi.

Na odbytym w dniu 10 maja zebraniu pracowników naukowych Moskwy i obwodu Moskiewskiego Prezydent Akademii Nauk ZSRR, akademik S. I. Wawilow, wskazywał: „Nie ma innego sposobu dobrego przekazania przemysłowi wyników prac naukowych, oprócz bezpośredniego związku zakładów naukowych, zarówno między sobą jak i z zakładami przemysłowymi i rolnictwem. I ludzie stojący u steru, i każdy pracownik zakładów naukowych lub przemysłowych powinni zrozumieć, że w kraju radzieckim podział resortowy ma tylko organizacyjny sens. Trzeba, aby w naszej świadomości twórcza myśl naukowo - techniczna i wszelka wytwórczość zlały się w jednolity system.

Trzeba, aby nasze instytuty i pracownie знаły dobrze drogę do zakładu przemysłowego, i nie tylko do gabinetów dyrektorskich, ale i do cechów. Trzeba również, aby i odwrotna droga — z zakładu przemysłowego do instytutu i pracowni naukowej — znana była dobrze inżynierom, technikom i czołowym robotnikom“.

Mylne byłoby mniemanie, że wzmocnienie ścisłej współpracy nauki i przemysłu, teorii i praktyki, to zadanie pracowników tylko tych działów nauki, które są bezpośrednio związane z produkcją materialnych wartości, z tworzeniem materialno - technicznej bazy komunizmu, t.zn. uczonych wydziałów: matematyczno-fizycznego, chemicznego, geologicznego, biologicznego i technicznego. Niemniejsze znaczenie ma ta współpraca i dla uczonych wszystkich socjologicznych dyscyplin.

Marksizm uczy, że nie może być nauki, która nie bierze swych podstaw z praktyki, nie opiera się na danych praktycznych, nie sprawdza swych wniosków danymi praktycznymi. Wielka nauka Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, która dokonała historycznego przewrotu w nauce i filozofii, podyktowana była potrzebami życia, zrodziła się w wyniku głębokiego badania rzeczywistości. Właśnie na podstawie głębokiego uogólnienia zjawisk współczesności, genialni twórcy tej nauki stworzyli jednolity system rozwoju społecznego, rozjaśniwszy światłem analizy naukowej zgodność życia minionych epok z prawami rozwoju, ustaliwszy prawa, które stały się podstawą światopoglądu proletariatu i wytyczną działania w jego wielkiej walce wyzwolenczej.

Towarzysz Żdanow w swoim znanym przemówieniu w czasie dyskusji na temat książki G. F. Aleksandrowa pt. „Historia filozofii zachodnio - europejskiej“ podkreślił, że „marksizm — leninizm jest żywą twórczą nauką, rozwijającą się stale, i wzbogacającą się nieprzerwanie na podstawie doświadczeń budownictwa socjalistycznego i osiągnąć współczesnego przyrodoznawstwa“.

Wzywał on filozofów do wypróbowania swych sił „na nowych zagadnieniach — zagadnieniach współczesnych, na rozwiązywaniu zadań, które przed filozofami stawia codziennie życie praktyczne i na które filozofia obowiązana jest dać odpowiedź“.

Ta wskazówka towarzysza A. A. Żdanowa dotyczy niewątpliwie pracowników wszystkich nauk humanistycznych.

Tylko na podstawie bacznych i uważnych badań naszej rzeczywistości, na podstawie ścisłej, organicznej łączności z życiem społeczeństwa socjalistycznego, na podstawie głębokiego przemyślenia i uogólnienia tego wszystkiego nowego, które codziennie i co godzina na na-

szych oczach powstaje w produkcji i w życiu, w budownictwie państwowym i w literaturze, w zakładach przemysłowych i w teatrach, na polach kolchozowych i w salach posiedzeń sądów ludowych — mogą być stworzone naprawdę cenne, nowatorskie prace we wszystkich dziedzinach nauki, prace wzbogacone doświadczeniem społeczeństwa socjalistycznego, otwierającego nową erę w historii ludzkości i mającego dzięki temu prawo i możliwość wyrokować o faktach i zdarzeniach przeszłości.

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

PROBLEMATYKA I OGÓLNE WYTYCZNE USPOŁECZNIENIA RZEMIOSŁA

Ogólne uwagi wstępne

Wytyczne 6-letniego planu przewidują ogólnie taki rozwój przemysłu państwowego, który byłby zdolny wydatnie zaspokoić wzrastające potrzeby konsumcyjne. Niezależnie od tego państwo będzie okazywać pomoc indywidualnemu rzemieślnikowi oraz popierać rozwój wszystkich rodzajów spółdzielczości pracy, aby również i na tej pomocniczej drodze osiągnąć zwiększenie stanu nasycenia rynku towarami stosunkowo wysokiej jakości. Zaktywizowanie gospodarcze niewykorzystanego w pełni potencjału ludzkiego i technicznego w gospodarce drobnotowarowej wpłynie na wzmoczenie tempa życia gospodarczego w małych miastach i miasteczkach oraz zacofanych okręgach, przede wszystkim przez wykorzystanie źródeł surowców lokalnych oraz odpadków produkcji wielkiego i średniego przemysłu. Cele te zostaną zrealizowane za pomocą dwóch środków: pomocniczych spółdzielni cechowych oraz rzemieślniczych spółdzielni pracy, przy czym rola tych drugich będzie wzrastać w miarę realizacji planu 6-letniego. Pomocnicza spółdzielnia rzemieślnicza jest zatem stopniem przejściowym do spółdzielni pracy zarówno usługowej jak i produkcyjnej.

Zasadniczym założeniem planu jest budowanie podstaw socjalizmu w Polsce. Warunkiem tego jest więc stałe progresywne ograniczanie elementów kapitalistycznych w naszej gospodarce i pozbawienie ich jakiegokolwiek poważniejszego wpływu na życie gospodarcze. A ponieważ źródłem odradzania się kapitalizmu może być gospodarka drobnotowarowa, kwestią zasadniczej wagi staje się możliwie szybkie jej uspołecznienie.

Konieczność przyspieszenia procesu przekształcania gospodarki drobnotowarowej na tory socjalistyczne nie nasuwa żadnych wątpliwości. Natomiast może budzić wątpliwość i wymaga tym samym sumiennego opracowania kwestia realizacji tego procesu. Tak więc, do zasadniczego problemu urasta zagadnienie metod i form uspołecznienia gospodarki drobnotowarowej (rzemiosła) w miastach.

Wiemy, że „drobna produkcja stale, co dzień, co godzinę, żywiłowo i w skali masowej rodzi kapitalizm i burżuazję“ (Lenin), lecz z drugiej strony należy pamiętać o słowach tego samego Lenina, że „zlikwidować klasy — znaczy to nie tylko przepędzić obszarników i kapitalistów — zrobiliśmy to względnie łatwo — znaczy to również zlikwidować drobnych

wytwórców towarów, ich zaś przepędzić nie można, nie można ich zgnieść, należy znaleźć sposób współżycia z nimi i tylko niezmiernie długą, powolną i ostrożną pracą organizatorską można (i trzeba) ich przerobić i wychować na nowo" (Lenin: „Dziecięca choroba «lewicowości» w komunizmie“).

Z tego względu należało by znaleźć taką drogę postępowania, która by umożliwiła z jednej strony możliwie szybką socjalizację gospodarki drobnotowarowej, a z drugiej strony dała możliwie największe gwarancje przerobienia i wychowania na nowo drobnych wytwórców, wykluczając tym samym mechaniczne sposoby w rozwiązaniu tego zagadnienia.

Dotychczasowa ewolucja w Polsce szła po tej drodze i starała się uniknąć gwałtownych perturbacji ekonomicznych.

Należy pamiętać, że rzemiosło w chwili obecnej reprezentuje dość znaczny potencjał gospodarczy, większy może niż to wynika z oficjalnych danych.

Obserwujemy obecnie proces zmniejszania się liczby indywidualnie prowadzonych warsztatów, przy czym nie odpowiada temu zjawisku, niestety, równie silna akcja powstawania nowych, społecznych warsztatów rzemieślniczych.

Należy obawiać się, iż część rzemieślników likwiduje swoje warsztaty pozornie i przechodzi do rzemiosła nielegalnego lub chałupnictwa, wymykając się w ten sposób spod ogólnej kontroli i ewidencji państwowej lub też przechodzi do innych zawodów¹⁾.

Objawem charakterystycznym ponadto jest wyraźnie niewystarczający stan zatrudnienia uczniów w warsztatach rzemieślniczych²⁾.

Dla zorientowania się w ogólnej sytuacji panującej na odcinku rzemieślniczym, podajemy kilka liczb: na 31. XII. 1948 r. było ok. 140.000 warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających ok. 300.000 pracowników

1) Zjawisko to daje się zaobserwować dość wyraźnie, szczególnie na pewnych obszarach kraju. Rzemieślnicy, porzucając swój dotychczasowy zawód, albo przechodzą do fabryk, albo na posady likwidacji, jak np. woźnych, strażników, kontrolerów itp. O ile więc przejście do fabryki nie może nasuwać żadnych zastrzeżeń, pod warunkiem że były rzemieślnik a obecnie robotnik pracuje w dalszym ciągu w swoim fachu (np. krawiec w fabryce konfekcyjnej), gdyż w ten sposób nie ulega zmarnowaniu nagromadzonego w nim kapitału wiedzy zawodowej, o tyle drugi sposób likwidowania się rzemiosła (możliwość właściwego producenta, który przerzuca się do zajęcia nieproduktywnego. Lecz troska o utrzymanie potencjału produkcyjnego obejmuje silną rzecz nie tylko element ludzki, lecz również maszyny i narzędzia. Nietrudno jest zaobserwować, że rzemieślnik likwidujący swój warsztat często sprzedaje maszyny (nieraz pojedyncze i najwartościowsze, dekompletując zespół maszyn) lub po prostu je unieruchamia przez rozmontowanie. Problem ten należy zatem ujmować łącznie (element ludzki i wyposażenie techniczne), rozpatrując go w płaszczyźnie walki o wykorzystanie wszystkich możliwości produkcyjnych kraju i dlatego musi być jak najpoważniej wzięty pod uwagę w akcji uposażenia rzemiosła, o czym będzie jeszcze mowa dalej.

2) Por. wydane przez SIN w ramach „Materiałów i Przyczynków“ sprawozdanie z konferencji dyskusyjnej poświęconej zagadnieniu szkolenia branżowego, odbytej w dniu 28. VI. 1949 r.

i ok. 12.000 przedsiębiorstw drobnego przemysłu prywatnego, zatrudniających około 130.000 pracowników³⁾. W ten sposób otrzymujemy liczbę ok. 430.000 osób zatrudnionych w drobnej wytwórczości; do liczby tej należy dodać liczbę chałupników i rzemieślników nielegalnych, o których brak jest bliższych danych przypuszczalnie ok. 300.000 osób).

W ramach gospodarki uspołecznionej pracuje razem ok. 101.000 ludzi (CSP — 54.000 zatrudnionych, CSW „Solidarność“ — 11.000, spnie pomocnicze Centrali Rzemieślniczej — 36.000). Jeżeli jednak od sumy 101.000 odejmiemy 36.000 zatrudnionych w spółdzielczości cechowej, która nie jest w całym tego słowa znaczeniu właściwą formą uspołecznienia rzemiosła, nie rozwiązuje bowiem problemu uspołecznienia narzędzi produkcji jak i najmniej siły roboczej, to otrzymamy w wyniku sumę 65.000 ludzi dla sektora uspołecznionego w gospodarce drobnotowarowej miejskiej.

O tempie powstawania nowych spółdzielni pracy, w miejsce likwidujących się licznie warsztatów prywatnych, świadczy fakt, że w I półroczu 1949 r. wydano zaledwie 160 zaświadczeń o celowości nowoorganizującym się spółdzielniom (z tego ok. 50% spółdzielni powstało z elementu drobnorzemieślniczego). Przyczyny tego stanu są różne. W każdym razie należy stwierdzić, że dotychczasowa spółdzielczość pracy nie posunęła naprzód w sposób znaczny socjalizacji gospodarki drobnotowarowej.

Rz u t o k a n a s t a n r z e m i o s ł a w P o l s c e

Najpierw wydaje się celowym zapoznanie się z aktualnym stanem rzemiosła w Polsce (opieramy się przede wszystkim na wynikach rejestracji przeprowadzonych przez Zw. Izb Rzemieślniczych w dniach 30 czerwca 1948 r., 31 grudnia 1948 r. oraz 30 czerwca 1949 r.).

Według drugiej z tych rejestracji było w Polsce 140.012 warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających 300.491 osób. Z ogólnej liczby warsztatów 90.829 nie zatrudniało pracowników najemnych; stanowi to niemal 2/3 ogólnej ich ilości, natomiast według trzeciej rejestracji (czerwiec 1949 r.) liczba warsztatów rzemieślniczych zmniejszyła się o 5.569, wynosząc 134.443 i zatrudniając 244.691 osób nie licząc uczniów⁴⁾.

Jeżeli porównamy te dane z danymi z 1947 r. (Rocznik Statystyczny), to okaże się, że spadek zatrudnionych rzemieślników, aczkolwiek niewielki, jest stały, ponieważ w roku tym liczba zatrudnionych w rzemiośle była wyższa, wynosząc 312.907 osób.

3) Stan zatrudnienia jest niepełny skutkiem braku danych co do uczniów. Natomiast *gdobyśmy dla* porównania dodali do tej liczby zatrudnionych liczbę uczniów według stanu na 31.XII.1948 r., to liczba zatrudnionych w dn. 30.VI.1949 r. wyniesie 297.298.

4) Wg K. Gadomskiego: „Drobna wytwórczość spółdzielcza i prywatna“, Życie Gospodarcze nr 18 1949, s. 743.

Stan zatrudnionych w rzemiośle w latach 1947, 1948 i 1949, z podziałem na mistrzów, czeladników i uczniów i z częściowym uwzględnieniem własności zakładów, przedstawia poniższa tabela:

Liczba zatrudnionych

Tabl. 1

Data	Ogółem liczba zo- trudnionych	Mistrzów			Czeladników			Ucz- niów	Ogółem wszystkich właścicieli
		razem	właśc.	najemn.	razem	właśc.	najemn.		
1947 31. XII. (wg Rocznika Stat. slycznego)	312.907	76.886	71.746	5.140	82.419	35.789	46.630	52.387	153.868
1948 31. XII (wg Zw. Izb Rzemieślniczych)	300.491	68.940	—	—	80.541	—	—	52.607	164.071
1949 30. VI. (wg Zw. Izb Rzemieślniczych)	244 691 ⁵⁾	—	—	—	—	—	—	—	158.825

Należy zaznaczyć, że w rubryce „o g ó ł e m” zarówno tej tabelki jak i następných mieszczą się poza wymienionymi oddzielnie trzema kategoriami, tj. mistrzami, czeladnikami i uczniami, pracownicy pomocniczy (bez kwalifikacji), których ze względu na brak danych szczegółowych (dotyczących bądź własności warsztatu, bądź rozmieszczenia terytorialnego) nie możemy uwzględnić osobno. Tak więc ogólna liczba zatrudnionych składa się właściwie z 3 kategorii pracujących, a mianowicie: z rzemieślników, posiadających formalne kwalifikacje (są to mistrzowie i czeladnicy), z uczniów, którzy w przyszłości będą stanowić element rzemieślniczy oraz z wielkiej grupy pracowników nie posiadających żadnych kwalifikacji formalnych (bez tytułu) Grupa ta wynosi według danych na koniec 1948 r. prawie 1/3 ogólnej sumy 300.491 zatrudnionych, tj. 98.403 osoby. Nie jest to jednak całkowicie proletariat rzemieślniczy, bowiem w grupie tej znajdują się i właściciele warsztatów, jak wskazuje na to wysoka liczba 164.071 właścicieli, większa niż suma mistrzów i czeladników w ogóle; wobec tego na liczbę właścicieli (164.071) składa się element mistrzowski, czeladniczy oraz inny, który figuruje właśnie w liczbie 98.403 zatrudnionych pracowników bez kwalifikacji (taką interpretację potwierdzają dane w tabeli 1 — według których w 1947 r. wśród mistrzów i czeladników było tylko 107.535 właścicieli, resztę więc stanowili pracownicy pomocniczy bez kwalifikacji).

Można więc przyjąć, że blisko połowę sumy 98.403 pracowników bez kwalifikacji stanowi element posiadający.

5) Bez uczniów. W liczbie tej siły najemne wynoszą 85.866.

Z kogo składa się ta największa liczbowo grupa wśród zatrudnionych (według rejestracji z grudnia 1948 r. — 32,7%) w rzemiośle? Publikacje rzemieślnicze określają ją jako członków rodzin, osoby przyuczone lub osoby posiadające prawa nabyte. Tymczasem w tej największej wśród rzemieślników grupie połowę stanowią, jak widzieliśmy, właściciele lub współwłaściciele warsztatów. Bliższa analiza wykazuje więc, że tradycyjna nazwa tej grupy „pracownicy pomocniczy“ nie oddaje jej rzeczywistego składu socjalnego, a nawet może sugerować fałszywe przesłanki co do jej charakteru. Linia podziału społecznego jest niewyraźna, należy bowiem całą tę grupę, objętą wspólną nazwą „pracowników pomocniczych“, podzielić na dwie zasadnicze części, t.j. właścicieli oraz pracowników pomocniczych, będących rzeczywiście pracownikami najemnymi. Pierwszą część tej grupy (tj. element posiadający) będzie cechować najmniej tradycjonalizm rzemieślniczy i przywiązanie do warsztatu, niż całą resztę właścicieli - rzemieślników wśród mistrzów i czeladników, natomiast drugą część możemy traktować jako element pracowniczy.

Zastrzeżenie to wydaje się konieczne dla otrzymania jasnego obrazu rzeczywistości, i pamiętając o nim, można stwierdzić, że we wszystkich rejestracjach największą grupę wśród rzemieślników stanowią, według tradycyjnej nomenklatury, tzw. „pracownicy pomocniczy“, lub krótko „pomocnicy“, następnie idą czeladnicy (26,8%), a dopiero na trzecim miejscu mistrzowie — 22,9% (prawie sami właściciele). Odwrotnie było przed wojną, gdzie odsetek mistrzów i czeladników był dużo większy, przewyższając grupę pomocników.

Poza tym w liczbach tych zwraca uwagę fakt, że właściciele warsztatów nie pokrywa się z kwalifikacjami, a mianowicie (dane z 1947 r.) część mistrzów nie jest właścicielami prywatnych warsztatów, lecz pracownikami najemnymi (5.140, tj. 6,7% ogółu mistrzów), natomiast wśród czeladników duży procent stanowi element posiadający (35.789, tj. 43,4% ogólnej liczby czeladników). Generalnie biorąc stosunek właścicieli wśród mistrzów i czeladników do ogólnej liczby mistrzów i czeladników jest wysoki, bo 67,5%.

Według rejestracji na 31. 12. 1948 r. stosunek wszystkich właścicieli (164.071 — mistrzowie, czeladnicy oraz inni pracownicy) do ogółem zatrudnionych (300.491) wynosi więc więcej niż połowę, bo aż 54,6%.

Stwierdzenie tego faktu posiadać musi znaczenie dla polityki uspołecznienia rzemiosła.

Wielkość warsztatów i liczba zatrudnionych najemnie. Rozmieszczenie terytorialne warsztatów pod kątem ich wielkości z uwzględnieniem liczby zatrudnionych najemnie (bez uczniów) według danych na 30. VI. 1949 r. przedstawia tabela 2.

Tabl. 2

Zakłady według wielkości i zatrudnienia (stan na 30. 6. 1949 r. — bez uczniów)

Izby rzemieślnicze	Zakłady 1 osob. n onych	Liczba zakurj. n onych	Zała- dy 2 osob.	L. zatrudnio- nych		Za- kłady 3 osob.	L. zatrudnio- nych		Za- kłady 4 osob.	L. zatrudnio- nych		Za- kłady 5-10 osob.	L. zatrudnio- nych		Za- kłady 11-15 os.	L. zatrudnio- nych		Za- kłady 15 os.	L. zatrudnio- nych ogółem	
				ogółem	na- jemn.		ogółem	na- jemn.		ogółem	na- jemn.		ogółem	na- jemn.		ogółem	na- jemn.			
Białystok	3.750	474	948	171	117	34	136	58	29	181	117	1	19	17	1	11				
Bdgoszcz	7.703	2.010	4.020	1.261	976	268	1.072	670	361	2.281	1.732	52	6.14	532	34	769				714
Gdańsk	2.796	1.106	2.212	667	710	237	948	543	316	2.009	1.493	49	600	497	30	649				578
Katowice	9.156	4.180	8.360	2.578	2.309	740	2.960	1.837	789	6.707	5.124	123	1.620	1.399	87	1.826				1.615
Kielce	5.134	1.735	3.470	1.795	693	153	612	476	184	1.282	1.098	21	292	271	12	285				273
Kraków	6.542	2.213	4.426	1.311	1.246	346	1.384	820	505	4.986	3.706	109	1.403	1.192	113	2.510				2.354
Lublin	4.529	1.064	2.128	485	939	370	463	257	139	828	554	10	127	109	10	268				237
Łódź	8.290	3.001	6.032	1.412	1.387	503	2.612	1.107	633	3.967	2.926	92	1.136	930	48	973				835
Olsztyn	2.068	2.068	463	926	444	196	196	105	52	324	249	9	101	98	4	103				97
Poznań	14.342	14.342	3.971	7.942	2.055	693	2.772	1.416	948	3.197	2.336	95	1.192	1.008	64	1.458				1.313
Reszów	3.729	3.729	584	1.168	303	78	312	198	101	657	492	16	214	191	8	170				151
Szczecin	3.116	3.116	859	1.718	489	169	676	371	173	1.039	755	19	246	218	14	337				303
Warszawa	9.957	9.957	3.157	6.314	3.552	570	2.280	1.333	1.007	6.717	4.737	239	3.064	2.551	117	2.642				2.270
Wrocław	6.202	6.202	1.612	3.224	874	211	844	490	198	1.277	910	31	384	320	14	289				269
Razem	87.314	187.314	26.429	52.858	16.267	9.677	29.031	13.262	4.166	16.664	9.763	5.435	35.532	26.229	18.666	11.042	9.328	15.56	12.280	11.017

Wśród ogólnej liczby warsztatów dominują warsztaty jednoosobowe, stanowiąc 65%, najliczniejsze z kolei są warsztaty 2-osobowe — 19,6% ogółu warsztatów, 3-osobowe stanowią 7,2%, 4-osobowe — 3,1%, duże (zatrudniające 5 i więcej osób) — 5,1%.

Interesującym faktem jest zmniejszenie się w ciągu okresu rocznego liczby warsztatów 2—4-osobowych o 14.056 (od 30. VI. 1948 r. do 30. VI. 1949 r. z 54.328 na 40.272), co zaważyło na spadku ogólnej liczby warsztatów (ze 150.305 w 1948 r. na 134.443 w 1949 r.), liczba bowiem warsztatów 1-osobowych zmalała tylko o 1.678, a w pozostałych zaszły minimalne zmiany.

Jeśli chodzi o rozmieszczenie terytorialne, to największą liczbę warsztatów indywidualnych reprezentuje woj. poznańskie, następnie warszawskie i śląskie, co stawia wymienione okręgi na pierwszym miejscu co do ogólnej liczebności warsztatów; w tym ostatnim (tj. śląskim), w porównaniu z pozostałymi województwami, występuje najwięcej warsztatów 2—4-osobowych. Zakłady zatrudniające 5 i więcej osób występują najliczniej w woj. warszawskim (w poprzednim roku zakłady 5—10-osobowe przeważały w woj. łódzkim, 11—19-osobowe w warszawskim, a zatrudniające ponad 20 osób w śląskim).

W tabeli tej zwraca uwagę fakt, że liczba pracowników najemnych nie wzrasta proporcjonalnie do wielkości warsztatu. I tak w warsztacie 2-osobowym stosunek najemnych do właścicieli daleki jest od spodziewanego równego stosunku 1:1, bo wynosi mniej niż 1/3 zatrudnionych, a więc przeszło 2/3 pracowników to właściciele i współwłaściciele lub pracujący członkowie rodziny. W warsztatach 3-osobowych stosunek najemnych do właścicieli wynosi 45,6%, w 4-osobowych najemni stanowią już 58,5% zatrudnionych w tych warsztatach, w 5—10-os. 73,9%, w 11—15-os. 84,5%, a w zakładach zatrudniających ponad 15 osób — 88,8%.

W porównaniu liczby najemnych do ogółu zatrudnionych znajdujemy wyjaśnienie faktu, o którym wyżej była już mowa, że liczba wszystkich właścicieli przewyższa liczbę pracujących najemnie w rzemiośle⁶⁾.

Interesująco przedstawia się rozmieszczenie terytorialne zakładów i pracujących w rzemiośle. Odpowiednie dane (na 31 grudnia 1948 r.) daje tabela 3, umieszczona na str. 123.

⁶⁾ Stosunek najemnych do ogółu zatrudnionych w poszczególnych okręgach Izb podaje tabl. 4 na str. 124.

Z tabeli tej widać, jak duże są dysproporcje w rozmieszczeniu zakładów rzemieślniczych, przy czym pierwsze pięć województw posiada 82.327 warsztatów, co stanowi 58,7% ogólnej liczby, natomiast ostatnie 9 województw: bydgoskie, wrocławskie, kieleckie, lubelskie, białostockie, rzeszowskie, gdańskie, szczecińskie i olsztyńskie posiada 57.685 tys. warsztatów (41,3% og. liczby).

Dokładniejszy jednak obraz dysproporcji w rozmieszczeniu zakładów rzemieślniczych przedstawia tabela 5, która zawiera liczby mieszkańców przeliczone na 1 warsztat rzemieślniczy dla każdego województwa oddzielnie.

Terytorialne rozmieszczenie rzemiosła (na 31. XII. 1948)

Tabl. 3

Izba Rzem.	Liczba zakład	% og. liczby zakł.	Liczba zatrudnionych					% uczniów w stosunku do ogólnej liczby zatrudn. w danym wojew.
			ogółem zatrudn.	% og. liczby zatrudn.	w tym			
					mistrz.	czeladn.	uczników	
Poznań . . .	23.317	16,6	52 661	17,5	12 508	14 732	10.469	19,8
Warszawa . . .	16.116	11,5	39.193	13,8	8 802	8.943	3.588	9,1
Katowice . . .	16.025	11,4	32 998	10,9	8.396	11.982	7.147	21,6
Łódź . . .	13.669	9,8	32 951	10,8	6 652	6.627	6 010	18,2
Kraków . . .	13.200	9,4	30.544	10,1	6 511	9.200	5.898	19,3
Bydgoszcz . . .	10.727	7,7	22.550	7,4	5 788	6.840	5.417	24,0
Wrocław . . .	10.587	7,6	21.147	7,0	3 465	7.212	2.001	9,4
Kielce . . .	9.453	6,8	19.108	6,3	3.826	2.777	3.794	19,8
Lublin . . .	5.787	4,1	11.136	3,7	2 591	1.892	1.617	14,5
Białystok . . .	4.891	3,5	6 361	2,1	748	331	346	5,4
Rzeszów . . .	4.569	3,3	8.336	2,7	2.314	2 074	1.938	23,2
Gdańsk . . .	4.498	3,2	9.796	3,2	2.832	3 393	2.348	23,9
Szczecin . . .	4.241	3,0	9.129	3,0	2 321	3 284	1 268	13,8
Olsztyn . . .	2.932	2,1	4.581	1,5	2.186	1.254	766	16,7
Razem . . .	140.012	100%	300.491	100%	68.940	80.541	52.607	17,5

Terytorialne rozmieszczenie warsztatów przedstawia (pod względem liczby przypadającej na każdy powiat) załączona mapka, sporządzona na podstawie mapy wydanej przez Związek Zakładów Doskonalenia Rzemiosła, 1949 r.

Według rejestracji na 30.VI. 1949 r. liczba zakładów i zatrudnionych (bez uczniów)⁷⁾ w poszczególnych województwach przedstawia się następująco:

Terytorialne rozmieszczenie rzemiosła (na 30. VI. 1949)

Tabl. 4

Liczba Rzem.	Liczba zakładów	Liczba zatrudnionych (bez uczniów)		% stos. najemn. do og. zatrudn. w danym województwie
		ogółem	najemnych	
Poznań	21.763	40.006	14 337	35,8
Katowice	16.770	34.424	14 026	40,7
Warszawa	16 231	34 526	14.182	41,1
Łódź	13 669	25.686	8 597	33,5
Bydgoszcz	11 106	18.523	5 886	31,7
Kraków	10 614	20.746	8.034	38,7
Wrocław	8.849	13 963	3.885	27,8
Kielce	7.585	12.113	4 546	37,6
Lublin	6.180	9.279	2.012	21,7
Gdańsk	5 034	10 714	4.508	42,1
Szczecin	4.724	8.294	2.648	31,9
Rzeszów	4.719	6 859	1.709	24,9
Białystok	4.406	5 396	488	9,0
Olsztyn	2.793	4 162	1.008	24,2
Razem	134.443	244.691	85.866	35,1

Z porównania obu tabel (tabeli 3 i 4) widać, że w ciągu półrocza ogólna liczba warsztatów zmalała o przeszło 5,5 tysiąca. Najwyraźniej zaznaczył się ubytek w województwach: poznańskim, krakowskim, wrocławskim, kieleckim.

Obliczając liczbę mieszkańców przypadających w danym województwie na 1 warsztat rzemieślniczy otrzymamy dane potwierdzające nasz wniosek co do upośledzenia niektórych województw pod względem zaopatrzenia w warsztaty rzemieślnicze. Liczby te podaje tabela 5 na str. 125.

⁷⁾ Wskutek tego liczba zatrudnionych najemnie jest znacznie mniejsza niż w poprzednich rejestracjach.



Mapa Rozmieszczenia Rzemiosła w Polsce
 Wyniki rejestracji letniej sierpień-grudzień 1948r.

- | | | |
|--------------------------------------|------------------|------------------------|
| poniżej 100 | od 701 do 1000 | Granica państwa |
| od 101 do 200 | od 1001 do 1500 | województwa (Jzb) |
| od 201 do 350 | od 1501 do 2500 | powiatu |
| od 351 do 500 | od 2501 i więcej | Okr. Zw. Cechów |
| od 501 do 700 ...zakładów w powiecie | | Siedziba powiatów |
| | | Okr. Zw. Cechów |
| | | Jzb Rzemieślniczych |
| | | Związku Jzb Rzemieśln. |
- podziałka 1:750 000

Wydawnictwo
 Związek Zakładów Doskonalenia Rzemiosła
 Warszawa, ul. Narbutta Nr. 15
 opracował: S. Baj wykonał: J. Zdanowicz

Tabl. 5 Ilość mieszkańców na 1 warsztat rzemieślniczy

Izba Rzemieśnicza	Liczba warsztatów	Ilość mieszkańców na 1 warsztat ⁸⁾
Poznań	23 317	107,1
Bydgoszcz	10 727	130,0
Łódź	13 669	159,2
Wrocław	10 587	165,4
Warszawa	16.116	165,6
Kraków	13 200	162,8
Olsztyn	2.932	178,0
Gdańsk	4.498	182,7
Szczecin	4.241	205,0
Kielce	9.453	184,4
Katowice	16.025	188,0
Białystok	4.891	199,8
Rzeszów	4.569	305,8
Lublin	5.787	312,4
Razem	140.012	169,8

W najlepiej wyposażonym w warsztaty woj. poznańskim na jeden warsztat wypada 107,1 mieszk., gdy odpowiednie liczby dla województw innych wynoszą np.: lubelskiego — 312,4, rzeszowskiego — 305,8, kieleckiego — 184,4, białostockiego — 199,8, szczecińskiego — 205 itp. Średnio dla pierwszych pięciu województw posiadających 58,7% ogólnej liczby warsztatów a 52,6% ogółu ludności w Polsce — wypada 151,9 mieszkańców na jeden warsztat, dla reszty województw, tj. 9 posiadających 47,4% ogółu ludności a tylko 41,3% og. liczby warsztatów — 195,4 mieszkańców na 1 warsztat.

Podział branżowy rzemiosła

Zagadnienie to ilustruje nam poniższa tablica.

Tabl. 6 Podział branżowy rzemiosła (na 31.XII.1948)

Grupa rzemiosła	Z a k ł a d y			Liczba zatrudnionych			
	Ogółem	Bez prac naj.	Szkolenie uczniów	ogółem	w tym		
					mistrz.	czeladn.	ucniów
spożywczy	28 779	17.175	7 392	64 135	16 825	14.903	9.484
włókienniczy	28 151	18 841	7.003	55.240	11.506	12.602	12.821
met. i elektr.	24.416	16 383	6 562	53.793	11 929	14.699	12.158
skórzany	24.211	18.404	4.151	37 382	10.326	10.248	5.568
drzewny	12 170	8.153	2.869	25.569	6.187	9 123	5.145
bud. i min.	9.935	5 319	1.565	35.255	5 292	10.751	2 981
różny	9.100	4.515	2 753	21 465	5.705	6.855	3.925
pap poligr.	2.582	1.708	347	5 697	997	1.217	511
chemiczny	668	331	8	1 955	173	143	14
	140.012	90.829	32.650	300.491	68.940	80.541	52.607

8) Liczba ludności przyjęta jest na podstawie Rocznika Statyst. z 1948 r. (zameldowani na zamieszkanie).

Celem bliższego wyjaśnienia danych z tej tabelki, podajemy kilka uwag. W dziale spożywczym najsilniej są reprezentowane zakłady wędliniarskie (12835 zakładów i 26011 zatrudnionych) oraz piekarskie (10131 zakładów i 25038 zatrudnionych), poza tym młynarstwo (3627 zakładów i 5382 zatrudnionych) oraz cukiernictwo (2054 zakłady, 7253 zatrudnionych). W dziale włókienniczym dominuje krawiectwo (zakładów krawiectwa męskiego jest 17.462 — 32.121 zatrudnionych, a damskiego: 3.921 zakładów, zatrudnionych 7.521). Nadto do działu włókienniczego wchodzi jako najbardziej rozgałęzione po krawiectwie: tkactwo (1.664 zakłady, 3.624 zatrudnionych) i dziewiarstwo (939 zakładów z 2.568 zatrudnionymi) oraz 10 innych mniej licznych gałęzi, jak bielizniarstwo, gremplarstwo itp.

W dziale metalowym najbardziej jest rozgałęzione kowalstwo (12.061 zakładów kowalskich, co stanowi połowę wszystkich zaliczonych do tej branży zakładów); kowalstwo zatrudnia 16.616 kowali. Poza tym licznie jest reprezentowane: ślusarstwo oraz ślusarstwo maszynowe i samochodowe, mechanictwo maszynowe, blacharstwo i zegarmistrzostwo, inne rzemiosła natomiast mniej licznie.

W dziale skórzanym góruje szewstwo, które posiada w całym kraju 19.261 warsztatów z 27.970 zatrudnionymi, cholewkarstwo zaś posiada 1.719 zakładów z 3.063 zatrudnionymi. Na ogół więc mamy w szewstwie i cholewkarstwie ściśle z szewstwem złączonym 20.980 warsztatów szewskich i cholewkarzkich oraz 31.033 szewców i cholewkarzy w nich zatrudnionych. Pozostałe gałęzie rzemiosła skózanego, z wyjątkiem rymarstwa (2.069 zakładów z 3.820 zatrudnionymi), jak: garbarstwo, kuśnierstwo, mechanictwo ortopedyczne i rękawicznictwo, które posiada zaledwie 46 pracowni i 103 osoby zatrudnione — reprezentowane jest bardzo słabo.

W dziale drzewnym dominuje stolarstwo (8.109 zakładów, zatrudnionych 19.398); poza tym do działu tego wchodzi: bednarstwo, kołodziejstwo, koszykarstwo, modelarstwo, pozłotnictwo, szczotkarstwo i skutnictwo. Dział budowlany i mineralny obejmuje różnorodne rodzaje: budowę dróg, budownictwo, dekarstwo, instalacje centralnego ogrzewania, instalacje elektryczne, gazowe oraz wodociągów i kanalizacji; dalej kamieniarstwo, lakiernictwo, malarstwo, szklarstwo, wiertnictwo studzienne, wyrób sztucznego kamienia i szyldów oraz zduństwo. Najliczniej przedstawia się w tym dziale budownictwo (2.951 zakładów i 12.725 zatrudnionych).

Dział chemiczny składa się z farbiarstwa (406 zakładów z 1.337 zatrudnionymi) oraz z mniej licznych zakładów mydlarskich, zakładów wyrobu kleju i świec.

Dział poligraficzny - papierniczy składa się z trzech gałęzi: drukarstwa (74 zakłady, zatrudnionych 385), fotografowania (1.995 zakładów i 3.168 zatrudnionych) i introligatorstwa (513 zakładów i 2.144 zatrudnionych).

Dział różnych rzemiosł, oprócz rozgałęzionego fryzjerstwa i kominiarstwa, obejmuje jeszcze: instrumentarstwo muzyczne, parasolnictwo,

wydmuchiwanie szkieleł, wyrób galanterii i zabawkarstwo. Poza fryzjerstwem i kamieniarstwem zwraca specjalną uwagę wyrób galanterii (533 zakłady z 1.570 zatrudnionymi).

Potencjał gospodarczy rzemiosła obrazuje w przybliżeniu podana za Księgą Rzemiosł (wyd. 1949 r.) tabela 7.

Wartość produkcji rzemieślniczej w 1948 r. (w zł 1937 r.)

Tabl. 7

Grupa rzemiosł	Produkcja	Usługi	Razem suma w tys. zł	%
	w tysiącach zł z 1937 r.			
1. spożywczych	267.900	—	267.900	22,9
2. metalowych i elektrotechnicznych . .	229 000	113 000	342.000	29,2
3. budowlanych i mineralnych	89 000	25 900	114.900	9,8
4. drzewnych	87.700	19.330	107 030	9,2
5. włókienniczych	52.000	65.900	117.900	10,1
6. skórzanych	30.150	86.750	116.900	10,0
7. poligraf. i papierniczych	20.520	4.315	24.835	2,1
8. różnych	4.725	58.600	63 325	5,5
9. chemicznych	3.560	11.040	14.600	1,2
Cogółem	784.555	384.855	1.169.390	100
	67,1%	32,9%	100%	

Tabela ta wskazuje również procentowy udział poszczególnych grup rzemiosł w ogólnej wartości produkcji i usług. W dziale produkcji na pierwszym miejscu stoi grupa rzemiosł spożywczych, na drugim metalowych, a na trzecim budowlanych i mineralnych oraz grupa rzemiosł drzewnych. Pozostałe nie reprezentują w stosunku do wymienionych większego potencjału gospodarczego, bo tylko 16,5% wartości produkcji. Pierwsze cztery grupy stanowią więc główny trzon rzemiosła produkcyjnego.

Trochę inaczej wygląda to w dziale usług, gdyż tutaj na pierwsze miejsce wysuwa się grupa rzemiosł metalowych i elektrotechnicznych, na drugie miejsce rzemiosł skórzanych, na trzecie włókienniczych, a na czwarte różnych. Inne grupy nie reprezentują w wartości wykonanych usług (łącznie z surowcem pomocniczym) wielkiego znaczenia, stanowiąc 18,7% pierwszych wymienionych czterech grup rzemiosł. W dziale usług została wyeliminowana oczywiście grupa spożywcza, doszła natomiast do większego znaczenia grupa rzemiosł skórzanych, która w produkcji reprezentuje niemal 3-krotnie mniejszy potencjał.

Zestawienie to dostarcza pomocniczego materiału dla ustalenia wytycznych w polityce uspołecznienia rzemiosła, orientuje mianowicie w priorytetach całej akcji uspołdzielczania rzemiosła oraz w określeniu ram rozwojowych dla poszczególnych rodzajów spółdzielczości pracy.

Stosunek rzemiosła do koncepcji uspołecznienia warsztatów

Rzemiosło posiada niewątpliwie specyficznie ukształtowane stosunki społeczne. Istniejący w nim wyzysk pracownika najemnego nabiera innego wyrazu, nie występuje w zasadzie w tak ostrych formach, jak gdzie indziej, ponieważ robotnik-rzemieślnik znosi ten wyzysk cierpliwiej, z mniejszym oporem, liczy bowiem na to, że sam zostanie kiedyś majstrem i właścicielem warsztatu.

Istota wyzysku pozostaje ta sama, lecz wywołuje w świadomości wyzyskiwanych inną nieco reakcję niż normalnie ma to miejsce.

Pomimo jednak tych specyficznych właściwości rzemiosła, i tutaj występuje różnica między posiadającymi a nieposiadającymi rzemieślnikami w ustosunkowaniu się do akcji uspołecznienia rzemiosła. Dlatego też w zagadnieniu tym mimo wszystko nie należy traktować jednolicie całego rzemiosła i pamiętając o uczynionym zastrzeżeniu należy w zasadzie rozróżnić właścicieli warsztatów od pracowników najemnych, przy czym jak już wiadomo podział na właścicieli i pracujących nie pokrywa się z podziałem według kwalifikacji (tj. mistrzów i czeladników).

Właściciele ogólnie biorąc odnoszą się do koncepcji spółdzielni pracy, najczęściej, przynajmniej nieufnie, a nieraz zdecydowanie negatywnie. Należy jednak zaznaczyć, że w stosunku właścicieli warsztatów do uspołecznienia rzemiosła zachodzi pewna pomyślna ewolucja. W przeciwieństwie bowiem do bezpośredniego okresu po wojnie, który był dla rzemiosła okresem pomyślności gospodarczej spowodowanej — jak była mowa — wysoką liczbą mieszkańców przypadających na jeden warsztat oraz remanentami poniemieckimi, rozpoczął się okres trudności dla rzemiosła i to przede wszystkim pod względem: a) zdobycia surowca, b) obciążenia fiskalnego. Oba te momenty w sumie wywierają niewątpliwie duży wpływ na właścicieli warsztatów w kierunku rezygnacji z własności indywidualnej.

Istniejąca jednak w dalszym ciągu nieufność i rezerwa do zrzeszania się w spółdzielni pracy u właścicieli wynika, jak się zdaje, z następujących powodów:

a) niechęć przed wyzbywaniem się swojej własności w ogólności, a obawa przed brakiem zabezpieczenia na starość w szczególności,

b) obawa przed mniejszymi zarobkami, jakkolwiek bowiem prowadzenie warsztatu indywidualnego z powodu obciążeń podatkowych i różnego rodzaju świadczeń jest uciążliwe, to jednak rzemieślnik-właściciel może jeszcze egzystować przy dużym wkładzie własnej pracy (często ponad 8 godzin, z czego nie zawsze zdaje sobie sprawę) oraz niejednokrotnie przy częściowym obniżeniu własnego standardu życiowego. Niewątpliwie występuje tutaj w poważnym stopniu, niezależnie od powyższych momentów, zjawisko niewykazywania wszystkich obrotów przez właści-

cieli, którzy usiłują tą drogą poprawić swoją sytuację materialną. Zjawiska tego nie wolno oczywiście w rozpatrywaniu powyższego zagadnienia lekceważyć przez odsuwanie go na dalszy plan,

c) niechęć przed utraceniem tzw. niezależności (brak przyzwyczajenia do systematycznej i kontrolowanej pracy).

Na takim podłożu materialnym powstaje swojego rodzaju przywiązanie rzemieślnika do własnego warsztatu, niechęć do wszystkiego co nowe i tym samym niepewne, a w konsekwencji brak zrozumienia dla postępu społecznego.

Istniejących u właścicieli warsztatów oporów nie da się całkowicie usunąć, można je natomiast w części zmniejszyć, przede wszystkim przez umożliwienie im pozbycia się swych warsztatów na warunkach jakiejś słusznej ceny⁹⁾, następnie przez przykład dobrze prosperujących pierwszych rzemieślniczych spółdzielni pracy, które by zapewniały członkom stałe zarobki, poprawę warunków pracy itp. oraz przez uświadomienie ich o nieuniknionej konieczności podobnej ewolucji. Wydaje się, że największą rolę mogłyby odegrać tutaj wzorcowe rzemieślnicze spółdzielnie pracy, które praktycznie udowodnią wyższość tej formy nad gospodarką indywidualną. Również nie należało by rezygnować z akcji teoretycznego przekonywania rzemieślników o wyższości tej formy gospodarki pod względem racjonalizacji pracy, higieny, poprawy warunków itp., choćby akcja taka wydawała się niekiedy mało skuteczna.

Inaczej natomiast przedstawia się ta sprawa w wypadku pracowników najemnych. Tutaj propaganda poparta teoretyczną

9) Zagadnienie to jest niewątpliwie skomplikowane, lecz równocześnie tak ważne dla szybkiego uspołecznienia miejskiej gospodarki drobnotwarowej, że wymaga koniecznie jasnej i śmiałej linii postępowania. Część rzemieślników - właścicieli, która gotowa jest obecnie zrezygnować z własności warsztatu i przystąpić do spółdzielni pracy, nie czyni tego ze względu na zadłużenie swoich zakładów z tytułu zaległych świadczeń lub też z obawy przed ew. przyszłymi domłarami za okres, gdy warsztat był prowadzony jako własność prywatna (póki stosownie do odpowiednich przepisów prawnych nie nastąpi przedawnienie). Zrzeczenie się własności na rzecz spółdzielni, za jej zgodą oczywiście, nie zwalnia dotychczasowego właściciela od obowiązku zapłacenia długów (w zasadzie odpowiedzialność solidarna z nowonabywcą). Prowadzi on wobec tego dalej swój warsztat (póki można) jako prywatny, aż do ew. upadłości, co jest dla niego lepszym rozwiązaniem, niż wcześniejsze przystąpienie do spółdzielni pracy. Natomiast w wypadku zakładów nieobciążonych długami i nieźle prosperujących wysoce niepomyślnym zjawiskiem będzie, w wypadku nieustalenia jakichś możliwych do przyjęcia dla rzemieślników warunków przejęcia warsztatu, dążenie do rozmontowania i ukrycia warsztatu (względnie wartościowszych części); zjawisko to jest wysoce niepomyślne nie tylko ze względów gospodarczych, lecz i psychologicznych, utrudnia bowiem definitywne opowiedzenie się rzemieślnika za socjalistyczną formą gospodarki, ponieważ będzie się on czuł w dalszym ciągu właścicielem (przynajmniej w aspiracjach). Nie wystąpią natomiast te trudności w wypadku ustalenia takiej linii działania, która umożliwi spółdzielczości przejęcie całego n ad a j ą c e g o s i ę d o p r o d u k c j i w y p o s a ż e n i a w a r s z t a t ó w . S p r a w a t a z a t e m p o s i a d a d l a s z y b k o ś c i a k c j i u s p o ł e c z n i e n i a r z e m i o ś l a k a p i t a ł a n e z n a c z e n i e . Z d r u g i e j s t r o n y n i e m o ż n a z a m y k a ć o c z u n a t r u d n o ś c i z w i ą z a n e z t y m p r o j e k t e m „ o d k u p u ” w a r s z t a t ó w o d w ł a ś c i e l i . O t ó ż o d s z k o d o w a n i e d l a p r y w a t n e g o w ł a ś c i e l a m u ś i a ł o b y b y ć w y p ł a c o n e z f u n d u s z ó w p a Ń s t w o w y c h , p o w s t a j ą c a b o w i e m s p ó ł d z i e l n i a n i e m i a ł a b y ś r ó d k ó w n a p o d o b n ą o p r a c e f i n a n s o w ą . P o w s t a j ę w o b e c t e g o k w e s t i a , c z y j e s t r z e c z ą ś l u s z n ą , a b y z f u n d u s z ó w i n w e s t y c y j n y c h p a Ń s t w a ś p ł a c a ć w ł a ś c i e l i w a r s z t a t ó w , a w i ę c , i n n y m i s ł o w y , d o p u ś c i ć d o p r e j ś c i a p e w n e j c z ę ś c i ś r ó d k ó w p r z e z n a c z o n y c h n a i n w e s t y c j e d o r ą k o ś ó b p r y w a t n y c h n a c e l e k o n s u m e j n e . T a k w i ę c z a g a d n i e n i e t o z e w z g l ę d u n a p o w y ż s z e k o m p l i k a c j e w y m a g a o d d z i e l n e g o o p r a c o w a n i a .

argumentacją jest skuteczna i dlatego niezbędna i powinna iść równoległe z działalnością praktyczną w tej dziedzinie (przede wszystkim przykład wzorcowych spółdzielni pracy). W grupie pracowników najemnych istnieje dużo większa skłonność do organizowania się w spółdzielnie pracy, aczkolwiek i tutaj wystąpią pewne opory, mianowicie obawa przed mniejszymi zarobkami. Jeśli jednak spółdzielnia pracy zapewnić może zarobki zbliżone do poziomu zarobków w rzemiośle prywatnym, to nie należało by się liczyć tutaj z zasadniczymi oporami psychicznymi¹⁰). Raczej będą tu występować tego rodzaju przeszkody, jak brak uspołecznienia w sensie umiejętności kolektywnej pracy, próby zmniejszenia intensywności swojej pracy, dążenie do nielegalnego zarabkowania wbrew przepisom statutu spółdzielni itp. Usunięcie tego rodzaju przeszkód zależy przede wszystkim od:

a) poziomu organizacyjnego powstającej spółdzielni (kontrola, regulaminy, współzawodnictwo pracy itp.),

b) wyteżonej akcji uświadamiającej, która będzie musiała trwać przez dłuższy okres czasu po założeniu spółdzielni.

Tak więc proces uspołecznienia rzemiosła powinien się przede wszystkim oprzeć na elemencie pracowniczym nieposiadającym, a następnie na elemencie drobnych rzemieślników - właścicieli, którzy reprezentują zarówno dość wysokie walory pod względem kwalifikacji zawodowych, jak i wielką liczbę, i z tych względów w akcji tej nie mogą być p o m i n i ę c i¹¹). Zarówno właściciele jak i ich warsztaty są przedmiotem akcji uspołecznienia i stanowić muszą następnie niezbędny element przyszytych spółdzielni pracy.

10) Szczegółem ważnym, który rzuca charakterystyczne światło na tę kwestię, jest stwierdzony w licznych rozmowach przedstawicieli Instytutu z członkami powstałych już spółdzielni pracy, fakt wyraźnego manifestowania swego zadowolenia z możliwości pracy zawodowej w spółdzielni pracy, a nie u prywatnego właściciela, nawet w wypadkach, jak zostało stwierdzone, gdy zarobki członków były niższe od uzyskiwanych dawniej w zakładach prywatnych (rozmowy prowadzono z b. pracownikami najemnymi). Fakt ten świadczy o psychicznym przełomie, który dokonuje się wśród rzemieślników-pracowników najemnych. Dokładniejszego obrazu dokonującego się przełomu mogłyby dostarczyć oczywiście dopiero systematyczne badania socjologiczne (które zresztą Instytut wspólnie z Zakładem Socjologii U. W. projektuje).

Natomiast wystąpią większe komplikacje w tych zawodach, w których występują tzw. „lewe” lub też nieoficjalne zarobki (np. datki dobrowolne). W zasadzie zarobki w spółdzielni pracy powinny być nie mniejsze niż rzeczywiste wynagrodzenie (oficjalne plus nieoficjalne), które otrzymywał obecny członek spółdzielni uprzednio w inicjatywie prywatnej, w wypadku bowiem mniejszego wynagrodzenia w spółdzielni, spotykać się będziemy z oporem przeciwko społecznej formie gospodarki również i ze strony pracowników najemnych. Praktycznie jednak biorąc realizacja tego postulatów jest trudna, ponieważ nieoficjalne (ew. nielegalne) zarobki pracownika w inicjatywie prywatnej wynikają często z nieujawnionych obrotów, które są w zasadzie wyłączone w spółdzielni; tak więc spółdzielnia, pragnąc utrzymać dotychczasowy poziom zarobku pracownika (legalny plus dodatkowy, często nielegalny), musiałaby podwyższyć stawki wynagrodzeń, co przy i tak już dość wysokich stawkach stosowanych w inicjatywie prywatnej, odbiłoby się ujemnie na rentowności spółdzielni (przykładem są spółdzielnie fryzjerskie, które już przy stawce 50%, analogicznej do stawki rzemiosła prywatnego, borykają się z trudnościami).

11) Inaczej natomiast może przedstawiać się to zagadnienie w wypadku wielkich zakładów rzemieślniczych stojących na pograniczu przemysłu.

Reasumując należy stwierdzić, że polityka uspołecznienia rzemiosła powinna być prowadzona stosownie do wymienionych dwóch momentów: wielkiej liczby drobnych właścicieli oraz ich wartości fachowych¹²⁾.

Trudności uspołecznienia rzemiosła

Trudności wyłaniające się w tym zagadnieniu ogólnie można podzielić na: a) trudności prawne, b) strukturalno - organizacyjne, c) specyficzne branżowe.

Ad a) Niewątpliwie ustawodawstwo nasze nie podąża za przemianami społeczno - gospodarczymi. Prawo gospodarcze jest w dalszym ciągu jeszcze w znacznej mierze prawem burżuazyjnym dostosowanym do podłoża ekonomiki kapitalistycznej. Stąd istnieją w ustawodawstwie gospodarczym bądź to luki, bądź przepisy sprzeczne z aktualnymi dążeniami, co w praktyce utrudnia do pewnego stopnia politykę uspołecznienia rzemiosła. Jako konkretny przykład przestarzałego ustawodawstwa można przytoczyć np. art. 5 prawa przemysłowego, stwierdzający, że w Zarządzie spółdzielni wytwórczej, mającej za przedmiot działalność rzemieślniczą, musi wchodzić do Zarządu 2 samoistnych rzemieślników, obowiązek należenia spółdzielni do cechów rzemieślniczych itp. Kwestia ta wymaga oddzielnego opracowania przez specjalistów. Również budzi poważne wątpliwości zachowanie bez zmian instytucji średnio-wiecznego „terminowania“ w rzemiośle, co nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom zarówno pod względem fachowym jak i społecznym, następnie kultywowanie przestarzałych form uzależniania czeladników od mistrzów-właścicieli itp.

12) Wydaje się rzeczą szkodliwą wykluczanie mistrzów — b. właścicieli z zorganizowanej już i pracującej spółdzielni pracy z powodów błahych — jak twierdzą rzemieślnicy - właściciele, którzy wobec tego, bojąc się zostać na „lodzie“, wszelkimi siłami bronią się przed uspołecznieniem (a tym samym przed pozbyciem się własności warsztatu, który bądź co, bądź stanowi dla nich pewne zabezpieczenie).

Problem ten komplikuje się i z tego względu, że właściciele - rzemieślnicy, będąc najczęściej ludźmi starszymi oraz posiadając na ogół kwalifikacje i doświadczenie jako dawni kierownicy samodzielnych zakładów, są wysuwani na kierownicze stanowiska w spółdzielniach (do czego zresztą, niezależnie od powyższych motywów, doprowadza stosowanie w praktyce art. 5 prawa przemysłowego). W roli tej często mogą się oni narazić na zarzuty — pomijamy tutaj kwestię zwykłych nadużyć uprawniających władze karne do wkroczenia — które na tle ich pochodzenia klasowego mogą nabrać specjalnej ostrości, znajdującej wreszcie wyraz w usunięciu ich ze spółdzielni (ze względu na wiek mogą natomiast powstać trudności w zatrudnieniu byłych właścicieli w bezpośrednim procesie produkcji).

Obawy przed usunięciem ze spółdzielni pracy są wśród rzemieślników-właścicieli dość powszechne, utrudniając tym samym akcję uspołecznienia rzemiosła. Należy więc bardzo umiejętnie i ostrożnie operować momentami klasowymi dyskryminującymi rzemieślnika i trzeba zdać sobie sprawę, że w walce klasowej o niedopuszczenie byłych właścicieli do władz w spółdzielni, lub o poddanie ich dokładnej kontroli, można się posłużyć innymi sposobami, pozostawiając sobie usunięcie ze spółdzielni jako ultimum remedium, którego na tym etapie nie powinno się stosować.

Ad b) Trudnościami strukturalno - organizacyjnymi będą:

1. Niejasna i częściowo, jak się zdaje, wadliwa struktura gospodarcza central wytwórczych. Mianowicie istniejące na tym odcinku Centrale Spółdzielcze — tzn.: „Solidarność“, Sp-ni Pracy, Rzemieślnicza, Przemysłu Ludowego i Artystycznego, Sp-ni Inwalidzkich — zajmują się siłą rzeczy zaopatrzeniem w surowce, planowaniem, produkcją, rewizją, organizacją i zbytem, nie nastawiając się natomiast (lub w stopniu nieznacznym) na kwestię socjalizacji gospodarki drobnotowarowej, na tych odcinkach oczywiście, które pozostają poza zainteresowaniami i działalnością gospodarki państwowej.
Tak więc jak długo centrale będą przedsiębiorstwami wykonującymi operatywne gospodarcze zadania, tak długo momenty komercyjne będą przeważały nad czynnikiem społeczno - politycznym i w tym stanie centrale nie będą mogły skutecznie prowadzić akcji socjalizacji. Bezpośrednia więc działalność gospodarcza winna przejść raczej na spółdzielnie i ich związki branżowe lub terytorialne, a centrale pozostałyby przy kierownictwie i nadzorze oraz prowadzeniu akcji uspołecznienia rzemiosła.
2. Brak jednego ośrodka dyspozycyjnego dla tych zagadnień. Spółdzielczość wytwórcza podlega Ministerstwu Przemysłu Lekkiego, Handlu Wewnętrznego i PKPG, oraz CZS i poszczególnym Centralom, które jednak głównie uwagę zwracają, jak wyżej była mowa, na bieżące zagadnienia gospodarcze (i posiadają za słaby pion organizacyjny do prowadzenia polityki socjalizacji gospodarki drobnotowarowej).
3. Brak skoordynowania prac i polityki Centrali Rzemieślniczej i CSP. W związku z tym należało by ściśle ustalić, jaką rolę ma pełnić na tym etapie Centrala Rzemieślnicza, szczególnie, która Centrala będzie posiadała gestię socjalizacji rzemiosła. Pożądana jest w każdym razie koncentracja prac związanych z powyższą akcją, ściśle ustalenie podziału prac i kompetencji między CSP a Centralą Rzemieślniczą.
4. Należy również wyjaśnić rolę spółdzielni pomocniczej w ogólnej strukturze, o czym była już mowa wyżej. W problemie tym należało by dokładnie opracować takie zjawiska społeczno - gospodarcze, jak posługiwanie się siłami najemnymi w warsztatach zrzeszonych w spółdzielni pomocniczej, przeciek surowców na prywatny rynek, zjawisko subnakładztwa¹³⁾ itp. Nie ulega

13) Zjawisko to polega na tym, że rzemieślnik przyjmuje niejednokrotnie w akcji zleconej zobowiązanie produkcyjne, przekraczające możliwości jego warsztatu, zlecając z kolei część zamówienia „swoim“ chałupnikom. Chałupnicy ci pracują na jego zlecenie i rachunek, lecz z surowca przydzielonego, otrzymując wynagrodzenie za pracę według wewnętrznej umowy. Bliższe omówienie tego zagadnienia przekracza ramy naszego artykułu, ograniczamy się więc jedynie do zasygnalizowania go, ponieważ wiąże się z naszym tematem.

wątpliwości, że spółdzielczość cechowa posiada poważne zalety dla wciągnięcia rzemiosła do ogólnego planu gospodarczego i przy sprężystej organizacji może uniknąć przynajmniej części tych ujemnych stron.

W tym celu konieczne są jednak powyższe opracowania, by z nich wyprowadzić wnioski dla planu działania. Brak tego planu może, w krańcowym wypadku, powodować w konsekwencji odpływ zorganizowanych już w spółdzielni pracy rzemieślników do istniejących indywidualnych warsztatów, które będą dobrze prosperować dzięki spółdzielni pomocniczej.

Próba klasyfikacji rzemieślniczych spółdzielni pracy¹⁴⁾

Sądzymy, iż można przyjąć analogicznie do zwykłych spółdzielni pracy, następujący podział rzemieślniczych spółdzielni pracy, przyjmując jako kryterium przedmiot działalności gospodarczej:

1. Spółdzielnie usługowe — należeć do nich będą wszystkie rzemiosła usługowe, jak fryzjerstwo, kominiarstwo, malarstwo, brukarstwo, chemiczne czyszczenie itp.

Ogólnie można do tej grupy zaliczyć te wszystkie zawody i specjalności rzemieślnicze, które nie dotyczą samej właściwej produkcji a ograniczają się do remontów, konserwacji i czystych usług w rodzaju fryzjerstwa (wejda tu również niektóre zawody grupy rzemiosł budowlanych, jak: dekarstwo, hydraulika, malarstwo, zduństwo, szklarstwo itp.). Usługi te możemy podzielić na:

- a) usługi wykonywane u zleceniodawcy i
- b) usługi dokonywane w warsztacie spółdzielni.

2. Spółdzielnie produkcyjne — do których zaliczymy wszystkie rzemiosła, których przedmiotem działalności będzie właściwa produkcja takich czy innych artykułów. Wykonawstwo powinno być przeprowadzane tylko w warsztacie. W grupie tej należało by jeszcze dodatkowo rozróżnić dwie podgrupy, tj. spółdzielnie pracy produkcji indywidualnej, pracujące sposobem czysto rzemieślniczym (charakter produkcji obstalunkowo - indywidualny z surowca spółdzielni lub zleceniodawcy), oraz spółdzielnie pracy produkcji masowej (produkcja artykułów masowych nie produkowanych przez przemysł państwowy). Do pierwszej podgrupy zaliczymy np. produkcję mebli artystycznych, przemysł ludowy, niektóre rodzaje krawiectwa i szewstwa, do drugiej grupy spółdzielnie konfekcyjne, bednarskie, rymarskie itp. lub uzupełniające przemysł państwowy, naturalnie, że konieczna jest tu ścisła koordynacja z tym przemysłem.

3. Spółdzielnie mieszane — produkcyjno - usługowe. Będzie to typ najczęściej występujący w spółdzielniach pracy. Poza ty-

14) W rozdziale tym oraz w p. 2 b, c następnego zostały w części wykorzystane uwagi Z. Andrzejewskiego w przyczynku opracowanym na ten temat dla SIN.

powymi rzemiosłami usługowymi ogromna większość rzemiosł nosi charakter usługowo - produkcyjny. Każdy kwalifikowany samodzielny rzemieślnik może być wytwórcą wyrobów gotowych lub też świadczącym usługi. Szczególnie dotyczy to wszelkich napraw, z jakimi zwracamy się na ogół do rzemieślników.

W związku z klasyfikacją rzemieślniczych spółdzielni pracy nasuwa się zasadnicze pytanie, co ma stanowić istotną cechę rzemieślniczej spółdzielni pracy, jej signum specificum, które by ją różniło od dotychczasowej spółdzielni pracy. Przecież w istniejących spółdzielniach pracy (podlegających CSP) zrzeszeni są również wykwalifikowani rzemieślnicy, tj. posiadający dowody uzdolnienia zawodowego. Są to byli właściciele warsztatów (mistrzowie lub czeladnicy z praktyką, uprawniającą do samodzielnego prowadzenia warsztatu) lub mistrzowie i czeladnicy zatrudnieni dawniej w prywatnym warsztacie rzemieślniczym. Stanowią oni zwykle tylko część członków spółdzielni, pozostali bowiem rekrutują się spośród nielegalnych w swoim czasie rzemieślników, chałupników, robotników niewykwalifikowanych i innych.

Skoro więc istnieją już spółdzielnie pracy, które mogą zrzeszać rzemieślników, po co tworzyć odrębną formę rzemieślniczych spółdzielni pracy. Otóż wydaje się, że inicjatorzy tej formy spółdzielni pracy kierowali się następującymi intencjami:

- a) problem uspołecznienia rzemiosła jest zadaniem nie tylko bardzo poważnym ze względu na zakres, lecz również skomplikowanym, jak próbujemy to wykazać, a więc wymaga aparatu posiadającego dużą znajomość problematyki rzemiosła. Również ustosunkowanie się mas rzemieślniczych jest niewątpliwie życzliwsze dla Centrali Rzemieślniczej niż dla CSP (np. § 6 wzorcowego statutu spółdzielni pracy, mówiący, że członkiem spółdzielni może być ten, kto należy do właściwego związku zawodowego, traktowany jest przez rzemieślników jako objaw ich dyskryminacji),
- b) rzemieślnicze spółdzielnie pracy zrzeszając element kwalifikowany (por. § 7 statutu rzemieślniczych spółdzielni pracy) dawałyby pewną rękojmię wysokiej jakości produkcji i usług i w ten sposób rzemieślnicze spółdzielnie kontynuowałyby niewątpliwie dobrą tradycję wysokiej jakości wyrobów rzemiosła polskiego.

Oczywiście podobne ujęcie kwestii jakości wyrobów rzemieślniczych nie jest identyczne z twierdzeniem, że każdy posiadacz dyplomu mistrzowskiego lub czeladniczego jest rzeczywiście wysokokwalifikowanym rzemieślnikiem.

W wielu spółdzielniach pracy, zrzeszających element nie mogący wykazać się dowodami uzdolnienia, poziom wytwórczości lub spełnianych usług rzemieślniczych może być wyższy, niż w poszczególnym prywatnym zakładzie rejestrowanym w cechu. Tym niemniej jednak, rozpatrując kwestię tę w ogólnym przekroju masowym, bliscy będziemy prawdy,

stwierdzając, że jakość wyrobów rzemieślniczych jest dość wysoka i spółdzielnia złożona z elementu rzemieślniczego daje większe możliwości utrzymywania jakości na odpowiednim poziomie.

Przytoczone momenty mogą przemawiać za celowością istnienia na tym etapie Centrali Rzemieślniczej i jej akcją uspołdzielczenia rzemiosła za pośrednictwem rzemieślniczych spółdzielni pracy¹⁵⁾, lecz nic nie mówi o istotnych cechach spółdzielni rzemieślniczej, które by różniły ją od normalnej spółdzielni pracy. Oczywiście kwestia jakości produkcji czy usług nie może stanowić ze względów zrozumiałych *signum specificum* rzemieślniczej spółdzielni pracy.

Nie może stanowić jej również sposób wykonywania produkcji, tzn. że rzemieślnicze spółdzielnie pracy nastawione byłyby na rękodzielniczy, tradycyjny sposób wykonywania rzemiosła. Różnica, w tym wypadku, polegałaby na podobieństwie do tych znamion, jakie różniczkują rzemieślnika od robotnika wykwalifikowanego. Rzemieślnik wykonuje dany przedmiot samodzielnie lub z pomocą w całości, tj. od chwili przygotowania materiału (surowca) do chwili wykończenia przedmiotu — natomiast robotnik czy też członek spółdzielni pracy, stosującej system zbliżony do produkcji fabrycznej, wykonuje bądź fragment, bądź montuje tylko poszczególne elementy. W spółdzielni pracy, której przedmiotem działalności jest produkcja, stosowany jest zazwyczaj podział pracy lub nawet system taśmowy. Z drugiej strony trudno sobie wyobrazić rzemieślniczą spółdzielnię pracy produkcji masowej, produkującą w sposób przestarzały. Spółdzielnia taka byłaby po prostu nierentowna. Spółdzielnia rzemieślnicza (produkcyjna) powinna w zasadzie swą wydajnością i potencjałem gospodarczym przewyższać sumę wydajności i wartości zlikwidowanych warsztatów, których właściciele i zatrudnieni przeszli do tej spółdzielni. Wymaga więc to wprowadzenia również i do rzemieślniczych spółdzielni, tam gdzie jest to ze względu na przedmiot możliwe, nowoczesnych metod produkcji.

Jest więc niewątpliwe, że rzemieślnicza spółdzielnia produkcyjna pracy, pracująca nawet sposobem czysto rzemieślniczym, będzie dążyć w miarę możliwości do mechanizacji i ewentualnie przechodzić na system taśmowy. Doprowadzi do tego życie, wymogi rynku, czy też zwykła konieczność walki konkurencyjnej, tym bardziej, że zarówno jakość towaru jak i jego wygląd estetyczny ulegają w produkcji mechanicznej stałej poprawie, przewyższając nieraz analogiczne artykuły produkowane sposobem rzemieślniczym.

Jeśli spółdzielnia posiada miano spółdzielni rzemieślniczej, to biorąc sensu stricto, artykuły jej produkcji powinny być wykonywane przez

15) Pozostaje tylko do wyjaśnienia i ścisłego ustalenia podział kompetencji między Centralą Rzemieślniczą a CSP, jak również forma współpracy tych Central w akcji uspołdzielczenia rzemiosła do czasu, póki nie zostanie zreorganizowana struktura spółdzielczości pracy w ogóle.

Na razie zasadnicza linia podziału kompetencji pomiędzy CSP a Centralą Rzemieślniczą musi przebiegać w oparciu o bazę ludzką, na której spółdzielnie będą organizowane oraz o postulaty natury gospodarczej, jak np. kwestia wykonania planu gospodarczego przez Centralę Rzemieślniczą.

określonego rzemieślnika, który posiada umiejętność, obejmującą cały zakres danego rzemiosła. Dla przykładu — spółdzielnię krawiecką szyjącą ubrania na miarę można nazwać spółdzielnią rzemieślniczą, natomiast spółdzielnię pracy, szyjącą konfekcję przy zastosowaniu podziału pracy i wąskiej specjalności, nazwiemy zwykłą produkcyjną spółdzielnią pracy. Przyjęcie jako kryterium sposobu produkcji (sposób czysto rzemieślniczy czy fabryczny) nie rozwiązuje sprawy, gdyż sposoby produkcji zmieniają się często zależnie od wielkości spółdzielni lub innych okoliczności zewnętrznych. Obecnie można wskazać szereg spółdzielni pracy pracujących sposobem rzemieślniczym (np. usługowe spółdzielnie pracy), jak również rzemieślniczych spółdzielni stosujących daleko posunięty podział pracy.

Reasumując powyższe rozważania należy stwierdzić, że nie można ściśle ustalić specyficznych cech rzemieślniczej spółdzielni pracy (jej *sig-num specificum*), które różniłyby rzemieślniczą spółdzielnię pracy od zwykłej spółdzielni pracy. Niemożliwe jest przeprowadzenie wyraźnej linii demarkacyjnej między jedną formą spółdzielni pracy a drugą, nie może bowiem jej stanowić ani element zrzeszający się (rzemieślnicy zrzeszają się zarówno w jednej spółdzielni jak i drugiej — można co najwyżej mówić o tym cz a s o w e j przewadze jednego lub drugiego elementu), ani przedmiot działalności, jest on bowiem wspólny (o czym świadczy choćby przeprowadzony na początku rozdziału podział na typy spółdzielni), ani wreszcie sposób produkcji. Rzemieślnicza spółdzielnia pracy niczym nie różni się w zasadzie od każdej innej normalnej spółdzielni pracy. Wobec tego o odrębności rzemieślniczej spółdzielni na etapie przejściowym mogą decydować względy natury taktycznej (o czym była mowa), lecz nie względy merytoryczne dotyczące istoty spółdzielni. Mogą, lecz nie muszą, tym bardziej że wiemy, iż w miarę postępów socjalizacji w kraju i te względy stopniowo odpadną, a nawet może się okazać pożyteczne lub też konieczne połączenie w niedalekiej przyszłości obu typów spółdzielni w jeden, by przez przemieszanie elementu rzemieślniczego z robotniczym (na którym bazuje właściwa spółdzielczość pracy podporządkowana CSP) osiągnąć z jednej strony podniesienie fachowości w dotychczasowych spółdzielniach przez napływ wysokokwalifikowanych sił rzemieślniczych, z drugiej zaś strony — szybsze zwalczanie tradycji kapitalistycznych u nowowstępujących członków-rzemieślników przez oddziaływanie i presję proletariackiej masy członków zwykłych spółdzielni pracy.

Tak więc konkretnym wnioskiem, wynikającym z powyższych uwag, jest kwestia, jak d ł u g o ze względów taktyczno - społecznych oraz praktyczno - gospodarczych należy działać dwutorowo, rozróżniając w spółdzielniach pracy dwie ich odmiany: rzemieślniczą i zwykłą spółdzielnię pracy. Łączy się z tym oczywiście zasadnicza sprawa istnienia dwóch ośrodków dyspozycyjnych: Centrali Rzemieślniczej i Centrali Spółdzielni Pracy.

W y t y c z n e u s p o ł e c z n i e n i a r z e m i o s ł a

W zagadnieniu tym istnieje szereg zasadniczych problemów, wymagających rozwiązania. Można je podzielić na o g ó ł n e, dotyczące całego rzemiosła, oraz b r a n ż o w e, specjalnie odnoszące się do poszczególnych branż.

Przy rozpatrywaniu tak skomplikowanego problemu, jak zagadnienie uspołecznienia rzemiosła, należy z góry przyjąć dwa założenia, a mianowicie po pierwsze, że zarobki członków w powstających spółdzielniach nie będą w żadnym wypadku niższe niż analogiczne płace w zakładach prywatnych, po drugie, że różnego rodzaju świadczenia podatkowe na rzecz Państwa będą się utrzymywać co najwyżej na poziomie równym analogicznym świadczeniom dla zakładów prywatnych, lub nieco niższym.

Warunki te ułatwiają opracowanie wytycznych, przy czym pierwszy jest decydujący dla rozpowszechnienia się idei rzemieślniczych spółdzielni pracy, drugi natomiast domaga się życzliwości władz fiskalnych względem powstających spółdzielni, lecz bez wyraźnego ich uprzywilejowania i tworzenia w ten sposób warunków „cieplarnianych“. W zasadzie po tej linii władze państwowe starały się działać, tym niemniej występują i tutaj pewne kwestie domagające się wyjaśnienia i ewentualnego zrewidowania.

Jednym z kluczowych zagadnień uspołecznienia rzemiosła jest p r o b l e m z a r o b k ó w w r z e m i e ś l n i c z y c h s p ó ł d z i e l n i a c h p r a c y. Niewątpliwie zagadnienie to jest tak decydujące dla stosunku ogółu rzemieślników (zarówno właścicieli jak i pracowników) do rzemieślniczych spółdzielni pracy, że traktujemy je jako warunek zasadniczy całej akcji uspołecznienia rzemiosła. W rozmowach przeprowadzonych przez współpracowników SIN z wieloma rzemieślnikami motyw ten wysuwał się zawsze na pierwszy plan. Motyw wysokości zarobków występuje również wyraźnie u dotychczasowych pracowników najemnych, tym bardziej, że nie istnieją u nich żadne inne poważniejsze motywy, wstrzymujące przed przystąpieniem do spółdzielni (brak własności warsztatu). Kwestia ta nie jest dotychczas definitywnie rozstrzygnięta, mianowicie pozostaje ciągle sprawą otwartą, jakie przyjąć zasady wynagrodzeń w spółdzielniach pracy. Wylaniają się tutaj specyficzne trudności i dlatego kwestia ta wymaga specjalnego opracowania, które przekraczałoby ramy niniejszego przyczynku. Dlatego też ograniczymy się do ogólnych tylko uwag.

Otóż w dziedzinie tej, jak na razie, panuje stan tymczasowości, który jest uciążliwy dla członków, a szkodliwy dla normalnego rozwoju gospodarczego. Obecnie członkowie spółdzielni pracy są wynagradzani w sposób różny, przy dość znacznej gradacji w uposażeniach. W zasadzie płaca pracowników - członków spółdzielni składa się z płacy okresowej (miesięczna wzgl. tygodniowa), oraz pewnej sumy otrzymywanej po zamknięciu rocznego bilansu spółdzielni z podziału części (obecnie 20%) czystej nadwyżki (suma w rzeczywistości iluzoryczna, co powoduje rozgoryczenie

wśród członków, ponieważ traktuje się ich jako współwłaścicieli, nie dając w zamian właściwie żadnego ekwiwalentu materialnego). Spółdzielnie są zakładane w zasadzie z kapitałów udziałowych członków, w związku z czym członkowie występują w podwójnym charakterze — jako najemnicy i współwłaściciele przedsiębiorstwa, co stawia pod znakiem zapytania możliwość podpisywania w ich imieniu układów zbiorowych oraz ich przynależność do związków zawodowych (z czym łączy się ważna praktycznie dla członków kwestia materialnych i moralnych korzyści związanych z prawem należenia do związku zawodowego)¹⁶). W ten sposób sytuacja członków spółdzielni pracy staje się w społeczeństwie zmierzającym ku socjalizmowi niejasna i tym samym dla nich niekorzystna, co znajduje swoje potwierdzenie praktyczne w niektórych zarządzeniach władz administracyjnych, traktujących członków spółdzielni gorzej niż normalnych pracowników, jako pół - inicjatywę prywatną (np. kwestia czynszu za mieszkanie, który opłacają pracownicy — członkowie spółdzielni kat. B w wysokości 50% stawek dla inicjatywy prywatnej).

Na tym tle budzi się wśród członków - spółdzielców pewne poczucie dyskryminacji i usuwania ich na margines życia i dążeń całego społeczeństwa.

Biorąc to wszystko pod uwagę, oraz fakt, że, po pierwsze, nie można ustalić minimum płac w spółdzielniach pracy, gdyż w zasadzie są one zależne od dochodowości spółdzielni (przyjmujemy — jak dalej będzie mowa — jako zasadę samowystarczalność spółdzielni), po drugie, członek spółdzielni ponosi pewne osobiste ryzyko przystępując do spółdzielni (wkład finansowy) i wreszcie, po trzecie, powodzenie spółdzielni zależy w znacznej mierze od wkładu pracy i osobistych cech charakteru członka — należy opracować specjalną dla tej gałęzi życia gospodarczego koncepcję wynagradzania pracowników, która by zapewniła pracującym w spółdzielniach odpowiednie i pewne warunki.

Otóż mamy zasadniczo do wyboru dwa systemy, na których można by się wzorować. Jeden to przemysłowy system wynagrodzeń, stosowany w fabrykach państwowych, i drugi, rolniczy, stosowany w spółdzielniach produkcyjnych rolnych. Wydaje się nam, że drugi system jest odpowiedniejszy dla spółdzielczości pracy, a to przede wszystkim z dwóch względów¹⁷): po pierwsze, spółdzielnia produkcyjna rolna posiada problematykę podobną do miejskiej spółdzielni pracy (w obu spółdzielcza forma socjalistycznej własności środków produkcji, wszelkie prace są wykonywane i tu i tam przez członków, którzy są współwłaścicielami spółdzielni,

16) W związku z tym poddaje się również w wątpliwość prawo do korzystania przez członków spółdzielni z ubezpieczeń społecznych. Nie wydaje się jednak, by problem ten traktować trzeba było funkcją z kwestią przynależności członków do związków zawodowych, jak się to powszechnie czyni. Są to dwie różne sprawy i kwestia należenia do związków zawodowych nie ma nic wspólnego ze sprawą ubezpieczeń (chorobowe, inwalidzkie, emerytalne), tym bardziej że w społeczeństwie socjalistycznym będzie zrealizowana powszechność leczenia.

17) Cały ten projekt płac stawiamy jako tezę do dyskusji.

produkcja stanowi w zasadzie kolektywną własność danej spółdzielni itp.) oraz po drugie, system ten jest bardziej elastyczny i tym samym lepszy dla spółdzielczości pracy, którą cechuje różnorodność wyposażenia technicznego (i tym samym potencjału gospodarczego), rodzajów, wreszcie czynności (zmieniający się często asortyment produkcji)¹⁸).

Tak więc przyjmując jako zasadniczy wzór spółdzielnię produkcyjną rolną należało by ustalić, jakie wobec tego zasady wynagrodzeń członków winny obowiązywać w naszej spółdzielni pracy.

Oczywiście i tutaj będzie miarodajna ogólna socjalistyczna zasada opłacania pracowników w zależności od ilości i jakości pracy wykonanej faktycznie przez członka.

Konkretnie, praca będzie opłacana nie z ogólnonarodowego funduszu, lecz z funduszu płacy, ustalonego w końcu roku po wypełnieniu zobowiązań wobec państwa i zapewnieniu rozszerzonej reprodukcji gospodarczej spółdzielni (fundusze społeczne). W ten sposób każda spółdzielnia posiadałaby swój własny fundusz, różny co do rozmiarów i struktury od analogicznych funduszy innych spółdzielni. Płaca członka spółdzielni nie byłaby więc płacą roboczą we właściwym sensie, lecz pewną formą podziału dochodów. Oczywiście, że musiałyby być ustalone odpowiednie szczegółowe zasady podziału tego dochodu, które by zapewniały opłacanie pracy stosownie do ilości i jakości.

W opracowaniu tych szczegółowych zasad kluczowym zagadnieniem stanie się ustalenie norm wytwórczości, przy czym nie mogą to być normy jednakowe, ponieważ między spółdzielniami zachodzą liczne różnice. Odpowiednia centrala będzie ustalała wzorcowe normy wytwórczości, które będą podstawą dla ustalenia konkretnych norm w poszczególnych spółdzielniach i które będą uwzględniać właściwości każdej spółdzielni.

Drugą zasadniczą kwestią będzie przyjęcie jakiegoś „społecznego miernika“ pracy, jednolitego dla wszystkich spółdzielni danej branży.

Byłby to odpowiednik „dniówki obrachunkowej“ w rolnej spółdzielni produkcyjnej. Oczywiście, aby pracę usprawnić i aby możliwie sprawiedliwie ją ocenić, trzeba będzie opracować dodatkowe sposoby zwiększania sumy jednostek przyjętych umownie za miernik wkładu pracy, odpowiednio do wyższej jakości i wydajności. „Wartość“ jednostki tej wyrażałaby się w ilości pieniędzy otrzymanych przez członka z funduszu płac spółdzielni.

18) Inaczej natomiast przedsiębiorstwa państwowe (fabryki); są one własnością ogólnonarodową, produkcja i dochód należy do państwa i państwo ustala roczny fundusz płacy robotniczej oraz ilość pracowników i robotników. Miernikiem oceny pracy (wg ilości i jakości) staje się jednostka pieniężna a formą zapłaty — płaca zarobkowa.

Tak więc „wartość“ tej jednostki byłaby różna w różnych spółdzielniach, bo zależałaby bezpośrednio od funduszu przeznaczanego na ten cel a pośrednio od rozwoju spółdzielni i wytycznych kontrolującej instytucji nadrzędnej¹⁹⁾.

Dodatkową korzyścią tego systemu byłby fakt odpadnięcia praktycznie biorąc problemu czystej nadwyżki przeznaczonej do podziału między członków.

Natomiast w systemie tym poważną trudność stanowiłby problem przeliczania wykonanych prac na umowne jednostki obrachunkowe oraz wypłacanie zaliczek à conto wypracowanego zarobku, wobec tego że spółdzielnie pracy posiadają podobnie jak i fabryki znaczną częstotliwość cyklu produkcyjnego (który dla spółdzielni rolnych jest stały i wynosi jeden rok).

W wypadku przyjęcia innego systemu wynagradzania członków spółdzielni (np. płac zarobkowych na wzór systemów fabrycznych), niż wyżej omówiony, staną przed nami nie rozwiązane dotychczas problemy: kim jest właściwie członek spółdzielni (właściciel czy najemnik) i w związku z tym pochodne ogólnospołeczne kwestie oraz problem podziału czystej nadwyżki pomiędzy członków²⁰⁾.

Jakikolwiek jednak przyjmiemy system wynagrodzeń, musi on być zawsze oparty na podstawowej zasadzie opłacania wszystkich prac w spółdzielni pracy w zależności od ilości i jakości wykonanej pracy.

Również kamieniem węgielnym powinna się stać zasada odpowiedzialności osobistej członków za pracę.

Specjalnie w odniesieniu do rzemieślnika jest ważne takie rozwiązanie tego problemu, które da mu pewne poczucie niezależności, a uzależniając wysokość zarobków od wkładu jego pracy, zwiększy w nim poczucie odpowiedzialności za losy spółdzielni. Postulat ten spełnia, jak się wydaje, nasz projekt.

Na tej drodze spółdzielnia nie tylko należycie skojarzy osobiste interesy członków z ich interesami społecznymi, lecz także dostosuje osobiste interesy życiowe do interesów społecznych, ułatwiając wychowanie wczorajszych rzemieślników - indywidualistów w duchu kolektywizmu.

19) Zamiast wprowadzania pośredniego miernika oceny pracy członka (na wzór „dnia obrachunkowego“), można ograniczyć się do ustalenia stawek (tabele płac) za wykonane przez członka czynności, których wysokość zależałaby również od wysokości funduszu płac danej spółdzielni, przeznaczonego na wynagrodzenie członków (pod kontrolą odpowiedniej centrali spółdzielczej). Ten sposób, jakkolwiek może prostszy, byłby jednak mniej elastyczny i tym samym gorzej realizujący zasadę sprawiedliwej (w stosunku do ilości i jakości) płacy.

20) Oczywiście, że atrakcyjny dla członka postulat zwiększenia jego udziału w podziale nadwyżki może stanąć w kolizji z postulatem powiększenia funduszy własnych spółdzielni (dla celów inwestycyjnych i obrotowych). Sprawa ta wymaga znacznej ostrożności i umiejętności w znalezieniu właściwej linii, która zadowalając maksymalnie członków nie odbije się ujemnie na rentowności i pomyślnym rozwoju spółdzielni. Wymaga to oczywiście precyzyjnej polityki i ze strony nadrzędnych czynników spółdzielczych.

Następnie problematyka organizacyjna w ustaleniu wytycznych uspołecznienia rzemiosła odgrywa nader doniosłą rolę. Konieczny jest bowiem plan organizacyjny, który możliwie szczegółowo ustali zasady działania natury administracyjno - organizacyjnej. Nasuwają się tutaj następujące kwestie.

Kolejność uspołecznienia branż w rzemiośle. Wydaje się słuszne uspołecznienie w pierwszym rzędzie branż usługowych, o charakterze masowym, tj. fryzjerów, krawców, szewców itp. Niektóre z tych branż noszą charakter ściśle usługowy (np. fryzjerzy), a inne usługowo - produkcyjny.

Przy wyborze branży należało by wziąć pod uwagę dwa następujące czynniki:

1) Łatwość ujęcia danej branży w formy spółdzielcze, tzn. zacząć uspołecznienie od zawodów przedstawiających najmniej trudności. Przykładowo nadmieniamy, że odgrywać tu będą rolę takie momenty, jak popyt na dane usługi w terenie, a więc np. krawcy w województwie olsztyńskim, posiadający w bród roboty, niechętnie będą się zrzeszać w spółdzielnie, natomiast krawcowe damskie chętniej, bo jest więcej czeladniczek i istniejąca szkoła krawiecka wypuszcza nowe siły; dalej kwestia reglamentacji surowca, gdyż troska o otrzymanie surowca skłoni rzemieślników do zrzeszania się w spółdzielnie (np. elektrotechnicy); również mogą tu decydować specyficzne warunki w danej branży: i tak w kominiarstwie, które jest rzemiosłem koncesjonowanym, istnieje możliwość odebrania koncesji i municypalizacji tego zawodu. Ogólną więc zasadą jest dokładne przeanalizowanie danej branży na tle warunków ogólnych i miejscowych (w różnych województwach wygląda to inaczej — por. rozdział „Rzut oka na stan rzemiosła w Polsce“); 2) znaczenie społeczne danej branży w ogólnej gospodarce narodowej.

Zależnie od warunków przeważać może jeden lub drugi moment.

W wytypowanych branżach powinno się przystąpić do zakładania wzorowych spółdzielni rzemieślniczych, które byłyby najlepszym momentem propagandowym na rzecz uspołecznienia rzemiosła. W tym celu wydaje się konieczne skierowanie do pracy na tym odcinku najlepszych organizatorów-spółdzielców oraz nawiązanie współpracy z odpowiednimi związkami zawodowymi i partiami politycznymi (PZPR i SD), gdyż, jak należało oczekiwać, według obserwacji zebranych przez SIN współpraca ta (w konkretnych wypadkach np. spółdzielnie fryzjerskie w Bydgoszczy oraz w Poznaniu) daje pozytywne rezultaty.

Wzorowe spółdzielnie będą zakładane w wybranych miejscowościach i z inicjatywy lub pod kierunkiem nadrzędnych władz spółdzielczych (odpowiednie centrale); oprócz tego należy wykorzystywać każdą inicjatywę oddolną (szczególnie w mniejszych miejscowościach), choćby zakładana rzemieślnicza spółdzielnia pracy nie odpowiadała wszystkim wzorowym wymaganiom. Decydująca w tym wypadku jest inicjatywa terenu oraz potrzeby danej miejscowości.

Spółdzielnie wzorowe powinny stać na wysokim poziomie, zarówno co do kwalifikacji zawodowych członków (kwestia walki konkurencyjnej pod względem jakości wykonywanych usług z istniejącą jeszcze inicjatywą prywatną) jak i urządzeń warsztatowych (lokal, wyposażenie techniczne, organizacja pracy, higiena itp.).

Oczywista, że wymagania, stawiane takim spółdzielniom, łatwiej jest spełnić w wielkim środowisku ludnościowym i dlatego też, z tego względu jak i wielu innych (np. znaczenie propagandowe), spółdzielnie wzorowe powinny powstawać przede wszystkim w wielkich miastach.

Kwestia formy organizacyjnej samej spółdzielni zależy przede wszystkim od rodzaju spółdzielni, tj. od tego, czy jest to spółdzielnia produkcyjna, czy też usługowa. W pierwszych zasadą będzie prowadzenie przez spółdzielnię jednego wspólnego zakładu wytwórczego, natomiast w rzemiosłach usługowych zasadą będzie raczej prowadzenie kilku lub kilkunastu zakładów usługowych, bądź punktów przyjmowania zleceń.

W organizacji przedsiębiorstwa rzemieślniczej spółdzielni należy więc rozróżnić spółdzielnię produkcyjną od usługowej. Spółdzielnia produkcyjna będzie pracować przeważnie na zlecenie centrali macierzystej (w akcji nakładczej) i jej położenie w terenie zależeć będzie przede wszystkim od polityki zatrudnienia oraz miejscowego surowca, a dopiero w drugim rzędzie od rozmieszczenia ludności i zagadnienia zbytu. Z tych względów, abstrahując na razie od innych, o których niżej, spółdzielnia powinna prowadzić jeden wspólny, możliwie nowoczesnie postawiony zakład wytwórczy.

Inaczej natomiast będzie ze spółdzielnią usługową, która musi uwzględniać potrzeby terenowe (a więc przede wszystkim rozmieszczenie ludności). Spółdzielnia usługowa fryzjerów, krawców, fotografów, elektro-instalatorów itp. będzie musiała prowadzić często kilka zakładów rozplanowanych w mieście.

I tak istniejąca od czerwca 1945 r. największa w Polsce spółdzielnia fryzjerska w Bydgoszczy („Spółdzielcze Zakłady Fryzjerskie z odp. udz. w Bydgoszczy“) prowadzi obecnie 14 zakładów fryzjerskich, zatrudniając w nich 70 członków, przy czym zakłady są różnej wielkości, począwszy od zakładu o 17 pracowników do zakładu o 2 pracowników. Spółdzielnia ma oczywiście jedno biuro wspólne.

Inna sytuacja natomiast może powstać w takich usługach, jak reperacje obuwia czy odzieży, lub w rzemiośle kominiarskim, elektro-instalacyjnym itp.

W pierwszym wypadku spółdzielnia usługowa (reperacje odzieży, obuwia, czyszczenie chemiczne) może prowadzić jeden warsztat, lecz musi posiadać wtedy kilka lub kilkanaście punktów przyjmowania rzeczy klientów. W drugim wypadku spółdzielnie tego rodzaju, jak kominiarskie, elektrotechniczne, budowlane (murarzy, cieśli, dekarzy, malarzy itp.), mu-

szą posiadać jedynie biuro przyjmowania zleceń, bo praca będzie wykonywana bezpośrednio przez członków spółdzielni w terenie u zleceniodawców.

Do formy organizacyjnej przedsiębiorstwa rzemieślniczej spółdzielni pracy należy, łącząca się bezpośrednio z powyższym, kwestia optymalnej wielkości spółdzielni. Powstaje mianowicie pytanie, czy należy dążyć w wielkich miastach (począwszy od miast wojewódzkich) do zmniejszenia liczby spółdzielni na korzyść ich wielkości. Innymi słowy, czy należy tworzyć w danej branży wielkie spółdzielnie obejmujące swoim zasięgiem całe miasto, w krańcowym wypadku jedna spółdzielnia dla każdej branży w określonym mieście, czy też należy pójść po linii organizowania dla każdej branży kilku czy kilkunastu mniejszych spółdzielni o z góry określonej liczbie członków (co przewiduje statut rzemieślniczych spółdzielni pracy, dając centrali prawo ograniczenia liczby członków w danej spółdzielni).

Dotykamy tutaj ogólnego zagadnienia o p t i m u m przedsiębiorstwa spółdzielni pracy. Rozstrzygnięcie tej kwestii zależy od wielu czynników, przede wszystkim od b r a n z y, następnie od ogólnej ewolucji gospodarczej (istniejąca tendencja w kierunku przejmowania niektórych działów przez przemysł państwowy, co będzie miało miejsce w spółdzielczości produkcyjnej), od planów urbanistycznych (budowanie nowych dzielnic mieszkalnych, a więc przyjęcie kryterium ludnościowego i terenowego — np. dla każdej dzielnicy mieszkalnej jednobranżowa spółdzielnia usługowa itp.).

Sądzymy, że miarodajnych i szczegółowych wytycznych może tutaj dostarczyć zobjektywizowana praktyka. Zadaniem s p ó ł d z i e l c z y c h k o m ó r e k b a d a w c z y c h będzie uważne i wnikliwe obserwowanie życia przez analizowanie powstających rzemieślniczych spółdzielni, aby wspólnie z działaczami praktycznymi ustalać wielkość rzemieślniczych spółdzielni pracy stosownie do wymogów życia.

W kwestii formy organizacyjnej przedsiębiorstwa spółdzielni pracy należy słów parę poświęcić zagadnieniu wspólnego warsztatu produkcyjnego. Wydaje się, że niewątpliwie najbardziej doskonałą formą organizacyjną dla każdej spółdzielni pracy jest wspólny zakład (wytwórczy lub usługowy), ponieważ tylko we wspólnym zakładzie można realizować postęp techniczny, naukową organizację pracy oraz najskuteczniejszą kontrolę, co posiada duże znaczenie praktyczne.

W istniejących spółdzielniach pracy, które zatrudniają w znaczniejszej liczbie chałupników (czki), daje się zaobserwować wyraźną tendencję do likwidowania pracy chałupniczej i przechodzenia całkowicie na pracę we wspólnym warsztacie. Tak więc w ustroju gospodarki planowej samo życie zmierza co najmniej do ograniczenia zjawiska chałupnictwa. Oczywiście

— nie znaczy to, aby przynajmniej, jak na razie, dało się wszędzie przejść na gospodarkę we wspólnym warsztacie spółdzielczym. Stoją temu na przeszkodzie dwa zasadnicze momenty: pierwszy—to osobista sytuacja wielu osób (szczególnie po wojnie), które są zmuszone do łączenia pracy zarobkowej z przebywaniem z różnych względów w domu (matki posiadające małe dzieci oraz niektóre grupy inwalidów), i drugi — to specjalne sytuacje w małych ośrodkach, gdzie może się okazać, zależnie oczywiście od warunków miejsca i czasu, że nie jest celowa komasacja indywidualnych warsztatów w jeden wspólny, o czym będzie mowa obszerniej niżej.

Dążność do likwidowania chałupnictwa występuje więc w istniejących już spółdzielniach, które początkowo powstawały często jako wyłącznie chałupnicze. Proces ten, polegający na stałej ewolucji powstających spółdzielni od chałupniczych do pracy we wspólnym warsztacie, będzie, jak się zdaje, trwał przez dłuższy okres czasu, a szczególnie silnie w większych ośrodkach miejskich, w związku ze stopniową likwidacją inicjatywy prywatnej i ujawnianiem się w ten sposób chałupnictwa ukrytego i rzemieślniczo nielegalnego. Potwierdzają to ostatnio obserwacje w terenie, mówiące o dużej liczbie poszukujących pracy chałupniczek (szczególnie w branży konfekcyjnej), które ofiarowują swe usługi spółdzielniom. W ten sposób będą powstawać nowe spółdzielnie pracy, początkowo jako chałupnicze, a istniejące będą zwiększać swój stan członków-chałupników, aby następnie przechodzić stopniowo w miarę dokonywanych wkładów (lokal, maszyny itp.) na pracę kolektywną we wspólnym warsztacie, nie likwidując zapewne całkowicie pracy członków w domu ze względów już wyżej podanych.

M a ł e ś r o d o w i s k o (małe miasta i większe gminy wiejskie) **a f o r m a o r g a n i z a c y j n a** s p ó ł d z i e l n i p r a c y. Wzorcowy statut spółdzielni pracy mówi, że celem spółdzielni pracy „jest zatrudnienie zarobkowe swoich członków w sposób najbardziej pożyteczny dla nich i dla społeczeństwa, z wykluczeniem wyzysku, poniżenia i znieważenia pracy“ (§ 3), członkiem zaś spółdzielni może być każdy, kto nie posiada żadnego przedsiębiorstwa opartego na pracy najmniej innych. Istnieje więc możliwość zrzeszenia przez spółdzielnię jako członków rzemieślników posiadających warsztaty, w których pracują oni bez sił najemnych. W wypadku więc przystąpienia do spółdzielni pracy, rzemieślnik oddawałby swój warsztat **w y ł ą c z n i e** na usługi spółdzielni, a więc pracowałby odtąd na jej zlecenie i rachunek.

Podobnego jednak rozwiązania nie przewiduje statut rzemieślniczej spółdzielni pracy, który w § 4 powiada, że celem spółdzielni jest zarobkowe zatrudnienie członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa, a w § 5, że spółdzielnia prowadzi we własnym zakresie warsztaty pracy dla wspólnego użytkowania ich przez członków. Wydaje się więc, że statut ten rezygnuje z możliwości tworzenia spółdzielni nie prowadzą-

cej wspólnego warsztatu (w sensie własności)²¹). Kwestia ta, zdaniem naszym, wymaga wszechstronnego oświetlenia. Mianowicie w małych ośrodkach, skupiających najczęściej najdrobniejszą wytwórczość, można rozwiązać problem uspołecznienia rzemiosła dwojako: albo przez zrzeszenie indywidualnych warsztatów, nie posługujących się pracą najemną, w spółdzielnię, zachowując własność prywatną tych warsztatów przez dotychczasowych właścicieli (mielibyśmy wtedy do czynienia ze zwykłą spółdzielnią nakładczą), albo też przez uspołecznienie własności wszystkich warsztatów (co określamy jako spółdzielnię sensu stricto) z tym, że byłyby one, ze względu na warunki lokalne, nie skomasowane, lecz rozrzucone. Warsztaty stanowiłyby więc własność spółdzielni, a członkowie użytkownikaliby je w różnych punktach (przeważnie w swoich mieszkaniach).

Słabą stroną pierwszego rozwiązania jest to, że tak zorganizowana spółdzielnia nie różni się wiele od dotychczasowej spółdzielni pomocniczej (tzw. cechowej)²², która właśnie na tej drodze próbuje ograniczać kapitalizm, lecz nie jest w stanie zlikwidować jego źródła. Uczynić to można dopiero za pomocą spółdzielni sensu stricto, która uspołeczni warsztaty, tj. zlikwiduje prywatną własność na środki produkcji—co przewiduje właśnie projekt drugi (aczkolwiek bez wspólnego, co do miejsca, warsztatu). W całej więc pełni należy uznać zasadę wyższości spółdzielni pracy sensu stricto, nawet gdy nie prowadzi w spólnego (co do miejsca) warsztatu pracy.

Lecz i to rozwiązanie nasuwa pewne trudności, chociaż nie tak zasadniczej natury jak pierwsze. Otóż, główną trudność będzie stanowić kwestia, czy uspołecznieniu muszą podlegać wszelkie narzędzia produkcji (również i podręczne), będące w użytkowaniu członków, czy też tylko narzędzia zasadnicze, nie podręczne i nie ulegające szybkiemu zużyciu. Zagadnienie to będzie miało znaczenie nie tylko w przemyśle ludowym, domowym czy chałupniczym (gdzie dotychczas stosuje się najczęściej formę pierwszą, tj. nakładztwa społecznego m. in. za pomocą spółdzielni nakładczych i ich central), lecz może wystąpić również w rzemiośle kwalifikowanym. Sprawa dodatkowo może się jeszcze skomplikować w tym typie spółdzielni (tzn. spółdzielni pracy, lecz z wieloma warsztatami mieszczącymi się

21) Statut rzemieśniczej spółdzielni wężej formuluje cele spółdzielni, niż czyni to wzorcowy statut spółdzielni pracy — stąd mogą powstać wątpliwości, czy wyrażenia „wspólne przedsiębiorstwo“ i „wspólne użytkowanie“ należy interpretować w sensie własności, czy też w sensie wspólnego miejsca pracy. Innymi słowy, czy rzemieśnicza spółdzielnia dopuszcza prowadzenie wielu warsztatów w różnych miejscach, nawet o indywidualnym sposobie produkcji, które byłyby jednak własnością spółdzielni, zamiast jednego wspólnego, czy też chodzi tu o wspólne miejsce pracy (komasacja warsztatów i kolektywna praca). Uważamy, że wyraz „wspólny“ należy rozumieć w sensie wspólnej własności spółdzielni, co nie wyklucza prowadzenia przez nią wielu warsztatów (co do miejsca), będących jednak własnością spółdzielni.

22) Jednak pewna różnica istnieje. Sprowadza się ona do dwóch momentów: po pierwsze, do spółdzielni cechowej mogą należeć rzemieśnicy zatrudniający siły najemne, podczas gdy projektowana przez nas spółdzielnia zrzeszałaby tylko warsztaty nie zatrudniające sił najemnych; po drugie, a członkowie rzemieśnicy należący do spółdzielni cechowej (Inaczej pomocniczej) mogą pracować na rynek lokalny poza akcją nakładczą swojej spółdzielni, co w spółdzielniach omawianego typu jest wykluczone.

u członków) w wypadku posiadania przez nią drogich maszyn, wymagających troskliwego obchodzenia się i konserwacji. Stosunkowo dość łatwo można to zrealizować we wspólnym (co do miejsca) warsztacie za pomocą sprawnej organizacji i kontroli, trudniej natomiast, gdy warsztaty są rozrzucone (i to w pomieszczeniach członków), a członkowie nie zawsze na odpowiednim poziomie (brak poszanowania własności społecznej). Oczywiście, że tutaj najwięcej będzie miała do powiedzenia sprawną organizacją, tym niemniej z tymi trudnościami należy się liczyć²³).

Wreszcie należało by uwzględnić jeszcze moment psychologiczny—przywiązania do warsztatu. Rzemieślnik polski jest siłą tradycji przywiązany do własnego warsztatu pracy i do pewnej, choćby nawet pozornej, samodzielności w zakresie wytwarzania dóbr. Z tego punktu widzenia oceniając oba rozwiązania, należy przyznać pierwszeństwo rozwiązaniu pierwszemu, jako bardziej odpowiadającemu tradycjonalizmowi rzemieślnika.

W małych ośrodkach wystąpi jeszcze jeden ważny problem, wiążący się zresztą z powyższym. Mianowicie, w przeciwieństwie do wielkich skupisk ludności, nie będzie można często zakładać w mniejszych skupiskach jednobranżowych spółdzielni, ponieważ nie wszędzie i nie w każdej branży da się zebrać liczbę 10 członków — rzemieślników. Wobec tego trzeba będzie pójść po linii wielobranżowych rzemieślniczych spółdzielni pracy, które, zależnie od miejscowych warunków, będą bądź prowadzić wspólny warsztat pracy, bądź posługiwać się warsztatami swych członków²⁴).

W omówionym powyżej wpływie środowiska wielkomiejskiego, małomiejskiego i wiejskiego na formę organizacji rzemieślniczej spółdzielni pracy należy przyjąć jako zasadę, że nie może być sztywnych, z góry ustalonych form tworzenia rzemieślniczych spółdzielni. Forma musi być elastyczna, dostosowana każdorazowo do warunków czasu i miejsca (różne warunki lokalowe i gospodarcze), a w szczególności do różnorodności rzemiosła stosownie do branży, a nawet do każdej określonej specjalności.

Z a g a d n i e n i e j a k o ś c i p r o d u k c j i r z e m i e ś l n i c z y c h s p ó ł d z i e l n i p r a c y. Jak wyżej była mowa, wyroby

23) Nie rozpatrujemy tutaj (tzn. w wypadku przyjęcia drugiego rozwiązania) kwestii odszkodowania finansowego właścicieli tych warsztatów i narzędzi, ponieważ o tym już mówiliśmy wyżej przy omawianiu trudności uspołecznienia rzemiosła w ogóle, tym niemniej należy podkreślić, że w małych środowiskach będą, praktycznie biorąc, znaczne trudności z inwentaryzacją i oceną drobnych warsztatów całej masy pracujących w przemyśle ludowym, chatupniczym czy domowym, jak i w tym najdrobniejszym rzemiośle (małomiasteczkowe i wiejskie). Z tego punktu widzenia mniejsze trudności organizacyjne przedstawia projekt pierwszy (tzn. pozostawienie na razie własności prywatnej drobnych warsztatów i narzędzi, lecz włączenie całkowite w akcję nakładczą), który jednak nie rozwiązuje całkowicie kwestii zasadniczej — tj. likwidacji źródeł kapitalizmu. Wprawdzie na obronę tego rozwiązania można powiedzieć, że niebezpieczeństwo przerodzenia się indywidualnego (w sensie własności) warsztatu w zakład kapitalistyczny maleje w miarę doskonalenia dyscypliny organizacyjnej spółdzielni nakładczej oraz w miarę socjalizacji całego kraju, a postawienie warunku niezatrudnienia sił najemnych usuwa kwestię wyzysku. Tym niemniej nie ma tutaj pełnego uspołecznienia sił wytwórczych, a więc spółdzielnia nie jest spółdzielnią pracy sensu stricto.

24) Obecnie powstaje w Białymstoku rzemieślnicza spółdzielnia pracy, która obejmie usługi w zakresie krawiectwa, szewstwa i fryzjerstwa. Doświadczenia tej spółdzielni będą interesującym materiałem dla ogólnych opracowań.

rzemieślnicze, przeciętnie biorąc, przedstawiają dość wysoki poziom, a według jednolitej na ogół opinii ludzi związanych (bezpośrednio lub pośrednio) z rzemiosłem, są wyższej jakości niż wyroby, młodej często jeszcze, spółdzielczości pracy.

Jest kwestią oczywistą, że problem utrzymania wysokiej jakości i podniesienie jej tam, gdzie z tych czy innych względów podupadła, winien stanowić jedną z zasadniczych trosk organizatorów rzemieślniczych spółdzielni pracy.

W jaki sposób zapewnić produkcji rzemieślniczej dobrą jakość, jak wykorzystać w pełni kapitał fachowości, który na ogół posiadają wstępujący do spółdzielni rzemieślnicy.

Realnie patrząc, musimy liczyć się przejściowo z osłabieniem u części nowych członków szeregu impulsów, które dotychczas decydowały o wkładzie, nieraz znacznym, pracy, inwencji i staranności w produkcję (a więc motywy zysku szczególnie u właścicieli warsztatów, pewna ambicja związana z firmą i jej tradycją, indywidualna odpowiedzialność szefa przed klientem, a pracownika najemnego przed szefem itp.). Oczywiście, że zjawisko to może być przejściowe, z punktu widzenia jednak społeczno-ekonomicznego chodzi o to, aby, jeśli jest nieuniknione, trwało jak najkrócej. Należy ustalić więc środki, dzięki którym na miejsce dotychczasowych impulsów wejdą szlachetniejsze motywy działania a równie skuteczne.

Jest to całkowicie możliwe do osiągnięcia, mianowicie na drodze ustalenia odpowiednich zarobków oraz właściwej organizacji pracy. Obie drogi są równie ważne dla akcji podniesienia jakości produkcji.

Na kwestię zarobków składa się ustalenie odpowiednich zasad wynagrodzeń oraz wysokości stosowanych stawek za jednostkę pracy. Stoimy na stanowisku, jak było to już na początku podkreślone, nie tylko utrzymania zasady podziału części nadwyżki pomiędzy członków, lecz nawet zwiększenia dotychczasowych stawek, ma to bowiem głębsze uzasadnienie zarówno w momentach obiektywnych (udział członka), jak i psychologicznych. Wydaje się więc, że w okresie przejściowym wychowania uspołecznionego typu rzemieślnika należało by dotychczasową wysokość 20% czystej nadwyżki, przeznaczonej do podziału (uchwała zarządu CZS z dn. 19 XI 1948 — Monitor Spółdzielczy Nr 12/1948 r.), stanowczo zwiększyć, aby w ten sposób bardziej zainteresować członka w powodzeniu spółdzielni. W licznych rozmowach, przeprowadzonych z rzemieślnikami i rzemieślnikami-spółdzielcami, problem ten był wysuwany jako ważny, stwierdzono bowiem, że w okresie początkowym nawet nieznaczne podniesienie tej stawki posiada znaczenie, jeśli nie zawsze materialne (gdyż w niektórych spółdzielniach zwroty wynoszą zaledwie kilka tysięcy rocznie), to psychologiczne (możliwość wzrostu w przyszłości).

Kwestia zainteresowania członka od strony finansowej posiada znaczenie szczególne, dopóki istnieje wokół powstających spółdzielni inicjatywa prywatna, a więc tym samym możliwość powrotnego odpływu do zakładów prywatnych lepiej płacących²⁵).

Tak więc warunki materialne członka (pojmowane w sensie jego ogólnej sytuacji materialnej), ustalone na poziomie nie odbiegającym zbyt wyraźnie (małe odchylenia nie są groźne) od ogólnego poziomu utrzymującego się w danym zawodzie, są niewątpliwie ważnym elementem w akcji podniesienia jakości produkcji i usług spółdzielczości rzemieślniczej, a tym samym jej rozwoju.

Uzupełniającym, lecz ważnym warunkiem w tej akcji zainteresowania osobistego członka jakością produkcji jest sama kwestia umiejętnego operowania stawkami, tak aby przez stosowną gradację zagwarantować wyższą płacę za pracę wyższej jakości i aby w ten sposób stworzyć doping dla członków w kierunku stałego doskonalenia swoich kwalifikacji. Konkretnie mówiąc, rzeczą pożyteczną byłoby przy zachowaniu dotychczasowych stopni fachowych (uczeń, czeladnik, mistrz) wprowadzić w każdej z tych grup dodatkowe kategorie szeregujące pracowników według jakości pracy. „Mistrz mistrzowi nierówny“ — mówi się popularnie, a dla spółdzielni jest ważne, aby przyciągać najlepszy fachowo element i podciągać dotychczasowy. Temu celowi służyłoby właśnie podzielenie mistrzów i czeladników na 4 kategorie, o odpowiednio różnych stawkach za jednostkę pracy. Najwyższą w ogóle stawkę posiadałaby kategoria I w grupie mistrzowskiej (np. artysta-fryzjer czy też wybitny specjalista krawiec lub szewc). Kategoria II w tej grupie byłaby zarezerwowana dla dobrych specjalistów, kategoria III dla gorszych, a IV dla mistrza o zupełnie przeciętnych umiejętnościach. Natomiast w grupie czeladniczej kategoria najwyższa, tj. I, powinna co do wysokości stawki równać się ostatniej (lub nawet przedostatniej) kategorii grupy mistrzowskiej. Są bowiem czeladnicy, którzy jakością swojej pracy przewyższają przeciętnych mistrzów. W ten sposób stworzony zostałby system możliwie sprawiedliwy, bo realizujący socjalistyczną zasadę „jaka praca taka płaca“, a jednocześnie zachęcający pracowników do dalszego zawodowego dokształcania się (np. zdolny czeladnik mógłby zarobkami dorównać tylko gorszemu mistrzowi, uzyskanie bowiem najwyższych zarobków uwarunkowane byłoby dalszym dokształcaniem się i złożeniem egzaminu mistrzowskiego).

Tak więc według takiego projektu nie tylko zakłady spółdzielni rzemieślniczych byłyby podzielone na kategorie (I, II i III), tak jak to się

25) Jako przykład można przytoczyć, że dość dobrze prosperująca spółdzielnia fryzjerów w Łodzi ma trudności ze zwerbowaniem sił wysoko wykwalifikowanych, ponieważ płaci członkom tylko 40% od obrotu a nie 50%, jak to ma miejsce w inicjatywie prywatnej.

praktykuje obecnie, lecz również pracownicy spółdzielni byłoby zaszeregowani do odpowiednich kategorii stosownie do jakości pracy²⁶⁾.

Sprawa ta łączy się właściwie już z walką o podniesienie jakości pracy na drodze właściwego systemu organizacji pracy. System ten polegałby:

1) na takim współzawodnictwie pracy, które by położyło bardzo silny nacisk, za pomocą odpowiedniej punktacji, na jakość produkcji;

2) na tak dokładnej kontroli udzielonego surowca, samego toku pracy (względnie obsługi klientów) oraz oddawanego wyrobu pod względem jakości, aby niedociągnięcia stały się siłą rzeczy bardzo rzadkie. Członek powinien być osobiście (finansowo) odpowiedzialny za jakość swojej pracy, co przy produkcji sposobem rzemieślniczym nie jest trudne do zrealizowania, a to za pomocą oznaczania numerkiem wyrobów każdego członka.

Możliwość różnorodnej kontroli w spółdzielni są znaczne (władze, rada zakładowa, odpowiednia centrala itp.), jak również okazje do wytworzenia dyscypliny i zapału do wydajnej pracy (walne zebranie, komitety itp.). Zbytecznym jest chyba dodawać, że kontrola będzie tylko wtedy skuteczna, gdy konsekwentnie będzie zwalczać wszelkie niedociągnięcia;

3) na zwiększaniu poczucia odpowiedzialności wśród członków i dyscypliny pracy, za pomocą tworzenia (zależnie od procesu technicznego) w e w n ę t r z n y c h z e s p ó ł ó w p r a c y (w ramach współzawodnictwa), odpowiednich regulaminów pracy itp.

26) Projektowi temu mógłby ktoś postawić zarzut uzależnienia wysokości zarobków (tzw. zaszerogowanie) od formalnych uprawnień rzemieślniczych (tj. od tytułów mistrza i czeladnika), a nie od faktycznych kwalifikacji, co w krańcowych wypadkach mogłoby nawet uprzywilejować w pewnym stopniu dotychczasowych właścicieli posiadających najczęściej tytuły mistrzów albo równoznaczne uprawnienia.

Zarzut taki wydaje się na pierwszy rzut oka słuszny, wynagrodzenie bowiem za faktycznie wykonywaną pracę jest jedynie sprawiedliwym systemem. Nie uwzględnia on jednak dwóch zasadniczych momentów:

- a) przede wszystkim momentu psychologicznego, który wiąże się z każdym zawodowym tytułem, tym bardziej że tytuły te posiadają długowieczną tradycję i niejako wrosły w mentalność rzemieślnika,
- b) względów pedagogicznych. Wydaje się bowiem rzeczą konieczną oparcie faktycznych zdolności i kwalifikacji o pewne obiektywne mierniki — w tym wypadku komisje organizacyjne w skład których wchodzi teoretycy (nauczyciele, instruktorzy), praktycy i czynnik społeczny. Sam fakt egzaminu oraz skład komisji wpływa zarówno dopingująco na poziom kandydatów jak i gwarantuje możliwą fachowość i bezstronność oceny.

Kto natomiast ma decydować o zaszerogowaniu członka w spółdzielni? Zapewne władze spółdzielni, co, nawet przy kontroli odpowiedniej centrali, wobec niskiego często poziomu tych władz, może prowadzić w praktyce do niesłusznych decyzji i wywołać tym samym rozgorczenie.

Wreszcie należy stwierdzić, że nie ma żadnej zasadniczej sprzeczności między stosowaniem zasady płacy proporcjonalnej do ilości i jakości pracy a zachowaniem tytułów zawodowych. Tytuły te w ustroju socjalistycznym będą odpowiadać rzeczywistym kwalifikacjom i w ten sposób będą pomocniczym wskaźnikiem przy szeregowaniu członków (tym bardziej, że siatka jest projektowana bardzo elastycznie).

Na tej drodze można wygrać walkę o jakość produkcji, należy tylko uświadomić sobie wagę tego problemu i nastawić aparat spółdzielczy do działania w tym kierunku.

Sprawa rentowności rzemieślniczych spółdzielni pracy. Niewątpliwie zagadnienie rentowności jest najważniejszym problemem uspołecznienia rzemiosła. Pomoc finansowa państwa na inwestycje (lokale i wyposażenie w maszyny) wydaje się konieczna, należy wszakże dołożyć wszelkich starań, aby stosowana ona była tylko tam, gdzie jest rzeczywiście niezbędna, i aby była traktowana jedynie jako wzmacniający zastrzyk.

Zasadą powinno być: jak najszybsze uzyskanie samowystarczalności oraz wypracowanie nadwyżek na akumulację zysku pod postacią funduszów społecznych.

Obecnie wiele spółdzielni pracy usługowej (np. fryzjerskie) nie wykazuje żadnego zysku, lecz z trudem pokrywa swoje wydatki. Stan ten jest oczywiście na dłuższą metę niemożliwy do utrzymania.

Z tych względów jest rzeczą ważną wytworzenie wśród rzemieślników pozytywnej woli łączenia się w spółdzielnie, tylko wtedy bowiem będzie można wykorzystać twórcze siły ludzkie oraz zasoby materialne istniejące w tej grupie ludności.

Jako skuteczny przykład inicjatywy i materialnego wysiłku, który wyszedł od dołu, można przytoczyć utworzoną niedawno, pierwszą w Poznaniu spółdzielnię fryzjerską. Powstała ona jako zespół członkowski już 1947 r., rozpoczęła jednak działalność gospodarczą dopiero we wrześniu 1949 r. ze względu na trudności z uzyskaniem lokalu na zakład (obecny lokal jest własnością władz miejskich). Zakład został wyposażony wysiłkiem finansowym wszystkich członków (40 osób), a więc wydatki na wyposażenie zakładu w wysokości 202.400 zł (koszty organizacyjne — 22.787, ruchomości na 8 stoisk — 176.745, materiały różne do obsługi — 2.868) pokryto udziałami oraz pożyczką członków w wysokości 67.000 zł. Spółdzielnia zatrudnia jednak tylko 5 członków; na wyposażenie spółdzielni złożyli się natomiast wszyscy członkowie, aby spółdzielnia mogła rozpocząć swoją działalność. Reszta członków pracuje dalej w prywatnych zakładach, licząc na stopniowe przechodzenie do spółdzielni w miarę jej rozwoju.

Spółdzielnia ta jest dowodem nowych budzących się sił w masach rzemieślniczych. Siły te należy maksymalnie wykorzystać, a bezpośrednio finansową pomoc państwa skierować przede wszystkim na te odcinki, które wymagają szybkiego tempa uspołecznienia.

Zagadnienie rentowności będzie się kształtować oczywiście różnie, zależnie od branży, tym niemniej można naszkicować pewne ogólne zasady.

1. Kalkulacja odrębna dla każdej branży powinna dążyć, przy założeniu dotychczasowej wysokości zarobków pracowników, do maksymalnego obniżenia kosztów ogólnych (lokal, materiały pomocnicze, światło, gaz itp.) oraz zmniejszenia liczby personelu administracyjnego do minimum.

2. Następnie rentowność spółdzielni wiąże się przede wszystkim z kwestią:

a) odpowiedniego rozplanowania zakładów spółdzielni pracy, co posiada często decydujące znaczenie dla wysokości obrotów,

b) uzyskania stałego źródła zaopatrzenia w materiały i surowce pomocnicze po cenach hurtowych (np. spółdzielcze zakłady fryzjerskie borykają się z trudnościami w zaopatrzeniu w materiały pomocnicze),

c) stosunku władz państwowych i samorządowych, które w poszczególnych wypadkach, jak np. przy ustalaniu wysokości czynszów dzierżawnych za lokale lub urządzenia będące w administracji OUL, powinny iść możliwie daleko na rękę powstającym spółdzielniom.

Jeśli chodzi o wyposażenie w maszyny i narzędzia, to wydaje się rzeczą bardziej celową udzielanie spółdzielniom kredytu bezprocentowego lub niskoprocentowego na zakup na własność potrzebnych narzędzi pracy i maszyn, niż obciążanie spółdzielni czynszami dzierżawnymi ustalonymi od obrotu, jak to ma miejsce w szeregu istniejących spółdzielni (przeciętnie 3% od obrotu na rzecz OUL).

W wypadku pomyślnego dla spółdzielni rozwiązania powyższych trzech warunków, rentowność przedsiębiorstwa spółdzielni, przy odpowiednim zarządzie, będzie oparta już na dość mocnych podstawach.

3. Na samowystarczalność spółdzielni ma wpływ również polityka fiskalna. Otóż, jeśli chodzi o podatek obrotowy, to w myśl dekretu z dnia 25. 10. 1948 r. (Dz. U.R.P. z 1948 r. Nr 52, poz. 413) oraz rozporządzenia wykonawczego Ministra Skarbu z dn. 19. II. 1949 r. (Dz. U.R.P. Nr 17) stawka od obrotów z tytułu świadczeń usług, polegających na wytwarzaniu, przerobie lub naprawie rzeczy, wynosi dla wszystkich przedsiębiorstw (zarówno społecznych jak i prywatnych) 4%, natomiast od innego rodzaju usług — 5%, przy czym rozporządzenie przewiduje (§ 118 pkt. 3 rozp. wyk.) ulgową stawkę 4% dla przedsiębiorstw zatrudniających do 20 pracowników, a jeżeli chodzi o spółdzielnie — do 20 pracowników łącznie z zatrudnionymi członkami spółdzielni.

Ponieważ jednak spółdzielnie usługowe przekraczają najczęściej liczbę 20 zatrudnionych osób, płacą więc wyższą stawkę podatku obrotowego w wysokości 5%. W praktyce więc spółdzielnie podlegają wyższemu opodatkowaniu od obrotu, nie mogąc skorzystać z przewidzianych zniżek.

Również stawki opłat za karty rejestracyjne nasuwają pewne uwagi. Mianowicie zakłady przemysłowe oraz rzemieślnicze obowiązane do prowadzenia ksiąg handlowych płacą 7.500 zł za kartę, obowiązane zaś do prowadzenia ksiąg uproszczonych 5.000 zł, a pozostałe tylko 1.500 zł. W ten sposób spółdzielnia płaci wg stawki najwyższej; np. istniejąca w Bydgoszczy spółdzielnia fryzjerów płaci rocznie od swoich 14 zakładów 105.000 zł, podczas gdy zakłady prywatne prowadzące księgowość uproszczoną płacą mniej, bo 5.000 zł, lub też tylko 1.500 zł za kartę.

Podobnie przedstawia się sprawa z kartami rzemieślniczymi. W Łodzi np. powstał charakterystyczny spór między Zarządem Miejskim a tamtejszą spółdzielnią fryzjerów. Mianowicie Zarząd Miejski stoi na stano-

wisku, że każdy poszczególny zakład winien posiadać odrębną kartę rzemieślniczą, natomiast spółdzielnia uważa, że powinna wykupywać jako spółdzielnia jedną kartę rzemieślniczą dla wszystkich zakładów, ponieważ nie można z góry ustalić nazwisk kierowników spółdzielni, na których karty są wystawiane, gdyż obsada kierownictwa ulega często zmianom. Według interpretacji władz miejskich, spółdzielnia musiałaby przy każdej zmianie kierownika wykupywać nową kartę rzemieślniczą (jak to ma miejsce w wypadku spółdzielni w Bydgoszczy), co oczywiście jest dla spółdzielni uciążliwe i nie ma właściwie głębszego uzasadnienia w odniesieniu do spółdzielczych form prowadzenia zakładów rzemieślniczych.

4. Na rentowność istniejących spółdzielni wpłynęłaby oczywiście w sposób zasadniczy rewizja dotychczasowych systemów (poziomów) płac. Uważamy jednak, jak o tym była mowa, że tego środka należy się chwycić (po dokładnej analizie każdej branży) w wyjątkowych tylko wypadkach, i w ostateczności, gdy rzeczywiście nie ma innych sposobów poprawienia sytuacji finansowej spółdzielni w danej branży. Natomiast można, w istniejącej już spółdzielni, indywidualnie w wypadku trudnej sytuacji finansowej, obniżyć przejściowo (do okresu poprawy) zarobki członków.

5. Niewątpliwie na rentowność spółdzielni wpłynie pomyślnie racjonalizacja pracy. Zależna jest ona od wielu momentów, na które często spółdzielnia nie ma wpływu (np. dostarczanie surowca bez przerw), lecz i w swoim zakresie może każda spółdzielnia przeprowadzić pewne ulepszenia, jak np. oszczędne zużycie surowca (lub materiałów pomocniczych)²⁷⁾ wprowadzenie współzawodnictwa pracy itp.

6. W niektórych branżach (np. fryzjerskiej) konieczna może się okazać rewizja cen za usługi z uwagi na zwiększenie świadczeń społecznych (Ubezpieczalnia Społeczna) oraz fiskalnych, jak również podrożenie materiałów (surowców) pomocniczych przy niezmiennych cenach za usługi. Podstawą orientacyjną dla kalkulacji cen powinny być ceny pobierane w odnośnych branżach w 1937 r.

7. Wreszcie należy nadmienić, iż rewizje odpowiednich central powinny nastawić się nie tylko na formalne badanie działalności finansowej i gospodarczej spółdzielni, lecz również dokładnie analizować zagadnienie maksymalnego w danych warunkach podniesienia rentowności spółdzielni i to nie tylko przez wskazywanie władzom spółdzielni na ew. sposoby osiągnięcia tego, lecz przez bezpośrednie interwencje (osobiste lub za pośrednictwem centrali) w terenie. W kwestiach przede wszystkim lokali²⁸⁾, następnie wysokości czynszów dzierżawnych

27) Spółdzielnia fryzjerów w Bydgoszczy, chcąc ustalić możliwie oszczędne normy zużycia materiałów pomocniczych, wprowadziła uchwałą członków na okres 1 miesiąca zarządzenie, że członek pokrywa z własnych funduszów w połowie koszt zużytych materiałów pomocniczych. W miesiącu tym zużycie materiałów pomocniczych zmniejszyło się niemal o połowę i na tej podstawie ustalono na przyszłość normy zużycia obowiązujące wszystkich członków.

28) Kwestia zdobywania lokalu dla powstających spółdzielni jest wagi zasadniczej, cały bowiem szereg inicjatyw oddolnych rozbija się o trudności znalezienia w ogóle jakiegokolwiek lokalu. Istnieją nawet gotowe zespoły członków z zebranymi funduszami, które czekają na wolny lokal.

i tym podobnych opłat, pomoc władz spółdzielczych może wiele znaczyć. Wymaga to jednak wyrobienia pewnego odmiennego niż dotychczas nastawienia w rewizjach lustratorów central spółdzielczych.

Zagadnienie szkolenia w spółdzielczości rzemieślniczej. Szybkość realizacji zamierzeń na odcinku uspołecznienia gospodarki drobnotowarowej, a w szczególności rzemiosła, uzależniona jest nie tylko od ustalenia zdrowych i racjonalnych koncepcji organizacyjnych, ale w dużym stopniu zależy od stworzenia odpowiedniej atmosfery poprzez uświadomienie jak najszerszych mas rzemieślniczych.

W kwestii uświadomienia społeczno - politycznego rzemieślnika należy znowu odróżnić właścicieli od pracowników najemnych. Wśród pierwszych wyraźnie odczuwa się wpływ posiadania warsztatu indywidualnego, opartego na pracy najemnej, dążenie do bogacenia się, przerost indywidualizmu itp. Grupa ta ma właściwie wszystkie cechy klasy posiadającej z pewnymi charakterystycznymi przerostami (np. głęboko sięgające tradycje indywidualnej gospodarki, na tym tle przywiązanie do tzw. niezależności i wygórowane poczucie własnej wartości). Uwagi te dotyczą w większej mierze właścicieli warsztatów zatrudniających siły najemne (którzy nie stanowią jednak wielkiej liczby), niż rzemieślników nie zatrudniających pracowników najemnych.

Natomiast inaczej wygląda uświadomienie społeczno - polityczne wśród pracowników najemnych. Grupę tę cechował w przeszłości niejednokrotnie silny radykalizm społeczny tak, iż zbliżała się ona nieraz pod względem uświadomienia i zrozumienia konieczności reform społecznych do warstw przodujących²⁹). Tutaj praca uświadamiająca powinna pójść łatwiej i szybciej. Grupa ta może stać się motorem akcji uspołecznienia rzemiosła.

Natomiast obie grupy (tj. całe rzemiosło) cechuje silnie zakorzeniony indywidualizm i brak zrozumienia dla historii ruchu spółdzielczego.

Na tym tle należy zanalizować rodzaje i zadanie szkolenia.

Otóż w zagadnieniu tym należy, zdaniem naszym, rozróżnić dwa zasadnicze rodzaje szkolenia: a) szkolenie branżowe, bądź przygotowujące młodzież do uzyskania kwalifikacji zawodowych w danym fachu rzemieślniczym, bądź doskonalące fachowe kwalifikacje członków spółdzielni oraz b) działalność propagandowo - szkoleniową celem dokonania przemiany w psychice współczesnego rzemieślnika i pozyskania go dla socjalizmu.

Szkolenie zawodowe (rzemieślnicze) młodzieży dla uspołecznionej gospodarki drobnotowarowej jest zagadnieniem podstawowym, lecz długofalowym. Chodziłoby tutaj o przygotowanie kadr dla powstających coraz liczniej spółdzielni pracy, kadr, które poza kwalifikacjami ściśle zawodowymi byłyby przygotowane do pracy w ramach uspołecznionego a nie indywidualnego warsztatu. Problem jest ważny z uwagi na to, że ilość, sposób i for-

29) Tym niemniej należy pamiętać o uczynionym zastrzeżeniu odnośnie do tej grupy (nadzieja awansu na samodzielnego rzemieślnika) w rozdziale omawiającym stosunek rzemiosła do akcji uspołecznienia. Radykalizm czeladników i uczniów (pracowników najemnych) i ich walkę z mistrzami (właścicielami) omawia praca E. Dębowskiego: „Dzieje rzemiosła“.

ma dotychczasowego szkolenia w rzemiośle jest wysoce niezadowolająca i niedostosowana do obecnej rzeczywistości. Nie wchodząc tutaj bliżej w to zagadnienie należy stwierdzić, że gestia tego zagadnienia spoczywa w ręku powstałego CUSZ-u, a doświadczenie praktyczne w Zakładach Doskonalenia Rzemiosła oraz w innych tego typu placówkach³⁰). Spółdzielczość nie posiada w tej dziedzinie żadnego dorobku i trudno w tej chwili przesądzić, czy powstały w ramach prac SIN projekt tworzenia spółdzielni szkoleniowo-produkcyjnych uzyska aprobatę odpowiednich władz spółdzielczych³¹). W każdym razie przed spółdzielczością pracy problem ten stanął obecnie i kwestia opracowania właściwych metod szkolenia zawodowego, przy połączeniu go z pewnym przeszkoleniem spółdzielczym, będzie musiała być w jakiś sposób jednak rozwiązana.

Jeśli chodzi natomiast o doskonalenie kwalifikacji członków - rzemieślników w istniejących spółdzielniach (wzgl. przeszkolenie kandydatów do spółdzielni), to tutaj wydaje się rzeczą najpraktyczniejszą wejście w ścisły kontakt z placówkami zajmującymi się już szkoleniem w rzemiośle (np. Związek Zakładów Doskonalenia Rzemiosła, posiadający swoje placówki w całym kraju, ORT lub poszczególne Instytuty Przemysłowo - Rzemieślnicze). Placówki te posiadają długoletnie doświadczenie, własne metody, wysokokwalifikowany personel nauczycielski i instrukcyjny oraz potrzebne warsztaty. Niezbędny w tym dokształcaniu fachowym wkład ściśle spółdzielczy dadzą natomiast odpowiednio centralne spółdzielcze. Taki podział ról wydaje się celowy i społecznie najoszczędniejszy i najwydatniejszy.

Formą kształcenia fachowego będą tutaj: k u r s y (krótsze i dłuższe), przyuczenie, przysposobienie, dokształcenie i wreszcie jako najwyższe — doskonalenie (na egzamin mistrzowski) oraz i n s t r u o w a n i e wszelkiego typu (zespoły instruktorskie po kilka dni w poszczególnych spółdzielniach), wreszcie k o n k u r s y wyrobów i usług.

Inny natomiast aspekt posiada działalność propagandowo - szkoleniowa, która powinna być prowadzona stale i równoległe z konkretną akcją uspołdzielczania rzemiosła zarówno wśród nieuspołeczniczonych rzemieślników jak i zrzeszonych już w spółdzielni pracy.

W każdym z tych wypadków będzie nosić ona nieco odmienny charakter. I tak wśród niezrzeszonych rzemieślników główny nacisk winien być położony na społeczno - polityczną stronę zagadnienia, przy równoczesnym zapoznaniu ich z formami spółdzielczymi, jako jedynie właściwymi na tym etapie rozwoju stosunków w Polsce. Zasadniczym celem jest dokonanie w indywidualnym rzemiośle p r z e ł o m u psychicznego na korzyść kolektywnej uspołecznionej gospodarki.

30) Np. Muzeum im. Baranieckiego i Instytut Przemysłowo - Rzemieślniczy w Krakowie, Instytuty Przemysłowo - Rzemieślnicze w Warszawie, Katowicach, Łodzi i w Poznaniu.

31) Porównaj wydany przez SIN przyczynek na temat szkolenia branżowego. Warszawa, 1949 r.

Prace terenowe (propagandowo - szkoleniowe) wymagają pewnej kadry aktywistów spółdzielczych, rekrutujących się spośród rzemieślników. Z uwagi na specyficzne stosunki w rzemiośle lepiej byłoby, aby szereg prac prowadzili nie urzędnicy centrali czy nawet spółdzielni, ale ci spośród rzemieślników, którzy są **uspołecznieni i rozumieją zagadnienia społeczne-go gospodarowania.**

Szerokim frontem prowadzona akcja szkoleniowo - instrukcyjna i propagandowa, prowadzona przez wszystkie instytucje związane z ruchem spółdzielczym w rzemiośle, przyspieszy i ułatwi proces uspołecznienia rzemiosła w Polsce.

Mechaniczne stosowanie przymusu może zbyt wiele kosztować w stosunku do uzyskanych wyników. Chodzi nam bowiem nie tylko o samo zakładanie spółdzielni pracy, lecz o to, by założone spółdzielnie sprawnie funkcjonowały i w ten sposób wzbogacały socjalistyczną treść naszego życia.

W drugim natomiast wypadku, tj. w działalności szkoleniowo - propagandowej w istniejących spółdzielniach pracy, główny nacisk powinien być położony na ogólne doszktałcenie członków w zakresie ich czynności oraz na pogłębienie ich **wiadomości o zasadach społecznej gospodarki i spółdzielczości.**

W zakres ten / wejdzie również doszkłalanie władz w zakresie administracji majątkiem społecznym, kontroli i sprawozdawczości.

Z. Wierzbicki

ROZGRANICZENIE RZEMIOSŁA I CHAŁUPNICTWA

„Podejmowane przez ekonomistów i prawodawców próby odgraniczenia od siebie poszczególnych rodzajów przemysłu za pomocą wyliczania cech, rzekomo charakterystycznych dla danej dziedziny nie powiodły się“, pisał w 1934 r. jeden ze znawców rzemiosła polskiego, Cecyliam Ptasiński. Za główne kryteria podziału uważa się według niego: 1) różnice ilości i wielkości wytwarzanych towarów, 2) cel działalności gospodarczej—„zarobek“ lub „zysk“, 3) zastosowanie maszyn, 4) rozmiary zakładu i miejsca pracy, 5) rola właściciela, 6) kwalifikacje zawodowe pracowników, 7) liczba pracowników, 8) organizacja pracy i zakładu, 9) skupienie pracowników w jednym miejscu, 10) utrzymywanie lub brak kontaktu ze spożywcą, 11) wielkość kapitału, 12) sposób zaspokajania wymagań klienta, 13) rozmiar rynków zbytu, 14) istnienie lub brak przedziału społecznego między pracownikami i pracodawcą. wreszcie 15) zrzeszanie się rzemiosła w celach gospodarczych i społecznych przy równoczesnej samodzielności członków¹⁾.

Pomimo istnienia tak wielu kryteriów, dokładne rozgraniczenie przemysłu fabrycznego od rzemiosła i rzemiosła od chałupnictwa może nastąpić tylko na tle obowiązującego prawodawstwa — stwierdza Ptasiński.

1) Rzemiosło w Polsce współczesnej, Lublin 1934, s. 4—10.

Inny, wcześniejszy od Ptasieńskiego znawca zagadnień rzemiosła, inż. Wacław Hauszyld, w pracy swej o „Rzemiosła w krajach europejskich“ (Warszawa 1933) rozróżnia rzemiosła tradycyjne, odpowiadające rzemiosłu w miastach średniowiecznych i przez to jako pojęcie jasne, oraz rzemiosło w obszernym znaczeniu, które „obejmuje 4 formy wytwórczości przemysłowej: chałupnictwo, najemnictwo domowe, wyrobnictwo zbiorowe przy współdziałaniu kupca oraz rzemiosło tradycyjne“¹⁾. Poglądy tego autora należy przypomnieć z racji ujmowania wspólnie rzemiosła i chałupnictwa jako zjawisk jednego rodzaju.

Inż. Henryk Mianowski, mieszczański działacz gospodarczy, w pracy pt. „Rola ustawodawstwa przemysłowego w rozwoju rzemiosła“ (Kraków 1934) podkreśla odrębne pochodzenie społeczne chałupników i rzemieślników polskich: pierwsi rekrutują się głównie spośród ludności wiejskiej, drudzy — miejskiej. Rzemiosło „nie potrafiło się dostosować do zmienionych warunków ani też nie przyjęło roli kierowniczej w nowej formie produkcji przemysłowej, która się z wolna wytwarzała, tj. w nakładztwie“ (s. 10), co wynikało z wadliwych, zbyt sztywnych form organizacyjnych rzemiosła. Bez względu na różnice społeczne w przeszłości, obecnie następuje uchałupniczenie rzemiosła. W szeregu liberalnych ustaw przemysłowych brak definicji rzemiosła, co wszakże nie stoi na przeszkodzie jego rozwojowi. Mianowski, rzecznik tzw. swobody wykonywania zawodu, gorąco sprzeciwia się podciąganiu chałupnictwa pod prawodawstwo rzemieślnicze. Stanowisko takie wyrażało interesy przemysłu, a jednocześnie zgodne było w dalszej perspektywie z interesami mas robotniczych. W interesie przemysłu leżało zrównanie chałupników w prawach z robotnikami, uwolnienie ich od rygorów prawa przemysłowego, bo stwarzało to możliwość wyzyskiwania chałupników jako wolnych „przemysłowców“, nie mających dość siły gospodarczej, aby utrzymać swą samodzielność; jednocześnie takie postawienie sprawy zrównywało chałupników z robotnikami pod względem położenia prawnego, dając formalną możliwość zrównania ich z robotnikami pod względem ochrony prawnej, zwłaszcza w zakresie ochrony płac i organizowania w związki zawodowe.

Zbigniew Ehrenberg, o którym należy tu wspomnieć, stwierdza podobnie jak i Mianowski zacieranie się różnicy pomiędzy chałupnictwem a rzemiosłem („Istota — ustrój — granice gospodarcze i społeczne rzemiosła“, Warszawa 1938): „zazwyczaj tak się dzieje, że zakład rzemieślniczy ma dwojaki charakter, samoistnego i chałupniczego“. Jednakże, analizując bliżej pojęcie chałupnictwa, pragnie je zwęzić na rzecz rzemiosła, wykazując w tym swe stanowisko — rzecznika interesów rzemiosła. Chałupnikiem, jego zdaniem, jest posiadacz małego warsztatu, a więc pracujący sam lub przy pomocy najbliższej rodziny, z którą

1) L. c., s. 8.

ma wspólne gospodarstwo domowe, gdy zdaniem innych autorów i, co ważniejsze, ustawodawstwa społecznego, chałupnik może zatrudniać pracowników najemnych.

W literaturze ekonomicznej trudno doszukać się powszechnie przyjętej i uznanej definicji rzemiosła. Autorzy omawiający to zagadnienie odwołują się chętnie do przykładów historycznych, omawiając rzemiosło średniowieczne jako zjawisko znane i określone; rzadziej wspomina się o walce, jaką toczyło i wówczas rzemiosło z „partactwem“ i „fuszerką“ wiejską oraz z kupcami. W istocie rzeczy pojęcie „rzemiosło“ miało zawsze konkretną treść organizacyjną, obejmującą tę część produkcji przemysłowej, w której producenci zrzeszeni byli w cechach, gdy reszta produkcji wykonywana była przez takich lub innych niezrzeszonych wytwórców, jak przemysł wiejski, manufaktury, przemysł fabryczny.

Istnienie cechów jako formy organizacyjnej jest specyficzną właściwością rzemiosła. Przemysł fabryczny miał od wieków organizację w rodzaju karteli, przemysł wiejski z samej natury obywatel się bez żadnych form organizacyjnych zaspokajając potrzeby najmniejszego rynku; gdy wyroby jego były zbywane na rynki zewnętrzne, organizatorami stawali się kupcy. Wszelkie inne kryteria określenia rzemiosła zawo-
dzą, co podkreśla Ptasieński, Ehrenberg i inni autorzy. Ani technika produkcyjna („rękodzieło“ w przeciwieństwie do fabryki), ani nawet rozmiary warsztatu (są rzemieślnicy zatrudniający po kilkudziesięciu pracowników) nie dają równie niedwuznacznej odpowiedzi na to pytanie, nie mówiąc już o innych, bardziej jeszcze dowolnych kryteriach.

Rola cechów polega na, tak czy inaczej wyznaczonej przez prawo, re-
glamentacji rzemiosła, na przestrzeganiu, aby rzemiosło wykonywane było przez posiadających odpowiednie kwalifikacje zawodowe. W krajach, w których cechom odebrano specjalne przywileje, nie mówi się o rzemiosle, nie stwarza się odrębnego prawodawstwa rzemieślniczego, nie wyodrębnia się rzemiosła, poddając je ogólnym przepisom prawa przemysłowego. W krajach tych rozróżnia się przemysł zależnie od techniki produkcji (ręczna — maszynowa) i miejsca wykonywania pracy (we własnym domu — w fabryce). Rzemiosło istnieje tam w formie dobrowolnych zrzeszeń, częściowo o charakterze towarzyskim, właściwym zresztą i cechom. Prof. H. Tennenbaum stwierdza, że obecnie „dowód uzdolnienia przestał być w gospodarce narodowej narzędziem, przy pomocy którego regulowano w lokalnych systemach średniowiecznych podaż wytworów rzemiosła“ („Struktura gospodarstwa polskiego“, I, 461). Cechy stały się jednym z narzędzi walki klasowej o utrzymanie uprzywilejowanej pozycji gospodarczej, a co za tym idzie, społecznej; jednakże nie wszystkie kraje pozwalały na prowadzenie takiej walki. W krajach takich zamiast o rzemiosle mówi się o drobnej wytwórczości, jako o pewnej całości gospodarczej, wyróżniającej się małymi rozmiarami warsztatów (zakładów wytwórczych) i — jak chcą niektórzy — „przewagą czynnika pracy nad czynnikiem kapitału“ (A. Roman: Znaczenie średniej i drobnej wytwórczości w gospodarstwie narodowym, s. 5).

Tak więc, nie wchodząc w szczegóły dyskusji ekonomicznej, należy uznać za najsluszniejszy pogląd Ptasińskiego, że rzemiosło można wyodrębnić od innych form wytwórczości tylko na gruncie obowiązującego prawodawstwa. Stanowisko to pozwala jednak tylko częściowo na wyodrębnienie chałupnictwa od rzemiosła, wystarcza jedynie na wyodrębnienie rzemiosła od przemysłu fabrycznego.

Zanim uzasadnimy to twierdzenie, przypomnimy najważniejsze definicje chałupnictwa.

Karol Marks określa chałupnictwo jako „zagraniczny departament fabryki, manufaktury lub magazynu“ (Das Kapital, I, 486, wyd. z 1947 r.), w którym robotnik narażony jest na najstraszniejszy wyzysk. Widzi on więc w chałupnictwie odmianę przemysłu, w której rozproszeni robotnicy nie mają warunków potrzebnych dla obrony swych praw.

W oficjalnym organie Międzynarodowego Biura Pracy, „International Labour Review“, t. LVIII, Nr 6 z XII. 1948 r., w raporcie o chałupnictwie podana jest taka definicja: „Chałupnictwo (industrial home work) jest powszechnie określane jako system produkcji, w którym praca jest wykonywana dla pracodawcy przez pracownika, który pracuje sam lub z jednym czy dwoma pomocnikami w wybranym przez siebie miejscu (często we własnym domu) na surowcu, który może, lecz nie musi być dostarczany przez pracodawcę“ (s. 736). Są tu podane istotne cechy chałupnictwa: praca na rachunek nakładcy (nazwanego tu pracodawcą, zgodnie z istotą zjawiska) we własnym mieszkaniu lub w miejscu wybranym przez pracownika. Uboczne cechy — zatrudniania jednej lub dwóch osób najwyżej — są podane jako cechy występujące w większości krajów. Definicja ta jest podstawą do wyznaczenia kategorii osób, które by należało poddać przepisom ustawodawstwa chałupniczego.

Pomijamy tu dyskusje na temat określenia chałupnictwa w literaturze polskiej; ostatecznie przez chałupnictwo rozumie się powszechnie wykonywanie pracy na rachunek zleceniodawcy w miejscu nie podlegającym jego nadzorowi. Sporne jest zagadnienie, czy chodzi tu o pracę wykonywaną przez jedną tylko osobę — samego chałupnika, czy przy pomocy jednej lub więcej osób mieszkających razem z chałupnikiem we wspólnocie domowej i należących do jego rodziny, czy wreszcie przy pomocy obcych — i ilu — sił najemnych. Przeważa pogląd, że w chałupnictwie mamy do czynienia z pracą b e z pomocy sił najemnych. Praktyczne znaczenie mają tu tylko definicje ustaw i rozporządzeń, jako wpływające na formy i byt chałupnictwa. Definicje te zostaną omówione w dalszej części artykułu.

Pod względem technicznym chałupnictwo jest formą organizacji produkcji przemysłowej i wchodzi w zakres działania prawa przemysłowego, które je wyłącza spod swych przepisów; tym samym stanowi ono, że do wykonywania pracy chałupniczej nie potrzeba dowodu uzdolnienia, przewidzianego dla rzemiosła. Ponieważ jednak chałupnik jest formalnie samodzielnym przedsiębiorcą zarobkowym (podobnie jak i większy przemysł pracujący na zlecenie i rachunek osób trzecich), podlega on

przepisom prawa skarbowego o podatku obrotowym. Z tej zaś racji, że pod względem społecznym chałupnik jest zdany całkowicie na dochód z pracy, że nie jest lepiej wynagradzany ani zamożniejszy od robotnika, ma prawo korzystać ze zdobyczy socjalnych — ochrony zarobków, czasu pracy, urlopów, a przede wszystkim z ubezpieczenia chorobowego (inne formy ubezpieczeń można tylko z największymi trudnościami zastosować do chałupnictwa).

W 1920 r. w pierwszej polskiej ustawie o ubezpieczeniu społecznym poddano chałupników obowiązkowi ubezpieczenia chorobowego; ustawa scaleniowa z 1933/34 r., zmieniając definicję chałupnictwa, utrzymała zasadę, że chałupnicy podlegają przymusowi ubezpieczenia chorobowego. Według tej ustawy „za chałupników uważane są osoby, które zawodowo wyrabiają, przerabiają własną pracą, chociażby korzystały z pomocy osób innych, przedmioty, zamówione przez jednego lub więcej przedsiębiorców (fabrykantów, kupców, majstrów, pośredników itp.), zazwyczaj z dostarczanych przez nich materiałów, jeżeli ta praca wykonywana jest dla przedsiębiorcy i na jego ryzyko i jeżeli osoby te pracują we własnym mieszkaniu lub w innym miejscu jakimkolwiek, w którym tryb pracy nie jest normowany przez przedsiębiorcę“. Definicja ustawy ubezpieczeniowej, obowiązująca i obecnie, jest szersza niż późniejsze przepisy prawa przemysłowego i stanowi wyraz poglądów społecznych na konieczność ochrony chałupników w możliwie najszerszym zakresie.

W myśl art. 4 ustawy z dn. 25. 10. 1948 r. o podatku obrotowym (Dz. U.R.P. Nr 52, poz. 413) wolne od podatku są... przemysł ludowy i domowy oraz praca chałupnicza, wykonywane ubocznie przez rolników lub pracowników rolnych osobiście albo z udziałem najwyżej jednego członka najbliższej rodziny — oraz.... świadczenia wykonywane przez członków spółdzielni — rzemieślników, chałupników oraz osoby trudniące się przemysłem ludowym lub domowym na rachunek spółdzielni... Przepis ten oznacza, że wszyscy chałupnicy miejscy oraz ci wiejscy, dla których chałupnictwo, przemysł ludowy lub przemysł domowy jest głównym źródłem utrzymania, muszą opłacać podatek obrotowy, choć, jeśli chodzi o chałupników, są zwolnieni od obowiązku posiadania dowodu uzdolnienia i podlegają obowiązkowi uiszczania składek ubezpieczeniowych w ubezpieczeniu chorobowym.

Jedni więc chałupnicy muszą uzyskiwać dowody uzdolnienia i opłacać podatek obrotowy, gdy inni są wolni od tych ciężarów; wszyscy zasadniczo winni być ubezpieczeni przez swych nakładców, chociaż w praktyce przepis ten jest rzadko wykonywany. Charakterystyczne jest, że ta powojenna norma prawna zrównuje chałupników z rzemieślnikami, traktując ich jako samodzielnych przedsiębiorców, obowiązanych do ponoszenia ciężarów podatkowych na równi z innymi obywatelami.

Ustawy przedwojenne mówią o zawodowym wykonywaniu chałupnictwa; chodzi tu o tych, którzy stale trudnią się chałupnictwem. W tym sensie nie jest chałupnikiem rzemieślnik, który dorywczo pracuje dla nakładców, wykonywając jako zawód główny samoistnie swe rzemiosło.

W praktyce życiowej trudno było odróżnić rzemieślnika pracującego częściowo dla nakładców od takiego samego rzemieślnika pracującego wyłącznie dla nakładców, ponieważ praca dla nakładców wykonywana bywała sezonowo lub po prostu zależnie od koniunktury; obecnie motyw ten zmienił się o tyle, że miejsce nakładców prywatnych zajęli nakładcy publiczni — centrale spółdzielcze w ramach akcji wiązanej. Typowi chałupnicy — ludność miejska lub wiejska, nie mająca kwalifikacji wystarczających do samodzielnego prowadzenia rzemiosła — po wojnie zanikła, zabierając się do innych zajęć lub uzyskując dowody uzdolnienia. W okresie międzywojennym z jednej strony istniała masa ubogich chałupników wiejskich i miejskich — wiejscy częściowo bezrolni, częściowo małorolni, z drugiej — nieliczne grono zamożnych rzemieślników posiadających własne warsztaty i sklepy i obsługujących zamożnych klientów; pomiędzy tymi grupami bytowała masa takich, których można by zaliczyć do rzemiosła, bo mieli dowody uzdolnienia, lub do chałupnictwa, bo pracowali wyłącznie lub przeważnie dla nakładców. Masę tę nazywano czasem spauperyzowanym rzemiosłem. W okresie powojennym nastąpiły poważne zmiany struktury społecznej zawodów drobno-przemysłowych, w wyniku których prawie całkowicie zanikło najuboższe chałupnictwo wiejskie i miejskie, skurczyło się bogate rzemiosło zatrudniające pełnowartościowe siły robocze, a grupy pośrednie dominują tak dalece, że — przy faktycznej utracie znaczenia przepisów wyłączających chałupnictwo spod przepisów prawa przemysłowego — można mówić właściwie o rejestrowanych i nierejestrowanych rzemieślnikach. Władze skarbowe opodatkowują chałupników tak jak i samoistnych rzemieślników i swoją działalnością doprowadzają do dalszego zanikania dawniejszych różnic między chałupnikami i rzemieślnikami.

Reasumując: w warunkach polskich dokładne rozgraniczenie rzemiosła od chałupnictwa możliwe byłoby tylko na gruncie obowiązujących przepisów prawnych. Pod względem składu społecznego krańcowe części tych grup różniły się znacznie, ale różnica ta zacierała się, gdy chodzi o wypadki bardziej typowe. Po wojnie zanikło krańcowo ubogie chałupnictwo, rzemiosło przechodzi w coraz większym stopniu na pracę systemem nakładczym, przepisy prawa traktujące odrębnie rzemieślników i chałupników straciły przeważnie znaczenie, nowe przepisy, najważniejsze w praktyce, nie robią już różnicy między rzemieślnikiem i chałupnikiem.

Okoliczność, że właściwie jedna i ta sama grupa ludności podlegała różnym przepisom prawa, mającym podstawowe znaczenie dla określenia jej świadomości klasowej (prawo socjalne i przemysłowe, prawo skarbowe), uniemożliwiała wytworzenie się wyraźnych różnic pomiędzy poszczególnymi częściami tej grupy. Obok stałego przechodzenia rzemieślników do chałupnictwa, zajmowania się ludności rolniczej rzemiosłami, zanikania pewnych tradycyjnych zajęć przemysłowych ludności wiejskiej, stan prawny był jednym jeszcze czynnikiem, utrzymującym płynność charakteru społecznego i prawnego wewnątrz tej grupy. Dowodzi tego łatwe usamodzielnianie się znacznej części chałupników po wojnie, gdy powstały

warunki sprzyjające uwolnieniu się od wyzysku nakładców; z podobną łatwością ci sami byli chałupnicy zrzeszają się teraz w spółdzielnie różnych typów.

W praktyce nie wydaje się, aby obecny stan rzeczy mógł się utrzymać dłuży czas. Rozszerzenie ubezpieczeń społecznych, w pierwszym rzędzie ubezpieczenia chorobowego, na rzemiosło jest jednym z głównych postulatów rzemiosła w tej dziedzinie; członkowie spółdzielni pracy podlegają tym ubezpieczeniom. Typowy przemysł wiejski o charakterze artystyczno-ludowym częściowo zanika, ustępując zwyczajom miejskim (stroje, zdobnictwo, szczałkowa wytwórczość własnych narzędzi pracy), częściowo uchwytywany jest przez organizacje spółdzielcze, zapewniające swym członkom dobrodziejstwa ubezpieczeń społecznych. W miarę rozbudowy spółdzielczości wytwórczej znaczenie opodatkowywania drobnych samodzielnych wytwórców będzie tracić na znaczeniu. Różnica pomiędzy rzemiosłem a chałupnictwem miejskim i wiejskim będzie coraz bardziej sprowadzała się do sposobu uzyskiwania kwalifikacji zawodowych: przez formalnie odbyte szkolenie zawodowe lub przez uzyskanie dowodu uzdolnienia w jakikolwiek inny sposób. Stosownie do tego zmieni się rola cechów.

W. Iwaszkiewicz

PIEKARSTWO W POLSCE¹⁾

Ogólna charakterystyka

Do najbardziej zapóźnionych i zaniebanych w rozwoju technicznym i ekonomicznym przemysłów zaliczyć należy w Polsce niewątpliwie piekarstwo, które do ostatnich lat przed drugą wojną światową nie wyszło prawie zupełnie ze starych, średniowiecznych form rzemiosła. Wprawdzie struktura społeczno - gospodarcza piekarstwa ulegała pewnym zmianom na przestrzeni wieków, ale zmiany te były nieistotne. Produkcja pieczywa w dalszym ciągu, poza nielicznymi wypadkami, odbywała się w formie rękodziela.

Taki „rozwój“ piekarstwa możliwy był tylko na skutek ówczesnego ustroju gospodarczego. Wielki kapitał interesował się tylko kluczowymi gałęziami przemysłu, dającymi pokaźne i szybkie dochody, i dlatego modernizował i inwestował w tego rodzaju przedsiębiorstwa, takie zaś drobne warsztaty produkcyjne jak piekarnie, czy młyny, przynoszące stosunkowo mniejsze zyski, były domeną zainteresowań drobniejszych spekulantów, których główną dewizą było możliwie jak najmniej inwestować i modernizować, a jak najwięcej zarabiać. Nadmienić wypada, iż warstwy te cieszyły się szerokim poparciem czynników samorządowych

¹⁾ Przyczynek ten stanowi część większej pracy, która po jej ostatecznym wykończeniu zostanie wydana oddzielnie.

i państwowych, służących właśnie interesom drobnomieszczańskim ze szkodą dla szerokich rzesz ludności pracującej. Zachłanności spekulantów piekarskich zaczęła się przeciwstawiać jedynie inicjatywa społeczna.

Z jakże licznymi jednak trudnościami musiała walczyć w owym czasie spółdzielczość spożywców na odcinku piekarstwa, zmierzając zarówno do modernizacji i racjonalizacji tej gałęzi przetwórstwa, jak też do poprawy jakości i obniżenia ceny pieczywa. Ież to przeszkód stawiano spółdzielczości na tej drodze, aby temu zapobiec i opóźnić ten proces. Z roku na rok przedłużano terminy wejścia w życie ustawy o przymusowym wprowadzeniu mechanizacji produkcji w piekarniach w większych ośrodkach miejskich. Ministerstwo Skarbu zajmuje w 1931 roku negatywne stanowisko wobec słusznych postulatów największej, zmechanizowanej piekarni spółdzielczej w Sosnowcu, odnośnie obniżenia stopy procentowej (wynoszącej w t e d y 11% w stosunku rocznym od zaciągniętej pożyczki), o kilka punktów na przeciąg kilku lat, co doprowadza tę placówkę do upadku. W podobnej sytuacji znalazł się wówczas szereg innych piekarni spółdzielczych, których los był podobny. Nie drżem ią w tym czasie i piekarze. Na skutek ich interwencji zamykane są nowozałożone piekarnie zaledwie po ich uruchomieniu, aczkolwiek urządzone zostały według wszelkich wymagań technicznych i sanitarno-higienicznych. Ież trzeba było starań, aby te krzywdzące i niesprawiedliwe zarządzenia zostały cofnięte. Takich i podobnych przykładów można by przytoczyć wiele.

Wiadomo powszechnie, jak nieuczciwie prowadzona była walka piekarń prywatnych z piekarniami spółdzielczymi na odcinku wagi i jakości pieczywa bądź jego ceny. Przeciwnicy uspołecznienia produkcji pieczywa robili wszystko, aby te placówki zniszczyć i zdyskredytować w oczach społeczeństwa. Jeżeli spółdzielczości spożywców, mimo te liczne ataki, udało się utrzymać około 100 warsztatów piekarskich w 1939 r., to zawdzięcza to tylko właśnie klasie robotniczej, która stanęła wówczas zwarcie po stronie spółdzielczości do walki przeciwko elementom spekulacyjnym, zaopatrując się w zdrowe i tanie pieczywo w piekarniach spółdzielczych.

Stan i rozmieszczenie piekarni

Przypatrzmy się z kolei bliżej dorobkowi, z jakim weszło piekarstwo jako całość do ustroju demokracji ludowej, pod względem liczebności warsztatów, ich zdolności produkcyjnej, wyposażenia technicznego itp.

Na dzień 1 marca 1949 r. mieliśmy czynnych piekarni w Polsce — 11.606¹⁾ zakładów. Już sama ta liczba wskazuje, jak wielkie jest rozdrobnienie tych warsztatów i jak małe muszą być one, jeżeli chodzi o ich możliwości produkcyjne. W 1946 r. liczba tych zakładów wg danych GUS była jeszcze wyższa, wynosiła bowiem 12.334. Ubytek ponad 700 piekarń w okresie dwuletnim tłumaczyć należy przede wszystkim likwi-

1) Dane b. Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

dacją placówek najbardziej zaniedbanych z punktu widzenia wymagań higieniczno - sanitarnych. Likwidacji uległy przeważnie piekarnie mieszczące się w suterynach. Nie znaczy to oczywiście, że ostały się już tylko warsztaty odpowiednie do produkcji chleba. Z dalszej charakterystyki tych warsztatów przekonamy się, że takich nieodpowiednich piekarni jest jeszcze u nas bardzo pokaźna liczba.

Rozpatrując liczbę piekarni wg stanu posiadania, widzimy wybitną przewagę sektora prywatnego, w którego rękach znajduje się 10.412 piekarni, co stanowi około 90% wszystkich warsztatów piekarskich, we władaniu zaś sektora uspołecznionego znajduje się zaledwie 1.194 piekarni, co stanowi 10%. Wprawdzie ostatnio nastąpiły pewne przesunięcia w stanie posiadania na korzyść sektora uspołecznionego, ale sektor prywatny w dalszym ciągu dominuje.

Rozmieszczenie terytorialne piekarni przedstawia tabela 1.

Tabl. 1.

Rozmieszczenie piekarni wg podziału sektorowego w poszczególnych województwach na dzień 1. III. 1949 r.

Województwa	Spółdzielcze		Prywatne		Ogółem	
	Ilość piekarni czynnych	Zdolność produkcyjna na 8 godz. w tonach	Ilość piekarni czynnych	Zdolność produkcyjna na 8 godz. w tonach	Ilość piekarni czynnych	Zdolność produkcyjna na 8 godz. w tonach
Warszawskie	45	34,0	691	384,0	736	418,0
Warszawa miasto	9	35,0	111	217,9	120	252,9
Łódzkie	56	46,6	520	224,0	576	270,6
Łódź miasto	13	26,2	225	206,6	238	232,8
Kieleckie	33	45,2	499	176,8	532	222,0
Lubelskie	50	44,3	243	113,1	293	157,4
Białostockie	56	31,5	156	58,1	212	89,6
Olsztyńskie	32	23,2	210	91,7	242	114,9
Gdańskie	61	66,1	403	212,1	464	278,2
Pomorskie	79	47,1	532	265,9	611	313,0
Szczecińskie	101	78,6	716	273,3	817	351,9
Poznańskie	109	83,9	1.696	726,6	1.805	810,5
Wrocławskie	201	136,9	1.348	523,0	1.549	659,9
Śląskie	253	242,7	2.415	947,9	2.668	1.185,6
Krakowskie	48	56,0	473	280,8	521	336,8
Rzeszowskie	48	32,2	174	79,1	222	111,3
Razem	1.194	1.029,5	10.412	4.775,9	11.606	5.805,4

Widać z powyższego, że największą liczbę piekarni posiada województwo śląskie, bo 2.668 warsztatów, co stanowi 23% wszystkich piekarni w kraju. Drugie miejsce pod względem liczebności zajmuje wojewódz-

two poznańskie z pozycją 1.805 zakładów, co stanowi 15% ogółu. Na trzecim miejscu widzimy woj. wrocławskie z 1.549 piekarniami, stanowiącymi 13% ogółu piekarni czynnych w Polsce. Najmniej piekarni posiadają województwa: białostockie — 212 warsztatów, rzeszowskie — 222 i olsztyńskie 242 warsztaty, co stanowi dla każdego z tych województw zaledwie po 2% ogółu piekarni czynnych.

Z powyższego zgrupowania piekarni widać, że największą ich liczbę, bo ponad 50% ogółu warsztatów, posiadają trzy stosunkowo najwięcej uprzemysłowione województwa. Najmniej zaś piekarni posiadają województwa o słabszym stosunkowo potencjale przemysłowym, a tym samym i o słabszym zagęszczeniu miast ludnością robotniczą. Wydaje się to naturalne, skoro się zważy, że z piekarni, jak mówią dzieje rozwoju miast, korzystał w pierwszym rzędzie proletariats miejski i dla niego te piekarnie powstawały, zamożniejsze zaś warstwy mieszczańskie piekły chleb w domu i „pilnie strzegły tajemnic jego wypieku”.

Następnie podkreślić należy fakt stosunkowo znacznego zagęszczenia piekarni na Ziemiach Odzyskanych i to nie tylko w miastach, ale i na wsi. Ludność wiejska na tych terenach korzystała bowiem z wypieku chleba w piekarni, a nie w domu, w przeciwieństwie do ludności rolniczej na ziemiach dawnych, gdzie chleb nadal wypieka się w domu.

Charakterystyka piekarni objętych ankietą SIN

Spółdzielczy Instytut Naukowy, w porozumieniu z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Ministerstwem Administracji Publicznej oraz za zgodą Komisji Statystycznej przy GUS i przy współpracy CSS „Społem”, przeprowadził w pierwszym półroczu 1949 r. ankietę piekarską na terenie 26 większych ośrodków miejskich.

Ankieta zawierała następujące pytania: 1) ogólna charakterystyka zabudowań i pomieszczeń piekarni, 2) ilość i rodzaje pieców oraz ich zdolność produkcyjna na 8 godzin, 3) maszyny i urządzenia techniczne, 4) pojemność magazynów: mącznego i chlebowego, 5) stan zatrudnienia i wysokość płac, 6) wydajność pracy na 1 robotnika zatrudnionego przy produkcji w ciągu 8 godzin przy pieczywie żytnim i przy pieczywie pszennym, 7) produkcja pieczywa w 1948 roku i w pierwszym kwartale 1949 roku, z wyszczególnieniem asortymentu wypieku, 8) stan i rodzaje posiadanego taboru, 9) dystrybucja pieczywa, 10) urządzenia sanitarno-higieniczne, oraz 11) różne drobne pytania, jak: czy prowadzona jest w piekarni buchalteria, na ile zmian na dobę odbywa się praca w piekarni itd.

Ankieta powyższą objęte zostały piekarnie czynne w 1948 r. oraz w pierwszym kwartale 1949 r. Ankieta objęła zarówno piekarnie spółdzielcze, jak i piekarnie prywatne. Ankietę przeprowadzono na terenie wszystkich miast wojewódzkich oraz miast: Częstochowy, Radomia, Bytomia, Chorzowa, Gliwic, Sosnowca, Zabrze, Gdyni, Torunia, Kalisza, Wałbrzycha i Tarnowa.

Ankiety zbierali częściowo inspektorzy piekarscy CSS „Społem“, częściowo inspektorzy piekarscy miejscowych zarządów miejskich, lub pracownicy zatrudnieni w piekarstwie pod ich kierownictwem i nadzorem. Zbierali ją zatem fachowcy, co każe przypuszczać, że jest ona i dostatecznie ścisła i rzetelna.

Pełne wyniki ankiety piekarskiej opublikowane zostaną w serii wydawnictw SIN. Tu pragniemy podać niektóre wybrane zagadnienia. Zaczniemy od krótkiej charakterystyki istniejącego stanu piekarni w badanych przez SIN miastach.

Ogólna liczba piekarni czynnych w 1948 r. wynosiła na terenie 26 miast objętych ankietą — 2.058 warsztatów, czynnych zaś w pierwszym kwartale 1949 r. było 1.969 piekarni. Stanowi to 17,8% ogółu czynnych w tym czasie piekarni w Polsce. Wydaje się, iż jest to dostateczna liczba, aby scharakteryzować stan piekarstwa na odcinku miejskim. Ubytek zaś w międzyczasie 89 piekarni tłumaczy się likwidacją najbardziej, z punktu widzenia sanitarno - higienicznego, nieodpowiednich i zaniedbanych warsztatów. Już ta liczba, obejmująca prawie 2 tysiące warsztatów, dostatecznie mówi o bardzo znacznym rozdrobnieniu tego rodzaju zakładów w naszych miastach.

Rozmieszczenie piekarni w poszczególnych ośrodkach ankietowanych przedstawia tabela 2.

Jak widzimy, największą liczbę piekarni posiada robotnicza Łódź, bo 238 zakładów. Drugie miejsce zajmuje Wrocław ze 167 piekarniami, trzecie — Poznań ze 137 warsztatami piekarskimi. Warszawa zajmuje dopiero czwarte z kolei miejsce ze 120 warsztatami, aczkolwiek przed wybuchem drugiej wojny światowej stolica nasza zajmowała jedno z czołowych miejsc pod względem ilości posiadanych warsztatów piekarskich, grupując ponad 300 zakładów. Skutkiem jednak celowej i barbarzyńskiej akcji, zmierzającej do całkowitego zniszczenia stolicy, uległa zniszczeniu także bardzo znaczna liczba warsztatów piekarskich. Z ruïn podźwignęła się zaledwie jedna trzecia stanu przedwojennego. Podobnie rzecz miała się i na terenie Białegostoku, w którym znaczny odsetek piekarni uległ zniszczeniu na skutek działań wojennych. Ze 120 piekarni okresu przedwojennego pozostały zaledwie 24 warsztaty piekarskie. Stosunkowo znaczne zagęszczenie piekarni widzimy również na terenie Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego. Najmniej piekarni posiadają miasta o słabym stosunkowo zagęszczeniu ludnością robotniczą, jak Tarnów — 22 piekarnie oraz Rzeszów — 23 piekarnie. Zjawisko to jest całkiem zrozumiałe, skoro zważymy, że warsztaty piekarskie powstawały w miastach przede wszystkim dla zaspokojenia potrzeb ludności robotniczej. Klasy drobnomieszczańskie przez długi okres czasu piekły chleb w domu i niechętnie dzieliły się „sztuką pieczenia“ z masami robotniczymi. I dlatego powstawanie tych warsztatów wiąże się ściśle z rozwojem miast o charakterze przemysłowym, w których proletariát miejski stanowi wybitną przewagę.

Tabl. 2.

**Rozmieszczenie piekarni w miastach objętych ankietą
piekarską SIN**

Miasta	Piekarnie spółdziel.		Piekarnie prywatne		Ilość piekarni czynnych w I kw. 1949 r.	Zdoln. produkcyjna na 8 g. w tonach	Liczba mieszkańców na 1. I. 1949 r. w tys. (dane szacun.)	Przecięt. na liczbę mieszkańców korzystających z piekarni
	Ilość piekarni czynnych	Zdolność produk. na 8 g. w tonach	Ilość piekarni czynnych	Zdolność produk. na 8 g. w tonach				
Warszawa	9	35,0	111	217,9	120	257,9	607	5.058
Łódź	15	29,2	223	180,2	238	207,4	600	2.521
Kielce	2	2,4	42	24,7	44	27,1	60	1.362
Częstochowa	2	5,0	77	51,8	79	56,8	120	1.518
Radom	3	3,3	36	42,4	39	45,7	75	1.923
Lublin	3	8,5	42	20,1	45	28,6	115	2.555
Białystok	3	5,0	21	17,8	24	22,8	65	2.708
Olsztyn	3	1,6	21	12,7	24	14,3	45	1.878
Gdańsk	12	21,1	70	64,0	82	85,1	175	2.134
Gdynia	3	5,7	37	32,2	40	37,9	114	2.850
Bydgoszcz	11	13,8	60	38,1	71	51,9	150	2.083
Toruń	7	21,2	47	38,9	54	60,0	77	1.425
Szczecin	10	7,0	103	111,4	113	118,5	155	1.371
Poznań	4	16,8	133	110,4	137	127,2	350	2.627
Kalisz	2	5,2	26	26,6	28	31,8	50	1.607
Wrocław	17	34,0	150	95,9	167	129,9	300	1.769
Wałbrzych	14	8,7	33	16,6	47	25,3	80	1.739
Katowice	6	10,5	86	65,8	92	76,3	165	1.684
Sosnowiec	6	11,9	34	22,7	40	34,6	95	2.375
Bytom	6	8,4	67	92,7	73	101,1	110	1.506
Chorzów	13	12,6	77	73,8	90	86,4	120	1.373
Gliwice	2	5,5	70	80,7	72	86,2	110	1.527
Zabrze	10	15,0	103	125,8	113	140,8	125	1.096
Kraków	10	25,8	82	62,8	92	88,6	300	3.260
Tarnów	2	1,6	20	18,5	22	20,1	36	1.636
Rzeszów	3	3,6	20	14,2	23	17,8	37	1.608
	178	318,4	1.791	1.658,7	1.969	1.977,1	4.236	2.151

Rozpatrując liczbę piekarni z punktu widzenia stanu posiadania, widzimy, że najwięcej warsztatów piekarskich posiada sektor prywatny, bo 1.791 zakładów, co stanowi 91% ogółu piekarni objętych ankietą, w posiadaniu zaś sektora uspołecznionego znajduje się 178 warsztatów, co stanowi zaledwie 9% wszystkich piekarni w tych miastach.

W poszczególnych ośrodkach miejskich liczba warsztatów piekarskich sektora uspołecznionego waha się od 2 do 17 zakładów. Najwięcej stosunkowo piekarni posiada spółdzielczość na terenach Ziemi Odzyskanych (Wrocław, Wałbrzych, Gdańsk) oraz na Śląsku (Chorzów, Katowice, Zabrze). Łódź robotnicza wchodzi także do ogólnej puli warsztatów uspołecznionych z liczbą 15 piekarni. W pozostałych miastach reprezentacja tego sektora jest stosunkowo dość skromna.

Jak wielkie warsztaty piekarskie posiadają nasze miasta, świadczy przeciętna liczba mieszkańców korzystających z usług piekarni w danym mieście. Otóż, jeżeli przyjmiemy, wg danych szacunkowych, że ludność miast objętych ankietą piekarską wynosi ca 4.236 tys. mieszkańców, to przeciętnie jeden warsztat piekarski przypadnie na 2.150 mieszkańców, a więc obsługuje bardzo niewielką liczbę ludzi, po prostu najbliższe otoczenie. W poszczególnych miastach przeciętna ta waha się od 1.096 np. dla miasta Zabrze, aż do 5.050 mieszkańców np. dla Warszawy. Przeważę jednak stanowią miasta z przeciętną do 2.000 mieszkańców na jedną piekarnię.

Dalszą ilustracją rozdrobnienia warsztatów piekarskich w naszych miastach będzie podział piekarni według zdolności produkcyjnej na 8 godzin pracy. Podział ten przedstawia nam tabela 3.

Jak widać z tabeli 3, na ogólną liczbę 1.969 piekarni — 233 zakłady, co stanowi 12% ogółu badanych piekarni, posiada zdolność produkcyjną nie większą niż 0,5 tony na 8 godzin, 1.048 zaś piekarni, co stanowi 53%, posiada zdolność produkcyjną od 0,5 — 1 tony chleba, a zatem 65% zakładów to małe warsztaciki przeważnie o jednym zwykłym piecu lub niewielkim piecu parowym. O nieco większych rozmiarach produkcyjnych, od 1 — 1,5 tony na 8 godzin, mamy 427 piekarni, co stanowi 22%, piekarni zaś od 1,5 — 2 ton mamy 161 zakładów, co stanowi 8% ogółu badanych piekarni. Razem piekarni nie przekraczających zdolnością produkcyjną 2 ton chleba na 8 godzin posiadamy ca 95% wszystkich objętych ankietą piekarni. Zaledwie 12 piekarni, co stanowi 0,6% warsztatów, stanowią zakłady produkujące ponad 5 ton chleba na 8 godzin. Stosunek piekarni drobnych — do 2 ton produkcji, w ogólnej swej masie będzie niewątpliwie jeszcze wyższy, jeżeli włączymy wszystkie czynne piekarnie małych miast i miasteczek. Powyższe liczby wymownie ilustrują to typowe w naszym kraju rozdrobnienie piekarstwa.

Analizując warsztaty piekarskie z punktu widzenia ich możliwości produkcyjnych, widzimy, że przeciętnie jeden warsztat jest w stanie wyprodukować chleba w ciągu 8 godzin — a więc na jedną tylko zmianę — około 2 tys. ton. Przyjmując przeciętną normę dziennego spożycia pieczywa na 1 osobę w mieście na 274 gramy i przyjmując, wg danych

Tabl. 3.

Podział piekarni wg zdolności produkcyjnej

Miasta	Ilość piekarni czynnych w I kw. 1949 r.	Ilość piekarni o zdolności produkcyjnej na 8 godzin							
		do 0,5 ton	0,5-1 ton	1-1,5 ton	1,5-2 ton	2-3 ton	3-4 ton	4-5 ton	powyżej 5 ton
Warszawa . . .	120	3	27	30	29	14	9	4	4
Łódź	238	13	168	37	8	7	4	1	—
Kielce	44	18	19	7	—	—	—	—	—
Częstochowa . .	79	10	55	13	—	—	—	1	—
Radom	39	—	5	28	5	—	1	—	—
Lublin	45	29	11	3	—	—	2	—	—
Białystok	24	1	15	6	1	—	1	—	—
Olsztyn	24	4	19	1	—	—	—	—	—
Gdańsk	82	6	54	16	2	2	—	—	2
Gdynia	40	2	25	11	—	1	—	—	—
Bydgoszcz	71	25	35	10	—	—	1	—	—
Toruń	54	5	31	15	2	—	—	—	1
Szczecin	113	9	51	29	19	5	—	—	—
Poznań	137	17	77	30	6	4	1	—	2
Kalisz	28	1	14	7	4	1	—	1	—
Wrocław	167	26	131	8	—	—	1	—	1
Wałbrzych	47	13	33	1	—	—	—	—	—
Katowice	92	7	69	13	2	—	1	—	—
Sosnowiec	40	2	31	4	1	1	—	—	1
Bytom	73	1	16	25	20	8	3	—	—
Chorzów	90	1	45	35	7	2	—	—	—
Gliwice	72	4	20	20	26	1	1	—	—
Zabrze	113	4	32	43	27	5	1	1	—
Kraków	92	19	40	29	2	—	—	1	1
Tarnów	22	4	16	1	—	1	—	—	—
Rzeszów	23	9	9	5	—	—	—	—	—
Razem	1.969	233	1.048	427	161	52	26	10	12

szacunkowych, że ludność miast objętych ankietą piekarską wynosi ca 4.200 tys. osób, piekarnie te są zdolne zaspokoić potrzeby tej ludności w chleb prawie dwukrotnie.

Udział poszczególnych sektorów w możliwościach produkcyjnych piekarni przedstawia się jak następuje: piekarnie sektora uspołecznionego są w stanie wyprodukować w ciągu 8 godzin — 318,4 ton chleba, co stanowi 16% ogólnej zdolności produkcyjnej badanych warsztatów, piekarnie zaś prywatne są w stanie wyprodukować w tym samym czasie — 1.658,7 ton chleba, co stanowi 84% ogólnej zdolności produkcyjnej piekarni objętych ankietą.

Wyposażenie techniczne piekarni

Przyjrzyjmy się z kolei wyposażeniu technicznemu naszych piekarni. Z materiałów zebranych zarówno przez Spółdzielczy Instytut Naukowy, jak i przez inne instytucje, wynika, że piekarnie nasze stoją pod względem technicznym na jednym z ostatnich miejsc w Europie. Problem mechanizacji warsztatów piekarskich stawiany był u nas przez kapitał prywatny zawsze na ostatnim miejscu, gdyż niski poziom techniczny i prymitywne metody pracy nie odbijały się ujemnie na zyskach przedsiębiorstw piekarskich. Wprost przeciwnie, wyzysk pracy ludzkiej stanowił główną podstawę zysków piekarzy. Wobec tego, z punktu widzenia kapitalistycznego, zbyteczne były wysiłki zmierzające do ulepszeń technicznych, sprawności gospodarczej, czy stosowania nowoczesnych metod pracy. Nic też dziwnego, że obraz mechanizacji naszych piekarni tak ponuro wygląda.

Dla lepszego zilustrowania tego zjawiska podzieliliśmy piekarnie na cztery kategorie.

Pierwszą kategorię stanowią piekarnie duże, tzw. automatyczne fabryki pieczywa, których zdolność produkcyjna na 8 godzin pracy wynosi ponad 40 ton chleba. W takiej piekarni cały proces produkcyjny odbywa się w sposób mechaniczny, tak że piekarze zupełnie nie dotykają rękami ciasta ani gotowego pieczywa. Takiej fabryki pieczywa jednak w Polsce nie posiadamy¹⁾.

Druga kategoria, to piekarnie posiadające piece mechaniczne różnych systemów i miazarki mechaniczne z dzieżami. Piekarnie tej kategorii posiadają wagę automatyczną wraz z maszyną do dzielenia i odrabiania ciasta, przesiewacze automatyczne z silosami oraz inne mniejsze maszyny, jak np. maszynę do trzepania worków, do mielenia bułek, dzie-

¹⁾ Przed wojną na terenie miasta Wrocławia była fabryka chleba, ale została znacznie zniszczona na skutek działań wojennych.

larki do bułek itp. Tej kategorii piekarni posiadamy w Polsce zaledwie 10. Zdolność produkcyjna największej piekarni w tej grupie nie przekracza 16 ton chleba na 8 godzin. Podkreślić tu należy, że nie we wszystkich piekarniach tej grupy wagi automatyczne wraz z maszynami do dzielenia i odrabiania ciasta są czynne, a to na skutek uszkodzeń powstałych w okresie działań wojennych.

Trzecia kategoria, to piekarnie posiadające piece mechaniczne lub zwykle różnych systemów oraz mieszarkę mechaniczną z dzieżami. Piekarnie tej grupy nie posiadają jednak wagi automatycznej wraz z maszyną do dzielenia i odrabiania ciasta, posiadają jednak inne mniejsze maszyny, jak np. maszynę do trzepania worków, maszynę do tarcia bułek, dzielarke do bułek itp. Badane przez nas miasta posiadają niewiele piekarni tej kategorii, bo 1.266 zakładów, co stanowi około 65% wszystkich objętych ankietą piekarni.

Wreszcie w czwartej grupie będą piekarnie posiadające piece mechaniczne lub zwykle różnych systemów, ale nie posiadające żadnych maszyn. Cały proces produkcyjny odbywa się sposobem ręcznym. Tego rodzaju piekarni miasta badane posiadają 693, co stanowi 35% ankietowanych warsztatów. W ogólnej jednak liczbie piekarni czynnych w Polsce liczba tej kategorii zakładów dochodzi do 50%. A zatem połowa piekarni w Polsce posiada w dalszym ciągu jeszcze najbardziej prymitywne urządzenia piekarskie, urągające wszelkim wymaganiom higieny i postępu.

Jak powyższe zjawisko wygląda w poszczególnych miastach, ilustruje nam tabela 4.

Z tabeli tej widzimy, że w niektórych miastach liczba piekarni najbardziej prymitywnych stanowi bardzo znaczny odsetek, a mianowicie: w Rzeszowie na ogólną liczbę 23 piekarni czynnych mamy zaledwie 1 piekarnię trzeciej kategorii a 22 warsztaty piekarskie—to warsztaty kategorii czwartej. W Częstochowie na 79 czynnych piekarni mamy 8 w grupie trzeciej a 71 w grupie czwartej. W Lublinie na 45 zakładów mamy zaledwie 2 w grupie trzeciej i 43 w grupie czwartej. W Radomiu i Kielcach obraz ten wygląda podobnie. Lepiej nieco przedstawia się pod tym względem sytuacja w miastach na Ziemiach Odzyskanych i w większych ośrodkach miejskich na ziemiach dawnych. Tu stosunek grup odwraca się lekko na korzyść grupy trzeciej, ale i tu znajdujemy jeszcze znaczny odsetek piekarni kategorii czwartej. Warsztaty te jak i inne będą musiały w niedalekiej przyszłości ustąpić miejsca zakładom nowoczesnie urządzonej według wszelkich wymagań technicznych i sanitarno - higienicznych. Takie przemiany są możliwe do szybkiego zrealizowania dopiero dziś, w naszej nowej gospodarce ludowej, zmierzającej do zbudowania fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

Tabl. 4.

Podział piekarni według stopnia mechanizacji

Miasta	Ilość piekarni czynnych w I kwartale 1949 r.	Kategorie piekarni			
		I	II	III	IV
Warszawa	120	—	1	83	36
Łódź	238	—	2	146	90
Kielce	44	—	—	6	38
Częstochowa	79	—	—	8	71
Radom	39	—	—	6	33
Lublin	45	—	—	2	43
Białystok	24	—	—	16	8
Olsztyn	24	—	—	18	6
Gdańsk	82	—	—	51	31
Gdynia	40	—	2	36	2
Bydgoszcz	71	—	—	43	28
Toruń	54	—	—	38	16
Szczecin	113	—	—	87	26
Poznań	137	—	2	93	42
Kalisz	28	—	—	14	14
Wrocław	167	—	1	138	28
Wałbrzych	47	—	—	47	—
Katowice	92	—	1	69	22
Sosnowiec	40	—	1	18	21
Bytom	73	—	—	55	18
Chorzów	90	—	—	64	26
Gliwice	72	—	—	53	19
Zabrze	113	—	—	80	33
Kraków	92	—	—	84	8
Tarnobrzeg	22	—	—	10	12
Rzeszów	23	—	—	1	22
Rozem	1.969	—	10	1.266	693

Produkcja pieczywa w miastach objętych ankietą

Produkcję pieczywa podajemy za okres pierwszego kwartału 1949 r. Uzyskane bowiem materiały odnośnie produkcji chleba za 1948 rok okazały się niedostatecznie ścisłe ze względu na brak dokładnych zapisków, zarówno co do samej wysokości produkcji pieczywa, jak i dokonywanych zakupów mąki przez prywatnych właścicieli piekarni z roku ubiegłego. Dane zaś za okres pierwszego kwartału 1949 r. oparte są na zestawieniach produkcji pieczywa w książkach podatkowych, które obowiązani są piekarze prowadzić i przedstawiać co miesiąc władzom skarbowym do wymiaru podatku, jak też, na rachunkach zakupu mąki od głównych dystrybutorów, jakimi są Oddziały „Społem“ lub Oddziały Państwowej Centrali Handlowej w poszczególnych ośrodkach miejskich. Wydaje się przeto, iż uzyskane w ten sposób liczby będą nie tylko dostatecznie ilustrować samą wysokość produkcji pieczywa przypadającą na jednego mieszkańca w badanym mieście, ale będą ilustrowały także do pewnego stopnia i przeciętną wysokość spożycia pieczywa przez ludność miejską w Polsce, produkcję bowiem tych piekarni spożywa 3,3 mil. mieszkańców miast, a więc około 1/3 całej naszej ludności miejskiej.

Uchwycenie wysokości spożycia chleba przez ludność naszego kraju sprawiało zawsze wiele trudności, zarówno politykom gospodarczym, jak i badaczom społecznym, ze względu na brak jakichkolwiek materiałów statystycznych, przedstawiających bądź wysokość produkcji tego artykułu przez nasze piekarnie, bądź wysokość spożycia chleba przez poszczególne warstwy naszego społeczeństwa. Próby czynione w okresie międzywojennym w kierunku uchwycenia wielkości spożycia chleba przez ludność miejską¹⁾, czy wiejską²⁾ były tylko skromnymi przyczynkami w tym zakresie, ze względu na brak i szczupłość materiału statystycznego. Brak dokładnej statystyki piekarni, brak statystyki produkcji pieczywa w ogóle, gdyż nikt od piekarzy jej nie żądał, powodował to, iż taki podstawowy produkt w odżywianiu człowieka, jakim jest chleb, nie był w swej masie ani uchwytany, ani kontrolowany.

Dopiero przejście naszego państwa z chaotycznej gospodarki kapitalistycznej na tory gospodarki socjalistycznej pozwoli, poprzez plany produkcji pieczywa jak i kontrolę ich wykonania, na dokładne uchwycenie nie tylko samej wielkości produkcji pieczywa naszych piekarni w miastach czy na wsi, ale pozwoli także na uchwycenie i wielkości konsumpcji tego artykułu przez poszczególne warstwy naszego społeczeństwa.

Przystępując do szczegółowej analizy wysokości produkcji pieczywa piekarni objętych ankietą, jak też do omówienia wysokości spożycia pieczywa przez ludność miejską w ogólności, wydaje się rzeczą konieczną

1) Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w świetle ankiet 1927 r., wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego.

Budżety rodzin robotniczych w latach 1928 i 1929, wyd. G.U.S. — Statystyka Polski 1933 r.

2) Opracowanie Państw. Ins. Nauk. Gosp. Wiejskiego w Puławach.

podkreślić, dla uniknięcia nieporozumienia, że przez określenie „spożycie chleba“ szczególnie przez mieszkańców miasta rozumiemy z jednej strony spożycie pieczywa tylko z mąki zakupionej przez piekarza, a więc będzie to ujmowanie spożycia od strony producenta, z drugiej zaś—spożycie pieczywa z mąki zakupionej przez piekarza, jak też z mąki zakupionej przez poszczególnego mieszkańca a wypieczonego w piekarni, jako tzw. „wypiek domowy“, lub wypiek dokonany u siebie w domu, a więc będzie to spożycie od strony konsumenta. Rozróżnienie tych dwóch określeń w analizie spożycia pieczywa przez ludność miejską ma poważne znaczenie, zważywszy, że w niektórych naszych miastach zwyczaj sporządzania przez gospodynie ciasta w domu, a później wypiek jego w piekarni, jest bardzo rozpowszechniony, jak np. na Śląsku, i nie ogranicza się do wypieku na specjalne uroczystości domowe czy świąteczne, ale do wypieku prawie każdodziennego. Dlatego mówiąc i porównując dane o spożyciu pieczywa przez ludność naszych miast, trzeba stale o tym pamiętać. Dotychczasowe badania w tym kierunku podchodziły do tego zagadnienia przede wszystkim od strony konsumpcji, gdyż produkcja pieczywa była trudna do uchwycenia.

W naszej analizie spożycia pieczywa przez ludność miejską będziemy brali tylko pieczywo wypiekane przez piekarza z jego własnej mąki. Dlatego zmuszeni byliśmy z dalszych rozważań usunąć dane o produkcji chleba z tych miast, w których wysokość produkcji chleba „wypieku domowego“ odgrywa poważną rolę. Miastami tymi są: Bytom, Chorzów, Gliwice i Zabrze. Próby uchwycenia wysokości „wypieku domowego“ w tych miastach nie powiodły się ze względu na brak zapisków w piekarniach co do tego „wypieku“. W Katowicach, przy dość znacznym wysiłku w tym kierunku, udało się wprawdzie oszacować wielkość tego pieczywa, ale wydaje się nam ona jeszcze za niska i dlatego przy obliczeniach przeciętnej spożycia dla całości miast objętych ankietą, danych z Katowic nie uwzględniliśmy, jak też nie uwzględniliśmy produkcji piekarni miasta Krakowa, ze względu na to, że, jak nas poinformowano, dane te odnoszą się tylko do produkcji chleba z mąki zakupionej przez krakowskich piekarzy u głównych dystrybutorów, a nieuwzględniony został wypiek chleba z mąki zakupywanej z innych źródeł, o których piekarze niechętnie informują zbierających dane o produkcji ich warztatów.

Analizując produkcję pieczywa piekarni ankietowanych w przeliczeniu na jednego mieszkańca, widzimy, że nie jest ona we wszystkich miastach jednakowa i waha się, jeżeli pominąć dane Krakowa jako nieporównywalne, od 90 do 113 kg na głowę w stosunku rocznym. Przeciętna dla całości wynosi 100 kg pieczywa rocznie na jednego mieszkańca miasta. Zachodzi pytanie, czy przeciętna powyższa ilustruje rzeczywistą wysokość spożycia pieczywa przypadającą na 1 mieszkańca miasta? Otóż wydaje się, iż jest ona nieco za mała. Za mała dlatego, iż brak nam rzeczywistych danych o produkcji z miast Śląska, gdzie niewątpliwie produkcja pieczywa jest stosunkowo najwyższa w porównaniu do innych miast Polski.

Ale gdyby nawet przyjąć, że wynosi ona dla ludności tych miast przeciętnie po 120 kg pieczywa rocznie, to wtedy ogólna przeciętna nie podniosłaby się wyżej niż do 105 kg rocznie na 1 mieszkańca. Można zatem z całą pewnością przyjąć, iż rzeczywista wysokość spożycia pieczywa na jednego mieszkańca miast w Polsce nie przekracza liczby 110 kg w stosunku rocznym. Nadmienić wypada, że badania ankietowe przeprowadzone w 1947 r. nad spożyciem ludności rolniczej i nierolniczej szacują wysokość spożycia pieczywa przez ludność miejską na 100 kg na osobę rocznie¹⁾.

Mówiąc o spożyciu pieczywa na osobę trzeba stale pamiętać, że wchodzi tu dzieci w wieku młodocianym i starcy, którzy nie konsumują chleba w takiej ilości jak dorośli. Dlatego najważniejszym przeliczeniem wysokości spożycia byłaby nie osoba, a jednostka konsumcyjna. Niestety brak materiałów co do wieku mieszkańców badanych miast nie pozwala na tego rodzaju przeliczenia.

Na wysokość spożycia chleba wpływa jak wiadomo cały szereg najrozmaitszych czynników. Nie będziemy tu wymieniać wszystkich, ograniczymy się do podania, naszym zdaniem, najważniejszych. Otóż jednym z nich będzie niewątpliwie skład zawodowy mieszkańców danego miasta. Wiadomo bowiem, że ludzie pracujący fizycznie będą zjadali więcej chleba, niż ludzie pracujący umysłowo. Dlatego ośrodki miejskie o przewadze ludności robotniczej będą potrzebowały przeciętnie więcej chleba, niż miasta o typie administracyjnym lub handlowym.

Drugim czynnikiem wpływającym na wysokość spożycia chleba będą miejscowe zwyczaje ludności przy spożywaniu posiłków. Są miasta, w których ludność nie spożyje żadnego posiłku bez dodatku do niego chleba. Czy będzie to śniadanie, obiad czy kolacja, chleb na stole znajduje się zawsze.

Wysokość produkcji pieczywa w miastach ankietowanych obrazuje tabela 5.

Jak widać z tabeli 5 — największą produkcję dzienną posiadają trzy największe miasta w Polsce. Pierwsze miejsce zajmuje miasto stołeczne Warszawa ze 179,5 tonami pieczywa, drugie miejsce zajmuje Łódź ze 156,4 tonami, a trzecie Poznań, z 88,6 tonami pieczywa. Najmniejszą produkcję dzienną posiada Tarnów, bo zaledwie 9 ton pieczywa.

Rozpatrując wielkość produkcji pieczywa w przeliczeniu na 1 mieszkańca widzimy, że największa stosunkowo produkcja pieczywa przypada na mieszkańca Szczecina, bo 112,8 kg w stosunku rocznym. Drugie z kolei miejsce zajmuje Rzeszów — 109,3 kg, trzecie Warszawa — 108 kg. Łódź zajmuje jedno z dalszych miejsc z produkcją 95 kg pieczywa na 1 mieszkańca. Produkcję Krakowa pomijamy z przyczyn wyżej omówionych. Najniższą zatem produkcję na osobę posiadają miasta: Tarnów i Wałbrzych, bo po 90 kg w stosunku rocznym.

1) Jan Tyszkowski i Józef Miara: Spożycie artykułów żywnościowych w Polsce. Spółdzielczy Przegląd Naukowy, zesz. 1, 1949, s. 46.

Tabl. 5.

Produkcja pieczywa w miastach objętych ankietą piekarską

M i a s t a	Produkcja w I kw. 1949 r. w tonach	Przeciętna produkcja dzienna w kg	Przeciętna produkcja dzienna na 1 mieszk. w gramach	Przeciętna produkcja w stos. rocz. na 1 mieszk. w kg
Warszawa	16.159,0	179.541	295,77	107,96
Łódź	14.077,7	156.418	260,68	95,15
Kielce	1.486,0	16.511	275,17	100,44
Częstochowa	2.806,4	31.182	259,84	94,84
Radom	1.802,0	20.022	266,95	97,44
Lublin	2.821,7	31.352	272,62	99,51
Białystok	1.481,0	16.455	253,15	92,40
Olsztyn	1.164,7	12.941	287,57	104,96
Gdańsk	4.222,5	46.913	268,08	97,85
Gdynia	2.823,4	31.371	275,17	100,44
Bydgoszcz	3.891,3	43.236	288,24	105,21
Toruń	1.974,4	21.937	284,90	103,99
Szczecin	4.313,2	47.924	309,18	112,85
Poznań	7.971,6	88.573	253,06	92,37
Kalisz	1.152,6	12.806	256,13	93,49
Wrocław	7.265,8	80.731	269,10	98,22
Wałbrzych	1.790,0	19.888	248,61	90,74
Katowice	3.670,1	40.778	247,14	90,21
Sosnowiec	2.354,3	26.158	275,35	100,50
Kraków	6.271,3	69.681	232,26	84,77
Tarnów	806,2	8.958	248,82	90,82
Rzeszów	997,2	11.080	299,44	109,30
Razem	91.302,4	1.014.456	274,00	100,00

Trudno w powyższym zestawieniu dostrzec jakąś prawidłowość w spożyciu pieczywa przez ludność naszych miast. Wydaje się, iż wiele czynników wpływa na taką czy inną wielkość tego spożycia, ale na podstawie materiałów naszej ankiety sprawy tej nie da się wyjaśnić. Do tego potrzebne byłyby innego rodzaju badania.

Nasuwa się pytanie, czy wyżej podane wysokości produkcji pieczywa są zbliżone do liczb rzeczywistych. Czy nie wymyka się nam dowód pieczywa z okolic podmiejskich do tych miast. Zwróciliśmy na te możliwości uwagę inspektorom dokonywającym zbierania danych do ankiety. Wyjaśnienia udzielone nam w tej sprawie pozwalają stwierdzić, że przywóz pieczywa albo nie istnieje wcale, albo jest on tak minimalny, że nie wpływa w poważniejszym stopniu na wysokość spożycia ludności tych miast.

Drugim sprawdzianem realności liczb ilustrujących spożycie pieczywa byłyby dane o ilości mąki sprzedanej piekarniom przez głównych dystrybutorów mąki, a mianowicie przez Oddziały „Społem“ i Oddziały PCH za badany przez nas okres czasu w tych miastach. W tej sprawie zwróciliśmy się do obu tych central, prosząc o wykazy mąki sprzedanej piekarzom w pierwszym półroczu br. Niestety kompletnego materiału nie otrzymaliśmy. Pełne dane co do dystrybucyj otrzymaliśmy tylko z PCH, Oddziały „Społem“ bądź nadesłały materiał niekompletny, bądź nie nadesłały go wcale. Z kilku zaledwie miast otrzymaliśmy materiał nadający się do wykorzystania, a mianowicie z Wrocławia, Torunia, Olsztyna i Łodzi. Jeżeli porównamy teraz ilości mąki sprzedanej przez te instytucje piekarzom z produkcją pieczywa, to przekonamy się po przeliczeniu tej mąki na chleb, że ilości te są bardzo zbliżone do siebie i raczej oscylują in minus, ze względu na pomijanie w przeliczeniach naszych wypieku formowego, który daje większy przypiek od wypieku trzonowego.

Przypatrmy się z kolei, jakie gatunki pieczywa spożywa ludność naszych miast. Zagadnienie to ilustruje tabela 6.

Jak widać z tej tabeli, mieszkańcy miast spożywają stosunkowo najwięcej chleba żytniego o przemieale 65%, bo 39,4% ogólnej ilości spożywanego pieczywa. Na drugim miejscu notujemy spożycie chleba żytniego o przemieale 82%, bo 32,3%. Na trzecim widzimy spożycie pieczywa pszennego z 20,9% ogólnej ilości spożywanego pieczywa.

Spożycie innych gatunków pieczywa nie odgrywa poważniejszej roli w ogólnej konsumpcji tego produktu.

W poszczególnych ośrodkach miejskich konsumpcja pieczywa układa się dość rozmaicie. W jednych miastach mamy przewagę konsumpcji chleba żytniego 82%-owego, w innych mamy przewagę konsumpcji chleba żytniego o przemieale 65%. I tak stosunkowo najwięcej chleba 82% konsumują mieszkańcy Białegostoku, bo 57,5%. Dość znaczne ilości tego gatunku chleba konsumują także mieszkańcy Wrocławia — 53,5% i Wałbrzycha — 53,2%. Najmniej konsumują mieszkańcy Częstochowy — 3%, Krakowa — 5% i Sosnowca — 9% ogólnej konsumpcji pieczywa.

Tabl. 6.

**Produkcja poszczególnych gatunków pieczywa w odsetkach
produkcji ogólnej**

Miasta	Chleb z mąki żytniej				Chleb nałęcz. 65 % żytn. i 72 % psz. po 50 %	Chleby specjalne Graham, Steinm. i inne	Pieczywo pszenne (chleby i drobne)	Ogółem
	97 %	82 %	65 %	65 i 28 %				
Warszawa . . .	1,49	20,79	38,85	0,58	13,22	1,59	23,48	100,0
Łódź . . .	0,61	25,61	50,66	1,42	2,15	0,83	18,72	100,0
Kielce . . .	—	25,52	53,53	0,10	—	—	20,85	100,0
Częstochowa	0,21	3,28	66,76	0,22	1,68	0,40	27,45	100,0
Radom . . .	0,44	29,92	43,20	1,42	1,42	1,15	22,45	100,0
Lublin . . .	6,05	47,48	17,86	1,07	—	1,67	25,87	100,0
Białystok . .	2,02	57,52	23,49	0,05	—	—	16,92	100,0
Olsztyn . . .	3,27	47,40	30,49	2,07	0,64	—	15,93	100,0
Gdańsk . . .	0,16	42,94	43,16	—	0,22	1,28	12,24	100,0
Gdynia . . .	1,88	39,26	41,74	0,02	2,19	0,75	14,16	100,0
Bydgoszcz . .	0,04	42,95	33,97	5,09	0,84	1,45	15,66	100,0
Toruń . . .	0,35	51,65	27,38	2,92	—	1,21	16,49	100,0
Szczecin . . .	3,56	32,83	26,82	7,14	0,11	—	29,54	100,0
Poznań . . .	0,52	49,22	29,68	0,78	0,79	1,25	17,76	100,0
Kalisz . . .	0,61	40,18	39,38	0,26	1,15	—	18,41	100,0
Wrocław . . .	0,04	53,52	17,63	3,95	0,38	1,22	23,26	100,0
Wałbrzych . .	—	53,25	25,70	3,82	—	—	17,23	100,0
Katowice . . .	—	32,46	31,79	1,64	6,23	7,65*)	20,18	100,0
Sosnowiec . .	1,90	9,11	67,44	3,67	0,33	0,26	17,29	100,0
Kraków . . .	0,12	5,58	62,22	0,44	2,97	0,47	28,20	100,0
Tarnów . . .	0,76	30,38	43,79	0,46	—	0,24	24,37	100,0
Rzeszów . . .	1,50	48,12	28,96	—	—	—	21,42	100,0
Przeciętnie	1,02	32,26	39,37	1,60	3,40	1,92	20,93	100,0

*) W tym 7% stanowi pieczywo wypieku domowego.

Chleb żytni z przemiału 65% cieszy się największą konsumpcją u mieszkańców Sosnowca, którzy spożywają go aż w 67% ogólnej konsumpcji pieczywa. Drugie miejsce zajmuje Częstochowa z konsumpcją 66,8%, trzecie Kraków z 62%, następnie idą: Kielce z 53,5% i Łódź z 50,7%. Najmniej tego gatunku chleba spożywają mieszkańcy Wrocławia, bo 17,62% oraz Lublina — 17,9% ogólnej konsumpcji pieczywa.

Spożycie pieczywa pszennego nie wykazuje tak wielkich wahań w poszczególnych miastach, jakie obserwowaliśmy przy spożyciu innych gatunków pieczywa, a to dla tej prostej przyczyny, że sprzedaż mąki pszennej jest w dalszym ciągu reglamentowana ze względu na niedostateczną jeszcze produkcję pszenicy w naszym kraju. Jednakże i w spożyciu pieczywa pszennego obserwujemy jak gdyby miasta „uprzywilejowane“ w spożyciu bułek i chleba pszennego. Do takich „uprzywilejowanych“ miast niewątpliwie należą: Szczecin z 29,5%, Kraków z 28,2% i Częstochowa z 27,4% ogólnej konsumpcji pieczywa. Do mniej „uprzywilejowanych“ zaliczylibyśmy miasta: Gdańsk z 12,2%, Gdynię z 14,2% i Bydgoszcz z 15,7% ogólnego spożycia pieczywa. Należy się spodziewać, iż w miarę zwiększenia produkcji pszenicy różnice te nie tylko zostaną wyrównane, ale nastąpi także i wzrost spożycia pieczywa pszennego w liczbach absolutnych.

Chleba tzw. luksusowego (65 i 28% wyciągowa żytnia) nie konsumują miasta wiele. Najwięcej stosunkowo tego chleba zjada Szczecin — 7,1% i Bydgoszcz — 5,1%. Wcale nie konsumują miasta: Rzeszów i Gdańsk. Inne konsumują bardzo niewielkie ilości.

Chleba nałęczowskiego ze względu na produkcję ograniczoną nie konsumowano wiele. W spożyciu przoduje Warszawa z 13,2% ogólnej konsumpcji pieczywa. Inne miasta spożywały bardzo małe ilości tego chleba.

Z pozostałych gatunków pieczywa, spożywanego w niewielkich ilościach, będą chleby specjalne „Grahama“, „Wandera“ i „Steinmetza“ oraz chleb żytni o przemiale 97%. Konsumcja tych chlebów stanowi bardzo niewielki odsetek ogólnego spożycia pieczywa ludności miejskiej. Chleby te konsumują „specjalni smakosze“.

Jak z powyższego zestawienia widać, zbyt szerokiego asortymentu „chlebów“ nie posiadamy. Mamy natomiast większy wachlarz w pieczywie pszennym. Każde prawie miasto ma swoją specjalną galanterię bułeczną, a Warszawa wydaje się w tym przodować. Dla ilustracji podajemy tu pewne rodzaje bułek warszawskich, jak: „warszawianki“, „parki“, „poznańskie“, „francuskie“, „karlsbadzkie“, „szwedki“, „paryskie“, „małgorzatki“, sołanki, rogale, obwarzanki itp.

Tabl. 7.

Udział poszczególnych sektorów w produkcji pieczywa w I kwartale 1949 r.

M i a s t o	Produkcja pieczywa w odsetkach		
	piekarnie spółdzielcze	piekarnie prywatne	R a z e m
Warszawa	24,30	75,70	100,0
Łódź	26,65	73,35	100,0
Kielce	18,55	81,44	100,0
Częstochowa	17,20	82,80	100,0
Radom	23,72	76,28	100,0
Lublin	31,71	68,29	100,0
Białystok	47,84	52,16	100,0
Olsztyn	22,80	77,20	100,0
Gdańsk	33,08	66,92	100,0
Gdynia	10,02	89,98	100,0
Bydgoszcz	37,20	62,80	100,0
Toruń	34,00	66,00	100,0
Szczecin	25,26	74,74	100,0
Poznań	23,65	76,35	100,0
Kalisz	34,30	65,70	100,0
Wrocław	38,10	61,90	100,0
Wałbrzych	45,93	54,07	100,0
Katowice	19,50	80,50	100,0
Sosnowiec	49,10	50,90	100,0
Kraków	48,23	51,77	100,0
Tarnów	18,73	81,27	100,0
Rzeszów	35,69	64,31	100,0
	29,50	70,50	100,0

Mówiąc o produkcji pieczywa w naszych miastach należy wspomnieć i o niedociągnięciach na tym odcinku, a nawet do pewnego stopnia o nadużyciach popełnianych przy produkcji pieczywa pszennego przez piekarzy. Nadużycia polegają przede wszystkim na dosypywaniu mąki pozostałej do mąki pszennej pierwszego gatunku przy wypieku bułek. Przez tego rodzaju machinacje piekarze oszukują konsumenta, dając mu pieczywo gorszego gatunku, za cenę pieczywa pierwszej jakości, zarabiając na tym oszustwie dość pokaźne sumy. Tego rodzaju praktyki piekarzy winny być przez organa kontrolne z całą surowością tępiące, aż do zamknięcia piekarni włącznie. Z innych niedociągnięć wymienić należy brak dokładnej wagi pieczywa oraz za małe zwracanie uwagi na stronę higieniczną - sanitarną piekarni. Ta strona medalu naszych piekarni pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Udział poszczególnych sektorów w produkcji pieczywa w pierwszym kwartale 1949 r. obrazuje nam tabela 7.

Jak widać z tej tabeli, sektor kapitalistyczny wykazuje dotąd wybitną przewagę w produkcji pieczywa. Przeciętna dla objętych ankietą piekarni wynosi dla sektora uspołecznionego — 29,4%, a dla sektora prywatnego — 70,6% ogólnej produkcji pieczywa tych miast. Gdybyśmy jednak wzięli pod uwagę produkcję pieczywa wszystkich piekarni miejskich w Polsce w tymże samym okresie czasu, to udział sektora uspołecznionego w tej produkcji byłby niewątpliwie jeszcze mniejszy, a to ze względu na bardzo słabą reprezentację tego sektora w mniejszych ośrodkach miejskich. Obecnie na tym odcinku nastąpiła już znaczna poprawa i należy się liczyć z dalszym jej postępem.

Analizując udział obu tych sektorów w produkcji pieczywa w poszczególnych miastach ankietowanych, widzimy, że układa się on bardzo rozmaicie. Rozpiętość udziału w produkcji sektora uspołecznionego waha się od 10% do 49% ogólnej produkcji pieczywa. I tak np. w Gdyni wynosi zaledwie 10%, w Częstochowie 17,2%, w Kielcach 18,6%, w Tarnowie 18,7% ogólnej produkcji pieczywa. W innych miastach stosunek ten układa się nieco korzystniej, i tak np. w Wałbrzychu wynosi 45,9%, w Białymstoku 47,8%, w Krakowie 48,2% i w Sosnowcu 49,2% ogólnej produkcji pieczywa tych miast. W Warszawie udział sektora uspołecznionego w produkcji pieczywa wynosi 24,3% a w Łodzi — 26,6% ogólnej produkcji pieczywa obu wielkich ośrodków miejskich. Ten stosunkowo wyższy udział sektora uspołecznionego w produkcji pieczywa pochodzi stąd, że w posiadaniu sektora uspołecznionego znalazły się tu stosunkowo największe piekarnie tych miast, oraz że piekarnie spółdzielcze przeszły z produkcji na jedną zmianę na produkcję dwu- i trójzmianową.

Tabl. 8.

Wartość produkcji pieczywa w piekarniach objętych ankietą

Miasta	Spółdzielcze	Prywatne	Ogółem	Przeciętna wartość produkcji pieczywa na 1 piekarnię		
	w tysiącach złotych			Spółdzielcze	Prywatne	Ogółem
				w tysiącach złotych		
Warszawa	191.427	589.073	780.500	21.270	5.307	6.504
Łódź	167.611	452.598	620.209	11.174	2.030	2.606
Kielce	12.400	54.957	67.357	6.200	1.308	1.531
Częstochowa	23.380	116.771	140.151	11.690	1.516	1.774
Radom	20.315	62.119	82.434	6.772	1.725	2.114
Lublin	41.694	82.373	124.067	13.898	1.961	2.757
Białystok	26.704	33.735	60.439	8.901	1.606	2.518
Olsztyn	11.612	36.742	48.354	3.871	1.750	2.015
Gdańsk	57.472	115.580	173.052	4.789	1.651	2.110
Gdynia	11.901	106.518	118.419	3.967	2.879	2.960
Bydgoszcz	58.628	102.606	161.234	5.330	1.710	2.271
Toruń	28.267	51.853	80.120	4.038	1.103	1.484
Szczecin	62.179	143.777	205.956	6.218	1.396	1.823
Poznań	70.404	260.344	330.748	17.601	1.957	2.414
Kalisz	16.862	32.223	49.085	8.431	1.239	1.753
Wrocław	116.125	202.732	318.857	6.831	1.351	1.909
Wałbrzych	31.313	43.332	74.645	2.237	1.313	1.588
Katowice	29.619	124.817	154.436	4.936	1.451	1.679
Sosnowiec	50.355	55.193	105.548	8.393	1.623	2.639
Kraków	156.096	162.049	318.145	15.610	1.976	3.458
Tarnów	5.879	31.575	37.454	2.940	1.579	1.702
Rzeszów	12.825	30.437	43.262	4.275	1.522	1.881
Razem	1.203.068	2.891.404	4.094.472	8.184	1.962	2.526

Wartość pieczywa w piekarni objętych ankietą

Wartość wyprodukowanego pieczywa w piekarniach ankietowanych w okresie pierwszego kwartału 1949 r. wynosi ponad 4 miliardy złotych. Gdyby przyjąć, że pieczywo wyprodukowane z tych piekarni konsumuje 1/3 ludności miejskiej w Polsce, to wtedy wartość całej produkcji pieczywa konsumowanego przez ludność naszych miast wyniosłaby w pierwszym kwartale br. około 12 miliardów, co w stosunku rocznym uczyniłoby sumę około 50 miliardów złotych. Suma ta, jak widzimy, stanowi dość poważny wkład piekarstwa miejskiego do ogólnej puli naszego produktu globalnego.

Przyjrzyjmy się z kolei, jak układa się wartość produkcji pieczywa w przekroju sektorowym.

Jak z załączonej tabeli 8 widać, wartość sektora uspołecznionego wynosi około 30%, wartość zaś produkcji pieczywa sektora prywatnego wynosi ponad 70% ogólnej wartości produkcji dla obu tych sektorów łącznie. Gdyby przyjąć, że stosunek wartości pieczywa obu sektorów układa się w globalnej wartości produkcji pieczywa naszych miast podobnie, to wtedy wartość produkcji sektora uspołecznionego wyniosłaby około 15 miliardów a sektora kapitalistycznego około 35 miliardów złotych. Niewątpliwie w rzeczywistości sektor kapitalistyczny obraca większymi kapitałami, niż wynika to z naszych przeliczeń.

Analizując wartość produkcji pieczywa w przeliczeniu na jedną piekarnię, widzimy, że ogólna przeciętna dla piekarni spółdzielczych wynosi 8,2 mil. zł a dla piekarni prywatnych 1,9 mil. zł. Ogólna przeciętna wartość dla wszystkich piekarni ankietowanych wynosi 2,5 mil. zł.

W poszczególnych ośrodkach miejskich przeciętna ta kształtuje się dla poszczególnych sektorów następująco: w sektorze uspołecznionym największa przeciętna wartości produkcji pieczywa na 1 piekarnię przypada w Warszawie, bo 21,3 mil. zł. Na drugim miejscu stoi Poznań z 17,6 mil. zł., na trzecim Kraków z 15,6 mil. zł. Najmniejsza przeciętna przypada na piekarnię uspołecznioną Wałbrzycha, bo tylko 2,2 mil. złotych. W sektorze kapitalistycznym największa przeciętna wartości produkcji pieczywa na 1 piekarnię przypada także w Warszawie, bo 5,3 mil. zł. Drugie miejsce zajmuje Gdynia z 2,9 mil. zł, trzecie Łódź z 2,0 mil. zł. Najmniejsza przeciętna przypada na piekarnię w Toruniu, bo tylko 1,1 mil. zł.

Przeciętne dla ogółu piekarni dają obraz bardziej wyrównany ze względu na znaczną przewagę piekarni sektora kapitalistycznego.

Przewaga zatem elementów kapitalistycznych na odcinku piekarstwa jest dość widoczna i wymaga ze strony aparatu uspołecznionego znacznego wysiłku, aby przodownictwo i na tym odcinku przejąć możliwie szybko w swoje ręce.

A. Broda

OŚRODKI MASZYNOWE W POLSCE
W I PÓLROCZU 1949 R.

Powstające żywiołowo w 1947 roku na skutek konkretnych potrzeb ma-
ło- i średniorolnych mas chłopskich Ośrodki Maszynowe zaczynają z roku
na rok zdobywać coraz mocniejszą pozycję i znaczenie na wsi polskiej,
zarówno przez wzrost swej sieci, jak też przez rozszerzającą się wciąż
działalność. Coraz więcej gmin, coraz więcej gromad, coraz więcej gospo-
darstw korzysta obecnie z usług Ośrodka Maszynowego.

1. Wzrost sieci i kierunek rozwoju Ośrodków
Maszynowych

Wzrost sieci O.M. ilustruje tabela I. Z tabeli tej widzimy, że ilość
S.O.M. powiększyła się w omawianym półroczu łącznie z filiami gro-
madzkimi trzykrotnie (z 2022 do 6747). Jest to wzrost dobitnie świadczą-
cy o uznaniu, z jakim idea O.M. spotkała się wśród pracującego chłopstwa.

Wzrost sieci S. O. M.

Tabela I.

Rok	Gminne Ośrodki Maszynowe								Filie gro- madz- kie	Razem S.O.M.
	I kategoria		II kategoria		III kategoria		Razem			
	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%		
1947	—	—	—	—	—	—	405	100	—	405
1948 - stan na 31/XII	823	41	616	30	583	29	2022	100	—	2022
1949 - stan na 30/VI	1175	44	925	34	604	22	2704	100	4043	6747

Ilość obsłużonych przez S.O.M. gospodarstw za omawiane półrocze, jak
wzrost z tabeli II, wzrosła prawie podwójnie, a mianowicie ze 130.000
gospodarstw¹⁾ w 1948 roku do 260.000 gospodarstw w I półroczu 1949 r.

¹⁾ Wszystkie liczby stanowiące podstawę obliczeń w niniejszym opracowaniu pochodzą z mate-
riałów Wydziału Ośrodków Maszynowych CRS. Krytyczna ocena tych materiałów jest zawarta w części
omawiającej działalność O. M.

Struktura społeczna użytkowników O. M.

Tabela II.

Wielkość gospodarstw	1949 r.		1948 r.	
	Ilość obsługiwanych gospodarstw	%		
0 — 3 ha	47.855	18		
3 — 5 ha	49.167	19		
5 — 7 ha	68.937	27		
7 — 10 ha	63.696	24		
10 — 15 ha	26.206	10		
powyżej 15 ha	4.331	2		
Razem	260 192	100	136.000	

Wciąż zagęszczająca się sieć Ośrodków Maszynowych obejmuje swoimi usługami coraz więcej gospodarstw. Wachlarz robót wykonywanych przez O. M. jest coraz szerszy, poczynając od głębokiej orki traktorami, poprzez czyszczenia ziarna (mechaniczne i ręczne) a kończąc na opryskiwaniu drzew owocowych. Poszczególne prace traktorowe omówimy dalej. Tutaj dla ogólnej charakterystyki wzrostu prac wykonanych podajemy ich wartość wyrażoną w pieniądzech.

Wpływy pieniężne za prace wykonane przez Ośrodki Maszynowe w I półroczu 1948 i 1949 r.

Tabela III.

Województwo	Wpływy za I półrocze 1948 r.	Wpływy za I półrocze 1949 r.
Pomorskie	5.115.607	25.786 564
Gdańskie	2.001 059	20.443 980
Katowickie	46.969	9 696.065
Krakowskie	551.424	2.628.099
Lubelskie	924.376	8.876 490
Łódzkie	59.659	4.243.452
Olsztyńskie	5.117 559	34.218.653
Poznańskie	6.591.624	43 546 976
Rzeszowskie	2.233.269	7.034.325
Szczecińskie	27.117.475	1 334.911
Warszawskie	2.453.195	8 937 817
Wrocławskie	23.152.503	53.083 818
Razem	75.364.719	219.831.150

Wpływy pieniężne za usługi okazane przez O. M. w 12 województwach w I półroczu 1949 r., w porównaniu z wpływami w tych samych województwach za ten sam okres 1948 r., wzrosły z 75 milionów do 220 milionów złotych, czyli prawie trzykrotnie.

Tak ogromny wzrost sieci Ośrodków Maszynowych i ich działalności mógł powstać tylko na tle istotnie życiowych potrzeb chłopów mało- i średniorolnych, którzy w okresie powojennym na skutek wyniszczenia wsi polskiej w sprzężeniu i maszynach rolniczych szczególnie mocno poczuli na sobie kapitalistyczny wyzysk w formie lichwiarskiego wynajmu przez bogaczy wiejskich sprzężaju, maszyn rolniczych i innych środków produkcji.

Po wojnie wyzysk kapitalistyczny na wsi obok wyzysku pracy najemnej najczęściej właśnie przybierał formy wyzysku za pomocą wynajmu sprzężaju i maszyn rolniczych, których brak dawał się odczuwać dotkliwie, spotęgowany jeszcze sytuacją parcelantów z reformy rolnej, którzy również nie posiadali ani sprzężaju, ani maszyn rolniczych. Wszystko to razem wzięte stworzyło sprzyjającą atmosferę dla bogaczy wiejskich i najrozmaitszych przedsięwzięć lichwiarskiego wynajmu maszyn.

Zasiadając w zarządach gminnych spółdzielni i PZGS, które miały patronować powstawaniu i rozwojowi Ośrodków Maszynowych, bogacze wiejscy sabotowali wszelkiego rodzaju wszelkie organizacyjne, mające na celu udoskonalenie już istniejących i zakładanie nowych Ośrodków Maszynowych.

Potrzeby mało- i średniorolnych chłopów spotkały się z wydatną i wszechstronną pomocą państwa w postaci kredytów oraz z pomocą robotników miejskich, którzy w ramach akcji łączności między miastem a wsią w setkach ekip wyjeżdżali na wieś celem remontowania maszyn rolniczych znajdujących się w Ośrodkach Maszynowych.

Ośrodki Maszynowe stały się orężem mało- i średniorolnych chłopów w ich walce przeciwko wyzyskowi, ujawniającemu się w formie lichwiarskiego wynajmu siły sprzężajnej i maszyn rolniczych. W 1947 r. istniało 405 Ośrodków Maszynowych słabo wyposażonych, nie wykazujących się prawie żadną pracą, w końcu zaś 1948 r. istnieje już tych Ośrodków 2022, czyli pięć razy więcej, jakkolwiek wyposażenie ich w ciągniki i maszyny rolnicze jest jeszcze nadal dosyć słabe.

Przełom w tym względzie następuje dopiero w 1949 r., kiedy to dzięki rozporządzeniu z dnia 31 lipca 1948 r. o maszynach nie podlegających nadaniu, oraz ogromnym kredytom udzielonym przez Państwo Ośrodkom

Maszynowym, zostają im przekazane setki i tysiące maszyn rolniczych. Ilość gminnych Ośrodków Maszynowych dochodzi w I półroczu 1949 r. do liczby 2704, czyli prawie tyle, ile jest gmin w Polsce.

Doświadczenie jednak S. O. M. z pracy za 1948 r. wykazało, że zasięg pracy gminnego Ośrodka Maszynowego obejmował bardzo często tylko tę gromadę, w której gminny O. M. miał swoją siedzibę, bardzo rzadko obsługując inne gromady, zwłaszcza dalej położone od siedziby O. M.

Ta okoliczność postawiła przed O. M. jako zadanie pierwszej wagi zbliżenie gminnego O. M. do użytkowników całej gminy, czyli do założenia filii gromadzkich gminnego O. M. Dlatego też głównym osiągnięciem organizacyjnym O. M. w I półroczu 1949 r. jest założenie 4043 filii gromadzkich (por. tabl. I).

Z tabeli I widać, że ilość gminnych O. M. w ciągu półrocza zwiększyła się o $\frac{1}{3}$ (z 2022 na 2704), ogólna zaś ilość punktów wypożyczania maszyn zwiększyła się (wraz z filiami gromadzkimi) więcej niż trzykrotnie. Jednocześnie liczba O. M. I kategorii zwiększyła się o 3%, a O. M. II kategorii o 4%, zmniejszył się natomiast udział O. M. III kategorii o 7%. Filii gromadzkich w 1948 r. w ogóle nie było, a w I półroczu 1949 r. istnieją już w 4043 gromadach.

Co oznaczają liczby przeliczone w tabeli I? Znaczą to, że dzięki ogromnemu zwiększeniu ilości maszyn rolniczych w O. M. zmniejszył się odsetek gminnych O. M., wyposażonych tylko w siewniki i agregat młocarniany (O. M. III kategorii), zwiększył się natomiast odsetek O. M. wyposażonych w pełny komplet maszyn rolniczych trakcji konnej (O. M. II kategorii) i motorowej wraz z ciągnikami (O. M. I kategorii), przy czym pod koniec pierwszego półrocza 1949 r. w połowie województw już w ogóle nie było Ośrodków Maszynowych III kategorii (por. tab.).

Zamiast gminnych O. M. III kategorii nie mających racji bytu, gdyż tylko z imienia były gminnymi, nie obsługiwały bowiem gromad wchodzących w skład gminy, powstają w 1949 r. setki i tysiące filii gromadzkich, przewyższających swoimi uposażeniami w maszyny rolnicze O. M. III kategorii z 1948 r.

Rozbudowa S. O. M. na gromady przyczyniła się do spopularyzowania idei Ośrodków Maszynowych wśród szerszych mas chłopskich, sprowadziła ją — niejako na teren własnej gromady, własnego podwórka. Filia gromadzka Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego pokazała chłopu, że ta sama maszyna rolnicza, która do niedawna w rękach obszarnika lub bogacza wiejskiego była narzędziem wyzysku, staje się obecnie w zespołowym posiadaniu społecznym narzędziem wyzwalającym go z mozolnej i ciężkiej pracy ręcznej.

Rozmieszczenie poszczególnych S. O. M. w przekroju wojewódzkim

Tabela IV.

Województwo	Filie grom		S. O. M. I kategoria				S. O. M. II kategoria				S. O. M. III kategoria			
	1949		1948		1949		1948		1949		1948		1949	
	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Szczecińskie	913		140		159		15		52		—		—	
Wrocławskie	107		180		294		92		—		—		—	
Poznańskie	753		164		176		58		111		29		32	
Olsztyńskie	305		124		94		8		52		1		—	
Razem 4 województwa	2778	69	608	73	723	61	173	28	215	23	30	5	32	5
Białostockie	29		3		46		25		38		39		46	
Pomorskie	196		58		66		117		113		—		—	
Gdańskie	229		41		88		15		20		16		—	
Kieleckie	192		19		25		60		48		78		116	
Krakowskie	15		7		12		35		132		54		—	
Katowickie	14		26		40		81		122		22		42	
Lubelskie	248		12		41		21		61		114		133	
Łódzkie	15		9		45		27		94		35		—	
Rzeszowskie	89		11		42		43		44		42		54	
Warszawskie	238		29		47		19		38		153		181	
Razem 10 województw	1265	31	215	27	452	39	443	72	710	77	553	95	572	95
Razem 14 województw	4043	100	823	100	1175	100	616	100	925	100	583	100	604	100

I na tej płaszczyźnie należy szukać największego dotychczas osiągnięcia Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych.

Powracając jednak do sprawy tak szybkiego wzrostu sieci Ośrodków Maszynowych i kierunku ich rozwoju należało by dać odpowiedź na pytanie, czym się tłumaczy wzrost sieci O. M. i ich rozwój?

Bezsprzecznie wynika on z jednej strony z ciągle wzrastającego popytu chłopów na pracę różnych maszyn znajdujących się w Ośrodkach Maszynowych, a z drugiej strony zwiększającej się z roku na rok pomocy Państwa udzielanej pracującemu chłopstwu poprzez Ośrodki Maszynowe na zakup ciągników, na zakup nowych maszyn dla O. M., na remont starych maszyn i pomieszczeń, w których te maszyny się znajdują.

Kredyty udzielane na ten cel wzrosły w 1949 r. w porównaniu z 1948 r. ośmiokrotnie.

Tabor maszyn rolniczych w O. M. za omawiane półrocze wzrósł prawie ośmiokrotnie, z 21 tysięcy sztuk w 1948 r. na 165 tysięcy sztuk w I półroczu 1949 r., przy czym wyposażenie w niektóre rodzaje maszyn wzrosło więcej niż dziesięciokrotnie (młocarnie, żniwiarki), a w snopowiązałkach więcej niż dwudziestokrotnie (tab. V).

Wzrost uposażenia S. O. M. w niektóre maszyny rolnicze

Tabela V.

Rodzaj maszyny	Ilość sztuk	
	30/XII. 1948 r.	1/VI. 1949 r.
Ciągniki	1284	2412
Młocarnie.	1464	16342
Snopowiązałki.	859	18045
Żniwiarki	763	12414
Siewniki zbożowe	4586	25935
Siewniki nawozowe.	404	4770
Motory spalinowe	341	2836
Motory elektryczne.	202	8000
Kopaczki	643	14419

Większość tych maszyn została przekazana Ośrodkom Maszynowym przez Fundusz Ziemi; pochodzą one z poobszarniczych i poniemieckich remanentów maszyn nie podlegających nadaniu.

Ośrodek Maszynowy z rachitycznego, borykającego się z najrozmaitszymi trudnościami przedsiębiorstwa, ustępującego często podobnym przedsiębiorstwom prywatnym w 1947 r., przekształcił się w mocny punkt oparcia mało- i średniorolnego chłopa w jego walce z wiejskim kapitalistą.

Rozpatrując ilości S. O. M. istniejących w poszczególnych województwach (por. tabela IV) widzimy, że rozmieszczenie ich w obszarze kraju nie jest równomierne. Przyczyna tej nierównomierności tłumaczy się tym, że maszynami pochodzącymi z gospodarstw poniemieckich zostały w pierwszym rzędzie wyposażone ośrodki maszynowe znajdujące się na terenie Ziemi Odzyskanych. Tym też tłumaczy się nierównomierne rozmieszczenie filii gromadzkich w różnych województwach kraju. Z ogólnej ilości 4043 filii gromadzkich w kraju (stan na 30. VI. 1948 r.) 2778 filii (por. tabl. IV), czyli 69%, znajduje się na terenie województwa wrocławskiego, szczecińskiego, olsztyńskiego i poznańskiego.

Taka sama nierównomierność można zauważyć przy rozpatrywaniu ilości S. O. M. I kategorii (z traktorami). W tym względzie jednak nastąpiło w 1949 roku pewne przesunięcie, a mianowicie, podczas gdy w 1948 r. ilość S. O. M. I kat. we wspomnianych czterech województwach wynosiła 608, czyli 73% wszystkich ośrodków tej kategorii w kraju, to w pierwszym półroczu 1949 r. wynosi ona już tylko 61% (por. tabl. IV). Kończąc przegląd wzrostu i kierunku rozwoju S.O.M. można powiedzieć, że w ciągu pierwszego półrocza 1949 r. nastąpiła: 1) rozbudowa sieci gminnych O. M. przybliżając się do stanu — w każdej gminie ośrodek maszynowy, 2) przeszerogowanie ośrodków maszynowych z kategorii niższych do wyższych, oraz 3) rozbudowa S. O. M. na teren gromad,

gdzie powstały tysiące filii gromadzkich gminnego ośrodka maszynowego, rozwiązując w ten sposób jedno z najważniejszych zadań, mianowicie zbliżenie ośrodka maszynowego do użytkownika, krzewiąc ideę współdzielczona środków produkcji.

2. Działalność Ośrodków Maszynowych

Charakterystyka materiału sprawozdawczego

Przechodząc z kolei do omówienia działalności O. M. w I półroczu 1949 r., należy na początku zaznaczyć, że materiały sprawozdawcze Wydziału O. M. CRS nie są dostateczne. Nadal organy P.Z.G.S. na ogół odnoszą się obojętnie do składanych przez kierowników O. M. sprawozdań i nie kontrolując ich merytorycznie odsyłają je do okręgowych Oddziałów CRS, które z kolei odsyłają wojewódzkie zbiorcze sprawozdanie do swojej Centrali (Wydziału O. M. przy CRS). W ten sposób, o ile przy analizie strony ilościowej rozwoju O. M. (wzrost sieci O. M. itp.) ewentualne korekty można wprowadzić na podstawie danych posiadanych przez Wydział O. M. nie tylko z terenu, to gdy przystępujemy do analizy działalności pracy O. M. (ilość wykonanej pracy przez poszczególne rodzaje maszyn) korzystanie ze zbiorczych zestawień wojewódzkich działów O. M. jest dość kłopotliwe.

Za materiał do niniejszego opracowania służyły dane zaczerpnięte z półrocznych sprawozdań składanych przez wojewódzkie działy O. M. Wydziałowi O. M. przy CRS w Warszawie. Z powodu wyżej wymienionych braków nie mogliśmy tu zrobić analizy wszystkich elementów działalności O. M. Ograniczyliśmy się do dwóch elementów najważniejszych dla omawianego półroczia, tj. do pracy traktorów i do pracy siewników, a ze sprawozdania z woj. lubelskiego i kieleckiego musieliśmy w ogóle zrezygnować.

Wątpliwe pozycje w innych sprawozdaniach korygowaliśmy, konfrontując je z innymi danymi tego samego sprawozdania i porównując ilość wykonanej pracy z uzyskaną sumą opłat.

a) Prace traktorów

Posługując się omówioną wyżej metodą opracowania materiału sprawozdawczego ułożyliśmy tabelę VI, przedstawiającą strukturę prac traktorów w 12 województwach.

Z tabeli tej widać, że ogółem 1652 traktory (bez traktorów woj. lubelskiego i kieleckiego) wykonały różne prace równe 83.614 ha średniej orki, przy czym 64.181 ha, czyli 77% ogólnej ilości wykonanych prac, są to orki siewne, orka głęboka i podorywki. Jeżeli do orki dodamy tak wybitnie uprawowe prace jak kultywatorowanie, bronowanie itp. (ujęte u nas w rubryce „inne uprawy“), to procent prac uprawowych w ogólnej ilości pracy wykonanej przez traktory wzrośnie do 90%, wynika stąd bezsporny wniosek, że wśród wszystkich prac wykonywanych w O. M. przez ciągnik na pierwszy plan wysuwają się prace uprawowe, przy czym w niektórych województwach procent ten sięga do 96% (por. tabl. VI) i to nie tylko w takich województwach, jak szczecińskie, wrocławskie i olsztyńskie, ale także białostockie i rzeszowskie, które uchodzą dotychczas za województwa, gdzie traktory są wykorzystywane do robót pozauprawowych. Wyróżnia się w tym względzie jedynie województwo krakowskie, wykazujące tylko 57% prac uprawowych, jest to zresztą województwo posiadające najmniej O. M. I kategorii (12 szt. — por. tabl. VI). W pozostałych województwach prace uprawowe wahają się w granicach 71 — 68%. Drugie miejsce po uprawie zajmują w pracy traktorów, pomimo surowego zakazu, nadal prace transportowe, które wynoszą 7% w skali krajowej. Tutaj na pierwsze miejsce wysuwa się województwo poznańskie (19% ogółu prac wykonanych traktorami) oraz województwo łódzkie i śląsko - dąbrowskie (po 11%).

Udział młocki traktorem wynosi średnio 2%, przy czym wahania wynoszą od 0,1% w województwie wrocławskim do wyjątkowo wysokiego udziału, bo sięgającego do 13% w woj. warszawskim (jedynie województwo o tak wysokim udziale młocki traktorami).

„Inne prace“, stanowiące najmniej sprecyzowaną pozycję w pracy traktorów, wynoszą 1%.

Brak analogicznych liczb za I półrocze 1948 r. nie pozwala na przeprowadzenie porównania i ustalenie rozwoju działalności i kierunku rozwoju prac w podobnym czasokresie.

Można tylko z zastrzeżeniem błędów i omyłek (szczególnie w województwach wyłączonych przez nas z analizy) zrobić następujące porównanie:

Tabela VII. Wykorzystanie ciągników

I półrocze	Ilość województw	Ilość czynnych ciągników	Uprawa w przeliczeniu na ha orki średniej	Wszystkie inne prace w przeliczeniu na orkę śr.	Rozem ha	Na 1 traktor
1948	—	600	27275	2000	92275	48,8
1949	14	1755	83958	8845	92803	52,8

Ilość zatem wykonanych ha orki średniej w I półroczu 1949 r. jest o 4 ha większa od analogicznej liczby za I półrocze 1948 r. Nie należy jednak tego wyniku wobec problematyczności źródeł zbyt uogólniać.

Najbardziej bowiem problematyczną liczbą przy tego rodzaju obliczeniach jest ilość czynnych ciągników.

Dla naszych obliczeń przyjęliśmy jako ciągniki czynne w I półroczu 1949 r. ilość ciągników z 1948 r. czynnych w akcji siewnej 1949 r. (wg danych CRS) plus ciągniki dostarczone w I kwartale b.r. Ciągników dostarczonych w II kwartale nie zaliczyliśmy do czynnych w I półroczu (z wyjątkiem tych, o których były dane o ich pracy w I półroczu), gdyż wg informacji CRS w akcji z różnych przyczyn (przybycie po zakończeniu akcji, brak narzędzi towarzyszących itp.) udziału nie brały. W ten sposób otrzymujemy 1755 ciągników czynnych.

Wahania wydajności ciągników dla poszczególnych województw są dosyć znaczne.

Na pierwsze miejsce wysuwa się województwo pomorskie (75,4 ha), następnie katowickie, pozostawiając w tyle dotychczas przodujące województwa Ziemi Odzyskanych (por. tabela VIII — województwa ustawione w kolejności ich wydajności). Jeszcze wyższą liczbę wykazuje woj. lubelskie (99 ha na 1 traktor). Pominęliśmy jednak to województwo w naszej tabeli ze względu na rozbieżności cyfrowe ujawnione w sprawozdaniu zbiorczym. To samo dotyczy i województwa kieleckiego.

Wykorzystanie ciągników w przekroju wojewódzkim

Tabela VIII.

Województwo	Ilość czynnych ciągn.	Ilość ha orki na 1 traktor czynny	% wykorzystania ciągnika	Ilość gospodarstw obsłużonych traktorami	
				Ogółem	na 1 traktor czynny
Pomorskie	76	75,4	125,6	2 443	32
Katowickie	44	73,6	122,6	985	22
Gdańskie	122	59,7	99,5	3 485	29
Rzeszowskie	40	59,4	99	722	18
Poznańskie	219	58,8	98	5 352	24
Olsztyńskie	197	57,8	94,6	6 449	33
Szczecińskie	337	49,0	81,6	7 026	21
Białostockie	46	43,3	72,1	1 039	23
Wrocławskie	428	42,2	70,3	10 921	26
Łódzkie	25	40,1	66,8	1 005	40
Warszawskie	82	28,4	47,3	1 663	20
Krakowskie	36	20,0	33,3	201	6
Razem	1.652	51,0	85,0	41.291	25

Dodać należy przy tym, że tak wysokie wykorzystanie ciągników nie wynika z zatrudnienia ich przy pracach pozapolowych ani też przy młocce, gdyż, jak to widzieliśmy z tabeli VI, 90% wszystkich robót w województwie pomorskim są to roboty uprawowe; analogiczna liczba dla województwa katowickiego wynosi 86%.

Czym się tłumaczą takie różnice?

Jak widać z zestawienia liczb w tabeli VIII, trudno się dopatrzeć korelacji pomiędzy wydajnością ciągnika a ilością gospodarstw przez niego obsługiwanych. Tak samo nie widać wyraźnej zależności pomiędzy wydajnością ciągnika a zestawem ciągników w danym województwie (marki, % zużycia). W tabeli IX zestawiliśmy obok siebie dwa województwa (pomorskie i katowickie) posiadające wg naszych obliczeń wysoką wydajność ciągnika z dwoma województwami (krakowskie i warszawskie) posiadającymi wg tego samego źródła (porównaj tab. VI i VIII) najniższą wydajność, podając obok zestaw ciągników czynnych w omawianym półroczu.

Tabela IX.

Województwo	Ilość ha prki śr. na 1 tr.	Marko traktorów				Razem nowe traktory		Razem stare traktory	
		F. F. 16-23 ogum.	Zetor 25 ogum.	Ursus 45	Inne nowe	ilość	%	ilość	%
Pomorskie	75.4	27	12	6	6	50	66	26	34
Katowickie	73.6	3	10	—	13	26	59	18	41
Warszawskie	28.4	31	39	—	12	82	100	—	—
Krakowskie	20.0	—	26	—	—	26	72	10	28

Teoretycznie biorąc wydaje się, że powinna istnieć prosta zależność pomiędzy ilością gospodarstw obsługiwanych w danym sezonie a wydajnością sezonową traktorów, praktycznie jednak tak nie jest. Traktor, który pracował w mniejszej ilości gospodarstw o dogodniejszej strukturze użytków dla pracy traktorowej (równe, dłuższe pola itp.), może w ciągu sezonu zrobić więcej od traktora, który obsłużył większą ilość gospodarstw o mniej dogodnej strukturze użytków (krótkie pola, drobne działki), która wymaga częstych przejazdów z gospodarstwa na gospodarstwo. I tu właśnie być może leży jedna z przyczyn wahań wydajności traktora w różnych województwach. Większe lub mniejsze rozdrobnienie gospodarstw, rzadziej lub częściej napotykanne miedze — oto co wydaje się być przyczyną mniejszej lub większej wydajności traktora, nie tylko wydajności dziennej, ale sezonowej i rocznej. Piszemy w formie warunkowej „wydaje się“, gdyż przytoczone przez nas średnio - wojewódzkie liczby tych różnic nie wykazują i wykazać nie mogą. Tutaj ściśle badania — ze stopperem i metrem w ręku — strat czasu przy orce w krótkich zagonach, przy przejazdach z jednego gospodarstwa do drugiego itp. byłyby może bardzo pożyteczne. Zainteresowany jednak obserwator, w tym wypadku mało i średniorolny chłop, sprawę tę zbadał już „na oko“ i przyglądając się pracy traktora na własnym zagonie przekonał się, że mechanizacji jego gospodarstwa przeszkadza właśnie miedza i wąski skrawek jego pola.

Struktura społeczna użytkowników maszyn trakcji motorowej
Ośrodka Maszynowego

Tabela X.

Województwo	Wielkość gospodarstwa						Razem ha
	0-3 ha	3-5 ha	5-7 ha	7-10 ha	10-15 ha	powyżej 15 ha	
Białostockie	292	228	139	318	78	15	1070
Pomorskie	421	624	807	1264	811	386	4313
Gdańskie	793	686	980	1141	335	56	3991
Katowickie	894	498	501	453	130	60	2536
Kieleckie	684	336	128	43	7	8	1206
Krakowskie	151	65	10	4	1	1	232
Lubelskie	514	453	145	53	11	16	1192
Łódzkie	333	358	225	109	14	10	1049
Olsztyńskie	887	737	1216	2417	982	261	6500
Poznańskie	663	1217	1931	2515	775	565	7660
Rzeszowskie	191	157	156	55	13	—	572
Szczecińskie	1067	796	2609	2020	653	43	1188
Warszawskie	326	344	746	581	171	—	2168
Wrocławskie	3586	2711	2323	1425	162	40	10247
Razem	10802	9210	11916	12398	4143	1461	49924

Województwo	Wielkość gospodarstwa					
	0-3 ha	3-5 ha	5-7 ha	7-10 ha	10-15 ha	powyżej 15 ha
w odsetkach						
Białostockie	27	21	13	30	7	1
Pomorskie	10	14	19	29	19	9
Gdańskie	20	17	25	29	8	1
Katowickie	35	20	20	18	5	2
Kieleckie	57	28	10	3	1	1
Krakowskie	65	28	4	2	0,4	0,4
Lubelskie	43	38	12	4	1	1
Łódzkie	32	34	21	10	1	1
Olsztyńskie	14	11	19	37	15	4
Poznańskie	9	16	25	33	10	7
Rzeszowskie	33	27	27	10	2	—
Szczecińskie	15	11	36	28	9	1
Warszawskie	15	16	34	27	8	—
Wrocławskie	35	28	22	13	1	0,3
Przeciętnie	22	18	24	25	8	3

Z załączonej tabeli X przedstawiającej strukturę społeczną użytkowników maszyn trakcji motorowej widać, że odsetek większych gospodarstw (powyżej 10 ha) obsługiwanych przez O. M. jest jeszcze w niektórych województwach bardzo duży. Wynosi bowiem w woj. pomorskim 28%, w woj. olsztyńskim 19%, a w woj. poznańskim 17%, czyli że zjawisko przechwytywania przez kapitalistów wiejskich pomocy państwa udzielanej dla mało- i średniorolnych chłopów istnieje nadal.

Porównując tabelę X z tabelą VIII widzimy w pewnym stopniu (przy założeniu, że gospodarstwa większe mają większe pola) potwierdzenie postawionej przez nas tezy, że najważniejszą przyczyną mniejszej wydajności ciągników w niektórych województwach jest właśnie struktura rolna gospodarstw obsługiwanych przez ciągnik. Zależność ta nie występuje wprawdzie ze ścisłością matematyczną, ale dość wyraźnie ilustruje ją

Tabela XI.

Województwo	% gospodarstw obsługiwanych przez maszyny trakcji motorowej		% wydajności ciągnika
	poniżej 10 ha	powyżej 10 ha	
Pomorskie	72 %	28 %	125,6
Olsztyńskie	81 %	19 %	94,6
Poznańskie	83 %	17 %	98,0
Szczecińskie	90 %	10 %	81,6
Łódzkie	96 %	4 %	66,8
Wrocławskie	98 %	2 %	70,3
Krakowskie	99 %	1 %	33,3

Tak wygląda sprawa z punktu widzenia użytkowego wykorzystania ciągników w warunkach S.O.M. Z punktu widzenia jednak społecznego świadczy to o wręcz fałszywym nastawieniu kierowników ośrodków maszynowych pierwszej grupy województw, którzy w pogoni za błędnie pojmowaną dochodowością zapominają o zasadniczym celu istnienia O.M. Nie po to Państwo Ludowe pomaga Ośrodkom Maszynowym środkami sięgającymi setek milionów złotych, aby pomocą tą obdarzać wyżytkowaczy. Deficyt poniesiony przez Ośrodki Maszynowe woj. pomorskiego wynosi tylko za I półrocze br. powyżej 68 milionów, a woj. poznańskiego — 92 miliony złotych.

Kończąc przegląd prac traktorowych w S.O.M. należy stwierdzić, że:

1) orka i inne uprawowe prace polowe zajęły pierwsze i decydujące miejsce (90%) wśród ogółu prac wykonanych przez traktory. Traktor przestał być ciągnikiem dla celów transportowych, a stał się ciągnikiem rolniczym,

2) jakkolwiek wykorzystanie ciągników w średnim nie osiągnęło swojej normy (60 ha), to jednak przy spóźnionej wiosnie br. i wielkim popycie na traktor w ciągu krótkiego okresu czasu, należy osiągnięcie 85% normy przyjąć za zadowalające.

b) Praca maszyn trakcyj konnej

Główną domeną prac Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych w I półroczu 1949 r. stały się niewątpliwie prace wykonane maszynami trakcji konnej. Najdobitniej ilustruje to tabela XII.

Stosunek prac wykonanych maszynami trakcji motorowej i konnej w ha absolutnych

Tab. XII.

Trakcja	Ilość obsłużonych gospodarstw	Rodzaj wykonanych prac							
		Orka		Inne prace upr.		Siew		Czyszczenie ziarna	
		ha	%	ha	%	ha	%	q	%
Motorowa	52.016	66 548	96	27.833	5	6.800	3	52.016	20
Konna	211.560	2.926	4	19 398	41	290 000 ¹⁾	97	211.560	80
Razem	263.576	69.474	100	47 231	100	296.800	100	263.576	100

Ilość gospodarstw obsłużonych maszynami trakcji konnej (ewentualnie narzędziami) wynosi powyżej 200.000, podczas gdy ilość gospodarstw obsłużonych maszynami trakcji motorowej wynosi zaledwie 50.000, czyli cztery razy mniej.

Podczas gdy wszystkie prace uprawowe razem wzięte wykonane trakcją motorową (w ha absolutnych, bez przeliczenia na śr. orkę) wynoszą 102.000 ha, to sam tylko obszar ziemi zasianej siewnikami konnymi O.M. wynosi 322.000 ha. Jeżeli do tego jeszcze dodamy (w zaokrągleniu) 22.000 ha sianokosów skoszonych kosiarkami O.M., 17.000 ha wysianych nawozów sztucznych, oraz inne drobne pozycje, to ogólna powierzchnia poddana działaniu maszyn trakcji konnej wynosi prawie 400.000 ha, czyli 4 razy tyle co maszynami trakcji motorowej. Rzecz jasna, że waga gatunkowa prac wykonanych przez traktor stoi bez porównania wyżej od prac wykonanych maszynami trakcji konnej, gdyż powyżej 90% prac wykonanych traktorami to prace uprawowe, w tym powyżej 70% orki, podczas gdy w pracach maszyn trakcji konnej główne miejsce zajmuje siew.

Przy istniejącym gdzieś konserwatyzmie i uprzedzeniu do każdego rodzaju nowości, a w szczególności do maszyn, łatwiej było przekonać i namówić mało- a nawet średniorolnego chłopa do zastosowania siewu rzędowego lub użycia nowoczesnego pługa, aniżeli do stosowania traktora na pociąg na kawałeczki polu.

Właśnie maszyny trakcji konnej upowszechniły ideę S.O.M., były nosicielami idei spółdzielczenia środków produkcji, to one pierwsze przekonywały chłopa, że maszyna niekoniecznie musi być narzędziem wyzysku, ale może być przy spółdzielczym i sprawiedliwym użytkowaniu środkiem ułatwiającym pracę, podnoszącą kulturę rolną i dobrobyt wsi.

1) Stanisław Marucha: Spółdzielcze O. M. „Przegląd Spółdzielczy”, Lipiec - Sierpień 1949 r. Późniejsze sprawozdanie zbiorcze podaje już 322.000 ha siewu konnego.

Interesujący jest stosunek ilości prac traktorowych do ilości prac wykonanych maszynami trakeji konnej przy poszczególnych rodzajach upraw. O ile przy orce decydujące miejsce zajmuje pług traktorowy, a pługami konnymi zaorano tylko 4% ogółu orki, to przy siewie widzimy stosunek wręcz odwrotny — 3% siewu traktorowego a 97% siewu konnego.

Jeszcze bardziej wymowną staje się liczba siewu, jeżeli ją porównamy z obszarem siewu dokonanego w I półroczu ub. roku, który wyniósł 14.686 ha, oznacza to, że nastąpiło przeszło dwudziestokrotne powiększenie obszaru siewu dokonanego przez S.O.M.

Pomimo tak dużego wzrostu obszaru zasiewu nie znaczy to bynajmniej, że siewniki osiągnęły maksimum swojej wydajności. Podane w tabeli XII 290.000 ha siewu zostało dokonane przez 23.222 siewniki, co oznacza 13 ha na 1 siewnik, czyli 50% normy, tym niemniej, jak podają źródła CRS, „w poszczególnych wypadkach na wiosnę br. siewnik 1,5 m osiągał 45 ha zasiewu“. Jest to tylko dowodem, że istniały i takie ośrodki maszynowe, w których siewniki nie osiągały 13 ha.

Z ankiety przeprowadzonej¹⁾ w woj. wrocławskim wiemy, że w województwie tym w okresie wiosennym było nieczynnych kilka tysięcy siewników, a średnia wydajność jednego siewnika wynosiła 5,2 ha, przy czym w poszczególnych powiatach liczba ta wahała się od 1,9 do 12,2 ha. Nie posiadamy niestety danych o ilości siewników w innych województwach i dlatego nie możemy podać, jakie tu zachodziły wahania. Jednak z przeglądu ilości zasianych obszarów w poszczególnych województwach widać, że z ogólnego obszaru zasiewu 317.000 ha (p. tab. XIII) — 225.000 ha, czyli 70%, zostało zasianych w czterech województwach: szczecińskim, poznańskim, wrocławskim i pomorskim. Są to te same cztery województwa, które mają najlepiej rozbudowane filie gromadzkie (por. tabl. III). Współzależność jest tu jasna: im więcej filii gromadzkich w terenie, tym więcej siewników dociera do gospodarstw, a wnioski stąd płynące — że pole do działania w tym kierunku jest jeszcze bardzo szerokie, jeżeli się weźmie pod uwagę, że woj. katowickie ma wszystkiego 14 filii gromadzkich, a krakowskie i łódzkie po 15.

Wzrost obszaru zasianego siewnikami O.M. z 14.000 ha do 320.000 ha w ciągu tylko jednego roku wskazuje, jak dalece S.O.M. są wynikiem konkretnych potrzeb małych i średniorolnych chłopów i jakie możliwości rozwoju leżą jeszcze przed nami w tym kierunku, zważywszy, że obszar zasiany przez O.M. stanowi zaledwie nieznaczny procent ogólnego obszaru zasianego na wiosnę br. przez gospodarstwa chłopskie.

Pomimo że młocka nie należy do robót charakterystycznych dla omawianego półrocza, podajemy jednak na końcu niniejszego opracowania kilka liczb zwiastujących przełom także i w tej dziedzinie pracy ośrodków maszynowych.

1) Patrz S. T a p u a c h: Ośrodki Maszynowe w woj. wrocławskim w I półroczu 1949 r. „Spółdzielczy Przegląd Naukowy“, Lipiec — Wrzesień 1949 r.

Obszar zasiewu wykonanego siewnikami konnymi w przekroju wojewódzkim

Tab. XIII.

Województwo	Zasiano siewnikami ha	%
Białostockie	3.986	1,0
Pomorskie	31.776	10,0
Gdańskie	10.230	3,0
Katowickie	6.868	2,0
Kieleckie	7.184	2,2
Krakowskie	4.848	2,0
Lubelskie	18.532	6,0
Łódzkie	7.801	2,4
Olsztyńskie	16.538	5,0
Poznańskie	34.735	11,0
Rzeszowskie	19	—
Szczecińskie	120.102	38,0
Warszawskie	17.098	5,4
Wrocławskie	37.793	12,0
Razem	317 505	100,0

Młocka w S.O.M. w q

Tab. XIV.

Młocka o napędzie	Wymłócono	
	q	%
traktorowym	48.945	28,5
silnikiem spalinowym	69.125	40,1
lokomobilą	47.466	28,0
silnikiem elektrycznym	6.600	3,4
Razem	172.136	100,0

Z tabeli tej widać, że ilość zboża omłóconego napędem traktorowym wynosi 28% w stosunku do ogólnej ilości zboża wymłóconego przez S.O.M. w I półroczu. Nie możemy niestety podać analogicznych liczb za 1948 rok, gdyż sprawozdania w tym okresie nie uwzględniały zróżnicowania napędu, stosowanego przy młocce.

Jest to jeszcze jedna oznaka należytego rozwoju stosunków w S.O.M. W ubiegłym bowiem okresie używanie traktora do młocki było powszechnym zjawiskiem i większość zbóż była omłócona traktorami.

Oznacza to także, że O.M. służą mało- i średniorolnemu chłopu, a nie bogaczowi wiejskiemu. Z młocki bowiem (to przeważnie trak-

torami) korzysta znacznie większy odsetek gospodarstw o obszarze powyżej 15 ha, aniżeli w innych grupach obszarowych. Wykazuje to następujące zestawienie.

Udział gospodarstw poszczególnych grup w młockach wykonanych przez O. M.

Tab. XV.

Wielkość gospodarstw	% gospodarstw danej grupy korzystających z młocki
0 — 3 ha	8 %
3 — 5 ha	8 %
5 — 7 ha	9 %
7 — 10 ha	12 %
10 — 15 ha	13 %
powyżej 15 ha	30 %

Strukturę społeczną użytkowników maszyn trakcji konnej w O.M. przedstawia tabela XVI. W porównaniu z analogiczną tabelą przytoczoną wyżej przy omawianiu prac traktorowych widać, że podczas gdy tam udział gospodarstw powyżej 15 ha korzystających z usług traktorowych był bardzo wielki, sięgając w województwie pomorskim nawet 28%, to przy usługach maszyn trakcji konnej udział tej grupy gospodarstw nie osiąga nigdzie więcej aniżeli 3% (pozańskie), a w niektórych województwach spada nawet poniżej 1%. Jest to z jednej strony wynikiem struktury rolnej gospodarstw w danym województwie, ale wskazuje zarazem na dostateczne uposażenie tej grupy gospodarstw w maszyny trakcji konnej.

Na zakończenie należy dodać, że źródło wielu nie rozwiązanych dotychczas trudności w prowadzeniu ośrodków maszynowych leży w sferze organizacyjno - gospodarczej.

Związłe ujął sytuację i wyjście z niej wicepremier Mińc w swojej wypowiedzi dotyczącej O.M.: „Kontrola użytkowników i samorząd spółdzielczy na dole oraz techniczne, administracyjne i polityczne kierownictwo realizowane przez Państwo od góry“.

Komitety członkowskie nie zostały jeszcze należycie zorganizowane i nie wykazały jeszcze dostatecznej aktywności. To samo dotyczy kierownictwa technicznego.

Nie została zrealizowana „ściśła współpraca i koordynacja działania pionu O.M. oddziałów CRS na szczeblu wojewódzkim i powiatowym z oddziałem T.O.R. i Działami Rolnictwa i Reform Rolnych w urzędach wojewódzkich i powiatowych“¹⁾.

¹⁾ Patrz: Pol i St. Kuziński: Ośrodki Maszynowe w Polsce. „Nowe Drogi“, Nr 12, Listopad — Grudzień 1948 r.

Tab. XVI.

Struktura społeczna użytkowników
maszyn trakcji konnej w O.M. — I półroczu 1949 r.

Województwo	Wielkość gospodarstwa											Razem		
	0-3 ha		3-5 ha		5-7 ha		7-10 ha		10-15 ha		powyż. 15 ha		Ilość	%
	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%		
Białostockie	880	24	782	21	723	19	878	23	422	11	93	2	3778	100
Pomorskie	1733	6	4397	15	8632	31	9725	35	2883	10	816	3	28186	100
Gdańskie	455	7	893	13	1660	25	2840	42	751	11	155	2	6754	100
Katowickie	1780	23	1885	24	1869	24	1574	20,4	427	6	171	2,2	7706	100
Kieleckie	3686	40	3496	38	1378	14,9	527	6	114	1	16	0,1	9217	100
Krakowska	5231	58	2970	33	597	7	145	1,6	38	0,4	—	—	9001	100
Lubelskie	3802	30	5614	44	2328	18,2	763	6	198	1,6	34	0,2	12739	100
Łódzkie	4959	30	3572	21,9	5126	32	1984	12	581	4	27	0,1	16249	100
Oliszkańskie	390	4	634	7	1751	17	4863	48	2282	22	187	2	10157	100
Poznańskie	1569	5	3517	10	13126	38	11862	34	3416	10	1111	3	34601	100
Rzeszowskie	4768	59	1955	24	906	11	283	4	152	2	—	—	8064	100
Szczecińskie	1973	7	2560	9	5109	18	7627	28	10091	37	227	1	27587	100
Warszawskie	1919	12	3330	21	7367	46	3119	20	83	1	—	—	15818	100
Wrocławskie	4023	20	3857	19,9	6353	32	5001	25	603	3	29	0,1	19866	100
Razem	37168	18	39512	19	56925	27	51191	24	22041	11	2866	1	209723	100

Na terenie gmin i gromad brak współpracy wyraża się w tym, że plany poszczególnych akcji (akcji siewnej, żniwnej itd.) w ramach pomocy sąsiedzkiej są robione w oderwaniu od istniejącego w danej miejscowości Ośrodka Maszynowego, lub też w tym, że Ośrodek Maszynowy układa swój plan akcji nie uwzględniając i nie uzupełniając planem pomocy sąsiedzkiej.

Na zakończenie należy podnieść ogromną rolę, jaką Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe odgrywają w kształtowaniu nowej świadomości u chłopów.

Dotychczas mało- i średniorolni chłopowie widzieli w traktorze lub w każdej innej maszynie rolniczej istniejącej w majątku obszarnika lub bogacza wiejskiego przyczynę pozbawiającą ich możliwości zarobku, zwiększającą bezrobocie i ich, i ich rodzin. Dzięki jednak Spółdzielczym Ośrodkom Maszynowym chłop zobaczył to, o czym nigdy marzyć nie mógł, zobaczył traktor na swoim własnym gospodarstwie, na swoim własnym zagonie i naocznie się przekonał, że jego wąski skrawek pola poprzecinany miedziami jest zasadniczą przyczyną uniemożliwiającą mu korzystanie ze zdobyczy techniki i postępu rolniczego.

Na przykładzie Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych chłop przekonał się namacalnie, we własnej wsi, na własnym gospodarstwie, sam zarządzając nimi, że zespołowe użytkowanie maszyn jest możliwe i że w warunkach właśnie zespołowego korzystania z maszyn przestają one być narzędziem wyzysku a wręcz odwrotnie — stają się środkiem do ulżenia w jego ciężkiej pracy i czynnikiem podnoszącym jego dobrobyt.

Te właśnie fakty przyczyniają się do kształtowania nowej świadomości u chłopów i to, obok gospodarczych sukcesów, stanowi największe osiągnięcie Ośrodków Maszynowych.

S. Tapuach

PRODUKCYJNE SPÓŁDZIELNIE ROLNE W BUŁGARII

Przed wojną Bułgaria była krajem wybitnie rolniczym o przeważającej ilości małych i średnich gospodarstw chłopskich. W 1934 r. ludność wiejska stanowiła 81% całej ludności, a struktura rolna Bułgarii przedstawiała się jak następuje:

Tabela I.

Wielkość gospodarstwa (w ha)	Liczba gospodarstw		Powierzchnia użytkowana rolniczo	
	w tys. ha	w %	w tys. ha	w %
do 1	160	18,1	58	1,3
od 1 — 4	400	45,2	835	19,0
„ 4 — 8	252	28,5	1500	34,5
„ 8 — 40	70	8,0	1900	43,1
40 i więcej	2	0,2	100	2,1
R a z e m	884	100,0	4393	100,0

Według więc danych statystycznych z 1934 roku gospodarstwa robotników rolnych oraz gospodarstwa chłopskie małe i średnie stanowiły 91,8% ogólnej liczby gospodarstw rolnych.

Ziemia podzielona była na wiele małych parcel, których suma dochodziła w tym okresie do 11,9 mil. Rozdrobnienie to połączone z prymitywnym sposobem gospodarowania dawało bardzo złe wyniki, zarówno pod względem gospodarczym jak i społecznym. Taki stan rzeczy skłaniał do poszukiwania nowych, lepszych form gospodarowania, a więc przede wszystkim form spółdzielczych. Były to niewątpliwie próby sporadyczne, tym niemniej pojawiały się one już w XIX w. I tak na przykład w 1899 r. we wsi Koszewo—Rusensko po raz pierwszy przystąpiono do spółdzielczej uprawy ziemi.

Z chwilą objęcia władzy przez Front Ojczyźniany dnia 9 września 1944 roku produkcyjne spółdzielnie rolne, czyli tzw. trudowite kooperatywni zemedelski stopanstwa, stały się jedną z podstawowych form bułgarskiej gospodarki wiejskiej.

Wagę, jaką przywiązywał do nich rząd ludowy Bułgarii, podkreśla najlepiej fakt, że już w grudniu 1944 r. opracowano projekt ustawy o spółdzielczym obrabianiu ziemi, który został przyjęty przez Radę Ministrów 15 kwietnia 1945 r.

Ustawa ta była niejako przygotowaniem do dalszych reform w dziedzinie rolnictwa, a więc przede wszystkim samej ustawy o reformie rolnej, przyjętej przez Zgromadzenie Narodowe 12 marca 1946 r., opartej na zasadzie: „ziemia powinna należeć do tego, kto ją obrabia“. Wytworzyła ona w Bułgarii zasadniczo dwa typy gospodarstw: gospodarstwa indywidualnej i spółdzielczej pracy na roli.

W marcu 1948 r. wyszła, w miejsce dawnej z 1945 r., nowa ustawa dotycząca produkcyjnych spółdzielni rolnych, która w ogólnych zarysach normuje ich organizację w sposób następujący:

- Art. 4. Założenie produkcyjnej spółdzielni rolnej ma miejsce wówczas, jeżeli łączy się przynajmniej 15 rolników, posiadaczy ziemi:
- a) w oddziały pracy na roli przy miejscowej spółdzielni uniwersalnej, albo
 - b) w samodzielne produkcyjne spółdzielnie rolne.
- Art. 7. Udział w produkcyjnej spółdzielni rolnej jest dobrowolny. Członkiem produkcyjnej spółdzielni rolnej może być każdy Bułgar, nie pozbawiony praw obywatelskich, który posiada ziemię, lub ten, który jakkolwiek ziemi nie posiada jest jednak rolnikiem z zawodu i bierze udział w gospodarowaniu przez pracę własną i członków swojej rodziny.
- Art. 10. Uczestnictwo w produkcyjnej spółdzielni rolnej obowiązuje na przeciąg przynajmniej 3 lat gospodarczych, począwszy od pierwszych zasiewów jesiennych, i jednego roku dla tych, którzy ziemi nie posiadają.

- Art. 12. Każdy członek zobowiązany jest wnieść do produkcyjnej spółdzielni rolnej całą swoją ziemię uprawną.
Członek, który wnosi majątek i ziemię dziedziczną lub współników nie podzieloną, winien przedłożyć zezwolenie pisemne pozostałych spadkobierców lub współników. Przystępujący do spółdzielni może sobie zatrzymać dla osobistej gospodarki od 0,2 do 0,5 ha ziemi.
- Art. 13. Przy przyjęciu ziemi do produkcyjnej spółdzielni rolnej bierze się za podstawę oceny wkładu jej powierzchnię i jakość.
Ziemia przyjęta jest grupowana w jeden lub kilka bloków.
- Art. 15. Członkowie produkcyjnej spółdzielni rolnej zachowują swoje prawo własności na ziemi wniesionej do spółdzielni.
Dochód z tej ziemi jest własnością gospodarstwa spółdzielczego.
- Art. 21. Przystępujący do produkcyjnej spółdzielni rolnej zobowiązani są wnieść do spółdzielni cały swój inwentarz i zwierzęta pociągowe.
- Art. 24. Wszystkie prace w produkcyjnej spółdzielni rolnej wykonywane są osobiście przez samych członków lub członków ich rodzin, według planu pracy i taryf opartych na średnich normach dla różnych rodzajów prac.
Wyrazem i miarą wykonanej pracy są dniówki obrachunkowe, które wpisuje się do odpowiedniego rejestru.
- Art. 27. Za ziemię wniesioną do produkcyjnej spółdzielni rolnej otrzymują członkowie kwotę czynszu oznaczoną przez Walne Zgromadzenie. Za obiekty prywatne lub publiczne wydierżawione przez spółdzielnię właściciele tych ostatnich otrzymują czynsz roczny oznaczony polubownie przez strony zawierające umowę.
Na podstawie decyzji Walnego Zgromadzenia członkowie spółdzielni otrzymują za wniesioną ziemię zamiast wartości czynszu:
- oznaczony procent z dochodu, pod warunkiem, że praca nie była liczona jako wydatek, albo
 - sumę określoną według przepracowanych dni.
- Art. 28. Czysty dochód rozdzielany jest następująco:
w wypadku, gdy za ziemię wniesioną przez członków płaci się określony czynsz, do 20% przeznaczają się na fundusze, do 90% na wynagrodzenie za pracę.
Skoro wynagrodzenie za wniesioną ziemię wyrażone jest w formie procentu od czystego dochodu, na fundusze przeznaczają się do 10%, na wynagrodzenie za ziemię do 40%, na wynagrodzenie za pracę do 70%.

Przypatrzmy się teraz danym dotyczącym bułgarskich produkcyjnych spółdzielni rolnych za okres 1947 roku. W dniu 31. XII. 1947 roku funkcjonowało w Bułgarii 537 produkcyjnych spółdzielni rolniczych, w porównaniu z 444 w grudniu 1946 r., to znaczy że ilość ich wzrosła w tym okresie o 93, czyli o 21%.

Rozmieszczenie tych spółdzielni w poszczególnych obwodach (według ówczesnego podziału administracyjnego) przedstawiało się jak następuje:

Tabela II.

Ó b w ó d	Liczba spółdzielni	
	w 1946 r.	w 1947 r.
Burgaski	81	85
Warneński	54	83
Wraczański	63	79
Górno - Dżumajski	1	3
Pleweński	64	79
Płowdiwski	62	66
Ruseński	43	51
Sofijski	21	28
Staro - Zagorski	55	63
Razem	444	537

Na wymienioną liczbę 537 produkcyjnych spółdzielni rolnych 24 przypadało na miasto, a 513 na wieś, przy czym tylko 87 było spółdzielniami samodzielnyymi, reszta zaś, czyli 450, stanowiła oddziały spółdzielni uniwersalnych.

Produkcyjne spółdzielnie rolne posiadały w 1947 r. 48.461 członków i zajmowały obszar wielkości 179.211,7 ha, z czego 152.208,5 ha, czyli 85%, wniesionych było przez członków, a 27.003,2 ha, czyli 15%, pochodziło z innych wkładów, a więc gminnych, państwowych itd.

Podział ogólnej liczby produkcyjnych spółdzielni rolnych według ilości członków przedstawiał się następująco: 9 produkcyjnych spółdzielni rolnych, czyli 1,6% ogólnej ich liczby, posiadało do 20 członków; 167 (31,1%) od 21—50 członków; 214 (39,9%) od 51 — 100 członków; 110 (20,5%) od 101 — 200 członków i 37 (6,9%) ponad 200 członków.

Na 48461 osób zrzeszonych przypadało 44077, czyli 91%, mężczyzn i 4384, czyli 9%, kobiet.

Na początku 1947 roku produkcyjne spółdzielnie rolne liczyły 47296 członków z 148.743,7 ha ziemi uprawnej, a w końcu tegoż roku, jak już wspomnieliśmy wyżej, 48.461 członków z 152.208,5 ha ziemi wniesionej, czyli liczba członków wzrosła o 1165 a obszar ziemi wniesionej zwiększył się o 3.464,8 ha.

W roku tym zapisało się 6.816 członków z 18.470,3 ha ziemi, czyli średnio na jednego członka przypadało 2,7 ha. Dobrowolnie wystąpiło ze spółdzielni 1.167 osób z 2.712,1 ha ziemi, czyli średnio na osobę po 2,3 ha. Usuniętych zostało 4484 członków z 11.393,4 ha ziemi, czyli średnio

po 2,6 ha na członka. Znaczna liczba członków usuniętych tłumaczy się tym, że w okresie tego roku działała jeszcze wroga propaganda, pod której wpływem znajdowała się pewna część członków, jak również tym, że do spółdzielni produkcyjnych niejednokrotnie przystępował element wrogi specjalnie w celu podkopania ich od wewnątrz. Usunięcie tego wrogiego elementu zapewniło produkcyjnym spółdzielniom rolnym zdrowy rozwój.

Z ogólnej sumy usuniętych członków największą ich liczbę wykazał obwód Burgaski — 1314 (29%) członków z 5023,5 (44%) ha ziemi, następnie obwód Staro-Zagorski — 932 (21%) członków z 2451,9 (22%) ha, obwód Płowdiwski — 1085 (24%) członków z 2201,3 (19%) ha, obwód Pleweński — 384 (9%) członków z 679,8 (6%) ha itd.

Tabela III obrazuje nam obszar ziemi posiadanej przez członków.

Posiadany obszar ziemi	Na 31. XII. 1947			
	Członkowie		Ziemia	
	Liczba	%	ha	%
bez ziemi	3423	7,1	—	—
do 0,1 ha	5537	11,4	3941,4	1,6
0,1 do 0,2 „	9882	20,4	15751,1	10,3
0,2 „ 0,5 „	27614	46,7	75528,1	49,6
0,5 „ 0,8 „	4613	9,5	29292,7	19,3
0,8 „ 1,0 „	1218	2,5	10762,6	7,1
1,0 „ 1,5 „	840	1,7	10202,7	6,7
1,5 „ 2,0 „	233	0,5	3950,6	2,6
ponad 2,0 „	101	0,2	2779,1	1,8
	48 461	100,0	152 208,5	100,0

Srednio wypadalo wówczas na czlonka 3,1 ha ziemi, gdy normalnie srednia wielkosc gospodarstwa rolnego w Bulgarii wynosi 45 ha. Bylo to jedna z przyczyn slabosci produkcyjnych spoldzielni rolnych, ktore zrzeszaly czlonkow wnoszacych zbyt male ilosci ziemi. Wielu z czlonkow, wbrew postanowieniom ustawy, nie wnosilo do spoldzielni caliej swej ziemi uprawnej i inwentarza. Tak np. we wsi Gjulowo — Elhowsko 60% czlonkow nie wnosilo duzych obszarow ziemi i znacznej czesci swego inwentarza, a we wsi Izbeglij — Asenowgradsko czlonkowie zostawiali sobie od 0,5 do 3,0 ha ziemi.

* * *

Dynamike rozwojowa produkcyjnych spoldzielni rolnych w pewnej mierze obrazuje nam tabela IV, ktora daje przeglad spoldzielni wedlug rozmiarow powierzchni uprawnej i liczby czlonkow w 1947 roku i 1946 roku.

Tabela IV.

Powierzchnia uprawna	Rok 1947						Rok 1946					
	Produkcijn. spółdzielni rolnych		Członków		Ziemi uprawnej		Produkcijn. spółdzielni rolnych		Członków		Ziemi uprawnej	
	Liczba	%	Liczba	%	ha	%	Liczba	%	Liczba	%	ha	%
Do 100 ha	46	8,6	1655	3,4	3258,7	1,8	34	7,7	1368	2,9	2288,5	1,4
100 do 200	167	31,1	8800	18,2	27395,6	15,3	119	26,8	5857	12,4	17285,1	10,2
200 do 300	132	24,6	9277	19,1	30954,0	17,3	98	22,1	8089	17,1	24209,5	14,4
300 do 400	70	13,0	7412	15,3	24824,5	13,8	62	14,0	6185	13,1	21171,0	12,6
400 do 500	38	7,1	4637	9,6	17396,7	9,7	38	8,6	4794	10,1	17084,0	10,1
500 do 600	23	4,3	3224	6,6	12910,0	7,2	23	5,2	3504	7,4	12880,8	7,6
600 do 700	19	3,5	2707	5,6	12034,3	6,7	18	4,0	2707	5,7	11766,2	7,0
700 do 800	11	2,1	1767	3,6	8061,0	4,5	16	3,6	3061	6,5	11833,4	7,0
800 do 900	8	1,5	2016	4,2	6782,0	3,8	10	2,2	2343	5,0	8494,0	5,0
900 do 1000	6	1,1	1391	2,9	6098,9	3,4	4	0,9	962	2,0	3819,8	2,3
1000 do 2000	12	2,2	3736	7,7	15878,1	8,9	14	3,1	4223	8,9	18535,0	11,0
ponad 2000	5	0,9	1839	3,8	13617,9	7,6	8	1,8	4203	8,9	19194,0	11,4
Razem	537	100,0	48461	100,0	179211,7	100,0	444	100,0	47296	100,0	168561,3	100,0

Liczba bydła roboczego w produkcyjnych spółdzielniach rolnych w 1947 r. zmniejszyła się w porównaniu z 1946 r., natomiast hodowla zwierząt produkcyjnych zwiększyła się znacznie.

Na dzień 31. XII. 1947 roku produkcyjne spółdzielnie rolne miały około 11.204 wołów i krów w porównaniu z liczbą 11.786 głów w 1946 roku; bawołów i bawolic — 444 w porównaniu z liczbą 725 w 1946 r.

Zwiększyła się natomiast hodowla krów mlecznych i rozplodowych na 1046 sztuk wobec 523 sztuk w 1946 roku, owiec i kóz — 93878 w porównaniu z 32736 w roku poprzednim, świń — 3191 wobec 1018 w 1946 r.

Zmniejszenie się liczby bydła roboczego tłumaczy się również tym, że produkcyjne spółdzielnie rolne dążąc do mechanizacji rolnictwa starały się raczej o powiększenie parku maszyn rolniczych. I tak np. liczba traktorów wzrosła z 207 w 1946 roku do 349 w 1947 r.

Jeżeli chodzi o uprawę poszczególnych kultur, to największy procent powierzchni rolnej użyto pod zasiew pszenicy — 54987,4 ha, czyli 34,5% całego obszaru uprawnego; kukurydzy — 24603,1 ha, czyli 15,6%; jęczmienia — 10799,1 ha, czyli 6,8%; słonecznika — 10511,7 ha, czyli 6,7%; owsa — 8851,9 ha, czyli 5,6%; ryżu — 4784,6 ha, czyli 3%.

Prace prowadzone były na podstawie planu pracy i taryf opartych na średnich normach. Podstawą rejestracji wykonanej pracy była dniówka obrachunkowa. Zapłata zarejestrowanych dniówek obrachunkowych następuje w końcu roku z czystego dochodu.

W 1947 roku produkcyjne spółdzielnie rolne zatrudniały 72751 osób, które przepracowały 8299015 dniówek obrachunkowych, otrzymując za

to wynagrodzenie w wysokości 1.815.765.000 lewów, czyli średnio za jedną dniówkę obrachunkową po 216 lewów. W 1946 roku pracowały 43442 osoby, które otrzymały wynagrodzenie w wysokości 1.570.735.000 lewów za 6558528 dniówek obrachunkowych, czyli średnio po 239 lewów na dniówkę.

Czysty dochód za rok 1947 wynosił 2.820.979.000 lewów i został rozdzielony jak następuje: 55% przeznaczono na wynagrodzenie za pracę, 35% na rentę gruntową, 10% na fundusze.

Ogólnie rozwój produkcyjnych spółdzielni rolnych w okresie od 1944 roku do 1948 roku ilustruje nam tabela V.

Tabela V.

	Ilość produkcyjnych spółdzielni rolnych	Liczba członków	Obszar w ha
9. IX. 1944 r.	28	1.677	4031,9
31. XII. 1944 r.	110	7.238	26.580,0
1945 „	382	34.362	146.569,2
1946 „	444	47.296	168.561,3
1947 „	537	48.461	179.211,7
1948 „	około 800	74.000	300.000,0

Zgodnie z założeniami pięcioletniego planu gospodarczego, który ma na celu stworzenie podstaw socjalizmu w Bułgarii, produkcyjne spółdzielnie rolne mają stać się jednym z najważniejszych czynników budujących ten socjalizm na wsi bułgarskiej, dając prawdziwą gwarancję podniesienia dobrobytu ludności wiejskiej.

Podstawowe źródła:

- 1) Koniunkturyj Biulleten Żurnała „Mirowoje chozajstwo i mirowaja politika“ — 1947 r., nr 1
- 2) Decret — Loi et Reglement sur les Exploitations Cooperatives Agricoles de Travail — Sofia 1948.
- 3) Kooperatiwno dwizenie — 1948, nr 12, Sofia

ROLNE SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE NA WĘGRZECH

Opracowano na podstawie zamieszczonego w numerze 3/49 miesięcznika „Magyar Szovjet Kozgazdasagi Szemle“ artykułu Dégen Imre: Mezégazdasagi termelészóvetkezeteink fejlödese.

Dla przebudowy socjalistycznej kraju równie ważnym problemem jak upaństwowienie przemysłu czy górnictwa jest przebudowa ustroju rolnego i modernizacja produkcji rolnej w oparciu jej o najnowsze zdobycze wiedzy i techniki. Fakt ten uwydatnia się szczególnie na Węgrzech, gdzie odsetek ludności zatrudnionej w rolnictwie jest większy od zatrudnienia w przemyśle, górnictwie i komunikacji razem wzięwszy.

Przeprowadzona w 1945 r. reforma rolna przez podział latyfundiów wywołała wprawdzie pracujące chłopstwo z zależności od wielkich właścicieli, nie zdołała jednak zmniejszyć prymitywizmu produkcyjnego, panującego w opartym na drobnych gospodarstwach indywidualnych rolnictwie węgierskim, dzięki czemu produkcja rolna nie była w stanie zaspokoić wzrastających wciąż potrzeb rozwijającego się przemysłu.

W pełni zrozumienia zadań stojących przed rolnictwem, rząd węgierski na naczelnym miejscu postawił zorganizowanie spółdzielczości produkcyjnej — wychodząc z założenia, że tylko za pomocą spółdzielni produkcyjnych można przeobrazić w stosunkowo krótkim czasie zacofane rolnictwo w rolnictwo kwitnące i dobrze prosperujące, zapewniające masom chłopskim dobrobyt. Maciej Rákosi, sekretarz generalny Węgierskiej Partii Pracujących, powiedział na Kongresie Frontu Ludowego: „Chcemy zoszczędzić ludowi pracującemu wsi wszystkich tych cierpień, które są udziałem chłopstwa w krajach kapitalistycznych. Chcemy, by nasi chłopci drogą spółdzielczą mogli korzystać z tych wszystkich korzyści, które daje im nowoczesna, kolektywna gospodarka w rolnictwie“.

Pierwsze spółdzielnie produkcyjne powstały na Węgrzech już w 1945 r. Wkrótce, pomimo początkowych trudności, wykazały one wyższość nowoczesnego kolektywnego gospodarowania nad gospodarowaniem indywidualnym.

W 1947 r. spółdzielnia produkcyjna w Sarkad osiągnęła następujące zbiory z morga (1 morg — 0,57 ha):

Spółdzielnia w Sarkad zbiory w kwintalach	Przeciętne zbiory gospodarstwa indywidualnego — w kwintalach
pszenica 13,8	6
jęczmień 21 5	14
buraki cukrowe 143	60

Wyniki te mówią same za siebie.

Obecnie na Węgrzech jest 110 ośrodków maszynowych dysponujących łącznie 1.400 traktorami (nie licząc wielu innych maszyn rolniczych). Pierwszeństwo w korzystaniu z tych ośrodków, których liczba z końcem planu 5-letniego wzrośnie do 200 (ilość traktorów do 3.500), mają spółdzielnie produkcyjne.

Demokracja ludowa na Węgrzech, rozumiejąc znaczenie rozszerzenia spółdzielczości produkcyjnej dla całokształtu gospodarki kraju, zapewnia spółdzielniom tym ogromną pomoc materialną i należyłą ochronę prawną.

Przed paru miesiącami wydane zostało na Węgrzech rozporządzenie szczegółowe, regulujące organizację i formy spółdzielni produkcyjnych. Rozporządzenie to rozróżnia następujące 3 typy spółdzielni produkcyjnych:

- Typ I — członkowie tego typu spółdzielni wspólnie dokonują tylko prac maszynowych, zasiewów oraz orkę. Reszta prac jest indywidualna.
- Typ II — w tym typie oprócz wspólnych prac maszynowych, zasiewów oraz orki również i zniwa są wspólne. Rezultaty zbiorów według przeciętnej zbiorów rozdziela się w stosunku do wielkości działek poszczególnych członków spółdzielni.
- Typ III — najbardziej rozwinięty, tu wspólną własność spółdzielni stanowi cała ziemia. Wyjątek stanowią indywidualne działki, których obszar nie może przekraczać 1,5 morga, a które są przeznaczone pod zabudowania gospodarskie oraz ogródki warzywne. Inwentarz żywy jest wspólny. Wszystkie prace rolne odbywają się wspólnie. Zbiory i dochody przeznaczone do podziału rozdziela się następująco: 25% wg wielkości wkładu (który stanowią ziemia, inwentarz żywy i narzędzia), 75% zaś wg wykonanej pracy.

Dodać należy, że wszystkie 3 rodzaje spółdzielni produkcyjnych powstają drogą najzupełniej dobrowolnego zrzeszania się ich członków.

Po ukazaniu się powyższego rozporządzenia o spółdzielniach produkcyjnych Ministerstwo Rolnictwa wysłało w teren szereg specjalnych komisji spółdzielczych, w celu sprawdzenia stanu dotychczas istniejących spółdzielni, ustalenia ich potrzeb i wprowadzenia w tych spółdzielniach planowej pracy. Na podstawie sporządzonych przez te komisje sprawozdań, Ministerstwo wydało dotychczas 468 pozwoleń na dalszą działalność spółdzielni. W 125 wypadkach uznano, że spółdzielnie nie są prowadzone należycie i pozwoleń nie wydano.

Łączny obszar zatwierdzonych spółdzielni wynosi 63.515 morgów, ilość ich członków wynosi 9.357.

Na jednego więc członka spółdzielni, biorąc pod uwagę cały zajęty pod uprawę obszar, wypada 7,8 morga gruntu, na jedną zaś spółdzielnię około 157 morgów. W tych warunkach członkowie spółdzielni produkcyjnych mają zapewnione dostatanie utrzymanie i dobre warunki pracy.

Rozkład terytorialny spółdzielni produkcyjnych obrazuje poniższe zestawienie.

Część kraju	liczba spółdz.	ilość członków	obszar zajęty przez sp-nie
Między Dunajem a Cisą	72	1.626	10.274 morg.
Północ (észak)	56	860	5.375 „
Za Cisą (Tiszantul)	246	5.459	34.109 „
Za Dunajem (Dunantul)	94	1.412	13.757 „
Razem całe Węgry	468	9.357	63.515 „

Godnym podkreślenia jest fakt, że 52% ogólnej liczby spółdzielni, 58% ilości członków oraz 54% obszaru przypada na Tiszantul (kraj za Cisą). Zjawisko to tłumaczy się nie tylko tym, że właśnie na obszarze Tiszantul istniały największe posiadłości obszarników i kułaków węgierskich, wyzyskujących niemiłosiernie bezrolnych i małorolnych chłopów, lecz świadczy też o tym, że tamtejsza biedota wiejska i małorolni zrozumieli najwcześniej znaczenie przejścia w rolnictwie na tory kolektywnej uprawy ziemi.

Jeśli chodzi o podział zatwierdzonych przez Ministerstwo Rolnictwa spółdzielni produkcyjnych według ich typów, to przedstawia się on następująco:

Typ I — 70 spółdzielni

Typ II — 119 „

Typ III — 279 „

Przewaga spółdzielni III typu tłumaczy się tym, że większość ich członków rekrutuje się spośród mało- lub bezrolnych chłopów oraz, że tę formę zrzeszania się rolników państwo najwydatniej popiera: do dyspozycji spółdzielni produkcyjnych III typu państwo postawiło traktory i inne maszyny rolnicze z ośrodków maszynowych oraz w ramach bezpośredniej pomocy państwo zaopatruje te spółdzielnie w ziarno, żywy inwentarz, najczęściej bezpłatnie.

W chwili obecnej Węgry posiadają urządzenia pozwalające na nawodnienie 40.000 morgów ziemi, z końcem planu 5-letniego zostanie umożliwione nawodnienie już 300.000 morgów. Z urządzeń tych na niezwykle dogodnych warunkach korzystać będą w pierwszym rzędzie spółdzielnie produkcyjne.

Do wzmocnienia gospodarczego spółdzielni produkcyjnych przyczyniają się w znacznym stopniu ulgi podatkowe. Członkowie spółdzielni typu I przy wpłacaniu podatku dochodowego korzystają z 20% zniżki, typu II z 40% oraz typu III z 50% zniżki.

Rozporządzenie o spółdzielniach produkcyjnych przewiduje również zwolnienie członków spółdzielni od obowiązku zapłaty za ziemię pochodzącą z parcelacji a oddaną do spółdzielni III typu.

Państwo pomaga też spółdzielniom drogą udzielania im kredytów na dogodnych warunkach. A więc podczas gdy kułacy w ogóle nie mogą ubiegać się o kredyty ze źródeł państwowych, a rolnicy nie będący członkami spółdzielni mogą je otrzymać w wyjątkowych wypadkach na 12% —

członkowie spółdzielni bez żadnych trudności otrzymują kredyty te na 5% (tj. na warunkach dogodniejszych nawet niż przedsiębiorstwa państwowe). Udziela się też osobnych kredytów na naprawę domów.

W toku doraźnej pomocy spółdzielnie produkcyjne otrzymały z wiosną 1949 r. — 3.850 sztuk bydła rogatego, 11.000 sztuk nierogacizny oraz 9.250 owiec. Oprócz tego w ramach kredytu długoterminowego otrzymują one ze źródeł państwowych zwierzęta pociągowe, wozy, uprząż, różnego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze, paszę itp.

Najbiedniejsi członkowie spółdzielni otrzymują pożyczki i zaliczki. Ze wszystkich wyżej wyszczególnionych udogodnień oczywiście w największym zakresie korzystają spółdzielnie III typu.

Oprócz bezpośredniego gospodarczego poparcia mają spółdzielnie produkcyjne zapewnioną także ze strony państwa należyłą ochronę prawną. Państwo węgierskie mianowicie zapewniło całość i nienaruszalność majątku spółdzielni, karząc więzieniem od lat 2 do 10 tych, którzy utrudniają bądź uniemożliwiają pracę i należyty rozwój spółdzielni produkcyjnych.

W tych warunkach, przy wydatnej pomocy i ochronie ze strony państwa, spółdzielnie produkcyjne na Węgrzech mogą się należycie rozwijać, zapewniając chłopstwu pełny dobrobyt oraz służąc celom socjalizmu.

J. Kański

JESZCZE W SPRAWIE INSTYTUTÓW I METOD NAUKOWO-BADAWCZYCH

Przed dwoma laty weszliśmy w okres nowej organizacji nauki i szkolnictwa wyższego i od tego czasu jesteśmy świadkami powoływania do życia coraz to nowych instytutów naukowo-badawczych oraz reorganizacji szkolnictwa wyższego. Na koniec bieżącego roku przypada głównie nasilenie prac organizacyjnych i reorganizacyjnych w tym zakresie. Czytelnik interesujący się tym zagadnieniem znajdzie dostateczne informacje na ten temat w dość bogatej już bibliografii¹⁾, obejmującej wprawdzie prawie wyłącznie pozycje publicystyczne, tym niemniej ilustrujące zarówno przygotowania jak i częściowo zasze już zmiany. Nam chodzi w danym wypadku o zastanowienie się nad niektórymi zagadnieniami, wymagającymi dalszych precyzji, nie zaś o przedstawianie stanu faktycznego. Szczególnie chodzi o zagadnienie koordynacji prac naukowo-badawczych. W Związku Radzieckim do zagadnienia tego przywiązuje się wielką wagę.

O strukturze i organizacji prac naukowo - badawczych w ZSRR mówiliśmy w jednym z poprzednich zeszytów naszego pisma²⁾. Pisaliśmy wówczas, że najwyższą stojącą i najwyższym autorytetem cieszącą się instytucją naukowo - badawczą w ZSRR jest Akademia Nauk. Koordynuje ona prace

1) Bibliografię tę liczącą przeszło 75 pozycji podajemy na str. 277.

2) „Instytuty naukowo-badawcze z zakresu ekonomiki i spółdzielczości”. SPN, zeszyt 1—49, s. 136.

naukowo - badawcze, prowadzone nie tylko przez jej liczne oddziały, instytuty, zakłady, sekcje itp., lecz także prace Akademii w poszczególnych republikach związkowych oraz prace innych instytutów i zakładów naukowo-badawczych. Dla koordynacji tych prac istnieje w Akademii Nauk specjalna R a d a K o o r d y n a c j i.

Problem ten jest wprawdzie u nas doceniany, z uwagi jednak na to, iż jesteśmy obecnie zaledwie w początkowym etapie organizacji instytutów naukowo - badawczych, przeto niesposób jeszcze u nas w Polsce mówić o możliwości koordynacji całokształtu prac naukowo - badawczych i nadawaniu im pożądanego kierunku. Stosunkowo najbardziej zaawansowane są prace w zakresie instytutów naukowo - badawczych przemysłu i żeglugi³). Dopiero niedawno powstały instytuty w resorcie budownictwa, a instytuty: ekonomiki rolnictwa, ekonomiki obrotu towarowego i ew. ekonomiki drobnotowarowej nierolniczej, mają dopiero powstać. Jeszcze nie przystąpiono do organizowania instytutu marksistowskiego, który by m. in. postawił na właściwej płaszczyźnie zagadnienia nauki w ogóle i nauk ekonomicznych w szczególności, istniejąca zaś w Krakowie Akademia Nauk ma odrębny charakter i nie jest w stanie tych zagadnień postawić, a tym mniej koordynować prac naukowo - badawczych. Częściowo zadania te spełnia Ministerstwo Oświaty, częściowo Rada Główna do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a częściowo spełniają, względnie będą spełniały, specjalne branżowe instytuty. Wiemy również, iż będą to zadania spełniały te instytuty naukowo-badawcze, które mają powstać i przejąć od likwidującego się Spółdzielczego Instytutu Naukowego jego pracowników, tematykę i wypracowane przezeń metody pracy⁴). SIN bowiem, z chwilą przystąpienia do prac naukowo-badawczych na jesieni 1948 r., nawiązał ścisłe kontakty ze wszystkimi instytutami i zakładami naukowo-badawczymi przy wyższych uczelniach, których problematyka była bliska zainteresowaniom Instytutu.

Wydaje się, iż na obecnym etapie rozwojowym organizacji prac naukowo-badawczych, właśnie instytutom branżowym będzie przypadało zadanie koordynacji prac naukowo-badawczych w zakresie ich zainteresowań. Z czasem, gdy Polska będzie rozporządzała już dostatecznie liczną kadrą marksistowskich pracowników naukowych, przyjdzie zapewne czas na zorganizowanie nadrzędnej instytucji naukowo-badawczej, podobnej do istniejącej w ZSRR Akademii Nauk, której w udziale przypadnie integralne koordynowanie prac naukowo-badawczych i ujmowanie całokształtu prac branżowych instytutów, prac stanowiących przyczynki do bardziej generalnych zagadnień. Taki charakter np. ma koordynacja prac Akademii poszczególnych republik ZSRR oraz branżowych instytutów nad zagadnieniami, wykraczającymi poza ich odcinkowe zainteresowania. Metody tej użyto np. przy opracowywaniu zagadnienia melioracji Polesia.

3) Por. „Życie Nauki”, nr 40—42 z 1949 r., s. 473 i 477.

4) Dział Rolny SIN ma przejąć Główny Instytut Ekonomiki Rolnictwa, Dział Obrotu Towarowego — Główny Instytut Ekonomiki Obrotu Towarowego, zaś Dział Ekonomiki Drobnotowarowej Nierolniczej — komórka naukowo-badawcza przy Centralnym Urzędzie Gospodarki Drobnotowarowej.

Przy organizacji instytutów naukowo-badawczych w Polsce warto i należy skorzystać z doświadczeń i metod pracy, stosowanych od wielu lat przez Akademię Nauk ZSRR. Warto tym bardziej, iż Akademia Nauk pracuje w oparciu o wieloletnie plany perspektywiczne i że realizuje od dłuższego czasu współpracę i koordynację prac za pośrednictwem specjalnie do tego celu powołanej Rady, o czym była mowa wyżej. W przeciwnym bowiem razie organizacja i metody pracy naszych instytutów będą musiały być albo improwizowane, albo dopiero wypracowywane, co pociąga za sobą oczywiście konieczność dokonywania prób i popełniania błędów, co w konsekwencji prowadzi do nieproduktywnej straty sił i środków.

Już samo zapoznanie się z naszą publicystyką na temat planowania prac naukowo-badawczych i metod ich prowadzenia przekonywa nas, jak bardzo jesteśmy dalecy od istoty zagadnienia i jak niekonkretne wyobrażenia na ten temat ma większość zabierających głos w tej sprawie. Z całym poczuciem odpowiedzialności stwierdzić możemy, że krótki, ale jakże precyzyjny i konkretny przyczynek z publicystyki radzieckiej, reprodukowany przez nas w swoim czasie w SPN, daje o wiele więcej instruktywnego materiału, niż wszystkie cytowane przez nas pozycje bibliograficzne. Mówimy tu o artykule I. E. Bereźnickiego pt. „Organizacja i planowanie pracy naukowo-badawczej“, streszczonym przez nas w zeszycie pierwszym SPN z br. (s. 140—144).

Cytowany artykuł jest poświęcony organizacji i planowaniu pracy wewnątrz danej komórki naukowo-badawczej. Natomiast Rada Koordynacji Akademii Nauk, o której mówiliśmy na wstępie, zajmuje się zagadnieniem koordynacji prac w szerszym zakresie, między poszczególnymi komórkami naukowo-badawczymi. Piąta sesja Rady, która odbyła się w połowie roku (sprawozdanie z niej znajduje się w 7 zeszycie Biuletynu Akademii Nauk ZSRR⁵⁾), wskazuje m.in. na następujące podstawowe elementy koordynacji prac naukowo-badawczych.

Najsilniej akcentowana jest konieczność pracy zespołowej. Zespołowość ta w wypadku współpracy odrębnych instytutów znajduje wyraz we wspólnym opracowywaniu wielkich kompleksowych zagadnień (przykład Polesia daliśmy poprzednio). Stąd też za najlepszą metodę koordynacji poczytuje się osobiste kontakty pomiędzy pracownikami naukowymi, kontakty, nawiązywane przy opracowywaniu wspólnych, względnie stanowiących pewną całość zagadnień i zadzierzgane na konferencjach, poświęconych ich omawianiu. Konferencje takie są bardzo liczne i często zwoływane. Przez koordynację dokonuje się konkretyzacja zagadnień i osiąga się to, że prace przyczynkarskie, dające poszczególne elementy opracowywanego zagadnienia, nie są zwykłą sumą elementów, lecz stanowią organiczną całość poznawanego zagadnienia. W k o o r d y n a c j i p r a c i w y s i ł k ó w n a u k o w y c h upatruje się w ZSRR źródło wielkich, twórczych rezerw, których pozbawiona jest nauka krajów kapitalistycznych.

5) Wiestnik Akademii Nauk SSSR, zeszyt 7, z 1949 r., s. 66 i dalsze.

Podobnie jak do planowania i koordynacji samych prac naukowo-badawczych, wielką wagę przywiązuje się w ZSRR także do planowania realizacji wyników prac naukowo-badawczych. Prace te bowiem są ściśle związane z praktyką, służą jej bezpośrednio lub pośrednio (jeżeli mają charakter bardziej teoretyczny). Stąd też śledzenie potrzeb praktycznych i bieżące wyciąganie praktycznych wniosków z badań stanowi obowiązek każdego pracownika naukowego, instytucje zaś naukowo-badawcze mają obowiązek składania sprawozdań i kontroli wykonania planów, łącznie z badaniem, czy dostatecznie wysoki procent wyników prac wcielono w życie praktyczne.

* * *

Śledzenie materiałów, dotyczących prac naukowo-badawczych oraz ich koordynacji⁶⁾, dało nam ponadto możliwość stwierdzenia, iż problematyce naszej i naszym zainteresowaniom są szczególnie bliskie merytoryczne i metodologiczne zagadnienia, opracowywane przez nowoutworzone instytuty i akademie niektórych republik Związku Radzieckiego, a więc prace naukowo-badawcze, prowadzone w Litewskiej, Łotewskiej i Estońskiej oraz Ukrainńskiej i Białoruskiej Republikach, a dotyczące koordynacji prac, samych tematów i metod ich opracowywania. Są to zagadnienia socjalizacji, dokonywanej w specyficznych warunkach, istniejących w tych republikach (w pierwszych trzech, względnie na ziemiach zachodnich dwóch ostatnich), gdzie procesy te dokonują się w oparciu o doświadczenia radzieckie, lecz w odrębny sposób, w związku ze stosunkowo niedawnym przejściem tych ziem do Związku Radzieckiego. Dlatego też wydaje się celowe sięgnięcie do wyników opracowań, dokonanych w akademiach tych republik i wyciągnięcie z nich praktycznych wniosków dla nas. Są to bowiem takie tematy, jak: socjalistyczne drogi rozwoju wsi, ekonomika socjalistycznego przedsiębiorstwa, planowanie centralnego ośrodka spółdzielni produkcyjnej w warunkach kolonijnej zabudowy, stacje maszynowo-traktorowe i ich rola w socjalistycznej przebudowie gospodarki wiejskiej, socjalistyczny rozwój spółdzielczości od form bardziej prymitywnych do bardziej doskonałych form spółdzielczości produkcyjnej itp.

Jak widzimy, z tematów tych możemy wyciągać praktyczne wnioski dla naszych stosunków społeczno - gospodarczych i naszych dróg rozwoju ku socjalizmowi.

C - s.

6) Por. Izwiestia Akademii Nauk SSSR, zes. 2 z 1949 r., s. 138 i dalsze oraz zes. 3 z 1949 r. s. 201 i dalsze; por. również Woprosy Ekonomiki, zes. 4 z 1949 r., s. 113 i dalsze.

SPRAWOZDANIA I OCENY

W i l h e l m J a m p e l: Wstęp do zagadnień planowania w spółdzielczości. CZS. Warszawa 1949, s. 38 + 2 nlb. + 24 tablice.

W naszej literaturze gospodarczej wciąż jeszcze daje się odczuwać brak opracowań, związanych z zagadnieniami planowania. Wprawdzie na przestrzeni ostatnich czterech lat ukazało się już sporo różnych publikacji, wprawdzie zagadnienia planowania są stale popularyzowane na łamach prasy gospodarczej, jednak osoby bezpośrednio w planowaniu zatrudnione, osoby, na których ciąży obowiązek planowania i analizy wykonania planów, odczuwają jeszcze stale potrzebę pogłębienia swych wiadomości przez odpowiednio jasne i praktycznie, a jednocześnie ściśle ujęte opracowania. Potrzeba ta zwłaszcza na terenie spółdzielczości jest silnie odczuwana.

Zagadnienia planowania w spółdzielczości niedawno stosunkowo zostały postawione. Aparat spółdzielczy, liczący kilkanaście tysięcy samodzielnych jednostek, nie rozporządza wykwalifikowanymi kadrami planistów, a wachlarz zagadnień interesujących spółdzielczość jest dość rozległy. Jeśli się weźmie pod uwagę chociażby tylko gminną spółdzielnię „Samopomocy Chłopskiej“, to zaplanować ona musi bardzo nieraz odmienne i trudne do uchwycenia zagadnienia swej rozległej go-

spodarki, jak skup, obrót, przetwórstwo, ośrodki maszynowe itd.

Dobrze się też stało, że Centralny Związek Spółdzielczy poza akcją kursową, która z konieczności ma dość ograniczony zasięg, podjął również inicjatywę wydawniczą w tym zakresie. Tania, popularna broszura może mieć dla terenu bardzo ważne znaczenie. Pozwoli ona tysiącom ludzi, związanych praktycznie z planowaniem, na pogłębienie swych wiadomości. Z uznaniem przeto należy powitać ukazanie się broszury W. Jampla pt.: „Wstęp do zagadnień planowania w spółdzielczości“. Broszura ta stanowi wykład, jaki został przez autora wygłoszony na kursie dla planistów placówek spółdzielczych w dniach 25 — 28 czerwca 1948 roku. Należy jednak żałować, że ta, tak pożyteczna praca, zawierająca szereg praktycznych wskazówek i szereg tablic ze szczegółowymi i drobiazgowymi objaśnieniami, ukazała się dopiero w sierpniu 1949 r. zamiast o rok wcześniej.

Jeśli się już jednak tak stało, że wykład W. Jampla ukazał się drukiem dopiero obecnie, to szkoda, że nie został, drogą niewielkich zmian, zaktualizowany, zwłaszcza zaś, że nie zastąpiono dawnych tablic nowymi. Czytającego świeżo wydaną w sierpniu b. r. broszurę musi razić, że w tekście jest mowa o Centralnym Urzędzie Planowania, a nie o Państwowej Komisji Planowania Go-

spodarczego, musi razić, jeśli na stronie 28 jest mowa szczegółowo o inwestycjach w spółdzielniach, a nie jest wspomniana Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dn. 12. IV. 1949 r., która reguluje sposób dokonywania w spółdzielniach inwestycji i na której opiera się szereg uchwał zarządu CZS zagadnienie to rozwijających itd. itd. Nie rozwiązuje naszym zdaniem tego zagadnienia kilka ustępów podanych w zakończeniu.

Co się tyczy treści broszury, przede wszystkim należy podkreślić, że jest to na odcinku spółdzielczości właściwie pierwsza próba spopularyzowania zagadnień planowania. Należy sądzić, że nie będzie jednocześnie ostatnią. Broszura zawiera szereg cennych wskazówek dla planisty w spółdzielni, np. zagadnienie znajomości bazy ekonomicznej, czyli ekonomiczne uzasadnienie planu jest przez autora przedstawione w sposób niezwykle jasny i zwięzły.

„Znajomość ekonomiki środowiska jest istotnym momentem do uzasadnienia wysokości preliminowanych zadań, np. do prawidłowego zaplanowania obrotu towarowego konieczna jest znajomość stanu liczebnego ludności obsługiwanej przez spółdzielnię, skład socjalny tej ludności (chłopi, robotnicy, inteligenci) — jeżeli chodzi o asortyment towarowy oraz stan dróg i odległość od głównych linii komunikacyjnych — jeżeli chodzi o zaplanowanie dostaw towarowych i przewozów itd. Nie można planować skupu nie znając struktury gospodarstw rolnych, które będą naszymi dostawcami, nie znając rodzajów upraw, hodowli itd. Dla uzyskania obrazu środowiska czy terenu, dla którego spółdzielnia

powinna plan sporządzić, biuro planowania czy planista danej organizacji powinien posiadać następujące typowe wiadomości ekonomiczne:

1. ilość ludności i jej skład (wiejska, miejska, kobiety, mężczyźni),
2. skład socjalny ludności (robotnicy, rolnicy, inteligencja, urzędnicy),
3. procent ludności stanowiący klientelę spółdzielni,
4. nadwyżki gospodarstw rolnych (różnica między dochodem brutto gospodarstwa rolnego a zapotrzebowaniem gospodarza wiejskiego na własny użytek),
5. stan inwentarza żywego (bydło, trzoda chlewna, ptactwo domowe),
6. średnia płaca wzgl. zarobek robotników, urzędników,
7. jaki przemysł miejscowy istnieje na terenie działalności spółdzielni i jaki asortyment towarów produkuje,
8. ilość stawów, rzek, jezior i przeciętna ilość połowów,
9. ilość szkół i uczniów,
10. wysokość obrotu towarowego i udziału w nim spółdzielczości,
11. struktura asortymentu towarowego“.

Dobrze również opracowane zostały wytyczne planowania w spółdzielniach. Nie tylko planista, ale również i zarządy spółdzielni znajdują tam wiele cennych uwag. Bardzo umiejętnie autor uchwycił zagadnienie rentowności w spółdzielniach. Podkreślając różnicę pojęcia rentowności w przedsiębiorstwach kapitalistycznych i uspołecznionych, autor zwraca uwagę na szereg warunków, jakie muszą być zachowane przez przedsiębiorstwo, które chce być

rentowne. Doskonale autor ujmuje na stronie 35 obowiązki planisty w spółdzielni itd. itd. W ogóle broszura jest prawdziwą kopalnią cennych, praktycznych uwag, z których mogą skorzystać tysiączne rzesze pracowników spółdzielczych.

Nie jest jednak broszura wolna od pewnych usterek. Charakter wykładowy pracy odbił się niewątpliwie na sposobie jej książkowego ujęcia. W pracy znajduje się szereg skrótów myślowych, które nieprzygotowanemu ekonomicznie czytelnikowi, a takich będzie większość, utrudnią jej zrozumienie. Jeśli np. autor stwierdza na str. 7, wprowadzając czytelnika w istotę gospodarki planowej, że

głównym zadaniem planowania jest takie zorganizowanie całości gospodarki, aby wyeliminować różne, niepożądane dysproporcje i załamania. W gospodarce planowej nie mogą istnieć niedobory przypadkowe, głody towarowe, kryzysy ani koniunkturalne załamania, charakterystyczne dla ustroju kapitalistycznego. Wiemy bowiem, że gospodarka kapitalistyczna jest gospodarką koniunkturalną, opierającą się na koniunkturalnych potrzebach i założeniach, o czym mieliśmy możność przekonać się na przykładzie „planowania“ w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w okresie wojny. Dla celów lepszego zaopatrzenia stron wojujących w okresie II wojny światowej odbywało się tam racjonowanie surowców i ustanawianie norm zużycia; układano nawet okresowe plany produkcji. Z chwilą gdy wojna się skończyła i nie było więcej masowych odbiorców na broń, amunicję i inny sprzęt

wojenny, zniknęła potrzeba planowania, trzeba było wyrzucić ludzi na bruk i skończyć z planowaniem produkcji. Takie zjawisko nie może istnieć w gospodarce planowej, gdzie cały system gospodarczy jest tak zharmonizowany, że uniemożliwia wszelkie załamania koniunkturalne, kryzysy itp.,

to wydaje się, że dla czytelnika, nie posiadającego przygotowania ekonomicznego byłoby lepszym wyjaśnieniem pozytywne a nie negatywne, że socjalistyczna gospodarka planowa ma na celu stały i nieprzerwany wzrost produktu społecznego i jego redystrybucję w taki sposób, aby ten stały wzrost mógł harmonijnie przebiegać, że to wyklucza znane w gospodarce kapitalistycznej wahania koniunktury, wzrost i spadek dochodu społecznego itd.

Inny przykład skrótu myślowego, niepożądanego dla nieprzygotowanego czytelnika, to podane na str. 8 — 9 „zasady i właściwości planowania“. Pomijając, że autor używa różnych określeń, jak: zasady, właściwości i cechy planowania, co nie przyczynia się do jasności, pomijając, że o powszechności mówi zarówno omawiając pierwszą jak i czwartą zasadę, pomijając, że raz mówi o zasadach planowania a innym razem o zasadach planu, co też nie jest jednoznaczne, nie można się zgodzić, że zasadą planowania jest organizacja bieżącej kontroli wykonania planu. Autor miał w tym wypadku niewątpliwie na myśli nie zasady planowania czy planu, lecz zasady socjalistycznej gospodarki planowej, którymi są powszechność i moc obowiązująca planu, organizacja bieżącej kontroli wykonania planu itd.; przez skrót myślowy czy-

telnik nieprzygotowany trochę się gubi w przedstawionych zresztą bardzo jasno i zwięźle zasadach.

Przykładem innego nieporozumienia może być ujęcie planu obrotu towarowego na str. 12 i 13. Na str. 12 stwierdza się, że plan obrotu towarowego nie jest czymś oderwanym od gospodarki narodowej i że nie można go oddzielać od planu ogólnopanstwowego, że wiąże się on ściśle z planem produkcji, z planem inwestycyjnym itd., przy czym powiązania te są dość szczegółowo wyjaśnione. Na stronie natomiast 13 stwierdzone jest, że rozróżniamy w planie obrotu towarowego

plan zakupu i sprzedaży,
plan zatrudnienia i płac,
plan inwestycyjny itd.

Czy zatem np. plan inwestycyjny tylko wiąże się ściśle z planem obrotu towarowego, czy jest jego częścią składową. Należało by wyjaśnić szczegółowo konstrukcję narodowych planów gospodarczych, a na ich tle wzajemne powiązania. Uniknęłoby się wówczas podobnych nieporozumień.

Innym przykładem skrótu myślowego jest stwierdzenie na str. 12, że „obróć handlowy trzeba zorganizować na zasadzie najniższej marży, aby płace pracownicze stanowiły poważną siłę nabywczą na rynku“. Znowu zdanie jasne dla nas. Wiemy o co autorowi chodzi, ale dla czytelnika nieprzygotowanego przydałoby się jeszcze kilka słów wyjaśniających, że im niższa marża tym niższe ceny, a wskutek tego konsument za tę samą kwotę swego zarobku może nabyć większą ilość towarów, że wskutek tego wzrastają realnie zarobki pracownicze, stanowiąc na rynku większą siłę nabywczą.

Pewne uwagi nasuwa również układ broszury. Treść została podzielona na następujące rozdziały:

spółdzielczość w nowym ustroju,
geneza planowania,
zasady i właściwości planowania,
plan obrotu towarowego,
plan skupu,
plan produkcji i usług,
wytyczne planowania,
rentowność jako cel planu,
zagadnienie metodyki planowania w spółdzielczości,
rola i stanowisko planisty,
tryb planowania w spółdzielczości,
analiza ekonomiczna, jej cele i zadania,
organizacja planowej pracy w spółdzielni,
ustawodawstwo obowiązujące w dziedzinie planowania w Polsce, zakończenie.

Naszym zdaniem słuszniejszym byłoby, biorąc pod uwagę tytuł broszury „Wstęp do zagadnień planowania w spółdzielczości“, po omówieniu genezy planowania, przedstawienie zasad planowej gospodarki socjalistycznej, następnie obowiązujących w tej dziedzinie przepisów naszego ustawodawstwa, dalej budowy narodowego planu gospodarczego. Byłaby to część pierwsza, wprowadzająca broszury. Druga część poświęcona by była omówieniu konstrukcji planów w spółdzielczości, a trzecia — technice planowania. Dlatego też druga część zaczęłaby się od omówienia trybu planowania w spółdzielczości, a następnie zawierałaby omówienie poszczególnych rodzajów planów, jakie interesują spółdzielczość, jak plan obrotu towarowego, plan skupu itd. Obecny układ broszury, gdy autor zaczyna omawiać najpierw plan

obrotu towarowego, dlatego, że zajmuje on pierwsze miejsce w działalności spółdzielni, a nie przedstawia przedtem konstrukcji narodowego planu gospodarczego, wypływa z wykładowego charakteru opracowania, które w powiązaniu z innymi wykładami wzajemnie się uzupełniało, co jednak ujęte w odrębnym opracowaniu broszurowym utrudnia czytelnikowi orientację w całości zagadnienia.

W trzeciej wreszcie części broszury należało by, naszym zdaniem, omówić technikę planowania. Tu więc powinny znaleźć miejsce rozdziały: wytyczne planowania, metodyka planowania w spółdzielczości, rola i stanowisko planisty itd. Część ta powinna zaczynać się od podkreślenia znaczenia znajomości bazy ekonomicznej, oraz omówienia zagadnienia normatywów, co zamieszczone jest na str. 32 — 33 w rozdziale pt. „Analiza ekonomiczna“.

Reasumując — mimo powyższych uwag, które sądzimy przyczynią się do ulepszenia następnych wydań i opracowań, broszura W. Jampla stanowi poważną pozycję wydawniczą, zawiera wiele praktycznych wskazówek i zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie wśród pracowników spółdzielczych, którym oddać może wielkie usługi.

Marian Weralski

K. B o c z a r: Niektóre zagadnienia planowania obrotu towarowego. Centralny Związek Spółdzielczy — Warszawa 1949, s. 14 + 2 nlb + 10 tablic.

Uwagi dotyczące się zaktualizowania pracy zamieszczone w recenzji broszury W. Jampla mają całkowite zastosowanie i do omawianej broszury

K. Boczara. Szkoda, że ta użyteczna broszura stanowiąca również wykład, wygłoszony przez autora w czerwcu 1948 r. na kursie dla planistów, nie została wydana przed rokiem; jeśli zaś wydano ją obecnie, należy żałować, że nie zastąpiono dawnych tablic — nowymi i nie przystosowano tekstu do potrzeb wynikających z nowych instrukcji, obowiązujących przy sporządzaniu planu na 1950 rok.

Niezależnie jednak od powyższego, natuwa się pod adresem wydawców jeszcze jedna uwaga, dlaczego nie wydano obu broszur łącznie, skoro załączone są do nich te same tablice. Z pewnością większość nabywców kupować będzie obie broszury jednocześnie; przy wydaniu łącznym obniżyłyby się znacznie koszty, bo wówczas tablice drukowane byłyby raz jeden, a nie dwukrotnie, jak to ma miejsce obecnie.

Charakter wykładowy pracy odbił się i tym razem na jej broszurowym ujęciu. Autor również używa w kilku miejscach skrótów myślowych i wskutek tego nie zawsze jasno wyraża swe myśli, co nieprzygotowanemu ekonomicznie czytelnikowi utrudni zrozumienie wykładu. Omawiając np. na str. 3 zakres wykładu, autor stwierdza, że

ważne elementy planu obrotu towarowego, jak plan asortymentu, inwestycji i finansowy, zostały omówione w innych referatach, podobnie jak plan skupu. Chcę tylko zaakcentować, że tamtych planów nie można uważać za zagadnienia samoistne, niezależne; są one wynikiem ogólnego planu obrotu towarowego, a jednocześnie są warunkiem wypełnienia tego planu. To wzajemne bilansowe

powiązanie, funkcjonalna współzależność, jest zresztą cechą charakterystyczną planowania gospodarczego w ogóle.

Ponownie stwierdzamy pewną niejasność wyrażenia myśli. Jeśli przy tym czytelnik zestawi określenia o planie obrotu, zawarte w broszurze W Jampla, to może być trochę zdezorientowany, chociaż sprawa jest w gruncie rzeczy prosta.

Inny przykład na stronie 8 — autor stwierdziwszy, że plan ma być operatywnym narzędziem pracy kontynuuje:

Z tego co wyżej powiedziałem nie należy jednak sądzić, że plan usztywni w sposób nierozsądny cały proces wymiany towarowej, nie dopuszczając możliwości zmian i uzupełnień dyktowanych przez życie.

Odchylenia planu — oczywiście w ramach dopuszczalnej elastyczności — trzeba przewidzieć, pod warunkiem jednak, że harmonijne oddziaływania muszą być rozkładane na wszystkie inne elementy planu gospodarczego.

Sądzimy, że czytelnikowi natychmiast narzuci się szereg wątpliwości co do „dopuszczalnej elastyczności“, „rozkładu harmonijnych oddziaływań“ itd., wątpliwości, których można by uniknąć przez kilka słów dodatkowego wyjaśnienia, czy też inne bardziej popularne, choć nie mniej ściśle sformułowanie.

Całość wykładu podzielona jest na cztery części:

- Założenia ogólne,
- Planowanie masy towarowej,
- Planowanie obrotu hurtowego,
- Planowanie obrotu towarowego w detalu,

przy czym część trzecia jest najbardziej rozwinięta i obejmuje z kolei następujące zagadnienia: funkcje handlu hurtowego w gospodarce planowej, formy działania handlu hurtowego, plan sieci hurtowej, plan zakupów w hurcie, plan zatrudnienia i płac w hurcie, plan kosztów obrotu towarowego w hurcie spółdzielczym.

Zaletą wykładu jest jego zwięzłość i ścisłość sformułowań. Czytelnik znajduje na 12 zaledwie stronach kopalnię praktycznych informacji i wskazówek. Broszura odda niewątpliwie duże usługi licznyemu rzeszom pracowników zatrudnionych w spółdzielczości.

Należy się spodziewać, że obie broszury: W. Jampla i K. Boczara, doczekają się wkrótce nowego wydania, w którym będzie można zawarte w nich materiały zaktualizować i udoskonalić.

Marian Weralski

„INWESTYCJE W PRZEMYSŁE“
— Dwumiesięcznik, organ zespołu inwestycyjno - budowlanego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, Warszawa, Nr 3, czerwiec 1949 r.

Od lutego bieżącego roku zaczął ukazywać się pod powyższym tytułem dwumiesięcznik poświęcony zagadnieniom inwestycji. Początkowo jako organ Centralnego Zarządu Budownictwa Przemysłowego, Centralnego Biura Studiów i Projektów Budownictwa Przemysłowego oraz Departamentu Inwestycji ówczesnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu; obecnie, jak zaznaczono w tytule, zespołu inwestycyjno - budowlanego PKPG.

Zagadnienia inwestycji, tak ważne z punktu widzenia realizacji planów

gospodarczych, uzyskały trybunę, z której mogą docierać do wszystkich interesujących się, a przede wszystkim pracujących w tej dziedzinie. Aczkolwiek tytuł tego czasopisma „Inwestycje w Przemysle“ zwięza zagadnienie, to w chwili obecnej zajmuje się ono w najszerszym zakresie sprawami planowania, projektowania i wykonawstwa inwestycji.

Plan 3-letni odbudowy gospodarczej Polski kalendarzowo dobiega końca. W wielu jednak gałęziach życia gospodarczego został już wykonany, o czym donosi każdy numer codziennej prasy.

Spółdzielczość, mająca poważny udział w życiu gospodarczym Polski, stoi przed nowym okresem rozbudowy, zakreślonym wytycznymi Planu Sześcioletniego. Toteż wydaje się słusznym zapoznanie czytelników z tym czasopismem, w którym omawiane zagadnienia częstokroć bezpośrednio dotyczą i spółdzielczości. Wszelkie zaś trudności i przeszkody, na jakie napotykają w działaniu inwestycyjnym, mogą znaleźć rozwiązanie dzięki wymianie doświadczeń i zapoznaniu kadr inwestycyjnych z metodyką planowania inwestycyjnego.

W numerze 3 tego czasopisma, z czerwca br., na szczególną uwagę zasługują dwa artykuły. Jeden Cz. Bąbińskiego pt. „Realizacja planu inwestycyjnego w roku bieżącym i wnioski z tym związane“ oraz drugi K. Secomskiego, na temat „Podstawy planowania inwestycyjnego“.

W artykule pierwszym, poza zwięzłym przedstawieniem realizacji planu inwestycyjnego w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1949 roku, na szczególną uwagę zasługuje analiza przyczyn niedostatecznego wykonania zaplanowanych poczynań.

Autor szuka ich w analizie następujących zagadnień:

1. organizacja robót na placu budowy,
2. dokumentacja techniczna,
3. kadry,
4. zaopatrzenie,
5. sprawozdawczość i kontrola wykonania oraz
6. organizacja sieci przedsiębiorstw budowlano - montażowych.

Organizacja robót na placu budowy. Terminowe wykonanie planów produkcyjnych w budownictwie i obniżenie kosztów budownictwa uzależnione jest od właściwej organizacji robót na placu budowy i łączy się z prawidłowym rozmieszczeniem terenowym sieci przedsiębiorstw według ich specjalności. Jeśli przyczyną najistotniejszą jest brak pełnej dokumentacji technicznej na placu budowy, należy pracę organizować tak, aby posiadana dokumentacja zapewniała pełne wykorzystanie kadr roboczych, materiałów budowlanych i dostaw maszynowych będących w dyspozycji kierownictwa.

Dokładny harmonogram robót musi iść w parze ze szczegółowym planowaniem prac poszczególnych zespołów roboczych, aby nie powodować przestojów, a tym samym zwiększenia kosztów budowy.

Zacytowane w artykule przykłady pozwoliły na wyciągnięcie następujących wniosków:

- a) na każdej budowie powinien istnieć plan organizacji robót,
- b) poza tym planem, na budowach przodujących, powinno być wprowadzone operatywne planowanie prac poszczególnych brygad i zespołów robotniczych oraz zadania tygodniowe dla majstrów, przodowników i robotników,

- c) na każdej budowie powinien być prowadzony dziennik robót i w określonych terminach dokonywane pomiary wykonanych robót. Dziennik taki powinien dawać podstawy do wyprowadzania wskaźników technicznego wykonania planów produkcji,
- d) konieczne jest przejście na poprawną metodę planowania budownictwa, zmuszając przedsiębiorstwa do oparcia całości kształtu planów o pojedyncze wyspecyfikowane obiekty, eliminując tzw. ogólny program produkcji wyrażony w złotych przerobowych,
- e) plany organizacji robót powinny stanowić istotną część każdej dokumentacji technicznej na budowie.

Dokumentacja techniczna. W początkowym okresie, tzn. przy odbudowie naszego życia gospodarczego, dokumentacja techniczna nie odgrywała tak poważnej roli jak to ma miejsce obecnie, a nabiera znaczenia problemu dla okresów przyszłych. Zmiana charakteru prac inwestycyjnych z odbudowy na nowe budownictwo wymaga istnienia poważnego aparatu biur projektów.

Życiowe konieczności spowodowały powstawanie tych biur w poszczególnych przemysłach. Stan ilościowy kadr technicznych powoduje jednak konieczność zlecania prac z tej dziedziny pracownikom eksploatacji. W porównaniu z innymi krajami nasz stan posiadania kadr inżyniersko-technicznych, wynoszący np. w przemyśle metalowym 5%, stanowi $\frac{1}{2}$ — $\frac{1}{4}$ kadr Czechosłowacji, Węgier i Związku Radzieckiego. W przemyśle włókienniczym zaś wynosi 0,01%! Ten stan rzeczy powoduje niemożność pełnego zrea-

lizowania nakładów inwestycyjnych przewidzianych na poszczególne obiekty.

Stąd konieczność otoczenia kadr technicznych specjalnie troskliwą opieką i dania im najlepszych warunków do pracy.

Wnioski, jakie stąd dadzą się wyciągnąć, między innymi, są następujące:

- a) konieczność skierowania do prac nad projektowaniem i do biur projektów około 4000 inżynierów i techników z różnych dziedzin działalności gospodarczej,
- b) zrewidowanie systemu plac w biurach projektów tak, aby stwarzały one bodziec materialny sprzyjający intensyfikacji pracy,
- c) konieczność wyodrębnienia i zwiększenia nakładów inwestycyjnych na biura projektów, tj. w równym stopniu na ich budynki, wyposażenie oraz lokale mieszkalne,
- d) zastosowanie osiągnięć postępu technicznego, zrationalizowanie metod pracy, stosowanie nowych, ekonomiczniejszych konstrukcji i metod liczenia,
- e) konieczność sporządzania projektów typowych oraz stosowania w projektach typowych elementów i typowych konstrukcji,
- f) zaprowadzenie rejestracji wszystkich projektów sporządzanych w biurach projektów i udostępnienie tych rejestrów inwestorom; należy stosować przy tym wymianę projektów i doświadczeń pomiędzy tymi biurami,
- g) zwiększenie akcji wydawniczej prac własnych i tłumaczeń

- w zakresie potrzeb biur i projektów,
- h) zmuszenie inwestorów do właściwego formułowania założeń projektów,
- i) w planach inwestycyjnych częścią składową powinny być plany sporządzania dokumentacji technicznej.

Kadry. Stan ilościowy kadr służb inwestycyjnych jest niewspółmierny do zadań im wyznaczonych. Poza tym istniejące obsady są dobierane przypadkowo i w dużej części niefachowe. Wielkość zadań wyznaczonych przez 6-letni Plan rozbudowy i przebudowy gospodarczej Polski pracownikom działu inwestycyjnego wymaga zrewidowania istniejącej sytuacji, poważnych przesunięć personalnych, polegających na wyciągnięciu fachowców z administracji i drugorzędnych pozycji naszej działalności gospodarczej. Takie przegrupowania dadzą korzyści wielostronne, a przede wszystkim wzmocnią ilościowo i jakościowo kadry służb inwestycyjnych na wszystkich odcinkach ich działalności, tzn. planistyki, projektowania i prac budowlano - montażowych.

W dziedzinie tej konieczne są następujące posunięcia:

- a) należyte uzupełnienie ilościowej i jakościowej obsady kadr inwestycyjnych proporcjonalnie do nałożonych zadań,
- b) planowe przesuwanie najbardziej doświadczonych i pełnych inicjatywy fachowców na najważniejsze odcinki prac inwestycyjnych,
- c) indywidualne wyszukiwanie inżynierów, techników i innych fachowców w dziedzinie inwestycji, pracujących obecnie w administracji lub drugorzęd-

nych dziedzinach gospodarczych, a nawet na zasadniczych odcinkach produkcyjnych i kierowanie ich do działalności inwestycyjnej,

- d) rozwiązanie problemu płac w służbach inwestycyjnych i przedsiębiorstwach budowlano-montażowych w ten sposób, aby stworzyć zachętę materialną wytaką o system premiiowy za wykonanie miesięcznych odcinkowych planów,
- e) przy pracach inwestycyjnych wykonywanych na terenach oddalonych od wielkich miast i ośrodków kulturalnych (a takich prac w planie 6-letnim będzie wiele) wprowadzić „dodatek specjalny za oddalenie” — sprzyjający utrzymaniu fachowców na budowach tam prowadzonych,
- f) w jak najszerszym stopniu rozwinąć działalność szkolenia kadr we własnym zakresie w poszczególnych służbach inwestycyjnych z otwarciem możliwości dużego awansu dla zasługujących na to. Poza tym doraźnym środkiem konieczne jest dostosowanie programów szkolenia w uczelniach technicznych do potrzeb inwestycji.

Zaopatrzenie. Poważnym mankamentem w realizacji inwestycji są sprawy zaopatrzenia materiałowego. W planie na rok 1949 nie wyodrębniono potrzeb inwestycyjnych z ogólnych zapotrzebowań, wynikają stąd trudności zorientowania się w wielkości wykorzystania materiałów na cele inwestycyjne i częstego przechwytywania tego zaopatrzenia na potrzeby eksploatacji. W okresie wykonywania planu 1949 r. stwierdzono niedotrzymanie terminów bu-

dowy wskutek niedostatecznego powiązania harmonogramów prac z zaopatrzeniem materiałowym.

Typowe było podawanie przez inwestorów nadmiernych — w stosunku do potrzeb rzeczywistych — wielkości zaopatrzenia materiałowego,

zgłaszanie zapotrzebowań materiałów zbędnych dla wykonywanych inwestycji, lub wyższej jakości niż rzeczywiście były potrzebne i wreszcie

opieszalność wykazywana przy odbiorze materiałów i dóbr inwestycyjnych.

Brak również powiązania robót z terminem dostaw materiałów, co zauważyć się dało na wszystkich szczeblach od inwestorów naczynych począwszy, a skończywszy na poszczególnych budowach.

Nieuzasadniony jest również, a często spotykany objaw stwarzania zbyt wielkich zapasów materiałowych, co powoduje zamrażanie środków pieniężnych oraz ograniczanie zaopatrzenia innych odcinków robót.

Rozpoczynanie zbyt wielu prac inwestycyjnych bez zapewnienia potrzebnych ilości materiałów oraz bez rozbicia tych potrzeb według planu powoduje przestoje na budowach, a w następstwie gwałtowne interwencje dezorganizujące całokształt zaopatrzenia.

Osiągnięte doświadczenia ubiegłych okresów i bieżącego okresu spowodowały zmianę systemu planowania zaopatrzenia.

Aby planowanie materiałowe dla potrzeb inwestycyjnych było utrzymane w granicach rzeczywistych potrzeb i, wobec braku dokumentacji technicznej w okresie sporządzania planów zaopatrzenia, miało

realne podstawy, oparto się na średnich normach zużycia materiałów zestawionych dla zasadniczych typów budynków. Dane te podano do wiadomości przedsiębiorstw, na których spoczywa obowiązek zgłaszania zapotrzebowań. Wnioski stąd wynikające są następujące:

- a) konieczność powiązania zapotrzebowania materiałowego na placu budowy z planem produkcji i postępowaniem robót oraz terminarzem dostaw maszyn,
- b) konieczność śledzenia stanu zapasów materiałowych i sygnalizowania zawczasu ich wyczerpywania się,
- c) konieczność ustalenia deficytu w najważniejszych grupach artykułów reglamentowanych w celu uzyskania zgody — w braku pokrycia — na zmniejszenie objętości robót.

Sprawozdawczość i kontrola wykonania. Sprawozdawczość we właściwy sposób prowadzona i analizowana następnie na poszczególnych szczeblach organizacyjnych jest podstawą kontroli postępu robót, równomierności ich wykonania oraz zapobiega zaskoczeniom tak inwestorów, jak i wykonawców, różnego rodzaju niespodziankami. Reforma dotychczasowej sprawozdawczości ma na celu wprowadzenie węzłowych wskaźników przebiegu całokształtu działalności inwestycyjnej, na podstawie których będzie można szybko usuwać sygnalizowane niedomagania.

W konsekwencji konieczne jest:

- a) opanowanie na wszystkich szczeblach przez inwestorów i wykonawców sprawozdawczości finansowej z realizacją planu inwestycyjnego i nauczanie się analizowania jej,

- b) wprowadzenie sprawozdawczości z rzeczowego wykonania planu, ograniczając ją do jednego lub co najwyżej kilku wskaźników. Podstawą jej powinien być obiekt a nie tytuł,
- c) stosownie do potrzeb sprawozdawczości rzeczowej zreformowanie dziennika robót na budowie, uznając go za dokument podstawowy.

Organizacja sieci przedsiębiorstw budowlano - montażowych. Właściwa organizacja sieci przedsiębiorstw budowlanych musi odpowiadać potrzebom planu inwestycyjnego. Spostrzeżenia poczynione w tej dziedzinie pozwalają ustalić następujące wytyczne:

Usunięcie niezdrowej konkurencji pomiędzy przedsiębiorstwami o podobnym zakresie specjalności, działającymi na tym samym terenie, przez zróżnicowanie zakresu ich pracy, dla obsługi odrębnych grup inwestorów, dla których wykonywałyby różne typy budownictwa; przez komasację istniejących oddziałów przedsiębiorstw, tam gdzie istnieją zbędne rezerwy „mocy“ wykonawczej.

Ustalenie równomierności i optymalnych warunków obciążeń produkcyjnych dla przedsiębiorstw i oddziałów.

Konieczność specjalizowania zarówno poszczególnych przedsiębiorstw jak i oddziałów oraz ich kadr fachowych, dla wykonywania ściśle określonych rodzajów robót.

Poza tym podziałem wewnętrznorganizacyjnym konieczne jest terenowe rozplanowanie sieci przedsiębiorstw dostosowane do przewidzianych prac inwestycyjnych. Wchodzi tu w grę kwestia zarówno baz oddziałowych jak i sprzętowych oraz współdziałanie pomiędzy po-

szczególnymi przedsiębiorstwami pracującymi przy budowie tych samych obiektów, kolejno po sobie przystępując do prac lub równolegle je wykonując.

W uwagach końcowych autor wyraża nadzieję, że artykuł jego wywoła pożądaną dyskusję, która pozwoli na szersze i głębsze rozpatrzenie poszczególnych zagadnień inwestycyjnych.

W konkluzji ostatecznej — niewspółmierny wzrost zadań w stosunku do możliwego wzrostu kadr inwestycyjnych wskazuje na konieczność jak najbardziej precyzyjnego przemyślenia organizacji pracy i wysiłków dla wykonania założeń i wytycznych rozbudowy i przebudowy gospodarczej Polski na tym odcinku.

*
* *

Drugi artykuł pt. „Podstawy planowania inwestycyjnego“ jest związanym przeglądem rozwoju i dojrzewania planowania inwestycyjnego od 1945 roku po dzisiejszy plan roku 1950 i cały Plan 6-letni. Przedstawia on metodycznie powiązania ogólnych planów gospodarczych z poszczególnymi planami składowymi, wśród których jest i plan inwestycyjny.

Temat artykułu został podzielony na działy według następującej kolejności:

- okresy planowania,
- rola planu inwestycyjnego,
- wytyczne budowy planu inwestycyjnego,
- elementy konstrukcji planu inwestycyjnego,
- kierunki nakładów inwestycyjnych i ocena ich efektywności,
- zasada koncentracji nakładów.

Plan inwestycyjny, o czym nigdy nie wolno zapominać, jest częścią składową planu gospodarczego, któ-

ry wynika z planu narodowego. Pełna koordynacja i harmonijność poszczególnych elementów składowych jest zasadniczym wymogiem dla powiązania czynności planowania w dziedzinach produkcji, inwestycji, zatrudnienia, zaopatrzenia itp.

Wynika to z zasady jednolitości planowania gospodarczego. Specyficzną cechą działalności inwestycyjnej jest ciągłość wykraczająca poza okres jednoroczny, czy nawet wieloletni. Powoduje to konieczność nie tylko nadzoru i śledzenia fazy wykonawczej, lecz również planowania na długie okresy.

Ta potrzeba uwidacznia się szczególnie silnie przy konstruowaniu rocznego planu, w którym występuje fragmentarycznie realizacja inwestycji. Dla powzięcia odpowiedniej decyzji należy posiadać pełny obraz całości i znać zobowiązania, jakie zaciąga się w stosunku do okresów następnych, i możliwości realizacyjne kształtujące się w tych przyszłych okresach.

Pomimo tworzenia rocznych planów ze względu na operatywność — planowanie inwestycyjne jest funkcją ciągłą. Z drugiej strony jest zasadą bezpośrednie przechodzenie od planowania zamierzeń inwestycyjnych do planowania wykonawstwa inwestycyjnego, aczkolwiek często elementy wykonania planu inwestycyjnego wpływają decydująco na wielkość zamierzeń, sposób lub zakres ich realizacji, tak w czasie jak i w przestrzeni. Toteż bardzo istotną koniecznością jest pełne planowanie inwestycji, tzn. od momentu powstania potrzeby wyrażonej we wniosku inwestycyjnym do jej pełnej realizacji.

Metodologicznie rozróżnia się cztery kategorie budowy planów inwestycyjnych — są to:

plany krótkookresowe,
plany roczne,
plany wieloletnie oraz
plany perspektywiczne.

Kryterium klasyfikacyjnym jest okres czasu, na który tworzy się dany plan. W początkowym okresie naszej gospodarki tworzone takie plany kwartalne, półroczne i trzykwartałowe, a nawet już w okresie planu 3-letniego, tj. w 1947 roku i w początkach 1948 r., powstawały kwartalne rozdzielniki kredytów inwestycyjnych.

Takie działanie wiązało się z niedojrzałością planowania w tym okresie. Przy zastosowaniu doskonalszych metod powstają dokładne plany roczne.

Dla roku 1950 przewiduje się plany krótkookresowe dla planowania kapitalnych remontów oraz przy planowaniu wykonawstwa inwestycyjnego. W tym wypadku będą to harmonogramy wykonania finansowego i rzeczowego.

Podstawowym okresem jest roczny plan inwestycyjny, który jednak stanowi tylko szczegółowe rozwinięcie planu wieloletniego — jako wyniku ciągłości działalności inwestycyjnej. Wieloletnie okresy planowania gospodarczego ustalają poszczególne etapy rozwojowe, czego najlepszym przykładem plan trzyletni odbudowy gospodarczej, a następnie 6-letni plan rozbudowy i przebudowy gospodarczej naszego kraju na kraj przemysłowo - rolniczy i osiągnięcie podwojenia dochodu narodowego, w którym wartość produkcji przemysłowej stanowić będzie przeszło połowę tego dochodu.

Plany inwestycyjne w tych etapach stanowią główny czynnik przekształcenia struktury gospodarczej i rozbudowy aparatu produkcji.

Nieodzowność planów wieloletnich jest oczywista, jednak w poszczególnych dziedzinach gospodarki narodowej niewystarczająca i wymagająca tworzenia planów perspektywicznych. Z nich bowiem dopiero można ocenić właściwe rozmiary planowanych osiągnięć. Dotyczy to takich dziedzin, jak sieć dróg żelaznych, kołowych, wodnych, flota handlowa, ciężkie przemysły — jak hutniczy czy chemiczny — lub też odbudowa i przebudowa Warszawy (okres 18-letni).

Rola planu inwestycyjnego. Plan inwestycyjny wywiera wpływ na wiele dziedzin życia gospodarczego i wiąże się ściśle z zadaniami planowania inwestycyjnego.

Zadania i znaczenie planu inwestycyjnego można określić jako:

regulatora ruchu inwestycyjnego w kraju,
głównego odbiorcę produkcji dóbr inwestycyjnych,

czynnik współdecydujący o rozmiarach produkcji bieżącej i produkcji w latach przyszłych,

najważniejszej — po budżecie konsumcyjnym — części państwowego planu finansowego.

Stąd wynikają konieczne zazębieńia z innymi planami szczegółowymi w całokształcie narodowego planu gospodarczego, którymi są:

- plan produkcji,
- plan zaopatrzenia,
- plan zatrudnienia,
- plan produkcji budowlanej,
- plan finansowy.

Wytyczne budowy planu inwestycyjnego. Dla zrozumienia zasad planowania inwestycyjnego konieczne jest podanie wytycznych samej budowy planów rocznych, którymi są: ustalenie wielkości planu inwestycyjnego,

elementy konstrukcji planu inwestycyjnego,

kierunki nakładów inwestycyjnych i ocena efektywności planowanych inwestycji,

zasada koncentracji nakładów.

Stanowią one podstawowe zasady planowania inwestycyjnego i fundament każdego planu rocznego. Początkiem jest określenie rozmiarów planu inwestycyjnego, wynikające z trafnego podziału dochodu narodowego na część inwestowaną i część konsumowaną, co będzie miało wpływ na tempo rozwoju aparatu produkcji. Chodzi o optymalne uchwycenie ogólnej sumy nakładów, po czym najwłaściwsze rozłożenie ich w poszczególnych grupach gospodarstwa narodowego dla zapewnienia odpowiedniego ich rozwoju.

Wielkość całego nakładu wyodrębnionego na inwestycje musi być zanalizowana według następujących elementów:

- pokrycie materiałowe,
- praca ludzka,
- organizacja i wykonawstwo,
- finanse.

Wśród nich najistotniejsze jest pokrycie materiałowe, które ogranicza rozmiary budowanego planu. Składa się ono z importu maszyn i urządzeń oraz krajowej produkcji dóbr inwestycyjnych. W wypadku importu trudność sprawia określenie jego wartości, gdy inwestor dopiero zamierza dokonać zamówień zagranicznych i nieznane są miejsca ani terminy ulokowania ich.

Przeważnie jednak, ze względu na długość procesów produkcyjnych dóbr inwestycyjnych i w szerokim zakresie dokonane zamówienia — można określić wartość spodziewanych dostaw, a w ten sposób i tę część planu inwestycyjnego. Jednocześnie inwestor w swych wnioskach

inwestycyjnych powinien przewidywać pokrycie na zobowiązania zaciągnięte na kilka lat naprzód.

Okres powojenny charakteryzuje się wielkim natężeniem zamówień inwestycyjnych, z drugiej zaś strony niedotrzymywaniem terminów dostaw — stąd wynikają opóźnienia realizacji zaplanowanych inwestycji. Uchwycenie tego „poślizgu“ i bliższe prawdy oszacowanie go jest możliwe przy rozpatrywaniu całej masy planowanej i realizowanych zamówień na tle wykonania umów handlowych. Może to jednak mieć miejsce tylko w centralnych ośrodkach władz gospodarczych.

Krajowa produkcja dóbr inwestycyjnych uzależnia wielkość inwestycji. Gospodarka socjalistyczna, kładąc szczególny nacisk na rozwój produkcji inwestycyjnej, stwarza realne podstawy dla ruchu inwestycyjnego oraz powiązanie między nimi, warunkujące wykonanie planów. Cytowane wskaźniki produkcji w latach od 1945 do 1948 wskazują na szybki rozwój produkcji przemysłowej i dominowanie wielkości produkcji inwestycyjnej nad konsumpcyjną. Jeśli jakieś trudności może następczać kwestia sezonowości zapotrzebowania na dobra inwestycyjne wobec bieżącej ich produkcji, to rozwiązanie istnieje w szczegółowym rozpatrzeniu zapotrzebowań i organizacji zaopatrzenia.

Dalszym elementem decydującym o wielkości planu inwestycyjnego jest praca ludzka.

Z założeń gospodarki socjalistycznej wynika, że plan narodowy powinien uwzględniać planowe i pełne zatrudnienie oraz całkowite uruchomienie i wykorzystanie aparatu produkcji dla eksploatacji bogactw naturalnych kraju. Problemem trudnym do rozwiązania jest, przy zacho-

waniu proporcji między udziałem pracy w produkcji i w inwestycjach, właściwy podział wykwalifikowanych kadr. Przy założeniu priorytetu dla bieżącej produkcji, która nie powinna podlegać fluktuacjom rynku zatrudnienia, kwestia zaopatrzenia inwestycji w ręce robocze, wobec ich uzależnienia od sezonowości i nadmiaru sił niewykwalifikowanych, jest bardzo trudna i skomplikowana. Wymaga ona szczegółowej analizy rynku pracy.

Przy wzrastających nakładach na inwestycje równie ważnym jest problem organizacji i wykonawstwa. Coraz bardziej skomplikowane inwestycje wymagają odpowiedniego zespołu najwybitniejszych fachowców-projektantów, konstruktorów i wykonawców, wymagają również dobrej organizacji, bez której postęp robót nie będzie właściwy i terminowy.

Założenia Planu 6-letniego przez silne zwiększenie nakładów stawiają przed wykonawstwem problem rozwoju organizacyjnego i konieczność potrojenia stanu zatrudnienia w roku 1955. Uwzględniają one odpowiednio zainwestowanie przedsiębiorstw i podniesienie wydajności pracy. Zagadnienia opanowania szczytowego napięcia sezonu inwestycyjnego oraz nadmiernej koncentracji robót na poszczególnych terenach wymagają specjalnego opracowania.

Koncentracja robót na poszczególnych terenach, niewłaściwa z punktu widzenia konstrukcji planu, będzie mogła być rozładowana przez planowane w okresie 6-letnim ożywienie gospodarcze województw wschodnich. Pozostaną pomimo to pewne koncentracje, jak np. odbudowa i przebudowa Warszawy, czy regiony Śląska lub Gdańska.

Jako ostatni element mający wpływ na wielkość planu inwestycyjnego należy rozpatrzyć czynnik finansowy będący również podstawową przesłanką planowania inwestycyjnego. Autor pisze:

„Gospodarka planowa wprzęga pieniądź do realizacji wyznaczonych zadań gospodarczych, przy czym pieniądź nie powinien być przeszkodą w płynnym przebiegu zwłaszcza procesów produkcyjnych i inwestycyjnych. Pieniądź jest więc, jak to często określa się, elementem wynikowym, opartym o decyzje planu narodowego. Jest to jednak określenie niedostateczne i nazbyt uproszczone.

Przy kształtowaniu się dochodu narodowego na danym poziomie powstaje problem odpowiedniego natężenia procesów akumulacji przymusowej i dobrowolnej na cele inwestycyjne. Rozróżniamy akumulację funduszy inwestycyjnych metodami budżetowymi oraz metodami pozabudżetowymi. W wyniku przeprowadzanej akumulacji dysponujemy określonymi funduszami w ciągu danego roku. Łącznie rozpatrywane wpływy i wydatki publiczne stanowią państwowy plan finansowy. W ramach planu narodowego musi mieć miejsce skoordynowanie planu finansowego z zakresem i wielkością innych planów.

Na tym tle dochodzi bardzo często do konieczności dodatkowego harmonizowania potrzeb budżetu bieżącego, planu inwestycji, planu sfinansowania produkcji, obrotu towarowego, handlu zagranicznego itd. Stąd też byłoby niedokładne twierdzenie, że pieniądź jest tylko elementem wynikowym. I tu musi być także przeprowadzona — jeżeli chodzi o całość

kształt gospodarki finansowej — analogiczna analiza, jak przy badaniu elementu pracy ludzkiej i zasobów materialnych. Dopiero tego typu wszechstronne badania umożliwiają nam ustalenie globalnej cyfry planu inwestycyjnego“.

Z przedstawionych powyżej zagadnień wynika, jak trudne i skomplikowane jest ustalenie wielkości planu inwestycyjnego. Wymaga ono wielu uzupełniających analiz ekonomicznych i społecznych, w rezultacie pozwalających określić możliwości inwestycyjne w danym roku.

Kierunki nakładów inwestycyjnych i ocena ich efektywności. Określenie kierunków i wielkości nakładów inwestycyjnych uzależnione jest od pewnej hierarchii celów i zadań wykonawczych. Ustalone pewne kryteria warunkują tempo i etapy rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarczych. Wobec tego, że wysiłki wkładane w poszczególne obiekty przynoszą niejednakowe rezultaty, wskazane jest robienie takich nakładów inwestycyjnych, które pozwalają osiągnąć najwyższe efekty produkcyjne. Stanowią one bowiem źródło szybkiego wzrostu dochodu narodowego.

Ocena korzyści bezpośrednich i pośrednich, ustalenie łącznej rentowności społecznej planowanej inwestycji, mierzonej w gospodarce socjalistycznej całkowitym przyrostem efektów produkcyjnych lub użytkowych w poszczególnych działach gospodarki narodowej — warunkuje nakłady inwestycyjne. W miarę rozwoju życia gospodarczego ocena kierunków nakładów inwestycyjnych staje się coraz bardziej skomplikowana. Tzw. „wąskie przekroje“, które rażąco występowały w pierwszym

okresie naszej odbudowy i mogły być doraźnymi nakładami likwidowane, rentując się w bardzo krótkim czasie — obecnie wymagają wnikliwej obserwacji i analizy całokształtu zagadnienia. Przykładem może być np. powiązanie rozwoju przemysłu konserwowego z odpowiednim wzrostem produkcji białej blachy dla wyrobu puszek, jak również z rozwojem zaopatrzenia mięsnego czy rybnego, transportem jego do wytwórni, odpowiednim aparatem dystrybucyjnym itp.

Jeszcze bardziej skomplikowana jest ocena tempa rozwoju wielkich gałęzi gospodarki narodowej, uwzględniając współzależności zachodzące między nimi, np. dla przemysłu, komunikacji, rolnictwa, dystrybucji, konsumpcji. Pojawienie się możliwych błędów likwidowane być musi w okresie wykonywania Planu.

Koncentracja nakładów jest jedną z najbardziej podstawowych zasad planowania inwestycyjnego, nie mówiąc już o generalnej zasadzie, jaką jest koncentracja nakładów na przemysł, wynikająca z założeń planu przebudowy ustroju gospodarczego Polski, a jednocześnie dająca w efekcie największy wzrost produkcji, a co za tym idzie, najwyższy wzrost dochodu narodowego. Osiągnięcie zatem najwyższej rentowności można uzyskać przez koncentrację nakładów zarówno w przestrzeni jak i w czasie.

Szczególnie co do tego ostatniego, to finansowanie inwestycji wiąże pieniądz wydawany na ten cel tak długo, jak długo trwa budowa. Efekt osiągniany jest dopiero po uruchomieniu nowego źródła produkcji. Od długości czasu potrzebnego na realizację inwestycji uzależniona jest równowaga planów finansowych. Stąd konieczność zachowania takiej

proporcji między nakładami inwestycyjnymi, by w określonym roku dać maksymalną ilość gotowych inwestycji, które natychmiast mogą dać efekt produkcyjny. Pozostałe inwestycje muszą być w pewnej równowadze w zakresie długości czasu, po jakim zostaną oddane do eksploatacji, a więc w roku następnym, czy też po dwóch latach.

Koncentracja nakładów przedstawiona poglądowo, to budowa np. 10 domów w ciągu roku, a nie budowa 20 domów, które będą gotowe za dwa lata.

Dystrybucja inwestycji w czasie nie stwarza sprzeczności między inwestycjami a konsumpcją, inwestycje umożliwiają bowiem wzrost produkcji w ogóle, również i produkcji konsumpcyjnej.

Zagadnienie dystrybucji inwestycji w czasie łączy się z regionalnym planowaniem inwestycji, które w pełniejszy sposób powinno dawać wyraz miejscowym potrzebom. Dotychczasowe regionalne plany zbiorcze stanowiły mechaniczne zestawienie wykonywanych nakładów inwestycyjnych, nie odzwierciedlając właściwych i specyficznych potrzeb terenu. Dlatego też planowanie regionalne powinno mieć wpływ na inwestycje o charakterze lokalnym i mieć prawo inicjatywy w tej dziedzinie.

Przyczyni się to w dużym stopniu do pogłębienia planowania i wzbogacenia treści następnych rocznych planów inwestycyjnych. *W. Szulc*

M. M. L i f i c: Sowietskaja torgowla. Ogiz. Gospolitizdat. 1948, s. 124.

Książka zawiera 9 rozdziałów. W rozdziale pierwszym autor omawia różnice pomiędzy zasadami pro-

dukcji w ustroju socjalistycznym i w ustroju kapitalistycznym oraz uzasadnia potrzebę istnienia handlu w ustroju socjalistycznym.

W rozdziale drugim autor podaje na wstępie krótką historię rozwoju handlu radzieckiego. Rozwój ten datuje się od momentu zlikwidowania „prodraszewistki” (przymusowej dostawy państwu wszelkich nadwyżek produkcji rolnej), która spowodowała prawie całkowite wyeliminowanie handlu w ZSRR. Zastąpienie jej przez podatek w naturze (prodnałog), przy czym chłop uzyskał prawo wolnej sprzedaży produktów pozostałych po oddaniu podatku, pozwoliło rozwinąć się wolnemu handlowi. Podwaliny pod szeroki rozwój handlu położył „nep” (nowa ekonomiczna polityka). W początkowym okresie nepu nastąpił w pierwszym rzędzie rozwój handlu prywatnego. Handel uspołeczniony był początkowo bardzo słaby, jednak udział jego stale i szybko wzrasta. Szybciej od detalicznego rozwija się uspołeczniony handel hurtowy, którego udział już w 1926/27 roku doszedł do 94,9%. Udział uspołecznionego handlu detalicznego osiągnął w tym czasie 67,4%.

Duży wpływ na rozwój handlu uspołecznionego wywarła kontrakcja produktów rolnych, szerszy rozwój której datuje się od 1926 roku.

Udział detalicznego handlu prywatnego szybko malał. W 1928 roku wynosił 22,5%, w 1930 roku tylko 5,6%, a w połowie 1931 roku spadł do zera. Uspołecznienie handlu hurtowego nastąpiło jeszcze wcześniej.

W dalszej części rozdziału autor podaje różnice pomiędzy handlem

radzieckim a handlem w krajach kapitalistycznych.

Trzeci rozdział poświęcony jest omówieniu form handlu radzieckiego. Handel radziecki dzieli się na państwowy, spółdzielczy i kołchozowy. Główną rolę odgrywa handel państwowy, który ma przewagę zwłaszcza w hurcie. Handel państwowy obejmuje:

- a) handel prowadzony przez Ministerstwo Handlu,
- b) handel prowadzony przez sieć detaliczną i przedsiębiorstwa żywienia zbiorowego,
- c) handel prowadzony przez różne ministerstwa (sklepy branżowe).

Handel spółdzielczy zajmuje się głównie obrotem między wsią i miastem i prowadzony jest w pierwszym rzędzie (ca 90%) przez spółdzielczość spóżywców (Centrosojuz i jego aparat terenowy) oraz przez spółdzielczość produkcyjną (pracy, inwalidów i w paru republikach — rolniczą).

Handel kołchozowy prowadzony jest na rynkach kołchozowych. Obejmuje sprzedaż nadwyżek produktów rolnych.

Poszczególne formy handlu radzieckiego autor omawia bliżej.

Rozdział czwarty określa miejsce i rolę handlu radzieckiego w budownictwie socjalistycznym. Autor podaje i uzasadnia następujące stwierdzenia:

- a) tempo rozwoju obrotu towarowego wywiera wpływ na tempo rozwoju całej gospodarki narodowej,
- b) podstawowym zadaniem handlu radzieckiego jest podniesienie stopy życiowej ludności,

- c) ważnym zadaniem, wypełnianym przez handel radziecki, jest zbliżanie miasta i wsi na odcinku towarowym, będące uzupełnieniem zbliżenia na odcinku produkcyjnym,
- d) handel radziecki urzeczywistnia powiązanie ekonomiczne pomiędzy rejonami oraz obwodami kraju,
- e) rozwinęły obrót towarowy urzeczywistnia również powiązanie ekonomiczne pomiędzy poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej,
- f) handel radziecki powiązany jest ściśle z systemem pieniężnym oraz systemem finansowym kraju,
- g) handel radziecki związany jest ściśle z budżetem państwowym.

W rozdziale piątym autor zajmuje się sprawą chłonności rynku w ustroju socjalistycznym, podkreślając zasadnicze różnice w tym względzie w stosunku do sytuacji w krajach kapitalistycznych.

Rozdział szósty omawia ogólnie organizację obrotu towarowego w ZSRR oraz handel hurtowy i detaliczny.

Rozdział siódmy poświęcony jest omówieniu obrotu towarowego między wsią i miastem oraz znaczeniu jego w budownictwie socjalistycznym.

Autor podkreśla znaczenie utrzymania równowagi pomiędzy wytwarzaniem środków produkcji oraz środków spożycia. W związku z tym występuje konieczność utrzymania właściwego stosunku pomiędzy produkcją miast i produkcją wsi. Autor dużo miejsca poświęca naświetleniu tego zagadnienia, ze specjalną przy tym uwagą traktuje sprawę skupu

produktów rolnych. Wzrost towarowej produkcji rolnej i połączony z tym zwiększony skup produktów rolnych powiększa zapotrzebowanie wsi na produkcję miast. Wzrost ten jest w Związku Radzieckim znaczny. Z przytoczonej przez autora tabelki wynika, że na przestrzeni 5 lat (1933—1938 r.) zapotrzebowanie wsi na ważniejsze towary przemysłowe wzrosło od przeszło 200% (236%, 247%, 280%) na obuwiu i wyroby tekstylne do 781% na cukier. W odpowiednim stosunku wzrosła towarowa produkcja rolna.

Przedostatni, ósmy rozdział naświetla sprawę cen i kosztów handlowych w ZSRR. Autor podkreśla różnicę pomiędzy zasadami kształtowania się cen w krajach kapitalistycznych (wolna gra sił) i w Związku Radzieckim. „W kraju socjalistycznym cena jest przedmiotem planowania socjalistycznego i jednocześnie dźwignią, narzędziem planowania gospodarki narodowej, zmierzającym do większego zbliżenia miasta i wsi, do podniesienia dobrobytu i kultury mas pracujących oraz do wzmocnienia tempa rozwoju gospodarki socjalistycznej i wzmocnienia obronności kraju“. „Cena w ZSRR jest dźwignią ekonomiczną, wpływającą na poziom i koszty produkcji oraz na wzrost wydajności pracy“.

Znaczenie cen w ZSRR jest duże. Rozróżnia się następujące rodzaje cen:

- a) ceny na szczeblu zbytu i skupu (zakładów przemysłowych i organizacji skupu),
- b) ceny detaliczne: jednolite i zróżnicowane,
- c) ceny płacone dostawcom przy skupie produktów rolnych,

a poza tym:

- a) ceny sprzedażne artykułów własnej produkcji (lub skupu) organizacji spółdzielczych,
- b) ceny na szczeblu hurtu (cena na szczeblu zbytu plus odpowiedzialna część marży handlowej),
- c) ceny wolnorynkowe na rynkach kołchozowych. Na poziom tych cen oddziałuje spółdzielczość przez skup produktów po cenach ustalonych (z reguły niższych od wolnorynkowych).

Odnośnie kosztów handlowych autor stwierdza, że w ZSRR są one znacznie niższe, aniżeli w innych krajach i wynosiły przed wojną niewiele ponad 10%, z czego na hurt выпадало ca 1/4 i na detal ca 3/4 podanego procentu.

Ostatni, dziewiąty rozdział poświęcony jest omówieniu znaczenia i skutków likwidacji systemu kartkowego i przejścia do swobodnego handlu radzieckiego, co nastąpiło pod koniec 1947 roku.

Z uwagi na bardzo nieliczne wydawnictwa dotyczące handlu radzieckiego, znaczenie książki M. M. Lifica jest duże. Pozwala ona na zorientowanie się, co prawda dość ogólnikowe, w sprawach dotyczących handlu radzieckiego.

K. Wiszniewski

M. M. L i f i c: *Osnovy ekonomiki i organizacii sowietskoj torgowli. (Zasady ekonomiki i organizacii handlu radzieckiego)*. Moskwa 1948, s. 160.

Jest to stenogram wykładów (Nr Nr 58-64) wygłoszonych w Wyższej Szkole Partyjnej przy CK WKP(b)

w ramach kursu „Podstawy ekonomiki radzieckiej i kierowanie gałęziami gospodarki narodowej“.

Książka zawiera pięć rozdziałów. W rozdziale pierwszym omówione są zadania handlu radzieckiego w powojennej pięcioletce Stalinowskiej.

Po podaniu szeregu cyfr dających obraz handlu radzieckiego, autor przytacza słowa Stalina: „Aby życie ekonomiczne kraju mogło popłynąć strumieniem i aby przemysł i rolnictwo miały bodziec do dalszego zwiększania swej produkcji, trzeba, aby istniał jeszcze jeden warunek, a mianowicie — rozwinięty obrót towarowy między miastem i wsią, między rejonami i obwodami kraju, między poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej“.

„Zadanie handlu radzieckiego — stwierdza autor — nie ogranicza się do doprowadzenia do spożycy produkcji wytworzonej przez przemysł socjalistyczny i rolnictwo socjalistyczne. Handel powinien oddziaływać ponadto na produkcję: wpływać na jej wzrost, dążyć do poszerzenia asortymentu produkcji, do wprowadzania nowych towarów i do ulepszenia jakości produkcji...“.

„...Handel radziecki wywiera swój wpływ na produkcję przez wstępne zamówienia, opracowane na podstawie badań zapotrzebowania na towary...“ „...Organizacje handlowe powinny badać zmiany zachodzące w dziedzinie spożycia i w zapotrzebowaniu spożycy, a to w celu dostosowania asortymentu do potrzeb rynku. Wynika to z istoty naszej gospodarki socjalistycznej opartej na zasadach planowych“.

W dalszym ciągu swej pracy autor podkreśla znaczenie transportu dla rozwoju obrotu towarowego, stwierdza ściśle powiązanie handlu radzieckiego z systemem pieniężnym i finansowym oraz z budżetem państwowym, podkreśla wpływ handlu radzieckiego na trwałość waluty.

„Rozwój handlu radzieckiego skierowany jest na podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących, na wzrost i wzmocnienie ekonomiki radzieckiej“.

„Im bardziej będzie rozwinięty obrót towarowy, tym szybciej podniesie się dobrobyt mas pracujących, lepiej będą zaspokojone ich potrzeby, podniesie się realny poziom płac i wzmocni kurs rubla“.

Handel radziecki występuje w trzech formach: handel państwowy, handel spółdzielczy i handel kołchozowy.

Podstawą materialną rozwoju handlu radzieckiego jest przemysł socjalistyczny i rolnictwo socjalistyczne.

Handel państwowy i spółdzielczy pracują na rynek zorganizowany, handel kołchozowy — na rynek niezorganizowany. Rynek niezorganizowany odgrywa w ZSRR rolę podrzędną. W czasie obecnym decydującą rolę odgrywa handel państwowy. Dotyczy to zaopatrzenia miast. Handel spółdzielczy zajmuje pierwsze miejsce w zaopatrzeniu wsi. Handel kołchozowy uzupełnia handel państwowy w zaopatrywaniu miast. W ostatnich latach zaczyna wzrastać rola handlu spółdzielczego w zaopatrywaniu miast.

Handel państwowy i spółdzielczy istnieją już od pierwszych lat panowania władzy radzieckiej, przy czym

w pierwszych latach przeważającą rolę odgrywał handel spółdzielczy. W następnych latach rozwój handlu państwowego był tak szybki, że dogonił i przegonił handel spółdzielczy. Handel kołchozowy powstał po ugruntowaniu się ustroju kołchozowego.

Istnienie w ZSRR kilku systemów handlu radzieckiego jest zgodne z wytycznymi Stalina. Dzięki temu rozwija się współzawodnictwo socjalistyczne pomiędzy poszczególnymi systemami, co z kolei wpływa na podniesienie handlu radzieckiego.

Aparat handlowy w ZSRR jest dzięki gospodarce planowej tańszy aniżeli w krajach kapitalistycznych. Powoduje to mniejszą liczebność pracowników handlowych w stosunku do innych zawodów.

Poważne znaczenie autor przywiązuje do przygotowania kadr. Na odcinku tym nastąpiła na przestrzeni ostatnich lat przed wojną znaczna poprawa. Lata wojny wpłynęły na stosunkowe pogorszenie tak, że w dalszym ciągu istnieją jeszcze pewne braki.

Wynagrodzenia w handlu radzieckim oparte są głównie na płacach akordowych, co wpływa na większe zainteresowanie pracowników wynikami handlu.

Ostatni plan pięcioletni nakreśla szereg nowych zadań handlu radzieckiego. Na odcinku rozbudowy sieci przewiduje się duży jej rozwój, zwłaszcza na wsi. Niezależnie od stałych punktów handlowych wprowadza się na szeroką skalę rozwój punktów ruchomych. Dużą uwagę przywiązuje się do rozbudowy sieci sklepów branżowych oraz punktów żywienia zbiorowego. Poza tym prze-

widuje się znaczną rozbudowę sieci hurtowni i mechanizację procesów pracochłonnych.

Nowe warunki rozwoju handlu radzieckiego nastąpiły po likwidacji systemu kartkowego (w grudniu 1947 roku), o czym autor pisze obszernie.

Znaczny wpływ na rozwój produkcji miejscowej wywarła uchwała Rady Ministrów z 9 listopada 1946 roku, dająca poważne prerogatywy przemysłowi miejscowemu i spółdzielczemu. Uchwała ta dała również podstawy do rozwoju handlu spółdzielczego w miastach i osadach.

Następne rozdziały stanowią szczegółowe rozpracowania zasad podanych wyżej.

W rozdziale drugim omówiony jest obrót towarowy w ZSRR oraz planowanie obrotu towarowego, według podziału następującego: 1. Organizacja obrotu towarowego. 2. Obrót hurtowy. 3. Obrót detaliczny. 4. Fundusze zakładowe i inwestycje w handlu radzieckim. 5. Treść planu handlu radzieckiego. 6. Organy planujące i kierujące handlem. 7. Planowanie zapasów towarowych. 8. Planowanie obrotu detalicznego. 9. Planowanie obrotu i sieci przedsiębiorstw żywienia zbiorowego.

Rozdział trzeci poświęcony jest omówieniu handlu państwowego w ZSRR. Zawiera następujące punkty: 1. Rola kierownicza handlu państwowego. 2. Państwowy handel detaliczny. 3. Państwowy handel hurtowy. 4. Działalność państwowych organizacji handlowych na odcinku skupu i produkcji. 5. System wynagrodzeń w handlu radzieckim. 6. Koszty handlowe w handlu państwowym. 7. Ceny

w handlu państwowym. 8. Finanse i rozrachunek gospodarczy w handlu państwowym.

Rozdział czwarty dotyczy handlu spółdzielczego i omawia sprawy następujące: 1. Znaczenie i rodzaje handlu spółdzielczego. 2. Struktura organizacyjna spółdzielczości spożywców. 3. Handel hurtowy spółdzielczości spożywców. 4. Zapotrzebowanie ludności kołchozowej i handel detaliczny spółdzielczości spożywców. 5. Działalność spółdzielczości spożywców na odcinku skupu i produkcji. 6. Wynagrodzenia pracowników detalicznej sieci handlowej spółdzielczości spożywców. 7. Koszty handlowe, ceny i finanse spółdzielczości spożywców. 8. Handel spółdzielczości pracy i spółdzielczości inwalidów. 9. Kierowanie handlem spółdzielczym i kontrola nad nim.

Ostatni, piąty rozdział poświęcony jest handlowi kołchozowemu i obejmuje punkty następujące: 1. Zadania handlu kołchozowego i jego rozwój. 2. Ceny w handlu kołchozowym. 3. Ekonomiczny wpływ państwa na handel kołchozowy. 4. Formy organizacyjne i baza materialno-techniczna handlu kołchozowego.

Książka zawiera wiele cennego materiału informacyjnego o handlu radzieckim. Materiał ten podany jest w sposób bardzo jasny i zwięzły. Po przeczytaniu książki można sobie wyrobić dość dokładny obraz stosunków w handlu radzieckim. Jest to pierwsza tego rodzaju książka, informująca tak wyczerpująco o handlu radzieckim. Książka powinna jak najszybciej ukazać się w polskim tłumaczeniu.

K. Wiszniewski

A. Ł o z i n s k i j: Organizacja uczeta po grafiku. Gospolizdat. 1948, s. 104.

Książka zawiera szczegółowe omówienie nowej metody organizacji rachunkowości i sprawozdawczości.

Na wstępie autor zajmuje się sprawą niedociągnięć w rachunkowości i sprawozdawczości, prowadzonych według dotychczasowego systemu organizacyjnego. Uzasadnia, że terminy składania sprawozdań są zbyt długie i wskutek tego nie dają kierownictwu poszczególnych przedsiębiorstw oraz organizacji nadrzędnych korzyści wspólniarnych z nakładem pracy i kosztów. Autor stwierdza, że terminy składania sprawozdań nie powinny przekraczać 5 dnia każdego miesiąca następującego po okresie sprawozdawczym, a dla zbiorczych sprawozdań rocznych — daty 10 stycznia. Autor podkreśla, że pomimo zbyt długich terminów jest jeszcze pewna ilość przedsiębiorstw i organizacji, które nawet tych za długich terminów nie dotrzymują.

Przyczyną niedociągnięć w rachunkowości i sprawozdawczości są według przeprowadzonej w swoim czasie ankiety braki personalne — ilościowe i jakościowe. Autor nie zgadza się z tym poglądem i stwierdza, że przyczyną są głównie, jeśli nie wyłącznie, niedociągnięcia organizacyjne: brak planu organizacji, podziału funkcji, nierównomierne obciążenie personelu, nadmierne skomplikowanie rachunkowości i sprawozdawczości itp. Rozwiązanie widzi w zorganizowaniu rachunkowości i sprawozdawczości według harmonogramu.

Zorganizowanie rachunkowości i sprawozdawczości według harmonogramu wprowadzone zostało po raz pierwszy w 1944 r. w przedsiębiorstwach lekkiego przemysłu obwodu Saratowskiego. Sposób ten rozpowszechnił się następnie w całym Związku Radzieckim, ciesząc się dużym poparciem partii i rządu.

Autor daje szereg konkretnych przykładów, z których wynika, że bez powiększania personelu, który wszędzie był rzekomo niedostateczny, osiągnięto wprost nadzwyczajne wyniki. Terminy skróciły się wszędzie w bardzo znacznym stopniu — przeciętnie do 1/5—1/7 okresu, zużywanego poprzednio na opracowanie takich samych sprawozdań. Nastąpiło to dzięki wprowadzeniu racjonalnej organizacji pracy.

Jedną z cech charakterystycznych zorganizowania rachunkowości i sprawozdawczości według harmonogramu jest wyraźne podzielenie miesiąca na dwa okresy:

- a) okres dłuższy, trwający zazwyczaj 25 dni, w czasie którego wykonuje się wyłącznie prace związane z prowadzeniem bieżącej rachunkowości, tzw. „okres rachunkowy“.
- b) okres krótszy, trwający zwykle 5 dni, w ciągu którego prowadzi się wyłącznie prace związane ze sporządzaniem sprawozdań, tzw. „okres sprawozdawczy“.

„Okres sprawozdawczy“ jest bardziej obciążony, w związku z tym dopuszcza się stosowanie w tym czasie pracy w godzinach nadliczbowych, rekompensowanej w naturze w „okresie rachunkowym“.

Na podkreślenie zasługuje odpowiednio zorganizowanie wstępnych

prac rachunkowych, dokonywanych przez personel operatywny (magazynierów, sklepowych itp.). Unika się dublowania tych prac przez personel, zatrudniony bezpośrednio w rachunkowości i sprawozdawczości.

Dużą uwagę zwraca się na równomierne rozłożenie pracy na wszystkich współuczestników procesu rachunkowego i sprawozdawczego — w czasie i w przestrzeni.

Na podstawie dokładnych badań pracy rachunkowej i sprawozdawczej sporządza się dla każdego pracownika związanego z rachunkowością i sprawozdawczością harmonogram indywidualny, zawierający: nazwisko wykonawcy, wyszczególnienie rodzajów i grup prac rachunkowych i sprawozdawczych, dnie i godziny wykonania, powiązanie z innymi wykonawcami, zastępstwo w razie choroby itp.

Oprócz harmonogramów indywidualnych opracowuje się harmonogramy dla poszczególnych grup prac rachunkowych i sprawozdawczych, a ponadto harmonogram zbiorczy.

Ścisłe stosowanie się do harmonogramów jest bezwzględnie obowiązujące.

W osobnym rozdziale autor zajmuje się sprawą zorganizowania analizy operatywnej. Analizę tę, dzięki oparciu rachunkowości i sprawozdawczości na harmonogramie, można postawić na poziomie o wiele wyższym.

W końcu autor rozważa przyczyny nie wprowadzenia dotychczas omawianego systemu do wszystkich przedsiębiorstw i organizacji, pomimo że korzyści są aż nazbyt widoczne.

Główną przyczyną, stwierdza autor, jest potrzeba gruntownego

i wnikliwego podejścia do reorganizacji rachunkowości i sprawozdawczości, do czego jeszcze nie wszystkie przedsiębiorstwa są zdolne.

Wartość książki (broszury) polega na tym, że jest to najdokładniejsze (ze spotykanych w wydawnictwach radzieckich) naświetlenie tematu, budzącego szerokie zainteresowanie w Związku Radzieckim.

Bliższe zainteresowanie się tym systemem ze strony polskich specjalistów od rachunkowości i sprawozdawczości jest bardzo wskazane, gdyż nasza sprawozdawczość pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia i możliwości usprawnienia są wprost nieograniczone.

K. W.

Fedosiejew K. A. — *Techpromfinplan priedpriatja* (Plan techniczny, produkcyjny i finansowy przedsiębiorstwa). Moskwa, Gosfinizdat, s. 142.

Książka ma na celu objaśnienie w sposób popularny zagadnień związanych z planowaniem wewnętrznym przedsiębiorstw socjalistycznych.

W miarę rozbudowy gospodarki socjalistycznej rozwijały się i doskonaliły formy i metody planowania. Plan techniczny, produkcyjny i finansowy (*Techpromfinplan*) wprowadzony został w czasie przedwojennych pięcioletek Stalinińskich, jako najnowocześniejsza i oparta na zasadach naukowych forma planowania wewnętrznego w zakładach przemysłowych. Wpływ jego na rozwój produkcji jest ogromny. Popularyzacja tego planu jest ważna szczególnie w okresie walki o przedterminowe wykonanie planu pięcio-

letniego. Cel ten ma spełnić omawiana książka, przeznaczona dla szerokiego aktywu partyjnego i gospodarczego oraz dla pracowników finansowych.

Książka zawiera dziewięć rozdziałów.

W pierwszym rozdziale, pt. „Rola i istota planu technicznego, produkcyjnego i finansowego“, autor omawia planowanie w Związku Radzieckim i porównuje je z „planowaniem“ w krajach kapitalistycznych. Podkreśla zasadnicze różnice, przytaczając znane słowa Stalina, wypowiedziane na XV zjeździe WKP (b), że „Plany nasze, to nie są plany - przepowiednie, ani plany - przypuszczenia, ale plany - d y r e k t y w y, które są o b o w i ą z u j ą c e dla wszystkich organów kierowniczych, plany, które o k r e ś l a j ą n a p r z y s z ł o ś ć kierunku rozwoju gospodarczego całego kraju“.

Autor podkreśla, że każde przedsiębiorstwo w ZSRR jest częścią składową całej gospodarki radzieckiej i że w związku z tym plan każdego przedsiębiorstwa jest ściśle związany z ogólnym planem gospodarki narodowej. Każde odstępstwo od planu odbija się na wykonaniu planu państwowego.

Autor stwierdza, że plan techniczny, produkcyjny i finansowy jest programem opartym na zasadach naukowych i technicznych. Podkreśla, że podstawową zasadą planowania jest jego powiązanie organiczne z socjalistycznymi formami pracy.

Plan techniczny, produkcyjny i finansowy jest to plan finansowo-produkcyjny powiązany ściśle z procesem technologicznym i opracowany przy aktywnym udziale pracowników przedsiębiorstwa.

Znaczenie tego planu polega na tym, że jednoczy on i koncentruje

wysiłki całego zespołu. Opierając się o socjalistyczne formy pracy, wpływa na ich rozwój w przedsiębiorstwach, wywołując zapał do pracy i pobudzając twórczą inicjatywę mas pracujących. Plan techniczny, produkcyjny i finansowy pomaga w zorganizowaniu produkcji oraz pracy na zasadach ściśle naukowych.

W dalszym ciągu autor omawia powiązanie planu technicznego, produkcyjnego i finansowego z rozruchem gospodarczym i wyjaśnia zasady ostatniego.

W końcu rozdziału pierwszego autor podaje strukturę organów planowania w ZSRR oraz sposób opracowywania, rozpatrywania i zatwierdzania planów.

Rozdział drugi poświęcony jest omówieniu struktury planu technicznego, produkcyjnego i finansowego oraz wskaźników do tego planu.

Następne rozdziały zawierają omówienie poszczególnych części składowych planu technicznego, produkcyjnego i finansowego, a mianowicie:

Rozdział trzeci omawia program produkcyjny, wydajność i stopień wykorzystywania urządzeń.

Rozdział czwarty — planowanie zatrudnienia i wynagrodzeń.

Rozdział piąty — planowanie zaopatrzenia materiałowego i technicznego.

Rozdział szósty — planowanie kosztów własnych produkcji.

Rozdział siódmy — planowanie sprzedaży i nadwyżek.

Rozdział ósmy — planowanie finansów oraz bilans dochodów i rozchodów przedsiębiorstwa.

W ostatnim (dziewiątym) rozdziale, poświęconym kontroli wykonania planu, autor ogranicza się tylko do podkreślenia ważności tego za-

gadnienia. Sposobu przeprowadzania kontroli autor nie podaje. Stwierdza, że codzienne kontrolowanie wykonania planu jest nierozzerwalnie związane z planowaniem. Bez należytej kontroli plan będzie czynnością wyłącznie biurokratyczną, oderwaną od realnej rzeczywistości.

Autor osiągnął cel podany w wstępie. Czytelnik, po przeczytaniu tej 140-stronicowej książki, jest dostatecznie zorientowany w zasadach planowania przedsiębiorstw radzieckich.

K. W.

N i k o l a Ż i w k o w: Prawo spółdzielcze. Sofia, Centralny Związek Spółdzielczy, s. 272.

Bułgarski Centralny Związek Spółdzielczy wydał ostatnio pracę z zakresu bułgarskiego prawa spółdzielczego. Na treść jej składa się między innymi: określenie i źródła prawa spółdzielczego; cel spółdzielni; rodzaje spółdzielni; założenie, rejestracja członków, fundusze; organy spółdzielni; rozdział czystego zysku; przywileje; połączenie, zaprzestanie działalności i likwidacja spółdzielni; księgowość spółdzielni; instytucje mające za zadanie popierać spółdzielnie itd.

Książka zawiera nie tylko materiały teoretyczny, ale i przegląd zagadnień praktycznych związanych z nową organizacją spółdzielczości, przepisy prawne dotyczące produkcyjnych spółdzielni rolnych i produkcyjnych spółdzielni rzemieślniczych oraz regulaminy i statuty.

A. J.

ZE SPÓŁDZIELCZEJ PRASY BUŁGARSKIEJ

Jednym z podstawowych wydawnictw spółdzielczych w Bułgarii, wydawanych przez Centralny Związek Spółdzielczy, jest miesięcznik „Kooperatiwno dwizenije“, czyli „Ruch Spółdzielczy“. Zawiera on artykuły dotyczące ideologii i zagadnień teoretycznych, spółdzielczości oraz stałą kolumnę „Przeglądu spółdzielczego“, „Przeglądu gospodarczego“ i „Przeglądu społecznego“. Obok tego Centralny Związek Spółdzielczy wydaje następujące czasopisma: tygodnik „Kooperatiwn front“, czyli „Front spółdzielczy“, miesięcznik „Zanajatszizska kooperacija“, czyli „Spółdzielczość rzemieślnicza“ oraz biuletyn „Kooperatiwna praktika“, wychodzący co 15 dni.

Ostatni numer wspomnianego „Kooperatiwno dwizenije“, a mianowicie nr 8 — 9 z 1949 r. zawiera artykuł wstępny Iliji Bojadziejewa pt. „Spółdzielczość u nas w okresie władzy demokratyczno - ludowej“, w którym autor omawia stan spółdzielczości i jej warunki rozwoju po 9 września 1944 r. Ze względu na to, że artykuł ten pozwala zorientować się w liniach rozwojowych spółdzielczości bułgarskiej, omówimy go obszerniej.

Autor omawia najpierw zagadnienie eksploatacji mas pracujących, zwłaszcza drobnego, prymitywnego rolnictwa, która miała miejsce w okresie panowania kapitalizmu w Bułgarii. Spółdzielczość w tym czasie była formą samoobrony warstw wyzyskiwanych.

Zlikwidowanie dyktatury faszystowskiej i objęcie władzy przez naród stworzyło warunki dla rozwoju spółdzielczości we wszystkich gałę-

ziach życia gospodarczego, czyniąc z niej broń w walce ze spekulacją i sabotażem elementów kapitalistycznych.

Po 9 września 1944 r. przystąpił ruch spółdzielczy do likwidacji swych wewnętrznych słabości, stwarzając planową linię dalszego rozwoju. 200 związków spółdzielczych i central, które wiodły bardzo często walkę między sobą o przewagę gospodarczą i opanowanie największego terenu, złożyło się w jeden Centralny Związek Spółdzielczy.

Wracając do spółdzielczości sprzed 9 września 1944 r. trzeba zaznaczyć, że rozwijała się ona najbardziej w dziedzinie czynności kredytowych i handlowych. Na wsiach istniało około 2.700 różnych organizacji spółdzielczych, których liczbę członków obliczano na 390.000 osób, przy czym należy podkreślić, że faktyczna liczba spółdzielców była mniejsza od podawanej ze względu na powtarzane członkostwo.

Po 9 września 1944 r. ilość spółdzielni wiejskich znacznie wzrosła. Powstały przy tym różnego rodzaju spółdzielnie, a więc mleczarskie, leśne, tytoniowe itd., łączące się najczęściej w jedną spółdzielnię uniwersalną.

Na 31. XII. 1948 r. liczba spółdzielni uniwersalnych wynosiła 3.490 z 670.000 spółdzielców, których członkostwo nie powtarzało się. W małych wioskach, gdzie nie mogła powstać jeszcze spółdzielnia uniwersalna, istnieją poszczególne rodzaje spółdzielni. Spółdzielczość wiejska rozrasta się tym silniej, że zlecono jej kredytowanie gospodarstw wiejskich; udziela ona kredytów nie tylko swym członkom, jak to było dawniej, ale także i niezrzeszonym gospodarzom.

W nowym okresie państwa bułgarskiego spółdzielczość weszła również i w dziedzinę produkcji. Powstały produkcyjne spółdzielnie rolne i produkcyjne spółdzielnie rzemieślnicze.

Bardzo silną tendencją rozwojową wykazuje zwłaszcza pierwszy typ — spółdzielnie produkcyjne. Według planu pięcioletniego liczba ich do końca 1949 r. miała dojść do 1.500 z około 400 tys. ha ziemi uprawnej, a tymczasem już w końcu pierwszej połowy 1949 r. wynosiła ona 1563 produkcyjnych spółdzielni rolnych z 5.411.438 ha ziemi uprawnej. Rozwój swój zawdzięczają spółdzielnie te wydajnej pomocy ze strony państwa, kolektywnym formom obróbki ziemi i zastosowaniu mechanizacji.

Szybko rozwijają się także produkcyjne spółdzielnie rzemieślnicze. Do 9 września 1944 r. istniało w kraju 51 tego rodzaju spółdzielni z około 1433 osobami, z których tylko 392 osoby były członkami spółdzielni a pozostała liczba stanowiły siły najemne, zatem średnio na spółdzielnię przypadało od 7—8 członków i 20 sił najemnych. Były to w istocie faszystowskie towarzystwa akcyjne oparte na wyzysku człowieka przez człowieka.

W okresie około pięcioletnim od chwili oswobodzenia, powstało w Bułgarii 959 produkcyjnych spółdzielni rzemieślniczych, 835 oddziałów produkcyjnych spółdzielni rzemieślniczych przy spółdzielniach uniwersalnych i 226 oddziałów rzemieślniczych przy produkcyjnych spółdzielniach rzemieślniczych, razem zrzeszały one około 46.000 rzemieślników.

Przed ruchem spółdzielczym — stwierdza na zakończenie autor — stoi przede wszystkim zadanie zli-

kwidowania wewnętrznych niedociągnięć i budowa gospodarczych i kulturalnych podstaw socjalizmu.

Kilka następnych artykułów omawia sprawy związane z produkcyjnymi spółdzielniami rolnymi. St. Sjulemezow w artykule pt. „Dlaczego daje się pewne przywileje członkom produkcyjnych spółdzielni rolnych“ uzasadnia te przywileje o wiele większą zdolnością produkcyjną spółdzielni, a więc i gospodarstw w nich scalanych oraz większą ich wydajnością pod względem ilości, jakości, do której nie jest zdolne małe, prywatne gospodarstwo rolne. Następne artykuły poświęcone są sprawie akcji rewizji wspomnianych spółdzielni oraz zagadnieniu wysokogórskich produkcyjnych spółdzielni rolnych. Autor omawiając zagadnienie ostatnie podkreśla konieczność rozwoju produkcyjnych spółdzielni rolnych i w terenach górskich, gdzie powinny być one nastawione głównie na hodowlę. Istniejące już tego typu spółdzielnie wskazują wyraźnie, że mogą się one stać bazą wyżywienia opartą o zmodernizowaną hodowlę z maksimum produktywnego bydła domowego.

Artykuł Kalczo Kalczewa pt. „Zasiewy jesienne“ omawia problem wypełnienia planu w zakresie nadchodzących zasiewów, punktując jako momenty bardzo ważne — zapewnienie gospodarce wiejskiej odpowiedniej ilości i jakości ziarna oraz dokonanie zasiewów we właściwym czasie.

Spomiędzy pozostałych artykułów, zawartych w tym numerze czasopisma, dużo miejsca poświęca się zagadnieniom organizacji spółdzielczości sowieckiej i zadaniom handlu w ZSRR.

A. Jankowska

Dr O t o k a r K r a u s: Socjalismus a družstva (Socjalizm a spółdzielnie). Nakładem Głównej Rady Spółdzielczej w Pradze. Praha 1949, s. 141.

Autor pracy zajmuje odpowiedzialne stanowisko w czeskiej Głównej Radzie Spółdzielczej (URD) i bierze czynny udział w budowaniu nowej spółdzielczości czeskiej.

Omawiana poniżej jego książka uzyskała pierwszą nagrodę w konkursie Funduszu Kulturalnego im. Prez. Gottwalda. Autor stawia sobie w niej za cel wypełnienie dotychczasowej luki w czeskiej literaturze spółdzielczej w zakresie analizy wzajemnych stosunków między spółdzielczością i socjalizmem w różnych epokach rozwoju historycznego. Według własnych słów autora: „Marksistowsko-leninowska metoda dialektyczna umożliwi nam właściwe określenie funkcji ruchu spółdzielczego i jego poszczególnych gałęzi we wszystkich najistotniejszych fazach rozwoju społecznego. Tą drogą będziemy postępowali od stwierdzenia bardzo ograniczonego znaczenia spółdzielczości w kapitalizmie — poprzez ważne zadania spółdzielni w okresie przejściowym — aż do wielkiej roli i rozwoju ruchu spółdzielczego w państwie socjalistycznym. Dowiemy się, że forma spółdzielcza nie jest niczym statycznym, na wieki ustalonym i niezmiennym, ale podlega tym samym zmianom strukturalnym i funkcjonalnym co cały ustroj gospodarczo-społeczny. Stąd w rezultacie zrozumiemy, dlaczego w pełnym socjalistycznym ustroju spółdzielnie są tylko szczególnymi typami organizacyjnymi przedsiębiorstw socjalistycznych i dlaczego nie mogą być a priori

uważane właśnie za takie w dobie kapitalizmu lub w okresie przejściowym“.

Autor podejmuje w swej książce również próbę zdefiniowania pojęcia spółdzielni i omawia problematykę klasyfikacji form spółdzielczych.

Praca rozpoczyna się od historycznego przedstawienia różnic w ustosunkowaniu do spółdzielczości ważniejszych teoretyków socjalizmu.

Poglądy Marksa na spółdzielczość autor reasumuje w następujący sposób:

„1. Spółdzielczość jest praktycznym dowodem możliwości egzystencji uspołecznionej formy własności. Tylko z tego stanowiska ocenia Marks „społeczne próby“ ze „spółdzielczymi fabrykami“ i byłoby błędem, niezgodnym z nauką Marksa, gdyby ktoś chciał wywodzić z jego słów coś innego.

2. Spółdzielczość powstając w środowisku społeczności kapitalistycznej zarażona jest wszystkimi jej wadami.

3. Z socjalistycznego punktu widzenia spółdzielcze formy gospodarowania w warunkach kapitalistycznych nie mogą uzyskać decydującego społecznego znaczenia.

4. Urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego możliwe jest jedynie na drodze zdobycia władzy politycznej przez klasę pracującą.

Tylko za pomocą spółdzielczości socjalizmu w żadnym wypadku nie da się zrealizować“.

Streściwszy następnie poglądy Lenina na spółdzielczość, autor przechodzi do krytyki trzech antymarksiowskich kierunków w ruchu

spółdzielczym, reprezentowanych przez Karola Gide'a, Schulzego i Raiffeisena. Kraus wykazuje reakcyjną w skutkach utopijność szkoły Nimskiej Gide'a, nawracającego do przewyżzonego już w tym etapie przedmarksistowskiego socjalizmu spółdzielczego. Co do Schulzego zaś, to podkreśla kapitalistyczny i jawnie wrogi socjalizmowi charakter tworzonej przez niego spółdzielczości. Systemowi Raiffeisena autor przyznaje pewne zasługi na polu częściowego polepszenia doli mas chłopskich. Stwierdza jednak reakcyjny utopizm marzeń tkwiących u korzeni tego systemu o powrocie do gospodarki naturalnej, oraz jego niezdolność wyrównania różnic klasowych na wsi i trwałego zabezpieczenia losu ludu wiejskiego w warunkach ustroju kapitalistycznego.

Trzeci rozdział książki poświęcony jest rozważaniom nad pojęciem spółdzielni. Autor rozróżnia cztery typy definicji tego pojęcia:

1. definicję społeczno-ekonomiczną, skonstruowaną na podstawie rzeczywistego aktualnie istniejącego stanu,

2. definicję społeczno-ekonomiczną, wyrażającą społeczno-gospodarczy ideał spółdzielni,

3. definicję prawną, skonstruowaną na podstawie obowiązujących przepisów prawnych,

4. idealną definicję prawną, mającą możliwie najdokładniej określić przyszły (projektowany) stan prawny spółdzielni.

Należy dążyć do tego, aby prawna definicja spółdzielni możliwie najbardziej się pokrywała z jej definicją społeczno-gospodarczą.

Autor analizuje określenie pojęcia spółdzielni u Thomase'a, Gierke'go, Tugan-Baranowskiego i in., dochodząc w rezultacie do wniosku, że naczelną wadą wszystkich tych definicji jest ich statyczny charakter. Tymczasem poszczególne typy spółdzielni mają różne funkcje społeczno-ekonomiczne w różnych epokach historycznych i rozmaitych środowiskach społecznych. Dlatego też formy spółdzielcze należy traktować dynamicznie, rozważając je na tle czynników warunkujących dany stopień rozwoju społeczno-gospodarczego.

Treść tych form nie będzie więc taka sama w krajach o ustroju kapitalistycznym, socjalistycznym, czy też znajdujących się na stopniu przejściowym między kapitalizmem i socjalizmem. Formy te należy zatem osobno definiować dla każdego ustroju społeczno-gospodarczego, w łonie którego one istnieją i rozwijają się. Np. wg autora społeczno-ekonomiczne pojęcie spółdzielczości w warunkach ustroju socjalistycznego można określić jako „dobrowolny kolektyw, sprawujący dla dobra swych członków i całego ludu pracującego samorząd ekonomiczny na określonym odcinku socjalistycznego systemu gospodarowania“. W warunkach socjalistycznych spółdzielczość jest więc typem gospodarki kolektywnej różniącym się tylko swą wewnętrzną strukturą organizacyjną od przedsiębiorstw państwowych.

Problem prawnej definicji spółdzielni był w Czechosłowacji w ostatnich latach żywo dyskutowany w związku z pracami nad nową ustawą spółdzielczą. Dotychczasowa definicja (podobna nieco do przedwojennej polskiej prawnej)

wg ustawy spółdzielczej z 1873 roku była już bowiem przestarzała i nie odpowiadała nowym warunkom ustrojowym.

Autor cytuje szereg prawnych określeń pojęcia spółdzielni, zawartych w ustawach różnych krajów, lub też opracowanych przez poszczególnych prawników (m. in. uczo-nych sowieckich Terechowa i Povolockiego). Następnie formułuje on własną definicję, którą uważa za dostatecznie szeroką, aby nie znalazła się ona w kolizji z rozwojem ruchu spółdzielczego na drodze do socjalizmu. Brzmi ona następująco:

„Spółdzielnia jest to dobrowolne zrzeszenie osób, założone i rządzone w oparciu o ludowo-demokratyczne zasady, które w celu zabezpieczenia i podniesienia poziomu życia swych członków, oraz całego ludu pracującego, wspólnymi siłami wykonuje działalność gospodarczą, względnie niekiedy także społeczno-samopomocową. Za spółdzielnię nie uważa się natomiast zrzeszenia, którego rzeczywistym celem jest osiąganie przez pojedynczych członków możliwie największego zysku z włożonego przez nich kapitału“.

W ostatecznej redakcji ludowe spółdzielnie według ustawy spółdzielczej z 9 maja 1948 r. zostały określone jako „zrzeszenia pracujących dla wspólnego działania, mającego na celu podniesienie poziomu życia członków i całego pozostałego ludu pracującego, nigdy zaś nie osiąganie największego zysku z włożonego kapitału“. Analizując tę definicję dr Kraus podkreśla trzy zasadnicze cechy spółdzielni w nowym ustroju: ludowość, ogólnospółeczna funkcja, antykapitalistyczne nastawienie.

W rozdziale czwartym autor zajmuje się klasyfikacją spółdzielni, podając szereg stosowanych dotąd jej systemów. Za najważniejsze kryterium podziału w ustroju socjalistycznym uważa on stopień skolektywizowania środków produkcji, którymi rozporządzają poszczególne typy spółdzielni.

Szerzej zajmuje się on sprawą pseudospółdzielni, szczególnie aktualną w Czechosłowacji w związku z podjętą na szeroką skalę po lutym 1948 r. akcją reorganizacji ruchu spółdzielczego. Akcja ta ma dwa zasadnicze zadania:

- a) gruntowną demokratyzację spółdzielni,
- b) usunięcie pierwiastków kapitalistycznych ze spółdzielczości.

Przez demokratyzację rozumie autor powszechną realizację we wszystkich spółdzielniach takich zasad, jak: „jeden członek — jeden głos“, nieograniczona liczba członków, odpowiedni system wyboru delegatów na walne zgromadzenie w spółdzielniach o dużej liczbie członków. Wyplenienie pierwiastków kapitalistycznych polega zaś w Czechach przede wszystkim na reorganizacji wielkich koncernów spółdzielczości rolniczej, prowadzących od dawna działalność w istocie niczym nie różniącą się od monopolii kapitalistycznych, oraz na likwidacji pseudospółdzielni, należących do kupców i drobnych przemysłowców. Tego rodzaju nadużycia formy spółdzielczej umożliwione były wskutek przestarzałości dawnej ustawy o spółdzielniach.

Pozostałe rozdziały książki poświęcone są omówieniu funkcji spółdzielczości w ustroju kapitalistycz-

nym, socjalistycznym, oraz w dobie przejściowej między tymi dwoma formacjami.

Autor stwierdza, że w ustroju kapitalistycznym proroctwa, głoszące stopniowe usuwanie kapitalistycznych form gospodarczych przez spółdzielcze, nie sprawdzają się. „Rzeczywistość wykazała, że kapitalizm rozwija się daleko szybciej i mocniej aniżeli ruch spółdzielczy, który w kapitalistycznych warunkach gospodarowania ma ograniczone możliwości rozwojowe“.

Jakie są granice tych możliwości w zakresie spółdzielczości spożywców?

Przede wszystkim wykreśla je coraz mniejsza, w miarę rozwoju form kapitalistycznych, relatywną siła kupna mas proletariackich, przy jednoczesnym stałym wzroście potęgi finansowej kapitalistów. Poza tym, o ile nawet w wielu krajach udało się w pewnej mierze uspołdzielczyć handel artykułami pierwszej potrzeby, o tyle nie powiodły się próby rozszerzenia spółdzielczości spożywców na handel i produkcję środków wytwórczych, komunikację, eksport i szereg innych podstawowych dziedzin życia gospodarczego.

Natomiast główne znaczenie robotniczej spółdzielczości spożywców polega na popieraniu walki klasowej proletariatu. Spółdzielnie spożywców, które nie spełniają tego zadania, a na odwrót — ich organy nawiązujące są reakcyjnymi ideałami politycznej neutralności, stanowią tylko przeszkodę dla socjalizmu. Odciągają bowiem klasę robotniczą od jej najważniejszego celu, polegającego na zdobyciu pełnej władzy politycznej w państwie.

Również spółdzielnie pracy wytwórczej nie mają znaczniejszych widoków rozwoju w ustroju kapitalistycznym, gdyż bądź biednie wegetują, bądź też — w przypadku większego powodzenia gospodarczego — zmieniają się na kapitalistyczne spółki. Społeczne i ekonomiczne tego przyczyny tkwią m.in. w ich niezdolności konkutowania z potężnymi przedsiębiorstwami prywatnymi, utrudnionej modernizacji wyposażenia technicznego, ograniczeniu osiąganych korzyści tylko do grupy członków spółdzielni, utrudnianiu przez starych członków wstępu nowym.

Natomiast spółdzielczość rzemieślnicza, rolnicza i mieszkaniowa w warunkach kapitalistycznych służy tylko za środek wzmocnienia zdolności konkurencyjnej mas drobnomieszczańskich, chłopskich lub burżuazyjnych w walce o utrzymanie się na rynku kapitalistycznym.

Społeczno-gospodarcze funkcje ruchu spółdzielczego ulegają gruntownym przeobrażeniom w dobie przejściowej od kapitalizmu do socjalizmu.

Wtedy polegają one głównie na pomaganiu państwu ludowemu w przebudowie ustroju społeczno-gospodarczego na wszystkich tych odcinkach, których upaństwowienie z najróżniejszych powodów (ekonomicznych, politycznych) nie byłoby celowe. Dotyczy to więc przede wszystkim produkcji rolniczej, rzemieślniczej i drobnego handlu. „Jeśli przyjrzymy się — pisze autor — społecznej gospodarce w państwie, znajdującym się w przejściowej dobie na drodze do socjalizmu, to widzimy, że głównymi, dotąd niesocjalistycznymi gałęziami gospodarki są:

wytwórczość rolna, drobne rzemiosło i część handlu detalicznego. Jeśli idzie o wytwórczość rolną i drobnorzemieślniczą, to właśnie forma spółdzielcza jest najprostszą, najbardziej zrozumiałą dla rolników i rzemieślników drogą do przekształcenia technicznie przestarzałej prywatnej formy gospodarowania na formę wyższą, socjalistyczną. Na tej zasadzie opiera się znany Leninowski plan spółdzielczy, wzbogacony teoretycznie i praktycznie, oraz rozwinięty do pełnej szerokości przez następcę Lenina J. W. Stalina“.

Zadania te, określone szczegółowo przez jednolity plan gospodarki socjalistycznej danego kraju, mogą być w pełni wykonane przez spółdzielczość tylko po uprzednim spełnieniu przez nią następujących warunków:

1. ludowy charakter spółdzielni, polegający na możliwie najszerszym składzie członków i ich największej aktywności,
2. dodatnie ustosunkowanie władz spółdzielni do nowego ustroju społeczno-gospodarczego,
3. jedynym miernikiem korzyści materialnych członków ze spółdzielni — ich czynny udział w jej pracach, a nie wielkość włożonego przez nich kapitału,
4. ścisła współpraca spółdzielczości z sektorem upaństwowionym (planowy podział zadań).

Jak się przedstawia działalność czechosłowackiego ruchu spółdzielczego w zakresie realizacji powyższych zadań i warunków?

W pełni zostały one podjęte dopiero po 25 lutego 1948 r., gdy całkowicie uspołeczniono przemysł kapitalistyczny, handel hurtowy i bankowość. W związku z tymi przemianami zadaniem spółdzielczości

stało się „w ścisłej współpracy z sektorem upaństwowionym ograniczanie i eliminowanie resztek kapitalistycznych elementów z miast i wsi, oraz w przyjacielskim, socjalistycznym współzawodnictwie z przedsiębiorstwami państwowymi zwiększanie produktywności pracy, obniżanie kosztów dystrybucji, a także współudział w zasadniczym, nieprzerwanym podnoszeniu poziomu życiowego ludu pracującego“.

Wstępem do wypełnienia pierwszego zadania było usunięcie pseudospółdzielczych elementów z ruchu, czemu dała prawną sankcję nowa ustawa spółdzielcza z 9 maja 1948 r. i ustawa o Głównej Radzie Spółdzielczej z 3 sierpnia 1948 roku. Pierwsza z tych ustaw określiła warunki, jakie musi spełniać każda spółdzielnia, druga zaś udzieliła Radzie daleko idących kompetencji w zakresie oczyszczania spółdzielni.

Wysiłki ruchu spółdzielczego w Czechosłowacji idą obecnie w trzech kierunkach:

1. wciąganie najszerszych mas drobnych i średnich rolników do pracy spółdzielczej, a zarazem eliminowanie wpływów bogaczy wiejskich na spółdzielnie rolnicze,

2. organizowanie drobnej wytwórczości rzemieślniczej w ramach spółdzielni i tą drogą podnoszenie jej do wyższych, socjalistycznych form produkcji,

3. współpraca z sektorem państwowym w opanowaniu aparatu dystrybucyjnego i usunięciu zeń elementów gospodarki prywatnej.

Jakie jest miejsce i funkcje ruchu spółdzielczego w warunkach pełnej realizacji ustroju socjalistycznego?

Autor wskazuje tu na przykład ZSRR, gdzie spółdzielnie są przed-

siębiorstwami socjalistycznymi. „Od państwowych przedsiębiorstw różnią się one tylko inną strukturą organizacji wewnętrznej. Są zatem jedynie szczególnym typem organizacyjnym socjalistycznego gospodarowania, są dobrowolnymi gospodarczymi organizacjami szerokich mas ludowych, sprawujących gospodarczy samorząd ludu pracującego na określonym odcinku socjalistycznego systemu gospodarki“.

Na podstawie wyżej przedstawionej w skrócie treści pracy można stwierdzić, że autor w ogólnych zarysach wywiązał się z zadań, które nakreślił sobie na wstępie.

A. Matejko

Roger Kerinec: Les Coopératives de consommation aux Etats-Unis 1948. Presse Universitaire de France, s. 200.

Brak było dotychczas w zachodniej literaturze spółdzielczej prac, dających obraz rozwoju ruchu spółdzielczego w St. Zjednoczonych i jego stanu obecnego. Tłumaczy się to tym, że w kraju dolara ruch spółdzielczy w porównaniu z krajami europejskimi jest nadzwyczaj słaby. Pewne ożywienie rozwoju nastąpiło dopiero w czasie ostatniego kryzysu, a przede wszystkim w ostatnim dziesięcioleciu.

Praca omawiana wypełnia tę lukę w spółdzielczej literaturze światowej w bardzo skromnym zakresie. Ma charakter wyłącznie informacyjny, nie porusza problemów zasadniczych i brak jej dalszych perspektyw. Zaznaczyć przy tym wypada, że tytuł tej pracy nie zu-

pełnie pokrywa się z treścią, jest zbyt ciasny, gdyż omawiana praca zajmuje się niemal wszelkimi formami spółdzielczości, a nie tylko spożywczy. Wprawdzie o spółdzielniach rolniczych tylko wspomina, a całkowicie pomija spółdzielnie produkcyjne, które pod nazwą „self-help“ były organizowane w czasie ostatniego kryzysu przez bezrobotnych*).

Książka Kerineca składa się z trzech części. Pierwsza zawiera przegląd historyczny powstania ruchu, druga charakteryzuje obecny jego stan, trzecia zaś zapoznaje z organizacjami centralnymi i sprawami organizacyjnymi. Wreszcie w aneksach podane są bardziej szczegółowe informacje o dwóch typach spółdzielni mniej znanych w Europie, mianowicie, wiejskich spółdzielniach elektryfikacyjnych, które dają przykład współdziałania władz publicznych z dobrowolnymi zrzeszeniami, oraz miejskich spółdzielniach kredytowych, tzw. „Credit Unions“.

Przy rozpatrywaniu poszczególnych typów spółdzielni autor postępuje się klasyfikacją, którą stosuje Amerykańska Liga Spółdzielcza. Według niej istniejące spółdzielnie dają się uszeregować w następujący sposób:

Linie demarkacyjne pomiędzy typami spółdzielni rozdzielczych nie są wyraźne, ponieważ spółdzielnie na wsi mają z reguły charakter mieszany i zazwyczaj są czynne zarówno w dziedzinie aprowizacji domowej jak i rolniczej oraz w dostawie materiałów pędnych. Niezależnie od którego z tych działów spółdzielnia rozpoczyna swą działalność, przechodzi następnie zazwyczaj do dwóch pozostałych.

Spółdzielnie spożywców w miastach są zbliżone do europejskich z tą różnicą, że zazwyczaj są to organizacje niewielkie, które często rozpoczynają swą działalność od prowadzenia restauracji. Tak np. największa spółdzielnia spożywców w St. Zjednoczonych „Consumers Co-operative Services“ w N. Yorku, założona w 1920 r. i licząca około 7 tys. członków, posiada 7 wielkich restauracji i tylko 4 sklepy żywnościowe.

Pod względem statystycznym ruch spółdzielczy w St. Zjednoczonych jest zupełnie zaniedbany. Ostatnie dane ogólnokrajowe Ministerstwa Pracy odnoszą się do roku 1941 i są tylko przybliżone.

Jedną z cech charakterystycznych ruchu spółdzielczego w Stanach Zjednoczonych jest jego przeważający charakter wiejski. Wieś była terenem pierwszych prób, dokonywa-

Spółdzielnie rozdzielcze	Spółdzielnie usługowe	Spółdzielnie specjalne
żywnościowe benzynowe aprowizacji rolniczej inne	zdrowia pogrzebowe mieszkaniowe studenckie inne	wiejskie elektryfikacyjne kredytowe telefoniczne ubezpieczeniowe inne

*) „The Co-operative Movement and Present Day Problems“, wyd. Międzynarodowego Biura Pracy, s. 105.

Typy spółdzielni	Spółdzielnie			Członkowie w tysiącach			Obroty w milionach dolarów		
	ogółem	wiejskie	miejskie	ogółem	wiejskie	miejskie	ogółem	wiejskie	miejskie
Rozdzielcze	3 850	1 500	2 350	1.163	675	488	345.1	180.0	165.1
Usługowe	621	105	516	265	136	129	10.9	4.1	6.8
Ubezpieczeniowe	2 000	1 800	200	10.000	9 000	1.000	170.0	155.0	15.0
Ogółem	6.471	3.405	3.066	11.428	9.811	1.617	5.260	339.1	186.9

nych przeważnie przez emigrantów: Włochów, Czechów, Polaków, a przede wszystkim Finlandczyków. Mimo pewnych postępów, jakie w ostatnich czasach czyni rozwój spółdzielni miejskich, jeszcze do dnia dzisiejszego spółdzielnie ludności rolniczej zajmują przodujące miejsce w ruchu spółdzielczym, zwłaszcza w Stanach Północnych i Centralnych, podczas gdy spółdzielnie miejskie znajdują się przeważnie w Stanach Wschodnich.

Przytoczona powyżej statystyka wykazuje wprawdzie większą liczbę spółdzielni rozdzielnich w miastach, ale nawet, o ile zaufać tym danym, to spółdzielnie miejskie ustępują wiejskim pod względem liczby członków i wysokości obrotów. Podczas gdy na spółdzielnię wiejską przypada średnio 450 członków i 120 tys. dol. obrotu rocznego, to na spółdzielnię miejską — około 200 członków i 70 tys. obrotu.

Spółdzielnie ubezpieczeniowe (przeciwko pożarom, wypadkom samochodowym, gradowi, nieszczęśliwym wypadkom itp.) w 90% znajdują się na wsi. Spółdzielnie zdrowia również działają przeważnie na wsi. Związki kredytowe natomiast w swojej amerykańskiej formie, mającej na celu zaspokajanie potrzeb kredytowych spożywców, rozwijają się w miastach.

Drugą cechą charakterystyczną ruchu spółdzielczego w Stanach Zjednoczonych, nie spotykaną w żadnym innym kraju, jest naczelną rolę, jaką wśród rozdzielnianych dóbr odgrywają materiały pędne. Takie spółdzielnie istnieją już od dwudziestu paru lat; pierwsza spółdzielnia naftowa powstała w 1921 r. w stanie Minnesota.

W 1945 r. spółdzielnie te zaspokajały 20,6% zapotrzebowania farmerów na materiały naftowe.

Przewaga spółdzielni wiejskich nad spółdzielniami w miastach znajduje również potwierdzenie w fakcie, że na kilkanaście hurtowni regionalnych tylko 3 służą aprowidowaniu spółdzielni miejskich i obroty hurtowni wiejskich przewyższają obroty hurtowni miejskich 23 razy. Statystyka łącznych obrotów wszystkich hurtowni za 1941 r. wykazała, że tylko 7,4% obrotu stanowiły artykuły spożywcze, podczas gdy 43,1% materiały naftowe, a 29,7% artykuły rolnicze.

Ostatnio ruch spółdzielczy w St. Zjednoczonych wkroczył w okres konsolidacji, tworząc organizacje centralne w trzech dziedzinach swej działalności: bezpośrednio gospodarczej, finansowej i ogólnospołecznej.

Centralą zakupu, zrzeszającą hurtownie regionalne, jest „National

Co-operative Inc.“ założona w 1933 r., która w 1946 r. zrzeszała 22 hurtownie (w tej liczbie 4 w Kanadzie), liczące 4500 spółdzielni, zrzeszających 1,5 miliona rodzin.

Organem ruchu dla celów ogólnospołecznych jest Spółdzielcza Liga Amerykańska, która spełnia dwa główne zadania: utrzymuje stosunki z władzami i innymi organizacjami społecznymi oraz prowadzi badania gospodarcze i zaprowadza statystykę. Dotychczas rozporządzano w tej dziedzinie tylko danymi urzędowymi.

Wreszcie od 1943 r. trwają usiłowania, zmierzające do stworzenia Spółdzielczej Centrali Finansowej — „National Co-operative Finance Association“. Taki jest stan, wcale nie imponujący, rozwoju ruchu spółdzielczego w Stanach Zjednoczonych. Ruch ten w pewnej mierze jest przejawem swego rodzaju protestu i oporu przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu wszechwładnie panującemu w tym kraju.

Najbardziej czynnymi wrogami ruchu spółdzielczego okazały się nie tyle instytucje wielkokapitalistyczne, ile przede wszystkim pewne korporacje zawodowe. Tak np. spółdzielnie zdrowia zwalczą Zrzeszenie Lekarzy, które usiłowało nawet przeprowadzić ustawę, uniemożliwiającą ich działalność. Spółdzielnie pogrzebowe natrafiają na opór ze strony przedsiębiorców pogrzebowych itp.

Poza tym dzisiejsze ogólne warunki społeczne w St. Zjednoczonych nie są gruntem pomyślnym dla rozwoju spółdzielczości jako szerokiego ruchu mas pracujących. Składa się na to słabe uświadomienie klasowe, mentalność businessu,

która jest urzędowo wszczepiana młodemu pokoleniu, i dzięki temu rozpowszechnione przekonanie, że ustroj kapitalistyczny jest w istocie, pomimo nawet pewnych usterek, ustrojem doskonałym. Nic też dziwnego, że i spółdzielnie amerykańskie posługują się nawet pewnymi czystokapitalistycznymi metodami, jak np. wprowadzają akcje „uprzywilejowane“. W tej formie bywa zwracane nadebrane. Służą one też do finansowania nowych przedsięwzięć central gospodarczych. Aby pozory demokracji były uratowane, akcje uprzywilejowane dają wyłącznie prerogatywy materialne, ale nie prawo głosu, i liczba ich jest ograniczona.

Mimo to wszystko autor konkluduje (str. 155-6): „że ruch spółdzielczy dokona w najbliższej przyszłości znacznych postępów, ale że pomimo to sądzone mu jest jeszcze długo pozostawać na marginesie życia gospodarczego, spełniając rolę regulatora cen i walki z nadużyciami reżymu, który czyni ze St. Zjednoczonych ostatni bastion kapitalizmu“. Ta wiara autora, że amerykański ruch spółdzielczy będzie spełniać „rolę regulatora cen“ w kraju panowania monopoli kapitalistycznych, jest rozbijająca w swej naiwności.

Henry Smith: Retail Distribution. A Critical Analysis. II wyd., s. VIII + 222, 1948. Oxford University Press.

Praca powyższa natury teoretycznej na temat problemów handlu detalicznego stanowi w literaturze zachodniej pewnego rodzaju unikat, ponieważ niezbyt liczne prace, po-

święcone temu przedmiotowi, mają przede wszystkim charakter opisowy.

Zasięg tej pracy jest ściśle ograniczony do stosunków kapitalistycznych i uwzględnia niemal wyłącznie warunki w W. Brytanii. W tym zakresie zasługuje na uwagę, oświetlając krytycznie mroki, w których są pogrążone problemy dystrybucji w ustroju kapitalistycznym.

Autor stwierdza, że opinia publiczna przyznaje, że ze sprawą handlu detalicznego związane są doniosłe problemy, ale równocześnie względem tych zagadnień zajmuje stanowisko, które jest oparte na tradycji, wytworzonej przez tak nieobiektywne czynniki, jak przesady, uprzedzenia i upodobania. Milcząco przyjmuje się na ogół, że grzechy handlu detalicznego są udowodnione.

Niewiele światła rzucili na ten przedmiot ekonomiści, którzy do niedawna woleli zajmować się tematami pozornie bardziej naukowymi.

Owieczny punkt ciężkości debat nad handlem detalicznym stanowi stosunek cen hurtowych do cen detalicznych oraz bezpośrednio z tym związana sprawa kosztów aparatu rozdzielczego oraz zmian w liczbie pośredników handlowych.

Dla badania zagadnienia handlu niezbędnym warunkiem jest rozporządzenie zaufania godnymi danymi statystycznymi, umożliwiającymi uzyskanie dokładnego obrazu całej struktury handlu detalicznego, która, o ile chodzi o W. Brytanię, jest niezmiernie zawiła. Obok wielkiej różnorodności form przedsiębiorstw handlowych (firmy wielosklepowe,

domy towarowe, spółdzielnie, sklepy prywatne) istnieje na ogół nadmiar sklepów.

O ile chodzi o materiały statystyczne, dotyczące handlu detalicznego, istnieją w W. Brytanii dotkliwe braki. W przedmowie do I wydania autor wyraził nadzieję, że w najbliższej przyszłości braki te usunie przeprowadzenie ogólnego spisu przedsiębiorstw handlowych. Ten optymizm autora nie został jednak spełniony z powodu niedojścia do skutku zamierzonego cenzusu sklepów i sytuacja w ciągu dziesięciolecia, dzielącego oba wydania, nie poprawiła się pod tym względem. Mimo to istniejące dane umożliwiły ujawnienie szeregu faktów, które rzucają światło na badane zjawiska.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów:

- I. Ekonomia handlu detalicznego.
- II. Struktura handlu detalicznego w W. Brytanii w latach trzydziestych.
- III. Tendencje zmian w handlu detalicznym w okresie międzywojennym.
- IV. Istota rynku detalicznego.
- V. Zmiany w kosztach handlu detalicznego w W. Brytanii.
- VI. Zmiany, zaszły w handlu detalicznym w czasie ostatniej wojny.
- VII. Problemy dystrybucji detalicznej.

Drugie wydanie zostało uzupełnione, w postaci dodatkowego rozdziału, doświadczeniami czasów ostatniej wojny światowej, które w zupełności potwierdzają poglądy autora, rozwinięte w pierwszym wydaniu.

Autor uważa za celowe odizolowanie procesu dystrybucji detalicznej

od procesów produkcji i handlu hurtowego, aczkolwiek świadom jest, że podział ten jest w pewnym stopniu sztuczny i w praktyce coraz częściej zaciera się. Wiele przedsiębiorstw bowiem pracuje równocześnie w paru z tych dziedzin. Każdy detalista, który przy dużych zakupach otrzymuje rabat, jest w pewnym stopniu hurtownikiem. Część handlu zatem, która przechodzi przez firmy wielosklepowe, czy też przez spółdzielnie, mające własne hurtownie, zaciemnia ową nierealną linię demarkacyjną. Przedsiębiorstwa przemysłowe organizują nieraz swój własny aparat rozdzielczy itp.

Wyodrębnienie wszakże funkcji detalisty ułatwia zbadanie usług, jakie on oddaje, oraz wykrycie czynników, które kształtują wysokość wynagrodzenia za ich spełnienie.

Myślą przewodnią omawianej książki jest zastosowanie do handlu detalicznego koncepcji „niedoskonałej konkurencji“, czyli „częściowego“ monopolu, z którego faktycznie w pewnym stopniu korzysta każdy sklep. Ta naczelna koncepcja przeżywa się przez całą pracę, poczynając od rozdziału I, gdzie analiza warunków rynku detalicznego i czynników, współdziałających w kształtowaniu poziomu cen wykazuje, że doskonała konkurencja na rynku detalicznym nie może istnieć, lecz poszczególne gałęzie handlu mogą się do niej mniej lub więcej zbliżać.

Problemowi niedoskonałej konkurencji jest specjalnie poświęcony rozdział IV. pt. „Istota rynku detalicznego“, który daje wyjaśnienie zagadkowego zjawiska, że zwiększona konkurencja przy mnożeniu się liczby sklepów nie powoduje niżki

cen, przeciwnie — potęguje rozpiętość pomiędzy cenami hurtowymi a detalicznymi.

W historycznym przeglądzie poglądów na usługi, jakie świadczy handel detaliczny, autor jako swych poprzedników wymienia Wicksella i Birka, ale pomija niesłusznie prof. Karola Gide'a, który w swych pracach spopularyzował pojęcie quasi-monopolu każdego kupca na rogu ulicy.

Myśl tę jasno wyraził Wicksell (Lectures, t. I, s. 87-88) mówiąc: „Nie powinniśmy zapominać, że praktycznie każdy detalista posiada w swym najbliższym otoczeniu coś, co można by nazwać monopolem sprzedaży, nawet jeśli monopol ten oparty jest na ignorancji kupujących i na fakcie, że nie są oni zorganizowani..... Rezultatem tego bywa nierządno nadmiar detalistów, pozornie dla dogodności spożywców, ale w istocie ku ich szkodzie. Jeżeli np. dwa sklepy położone są na dwóch krańcach tej samej ulicy, byłoby naturalne, gdyby ich rynki zbytu sięgały do połowy ulicy. Otóż jeśli nowy przybysz otworzy jeszcze jeden sklep w połowie ulicy, każdy z dawnych kupców utraci wcześniej czy później część swej klienteli, gdyż spożywcy, mieszkający w pobliżu nowego sklepu, będą uważali, że oszczędzają na czasie i trudzie korzystając z jego usług przy tych samych gatunkach towarów i cenach. Co do tego są jednak oni w błędzie. Pierwotni kupcy, straciwszy część swej klienteli, a nie mając możliwości ograniczenia kosztów w odpowiednim stopniu, będą zmuszeni stopniowo podnosić ceny. To samo odnosi się do nowych współzawodni-

ków, którzy od początku zadowalniać się muszą ograniczonym zbytem.... Konkurencja zatem w pewnych wypadkach wpływa na wyższą cenę, zamiast je obniżyć, jakby należało się spodziewać“.

Podobną myśl wyraża duński ekonomista Birck (Theory of Marginal Value, s. 290).... „Jeżeli na rynku zjawia się dodatkowy sprzedawca, ceny winny spaść zgodnie z ogólną zasadą, ale z reguły to nie następuje, gdyż detaliści uważają, że zmniejszony obrót nie pokrywa niezmienionych kosztów ogólnych i dochodzą do milczącej zgody utrzymywania wysokich cen“....

Nie ulega wątpliwości, że konkurencja na rynku detalicznym jest bardzo niedoskonała. Nie ma jednolitej samorzutnej ceny dla każdego artykułu, lecz kupcy w pewnych granicach sami je wyznaczają. Odpowiedzialność za to spada w dużym stopniu na „amatorską“ postawę spożywcy, który mając ograniczoną możliwość porównywania cen, darzy zaufaniem sklep, którego ceny uważa za rozsądne, aczkolwiek kupiec wyrabia sobie nieraz tę opinię, sprzedając parę artykułów reklamowych poniżej własnych kosztów. Właśnie dlatego realizacja doskonałej konkurencji choćby w obrębie jednego miasta nie jest możliwa, ponieważ wymaga czynnej postawy spożywcy w niestrudzonych poszukiwaniach najlepszych źródeł zakupu. Aby spełnić ten warunek, kupująca publiczność musiałaby poświęcać wiele czasu i trudu, aby stale posiadać wszechstronne informacje i trwać w postawie wiecznej czujności. Osiągnięcie idealnego orientowania się na rynku w cenach i gatunkach

towarów, tudzież utrzymywanie się stale na tym poziomie świadomości pociągałoby niezawodnie specjalne koszty, podobnie jak wymagają tego specjalne organizacje wokół wielkich rynków ważniejszych surowców. Ale przede wszystkim wymagałoby to od kupujących ofiary wolnego czasu. Byłby to, jak autor zauważa, pewien paradoks: aby ten wolny czas, jaki klasy pracujące zdobyły z trudem dzięki postępowi technicznemu, służył na poszukiwanie najtańszych dostawców.

W rezultacie w warunkach kapitalistycznych kupiec ma możliwość podnoszenia cen w pewnych granicach a klientów spoza zasięgu naturalnego dogodniej mu jest przyciągać dodatkowymi udogodnieniami, jak wykwinicie urządzone lokale, dostawa zakupów do domu, portierzy w liberii do otwierania drzwi, sale kawiarniane z muzyką itp., niż przez niższe ceny. Klienci z warstw średnich i wyższych w W. Brytanii są bardzo czuli na te udogodnienia, które łatwiej dają się porównywać niż ceny. Wszystko to prowadzi do zwiększania kosztów dystrybucji; w ten sposób konkurencja zamiast obniżyć koszty, podnosi je. To właśnie, zdaniem autora, tłumaczy, dlaczego aparat dystrybucji jest tak marnotrawny, dlaczego istnieje nadmiar sklepów i żaden z nich zapewne nie obsługuje optymalnej liczby klientów.

Autor poświęca wiele uwagi wytłumaczeniu faktu, że w czasie ostatniego kryzysu gospodarczego nastąpił gwałtowny wzrost liczby osób zatrudnionych w handlu oraz wzrost kosztów dystrybucji. Dochodzi do wniosku, że najważniejszą przyczyną tego stało się spotęgowa-

nie niedoskonałości konkurencji, czemu sprzyja okres spadających cen hurtowych i bezrobocie.

* * *

Dla spółdzielców książka ta jest interesująca z paru względów. Przede wszystkim dlatego, że autor przy opisie i badaniu aparatu rozdzielczego W. Brytanii traktuje spółdzielczość obiektywnie, jako jeden ze składników tego aparatu, bez szczególnego sentymentu, który u autorów spółdzielców na ogół zaciemnia ich krytycyzm i ocenę faktycznego stanu rzeczy.

Po wtóre dlatego, że oświetla pojęcie rzekomej ceny „rynkowej“, na którym spółdzielcy brytyjscy opierają swą politykę cen, która była bardziej realna w początkach ruchu, ale obecnie stała się złudną. Przy niedoskonałej konkurencji nie ma jednej ceny rynkowej i każdy kontrahent, zwłaszcza wielki, sam wpływa na kształtowanie się cen.

Autor poddaje surowej i wnikliwej krytyce politykę wysokich cen i wysokich zwrotów nadebranego, jaką stosują spółdzielnie brytyjskie, a która wypacza częściowo ich funkcję obrony spożywcy, czyniąc je dostępnymi wyłącznie tylko dla tych spożywców, którzy pragną odkładać oszczędności przy robieniu zakupów (s. 211).

Reasumując swe rozważania o polityce cen spółdzielni, autor tak ją charakteryzuje (s. 61): „Wydaje się, że polityka cen spółdzielni zasadza się w istocie na tym, aby brać ile handel wytrzyma. Wyjątek stanowią wypadki, gdy nadmierność zysków godzi w poczucie rzetelności spółdzielców. Ten ograniczający czynnik byłby, być może, brany

w rachubę częściej, gdyby spółdzielnie — podobnie jak domy towarowe — nie natrafiały na trudności w wyodrębnianiu kosztów poszczególnych działów.“ Autor przyznaje wszakże, że jeśli chodzi o ceny mleka, chleba i artykułów firmowych spółdzielnie brytyjskie wywierają na ceny wpływ zniżkowy, natomiast na ceny mięsa, według opinii Królewskiej Komisji Cen Żywności, wpływ ich jest zwyżkowy.

Różnica w polityce cen poszczególnych typów wielkich przedsiębiorstw omówiona jest szczegółowo.

Mimo tej krytycznej postawy autor uważa, że teoretyczne korzyści wynikające ze spółdzielczości, jako metody organizacji, są poważne. Jeżeli bowiem marnotrawstwo aparatu dystrybucji jest w dużym stopniu skutkiem pasywności spożywcy, to samorząd spółdzielczy powinien stanowić drogę wyjścia. Że w świecie kapitalistycznym jest to jednak tylko „teoria“, tego autor nie dostrzega i jest tylko zdumiony, dlaczego spółdzielnie brytyjskie nie osiągnęły bardziej dominującej pozycji w handlu detalicznym i nie rozwijają się szybciej?

F. A r m a n d i R. M a u b l a n c: F o u r i e r. W przekładzie i z przedmową Juliana Hochfelda. Książka i Wiedza. Warszawa 1949, s. 264.

W dziale artykułowym tego zeszytu Spółdzielczego Przeglądu Naukowego zamieszczona została część obszernej przedmowy tłumacza J. Hochfelda do pracy Armanda i Maublanc'a o Fourierre. W przedmowie tej autor przede wszystkim zanalizował to „krzywe zwiercia-

dło", w jakim odbił się socjalizm utopijny w Polsce w ogólności, a w polskim ruchu spółdzielczym w szczególności.

Celem zaś wydania pracy francuskich autorów o Fourierze w polskim tłumaczeniu było „wyluskać dla polskiego czytelnika również prawdziwego Fouriera“ — dziś gdy przyszyły „czasy wiązania tworzącej się kultury przyszłości z najwyższymi wartościami przeszłości“.

W dalszym ciągu swej przedmowy tłumacz na podstawie losów fourieryzmu, szczególnie w okresie tzw. Wiosny Ludów 1848 roku, uwypukla wsteczną już na tym etapie rolę epigonów socjalizmu utopijnego, kończy zaś przedmowę krótkim omówieniem owych genialnych idei i zarodków myśli, które tak cenili u pierwszych socjalistów utopijnych Marks i Engels. „Chodzi tu przede wszystkim o trafną krytykę ustroju kapitalistycznego na przełomie XVIII i XIX wieku“ — konstatuje autor przedmowy.

Dalej tłumacz podkreśla, że utopijność Fouriera polegała na jego negacji walki klasowej, odrzuceniu walki politycznej proletariatu, braku zrozumienia klasowej istoty państwa, a nie na jego fantazjach, które częstokroć są „genialnym przeczuciem problemów nowego ustroju i natchnieniem dla świadomych budowniczych nowej rzeczywistości“.

Na poparcie tego twierdzenia autor przedmowy przytacza szereg przykładów, charakteryzujących twórczość Fouriera, której szczegółowe omówienie stanowi zasadniczą treść pracy Armanda i Maublanca. Tak np. „Znaczną część swej twórczości poświęcił Fourier uzasadnieniu twierdzenia, że w fa-

lansterze, w ustroju harmonijnym, wzrośnie wielokrotnie produkcja: że natomiast w ustroju kapitalistycznym nie ma możliwości pełnego wyzyskania sił produkcyjnych — chyba że chodzi o wojnę“. Czyż to nie jedna z podstawowych tez marksistowskiej oceny kapitalizmu, a szczególnie uwydatniającej się w ocenie imperializmu, jako gnijącego kapitalizmu? Podobnie wygląda sprawa „z wieloma innymi, na pozór tylko fantastycznymi, tezami Fouriera. Czy wolno byłoby nam dziś uśmiechać się, czytając o zmianach klimatu w wyniku wprowadzenia nowego ustroju, o podejmowaniu jakichś rzekomo fantastycznych robót publicznych? W epoce Dnieprostrojów, Turksbów, Biełomorkanałów, osuszania bagien, gigantycznych przedsięwzięć nowych rządów ludowych — czy wolno wątpić w nieograniczone możliwości ludzi?“ „Czy nie jest genialną myśl Fouriera o takiej organizacji gospodarki, która znieśie przeciwieństwa między wsią i miastem, między pracą fizyczną i umysłową? Czy śmieszy nas w czymkolwiek fourierowski system współzawodnictwa pracy, czy dziwią nas „atleci przemysłowi“ i „mistrzowie rolniczy“, czy nie uderza nas owo porównanie między pracą produkcyjną a sportem, czy nie wydaje się nam genialną idea wyzyskania ambicji, namiętności, skłonności ludzkich do podniesienia wydajności pracy?“ itd. itd.

Praca Armanda i Maublanca składa się z dwóch części: I — Epoka, człowiek i dzieło, II — Wybór tekstów.

W części pierwszej autorzy na wstępie kreślą obraz sytuacji gospo-

darczej Francji w latach 1789—1830, tj. w okresie Rewolucji, Cesarstwa i Restauracji, w okresie gruntowania się ustroju kapitalistycznego we Francji. Okres ten autorzy charakteryzują w następujący sposób: „W ogóle — postęp gospodarczy, bogacenie się klas rządzących, wzrost zarobków i cen; w szczególności — walka sprzecznych interesów, ruiny i bankructwa, mała oszczędność grabiona przez sprytnych oszustów, spekulacja i łupieżstwo, niedostatek, bezrobocie, warunki pracy robotników coraz uciążliwsze“. „Jednakże produkcja kapitalistyczna, a wraz z nią i przeciwieństwo między burżuazją a proletariatem były jeszcze w tym okresie bardzo nierozwinięte“ — jak to stwierdza Engels w „Rozwoju socjalizmu od utopii do nauki“.

Następny rozdział poświęcony jest życiorysowi Fouriera, opartemu przede wszystkim na książce zwolennika Fouriera, Karola Pellarina, napisanej bezpośrednio po śmierci Fouriera. „Istnieje — lapidarnie konstatują autorzy — dwóch Fourierów, z których jeden jest przeciwieństwem drugiego: punktualny urzędnik, pogrążony w codziennych kłopotach — i wizjoner, przekonany, że przynosi cierpiącej ludzkości zapowiedź zbawienia“.

Następne dwa rozdziały — Narodziny Utopii i System Fourierowski — stanowią główną treść pracy Armanda i Maublanc, obrazują genezę i treść fourierowskiego systemu. Autorzy nie tylko szczegółowo wyjaśniają organizację falansteru, ale i dużo miejsca poświęcają omówieniu filozofii Fouriera, gdyż ta „choć wydaje się nieskoordynowana i fantastyczna, stanowi jednak klucz do zrozumienia całej twórczości“

Fouriera — stwierdzają autorzy. W filozofii tej, twierdzą oni, kryje się wyrażona w prymitywnej formie „dialektyczna koncepcja świata: harmonia rodzi się z syntezy przeciwstawnych sił“.

Zakończenie części pierwszej stanowi rozdział — Aktualność Fouriera, którego treść stanowi „zbadanie, co żywego pozostało po dziś dzień z myśli i z dzieła Fouriera“, co, jak to już wspomnieliśmy, przede wszystkim porusza i tłumaczy w swej przedmowie.

Część drugą książki o Fourierze stanowi wybór tekstów z dzieł Fouriera. W tłumaczeniu polskim ilość tekstów została znacznie zmniejszona, jednak jest całkowicie dostateczna, aby czytelnik był w stanie sam stwierdzić, że poprzednie wywody autorów i tłumacza w przedmowie nie są jakimś „podciąganiem“ Fouriera wzwyż, dopatrywaniem się głębi myśli tam, gdzie, mogłoby się wydawać, jest tylko czcze fantazjowanie.

Stosunkowo najwięcej tekstów poświęcono poglądom Fouriera na istotę rozwoju społecznego, a przede wszystkim sprawie krytyki kapitalizmu, która stanowi najmocniejszą stronę Fouriera, o której Engels w Anty-Dühringu pisał — „u Fouriera spotykamy się z krytyką istniejących stosunków społecznych, pełną isticie francuskiej błyskotliwości, a mimo to sięgającej niemniej głęboko“.

Znacznie mniej miejsca poświęcono fourierowskiej wizji harmonii społecznej, gdyż tłumacz uważał, że na ogół wystarczy ta szczegółowa charakterystyka utopii fourierowskiej, którą zawiera praca Armanda i Maublanc.

DZIAŁ STATYSTYCZNY

ROZWÓJ SPÓŁDZIELNI W OKRESIE od 1945 do 1949 roku

Okres od 1945 do 1949 roku stanowi w rozwoju spółdzielczości polskiej okres niebywałego wzrostu zarówno co do zasięgu osobowego jak i gospodarczego. W związku z dokonanymi przemianami strukturalnymi spółdzielczości ujęcie tabelaryczne osiągnąć organizacyjno - gospodarczych w układzie rozwojowym nastrocza pewne trudności i wymaga wyjaśnień co do sposobu opracowania załączonych tablic.

Układ tablic jest dostosowany do obecnej struktury spółdzielczych pionów branżowych i obejmuje w zależności od czasu powstawania, łączenia lub likwidacji następujące typy spółdzielni:

- a) W skład pionu spółdzielni rolniczych wchodzi: PZGS, Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska“, spółdzielnie rolniczo - handlowe, spółdzielnie spożywców wiejskie (przemianowane w 1947 r. na spółdzielnie spożywców I stopnia), spółdzielnie parcelacyjno - osadnicze, spółdzielnie zdrowia i elektryfikacyjne, spółdzielnie pomocniczo - rolne, jak maszynowe, gorzelnicze, młynarskie.
- b) W pionie spółdzielni mięsnych występują spółdzielnie zbytu żywcia i od lipca 1948 r. do lutego 1949 r. spółdzielnie pracy rzeźniczo-wędliniarskiej.
- c) W skład pionu spółdzielni spożywców wchodzi spółdzielnie spożywców wiejskie i spółdzielnie spożywców fabryczne (zamknięte), przemianowane następnie w 1947 roku na spółdzielnie spożywców II stopnia, spółdzielnie spożywców III stopnia (eksterytorialne) oraz spółdzielnie wojskowe, które w grudniu 1948 roku przeszły do PCH, i inne spółdzielnie handlowe.
- d) W pionie spółdzielni pracy występują spółdzielnie pracy przemysłowej i pozaprzemysłowej oraz spółdzielnie różnych użytkowników. W niektórych okresach czasu nie udało się z pionu spółdzielni pracy wyodrębnić pewnych zagadnień odnoszących się do spółdzielni pracy wytwórczej zrzeszonych w Centrali „Solidarność“, jak również spółdzielni rzemieślniczych (pomocniczo - rzemieślniczych). W takich przypadkach pion spółdzielni pracy obejmuje całość danego zagadnienia, a w pionach spółdzielni pracy wytwórczej i rzemieślniczej umieszczono kropkę.

e) Pozostałe typy spółdzielni, jak mleczarskie, ogrodniczo-warzywnicze, rybackie, księgarsko - wydawnicze, mieszkaniowe i oszczędnościowo-pożyczkowe, nie nastroją specjalnych trudności w ujęciu rozwojowym.

W wyniku reorganizacji spółdzielczości, zapoczątkowanej w listopadzie 1947 roku, zarysowuje się w 1948 roku spadek liczby spółdzielni wiejskich i miejskich oraz w niektórych typach spółdzielni spadek liczby członków. Spadek liczby spółdzielni jest następstwem łączenia się spółdzielni tak wiejskich jak i miejskich, natomiast spadek liczby członków jest następstwem eliminacji kilkakrotnego niekiedy członkostwa.

W wyniku reorganizacji potencjał gospodarczy spółdzielczości nie wykazuje nawet pozornego zahamowania, ale wręcz przeciwnie, przybiera jeszcze silniejsze tempo rozwoju.

Obok osiągnięć organizacyjno - gospodarczych umieszczono tablice obrazujące zmiany w składzie socjalnym członków spółdzielni w latach 1946 — 1948. Zagadnienie zmian zachodzących w składzie socjalnym członków spółdzielni w obecnym okresie posiada szczególne znaczenie społeczno - polityczne.

Dlatego też intencją zamieszczonych tablic jest zobrazowanie w miarę posiadanego materiału przynajmniej w ogólnych zarysach zasadniczych tendencji zachodzących zmian oraz zwrócenie uwagi na konieczność podjęcia prac koordynacyjnych na tym odcinku badań.

Z zamieszczonych tablic jasno wynika, że badania składu socjalnego członków spółdzielni są nieskoordynowane, prowadzone przez poszczególne centrale według dawnego zwyczaju i systemu na stosunkowo wąskim odcinku zainteresowań własnych, przy tym zainteresowania te są dowolne i niedostatecznie przemyślane. Przykładem dowolności jest np. podział rolników według niejednolitego, swobodnego kryterium posiadanego areалу ziemi, niedostosowanego ani do dawnych przedziałów używanych przez GUS, ani tym mniej do coraz częściej stosowanych nowych przedziałów bardziej od „gusowskich“ — szczegółowych. Zresztą uważamy, że sam układ tablic jest najwymowniejszym obrazem i krytyką obecnego stanu dochodzeń statystycznych.

Waga zagadnienia i stosunkowo duży wkład pracy, jaki corocznie pochłaniają tego rodzaju opracowania, dostatecznie upoważniają nas do poruszenia tego zagadnienia i właśnie w tej formie. Nie chodzi bowiem nam w tym miejscu ani o przeprowadzenie krytyki tego materiału, ani o wyczerpującą interpretację załączonych tablic.

Celem naszym jest przede wszystkim zaznajomienie szerszego ogółu o zakresie, sposobie i wynikach przeprowadzanych dochodzeń statystycznych odnośnie składu socjalnego członków oraz pobudzenie zainteresowanych i odpowiedzialnych czynników do wypracowania i wskazania konkretnych wytycznych w sprawie metody dochodzeń statystycznych i do wskazania, komu i w jakim zakresie zbierane wiadomości mają służyć.

Spółdzielnie czynne w latach 1945—1949

Tabl. 1a.

Typy spółdzielni	Stan na 31 grudnia				Stan na 30.VI. 1949 r.
	1945 r.	1946 r.	1947 r.	1948 r.	
Ogółem	8.252	11.075	12.359	9.387	9.142
Sp-nie rolnicze	4.556	6.075	6.213	3.782	3.594
„ mleczarsko-jajczarskie	772	651	743	933	978
„ ogrodniczo-warzywnicze	46	99	114	111	96
„ mięsne	48	46	53	162	86
„ rybackie	31	70	64	46	30
„ spożywców	737	1.230	1.732	463	461
„ księg.-wydawnicze	154	272	311	382	372
„ pracy (zrzesz. CSP)	759	1.026	1.200	1.286	1.293
„ wytw. (zrz. „Solidarność”)		114	177	168	160
„ rzemieślnicze		61	196	221	352
„ mieszkaniowe	187	209	250	354	324
„ oszczędn.-pożyczkowe	962	1.222	1.306	1.479	1.396

Spółdzielnie czynne w latach 1945—1949

Tabl. 1b.

Województwo	Stan na 31 grudnia				Stan na 30.VI. 1949 r.
	1945 r.	1946 r.	1947 r.	1948 r.	
Ogółem	8.252	11.075	12.359	9.387	9.142
Woj. warszawskie	1.001	1.274	1.430	1.225	1.280
„ łódzkie	829	918	768	640	649
„ kieleckie	852	1.027	1.125	589	568
„ lubelskie	1.262	1.325	1.484	670	606
„ białostockie	164	241	298	297	315
„ olsztyńskie	80	213	319	307	303
„ gdańskie	251	302	371	371	350
„ pomorskie	631	796	787	693	649
„ szczecińskie	108	429	597	575	507
„ poznańskie	699	1.007	1.245	996	958
„ wrocławskie	191	651	981	861	877
„ śląskie	335	669	872	720	757
„ krokowskie	1.017	1.257	1.376	901	786
„ rzeszowskie	832	966	706	542	538

Tabl. 2a. Członkowie spółdzielni w latach 1945—1949

w tys. osób

Typy spółdzielni	Stan na 31 grudnia				Stan na 30. VI. 1949 r.
	1945 r.	1946 r.	1947 r.	1948 r.	
O g ó ł e m .	2.058	3.198	4.286	4.158	4 876
Sp-nie rolnicze	1.124	1.532	1.893	1.595	1.924
„ mleczarsko-jajczarskie	273	207	229	376	344
„ ogrodniczo-warzyw.	6	32	26	47	28
„ mięsne	3	41	33	21	21
„ rybackie	2	4	3	2	1
„ spożywców	415	826	1.492	1.396	1.789
„ księgarsko-wydawnicze	16	46	77	110	132
„ pracy (zrzesz. CSP)	26	35	42	38	50
„ wytw. (zrz. „Solidarność“)	3	6	8	10
„ rzemieślnicze	7	16	25	36
„ mieszkaniowe	4	18	30	51	52
„ oszczędn.-pożyczkowe	189	447	439	489	489

Członkowie spółdzielni w latach 1945—1949

Tabl. 2b.

w tys. osób

Województwo	Stan na 31 grudnia				Stan na 30. VI. 1949 r.
	1945 r.	1946 r.	1947 r.	1948 r.	
O g ó ł e m .	2.058	3 198	4.286	4 157	4 876
M. st. Warszawa	209	333	125	210	247
Woj. warszawskie	338	278	345
Miasto Łódź	249	380	161	176	197
Woj. łódzkie	297	273	297
„ kieleckie	249	328	387	293	360
„ lubelskie	586	515	533	444	435
„ białostockie	24	60	92	104	130
„ olsztyńskie	4	23	44	59	78
„ gdańskie	19	52	90	96	109
„ pomorskie	47	130	165	182	216
„ szczecińskie	6	63	74	95	139
„ poznańskie	81	194	295	316	384
„ wrocławskie	2	83	180	228	301
„ śląskie	97	308	563	659	797
„ krakowskie	315	451	540	442	511
„ rzeszowskie	170	278	304	302	330
Sp-nie o zasięgu ogólnokraj.	—	—	98	—	—

ZMIANY W SKŁADZIE SOCJALNYM CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI
W LATACH 1946—1948

Tabl. 3.

A. Spółdzielnie gminne „Samopomoc Chłopska“

Lata	Ogólny stan członków na 31 XII	z czego przypada procentowo na:							Innych
		robotn. roln. i bezroln.	rolników			Razem rolników	Rzemieślników	Proc. umysł.	
			do 2 ha	od 2-7 ha	od 7-15 ha				
1946	1.532.281	7,0	18,7	46,2	10,8	82,7	3,7	2,5	11,1
1947	1.892.780	7,1	32,2	48,3	4,0	91,6	3,4	2,8	2,2
1948	1.595.078	15,3	29,6	38,3	8,1	92,3	3,3	3,1	1,3

B. Spółdzielnie mleczarskie

Lata	Ogólny stan członków na 31. XII.	z czego przypada procentowo na:					Razem rolników	Innych
		rolników						
		do 5 ha	od 5-20 ha	od 20-50 ha	ponad 50 ha			
1946	206.422	63,8	28,6	2,3	0,4	95,1	4,9	
1947	228.556	63,2	29,3	3,1	0,6	96,2	3,8	
1948	376.005	59,5	31,2	2,0	0,5	93,2	6,8	

Tabl. 3.

C. Spółdzielnie spożywców miejskie

Lata	Ogólny stan członków na 31. XII	z czego przypada procentowo na:				
		robotników	rzemieślników	rolników	prac. umysłowych	innych
1946	826.157	39,8	—	6,9	21,7	31,6
1947	1 491 577	46,1	—	4,5	21,9	27,5
1948	1 395 511	50,7	6,6	4,1	22,4	16,2

D. Spółdzielnie pracy

Lata	Ogólny stan członków na 31. XII	z czego przypada procentowo na:				
		robotników	rzemieślników	rolników	prac. umysłowych	innych
1946	34 545	11,9	37,9	—	15,6	34,6
1947	42 644	12,9	34,8	—	21,1	31,2
1948	38.380	24,7	36,2	—	20,2	18,9

E. Spółdzielnie mieszkaniowe

Lata	Ogólny stan członków na 31. XII	z czego przypada procentowo na:				
		robotników	rzemieślników	rolników	prac. umysłowych	innych
1946	18 101	20,6	—	0,6	51,2	27,6
1947	30 006	25,0	3,9	0,5	60,1	10,2
1948	51.088	30,4	3,5	0,4	57,	8,4

F. Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe

Lata	Ogólny stan członków na 31. XII	z czego przypada procentowo na:							Pracow. fizyczni	Rzemie- ślnicy	Inni
		rolnicy razem	rolnicy posiadający			Pracow. umysłowi	Pracow. fizyczni	Inni			
			do 5 ha	od 5 - 10	od 10 - 20 ponad 20 ha						
1946	447 164	77,4	—	—	—	5,7	3,8	8,2	4,9		
1947	438 562	74,1	—	—	—	7,8	4,0	8,4	5,7		
1948	489 379	72,9	49,5	15,0	7,0	1,4	4,9	5,2	7,1		

G. Spółdzielnie księgarskie

Lata	Ogólny stan członków na 31. XII	z czego przypada procentowo na:							inne osoby fizyczne
		sp - nie	osoby prawne		osoby fizyczne				
			spółdzielnie uczniowskie	organizacje i inne osoby pr. wne	nauczyciele	dziennikarze, i inni pracownicy kulu- ralno - ośw. alowi	dziennikarze, nauk., liter. i inni pracownicy kulu- ralno - ośw. alowi	pracownicy księgarscy i drukarscy	
1946	34 265	7,0	12,3	2,1	63,8	1,7	1,2	11,9	
1947	42 886	6,2	15,1	2,1	59,4	2,2	1,5	13,5	
1948	48 386	6,2	15,7	2,8	55,8	2,1	1,9	15,5	

H. Spółdzielnie wydawnicze

Lata	Ogólny stan członków na 31. XII	z czego przypada procentowo na:							inne osoby fizyczne
		sp - nie	osoby prawne		osoby fizyczne				
			spółdzielnie uczniowskie	organizacje i inne osoby prawne	nauczyciele	dziennikarze, nauk., liter. i inni pracownicy kulu- ralno - ośw. alowi	pracownicy księgarscy i drukarscy		
1946	14 164	1,1	0,5	8,5	9,8	2,0	3,4	74,7	
1947	30 586	0,7	10,4	4,5	13,5	2,7	2,5	75,7	
1948	69 319	0,5	0,3	3,6	16,3	2,0	3,6	73,7	

Tabl. 4a. Pracownicy spółdzielczy w latach 1945—1949

Typy spółdzielni	Stan na 31 grudnia				Stan na 30. VI. 1949 r.
	1945 r.	1946 r.	1947 r.	1948 r.	
O g ó ł e m .	52.892	165.839	236.112	278.635	345 349
Sp-nie rolnicze	28.215	40 794	53 608	79.799	109.406
„ mleczarskie	3.824	4 496	5.293	8.175	15 714
„ ogrodniczo-warz.	615	1.287	1.769	3 177	3.754
„ mięsne	543	1.072	1 620	6 314	5.816
„ rybackie	448	1 426	1.354	466	280
„ spożywców	9.413	32 254	48 349	45.826	67.555
„ księg.-wydawn.	481	3 037	15.753	16.969	25 096
„ pracy	8 793	27.655	37.743	40.936	54.481
„ wytw. „Solidarność“	—	—	5.631	9.047	11 431
„ rzemieślnicze	—	773	1.535	1.142	1.900
„ mieszkaniowe	40	496	647	19 189 ^{*)}	1.703
„ oszczędn. - poż.	520	1.943	1.482	1.379	1.379 ^{**)}
Centrale spółdzielcze	—	50 606	61.328	46.216	46.834

*) W tym pracowników zatrudnionych w SPB-17.941

**) Dane na 31.XII.1948 r.

Tabl. 4b. Pracownicy spółdzielni w latach 1945—1949

Województwo	Stan na 31 grudnia				Stan na 30. VI. 1949 r.
	1945 r.	1946 r.	1947 r.	1948 r.	
O g ó ł e m .	52.892	115.233	174.784	232 419	298.515
M. st. Warszawa	5.584	16.561	17 564	24 953	36 277
Woj. warszawskie	—	—	8.429	9 194	15 463
Miasto Łódź	7.945	12.444	7.538	8 376	9.354
Woj. łódzkie	—	—	7.798	9.733	13.112
„ kieleckie	2 985	5.462	7.267	8 041	13 119
„ lubelskie	6 280	5 623	6 657	8.971	12 851
„ białostockie	1 143	2 385	3 251	4.727	7 534
„ olsztyńskie	310	2 148	3 782	5 621	8 522
„ gdańskie	2.163	5 140	7.262	12 545	11 424
„ pomorskie	5.925	9.037	10 917	15.914	19 502
„ szczecińskie	908	4 327	6 345	10.782	16 036
„ poznańskie	8.471	12 999	17.775	22.690	28.317
„ wrocławskie	606	8 899	13 469	22 997	35.855
„ śląskie	2 322	16 120	22 344	28 063	38.640
„ krakowskie	4 639	9 886	14 985	13 582	20.868
„ rzeszowskie	3 611	4 202	6.247	8 289	11.641
Sp-nie ogólnokrajowe	—	—	13.154	17.941	—

Rozwój spółdzielczych sklepów detalicznych w latach 1945—1949
Tabl. 5a.

Typy spółdzielni	Stan na 31 grudnia				Stan na 30 VI. 1949 r.
	1945 r.	1946 r.	1947 r.	1948 r.	
Ogółem	8.219	15 526	21.198	24.723	30 767
Sp-nie rolnicze	4 601	8 083	11 143	13 698	16 839
„ mleczarskie	184	365	414	767	927
„ ogrodniczo-warzywnicze	47	113	151	209	214
„ miesne	3	31	42	315	400
„ rybackie	35	99	95	18	18
„ spożywców	3 018	5 360	8 127	8 082	10 544
„ księg.-wydawnicze	199	1.000*)	496	722	789
„ pracy	132	391	550	316	345
„ wytw. „Solidarność”	—	—	—	72	76
rzemieślnicze	—	46	152	212	267
Centrale	—	38	28	312	348

*) W tym 658 kiosków z gazetami.

Rozwój spółdzielczych sklepów detalicznych w latach 1945—1949
Tabl. 5b.

Województwo	Stan na 31 grudnia				Stan na 30 VI. 1949 r.
	1945 r.	1946 r.	1947 r.	1948 r.	
Ogółem	8 219	15 488	21.198	24 723	30 767
M. st. Warszawa	—	515	639	757	772
Woj. warszawskie	883	1 267	1 322	1 323	1 891
Miasto Łódź	—	353	527	532	656
Woj. łódzkie	1.105	1.122	1.239	1 610	1.758
„ kieleckie	981	1 295	1 532	1 568	1 961
„ lubelskie	1.022	1 267	1.396	1.769	1.866
„ białostockie	136	329	572	630	822
„ olsztyńskie	61	276	477	591	766
„ gdańskie	229	503	735	814	1 224
„ pomorskie	612	1 058	1.370	1 624	2.101
„ szczecińskie	109	616	936	1.203	1.472
„ poznańskie	577	1 271	2 139	2 374	2.808
„ wrocławskie	65	1.175	1 894	2 410	3.198
„ śląskie	766	2 277	3 201	3 948	4 943
„ krakowskie	958	1.181	1 739	1 947	2.363
„ rzeszowskie	715	983	1 196	1 555	2 166
Sp-nie ogólnokrajowe	—	—	284	68	—

Tabl. 6. Sieć spółdzielczych placówek hurtowych według pionów branzowych w dn. 30.VI.1949 r.

Województwo	Razem	C. R. S.	C. S. S.	C. S. M. J.	C. O. gr.	C. Rybna	CSWKs	Pracy	„Solidar- ność”	Rzemieśl- nicza
Ó g ó ł e m .	5 0	282	74	14	14	31	36	49	6	14
M. st. Warszawa	22	3	1	1	1	2	9	3	1	1
Woj. warszawskie	31	21	5	—	—	—	—	5	—	—
Miast Łódź	13	1	1	1	1	2	3	2	1	1
Woj. łódzkie	19	14	4	—	—	—	—	1	—	—
„ kieleckie	24	12	4	1	1	2	1	2	—	1
„ lubelskie	26	15	3	1	1	1	1	3	—	1
„ białoostockie	23	12	4	1	1	1	2	1	—	1
„ olsztyńskie	28	18	2	1	1	1	2	2	—	1
„ gdańskie	30	12	4	1	1	2	5	4	—	1
„ pomorskie	38	19	6	1	1	3	3	4	—	1
„ szczecińskie	39	25	5	1	1	2	1	2	1	1
„ poznańskie	62	39	11	1	1	4	2	3	1	1
Miasto Wrocław	12	1	1	1	1	1	2	3	—	1
Woj. wrocławskie	50	33	7	—	—	6	—	4	—	—
Miasto Katowice	14	—	2	1	1	—	3	1	—	1
Woj. śląskie	28	18	5	—	—	1	—	3	—	—
Miasto Kraków	10	1	1	1	1	1	2	1	1	1
Woj. krakowskie	23	15	4	—	—	1	—	3	—	—
„ rzeszowskie	28	18	4	1	1	1	—	2	—	1

Rozwój zakładów wytwórczych w latach 1945—1949

Tabl. 7.

Rodzaj przemysłu	1945 r.	1946 r.	1947 r.	1948 r.	I półr. 1949 roku
Ogółem	1.449	3.590	6 006	8 167	8.333
Przemysł mineralny	45	210	359	370	376
„ metalowy	29	121	314	309	277
„ elektr. prec.	8	40	87	76	60
„ chemiczny	12	34	115	120	83
„ włókienniczy	18	56	125	146	147
„ pap.-poligr.	11	57	167	144	122
„ skórzany	21	114	220	218	186
„ drzewny	53	217	290	338	242
„ spożywczy	1.145	2.326	3 595	5 259	5.948
„ odzieżowy	25	146	304	449	313
„ budowlany	9	150	375	486	434
„ różny i inne	73	119	55	252	145

Wartość produkcji spółdzielczej w latach 1946—1949
w milionach złotych

Tabl. 8.

Rodzaj przemysłu	1946 r.	1947 r.	1948 r.	I półr. 1949 roku
Ogółem	9971,0	62626,7	99245,9	72602,1
Przem. mineralny	183,4	816,5	1080,1	604,6
„ metalowy	101,4	1405,3	1960,0	1084,7
„ elektr. prec. opt.	190,4	784,8	—	254,4
„ chemiczny	140,8	1480,1	2140,0	1634,2
„ włókienniczy	122,7	990,7	2200,0	2687,1
„ pap. i poligraf.	511,6	2883,9	7800,0	7554,2
„ skórzany	56,9	1685,1	3700,0	3182,9
„ drzewny	222,1	1081,1	2 000,0	1242,1
„ spożywczy	7107,5	42556,0	59138,4	42209,1
„ odzieżowy	356,3	1929,5	10038,0	8121,1
„ budowlany	835,1	6856,3	8965,0	3597,4
„ różny i inne	142,8	157,4	224,4	430,3

Spółdzielczy obrót towarowy w latach 1945—1949

Tabl. 9a. w mil. zł

Typy spółdzielni	1945 r.	1946 r.	1947 r.	1948 r.	I półr. 1949
Ogółem	14.751	152.564	406.116	679 379	557 279
<i>Razem Centrale</i>	5.335	72 491	181.250	302.578	170 558
<i>Razem Spółdzielnie</i>	9.416	80 073	224.866	376.801	386 721
Sp-nie rolnicze	3.644	27 344	75.361	167.744	222.169
„ mleczarskie	529	3.237	9.466	23.398	21.479
„ ogrodn.-warzywn.	112	893	2.456	6.143	5.539
„ mięsne	436	4 687	10 524	24 600	2.000
„ rybne	38	377	785	407	255
„ spożywców	3.776	34.293	99.305	115.577	110.526
„ księg.-wydawn.	148	2.144	6.267	12 472	8 292
„ pracy	732	6 443	17 772	16 230	9.670
„ wytw. „Solidarność”				3 730	2 780
„ rzemieślnicze	1	655	2.930	6.500	4.011

Spółdzielczy obrót towarowy w latach 1945—1949

Tabl. 9b. w mil. zł

Województwo	1945 r.	1946 r.	1947 r.	1948 r.	I półr. 1949 r.
Ogółem	14.751	152 564	406.116	679 379	557 279
M. st. Warszawa			20.874	34.542	27.582
Woj. warszawskie	1.072	17.638	31.281	53 659	41.236
Miasto Łódź			14 445	20.184	18.046
Woj. łódzkie	1.303	17.809	29 342	45.124	32.163
„ kieleckie	1.103	8.852	20 771	30.887	28 537
„ lubelskie	1.086	7 963	19 938	29.501	29 341
„ białostockie	193	2.988	8 315	16.773	16.192
„ olsztyńskie	38	1.758	6.646	13 460	14.646
„ gdańskie	212	6.114	16 077	28 096	22 380
„ pomorskie	587	9.789	25 486	47.031	34.549
„ szczecińskie	64	4.035	13.712	25.644	24 970
„ poznańskie	1.278	19.837	50 158	72 025	65.732
„ wrocławskie	21	8.502	29.489	47.918	46.065
„ śląskie	666	19.959	54.889	93.512	86.673
„ krakowskie	1.074	12 189	28.912	41.282	37.418
„ rzeszowskie	719	5.262	13 528	22.513	22 511
Obroty bez rozbięcia i eksport	5.335	9.869	22.253	57.228	9 238

BIBLIOGRAFIA

BIBLIOGRAFIA RADZIECKA

Opracowano na podstawie wydawnictw radzieckich:

- „Bolszewik” Nr Nr 11 — 16 z 1949 roku,
- „Dokłady Wsiesojuznoj Akademii Sielskochozajstwiennych Nauk”
Nr Nr 6, 7 i 9 z 1949 roku,
- „Planowoje Chozajstwo” Nr Nr 3 — 4 z 1949 roku,
- „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” Nr Nr 5 — 7 z 1949 roku,
- „Sowietskaja Kniga” Nr Nr 6 — 8 z 1949 roku,
- „Socjalistyczeskoe Sielskoje Chozajstwo” Nr Nr 7 — 8 z 1949 roku,
- „Wniesznaja Torgowla” Nr Nr 7 — 8 z 1949 roku,
- „Woprosy Ekonomiki” Nr Nr 5 — 7 z 1949 roku.

A. NOWE WYDAWNICTWA

I. EKONOMIKA I PLANOWANIE

- Glikin J. S. — *Praktyczeskoe posobje po sowietskemu prawu*. Moskwa, Centrosojuz, s. 200.
- Gugari G. — *Woprosy ekonomiki promyszlennogo przedprijata*. Lenizdat. 1948, s. 400.
- Gurewicz S., Partigul S. — *Nowyj podjem narodnego chozajstwa SSSR w poslewojennoj piatiletkie*. Gospolitizdat. 1949, s. 160.
- Joffe J. — *Planировanie socjalistycznej promyslennosti*. Gosplanizdat. 1948, s. 120.
- Nerowieckij A. I. — *Osnovy organizaczi i ekonomiki stroitelstwa*. Cz. I. Ukrgostechizdat. 1948, s. 320.
- Koziew N. — *Socjalistyczeskaja sistiema chozajstwa i jeja priewoschodstwo nad kapitalistyczeskoj sistiej chozajstwa*. Moskowskij Raboczij, 1949, s. 58.
- Lisowskij W. I. — *Torgowyje predstavitelstwa Sojuza SSR za granicej*. Miedzunarodnaja Kniga. Moskwa 1949, s. 90.
- Rejchardt W. W. — *Ispolzowanie zakona stoimosti w socjalistyczeskomp planowomp chozajstwie*.
- Sowietskoje gosudarstwiennoe prawo*. Juridyczeskoe izdatielstwo Ministerstwa Justiczi SSSR, Moskwa 1948, s. 495.
- Szifrin G. S. — *Organizaczi materialnogo chozajstwa i powyszenie rentabilnosti*. Gosfinizdat 1948, s. 48.
- Tokmalajew S. F. — *Torgowij kapital i torgowaja pribyl*. Gospolitizdat. 1949, s. 104.
- Wyszinskij A. J. — *Woprosy teorii gosudarstwa i prawa*. Moskwa, Jurizdat. 1949, s. 420.

II. PRODUKCJA I WYMIANA

- Baranowski A. W. — Organizacja i planировanie stroitielnogo proizwodstwa. Gosudarstwiennoje izdatielstwo stroitielnoj literatury. Moskwa 1948, s. 362.
- Bańkowski W. R. — Normirowanie niezawierszennogo proizwodstwa. Moskwa, Maszgiz. 1948, s. 88.
- Sagałatow W. W. — Proizwodstwo kirpicza i czerepicy. Promstrojizdat. 1948, s. 301.
- Sbornik instrukcij, standartow i technicznych usłowij po proizwodstwu izdelij szirokogo potreblenia iz otchodow miasnoj promyszlennosti. Piszczepromizdat. Moskwa 1949, s. 294.
- Sbornik instrukcij, standartow i technicznych usłowij po rozdzielkie miasa; proizwodstwu poľufabrikatow i kulinarnych izdelij. Piszczepromizdat. Moskwa 1949, s. 270.
- Sbornik technologiczeskiej instrukcij po chlebobuľocznym izdeliam. Piszczepromizdat. Moskwa 1949, s. 215.

III. GOSPODARSTWO WIEJSKIE

- Kriwoszlyk B. J. — Kormodobywanie. Moskwa. Sielchozgiz. 1949, s. 396.
- L.stow P. N. — Ispolzowanie elektriczeskiej energii w sielskom choziajstwie. Moskwa. Sielchozgiz. 1948, s. 216.
- Martynow G. M. i Kniaziew K. F. — Planirowka i blagoustrojstwo koľchoznogo sieľa. Izd. Akademii Architektury SSSR, Moskwa 1948, 160.
- Maszyny dla pierierabotki kormow na žiwotnowodczeskich fermach. Moskwa. Sowchoznaja Gazieta. 1949, s. 80.
- Materialy wsiesojuznogo sowieszczania nauczno - issledowatelskich uczieźdienij po sielskomu choziajstwu. Ogiz - Sielchozgiz. Moskwa 1948, s. 274.
- Miedwiediew P. F. — Nowyje kormowyje kultury SSSR. Ogiz - Sielchozgiz. Moskwa 1948, s. 326.
- Nazarcew G. I. — Elektropriwod w sielskom choziajstwie. Moskwa. Sielchozgiz. 1949, s. 352.
- Nikandrow B. I. — Žiwotnowodczeskije postrojki. Moskwa. Sielchozgiz. 1949, s. 216.
- Organizacija kormowoj bazy. Pod red. E. F. Liskuna i M. P. Eľsukowa. 4-je izd. Moskwa. Sielchozgiz. 1947, s. 127.
- Popow I. S. — Kormowyje normy i kormowyje tablicy. Moskwa. Sielchozgiz. 1948, s. 200.
- Pienionźkiewicz E. E. i Grigoriew G. K. — Polewoje sodzierżanie sielskochoziajstwiennych ptic. Moskwa. Sielchozgiz. 1949, s. 100.
- Primienienie elektriczeskiej energii w koľchozach. Ogiz - Sielchozgiz. Moskwa 1948, s. 100.
- Polewickij K. A., Karpenko A. N. — Sielskochoziajstwiennyje maszyny i orudia. Ogiz - Sielchozgiz. Moskwa 1948, s. 543.
- Ważniejszije rieszenia po sielskomu choziajstwu za 1938 — 1946 gg. Ogiz - Sielchozgiz. 1948, s. 639.

- Sitkowskij P. A.* — Gidrotechniczeskoje stroitelstwo w sielskom chozajstwie. Ogiz - Sielchozgiz, Moskwa 1947, s. 559.
- Sprawocznik po elektryfikacji sielskiego chozajstwa.* Moskwa. Sielchozgiz, 1949, s. 1200.
- Sus N. I.* — Erozja poczwy i borba s nieju. Moskwa. Sielchozgiz, 1949, s. 352.
- Szulpin I.* — Opyt kołchoza im. Kirowa, Gorkowskoj oblasti. Sielchozgiz, 1949.
- Uczebnik kołchoznika - žiwotnowoda,* pod red. E. F. Liskuna. Moskwa. Sielchozgiz, 1949, Cz. I, s. 494, Cz. II, s. 454.

IV. FINANSE

- Bakanow M. I. i Tatur S. K.* — Analiz chozajstwiennoj diejatielnosti torgowych priedprijatij i organizacij. Pod red. prof. S. K. Tatura. Moskwa, Gostorgizdat, 1948, s. 384.
- Burmistrow N. S.* — Cechowij i brigadnyj chozrasczet. Gosfinizdat, 1948, s. 96.
- Faradžew A. K.* Chozrasczet w borbie za swierchplanowyje nakoplenia. Baku 1948, s. 34.
- Glezin S. S.* — Ispolnienie biudżeta rajona. Prakticzeskoje posobie. Gosfinizdat, 1949, s. 176.
- Bronsztejn L. A. i Budrin B. N.* — Planировanie i uczet awtomobilnogo transporta. Gosplanizdat, 1948, s. 303.
- Kuprianow A. S.* — Podochnodnyj nałog s promysłowoj kooperacji i kooperacji inwalidow. Gosfinizdat, 1948, s. 73.
- Kaplan A. I.* — Analiz bałansa torgowych priedprijatij. Moskwa. Gostorgizdat, 1949, s. 176.
- Kozarin F. I.* — Finansirowanie i kreditowanie rajpotriebsojuza. Moskwa. Centrosojuz, 1948, s. 200.
- L'berman E. G., Demaniuk F. S., Nejman Z. N.* — Wnutrizawodskoj chozrasczet. Maszgiz, Moskwa 1949, s. 100.
- L'manowicz A. M.* — Oborotnyje sriedstwa promyślennogo priedprijata. Biuro techniczeskoj informacji. Moskwa 1949, s. 54.
- Opyt raboty moskowskich priedprijatij po uskorieniu oboracziwajemosti oborotnych sriedstw.* Moskowskij Raboczij, 1949, s. 39.
- S'monow I. W.* — Chozajstwiennyje wyczislenia. Prakticzeskoje posobie. Gosfinizdat, 1948, s. 118.
- Szwedskij A. E.* — Otcziszlenia ot pribylej gosudarstwiennych chozajstwiennych organizacij i priedprijatij. Gosfinizdat, 1948, s. 59.

V. PRACA I SZKOLENIE

- Aspirantura wysszych uczebnych zawiedienij SSSR.* Sprawocznik. Sowietskaja nauka, Moskwa 1949, s. 275.
- Bugajew N.* — Organizacja truda w polewodczeskoj brigadzie i zwienie. Czkałowskoje izdatielstwo, 1949, s. 38.
- Czerniak I.* — Partijnaja organizacja i socjaliczeskoje soriewnowanie, 1948, s. 42.

- Ewstatiew G. — Wsienarodnoje soriewnowanie za dosroczojne wypolnienie poslewojennoj piatiletki. Moskwa, Gospolitizdat. 1949, s. 99.
- Mowszowicz M. I. — Wysszaja szkoła. Sowietskaja nauka. Moskwa 1948, s. 616.
- Nazarcew N. i Morozow P. — Za dalniejszeje uluczszenie organizacji i oplaty truda w kołchozach. Gospolitizdat. 1948, s. 196.
- Narodnoje obrazowanie. Osnownyje postanowlenia i prikazy. Uczpedgiz. 1948, s. 478. —
- Szibanow A. A. — Szkoła i sielskoje chozajstwo. Uczpedgiz. 1948, s. 270.
- Stiepanow B. — Wospitanie rukowodiaszczich kołchoznych kadrow. Ogiz - Gospolitizdat. 1948, s. 85.

B. ZESTAWIENIE WAŻNIEJSZYCH ARTYKUŁÓW

I. EKONOMIKA I PLANOWANIE

- Artemienko I. — Sodrużestwo rabotników nauki i proizwodstwa. Bolszewik 1949, Nr 14, s. 41 — 50.
- Dwadcatiletie Wsiesojuznoj Akademii Sielskochozajstwiennych Nauk im. W. I. Lenina. Dokłady Wsiesojuznoj Akademii Sielskochozajstwiennych Nauk 1949, Nr 6, s. 3 — 6.
- Fledotow N. — Srednioprogresiwnyje normy — osnowa proizwodstwiennych planow. Planowoje Chozajstwo 1949, Nr 3, s. 37 — 47.
- Iwanow P. — O planirowanii ispolzowania proizwodstwiennych moszcznostiej. Planowoje Chozajstwo 1949, Nr 4, s. 10 — 20.
- Kurnajew A. — Woprosy planirowania socjalistycznej promyszlennosti. Woprosy Ekonomiki 1949, Nr 5, s. 98 — 102 (recenzja książki J. Joffe: Planirowanie socjalistycznej promyszlennosti).
- Makarienko J., Sokołowski W. — Pobiedy narodno - demokracycznej Polshi. Bolszewik 1949, Nr 6, s. 52 — 61.
- Mankowski B. S. — Kłassowaja suszcznost' narodno-demokracycznego gosudarstwa. Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo 1949, Nr 6, s. 7 — 17.
- Paromow M. — Ekonomiczeskoje sotrudnicestwo Sowietskogo Sojuza i stran narodnoj demokracji. Nowoje Wriemja 1949, Nr 29, s. 8 — 12.
- Pietrow Ł. — Stroitelstwo socjalistycznej ekonomiki w stranach narodnoj demokracji. Planowoje Chozajstwo 1949, Nr 4, s. 66 — 84.
- Sokołow B. — Uczebnik po organizacji i planirowaniu stroitel'nogo proizwodstwa. Woprosy Ekonomiki 1949, Nr 7, s. 112 — 114 (recenzja).
- Strany narodnoj demokracji na puti k socjalizmu. Bolszewik 1949, Nr 16, s. 1—8.
- Topczijew A. — Nieustanno razwiwat' i ukreplat' tworczeskoje sodrużestwo rabotników nauki i proizwodstwa. Bolszewik 1949, Nr 15, s. 34 — 45.
- Ugriumow A. Ł., Umanski J. N. — Sowietskoje gosudarstwiennoje prawo. Sowietskaja Kniga 1949, Nr 8, s. 93 — 96 (recenzja).
- Za nowyj podjem kulturno - technicznego urownia raboczego klasa. Bolszewik 1949, Nr 11, s. 1 — 8.

II. PRODUKCJA I WYMIANA

- Jordanskij W.* — Rasskaz o nowoj Polsce (pierwaja polskaja promyszlennaja wystawka w Moskwie). *Nowoje Wriemia* 1949, Nr 36, s. 28 — 30.
- Mienzinskij E.* — Sowriemienne sostoianie miedzunarodnoj torgowli. *Wniesz-niaja Torgowla* 1949, Nr 7, s. 1 — 6.
- Nosenko I.* — Ekonomia materialow — istocznik swierchplanowej produkcji. *Planowoje Choziajstwo* 1949, Nr 4, s. 3 — 9.
- Pawlukow W.* — Zadaczi sowietskoj torgowli w uslowiach nowego podjema narodnego choziajstwa. *Planowoje Choziajstwo* 1949, Nr 3, s. 20 — 36.
- Saporow B.* — Proizwodstwo i torgowla sielskochoziajstwiennych maszin. *Wniesz-niaja Torgowla* 1949, Nr 7, s. 7 — 12.
- Sznirlin J. L.* — M. M. Lific: Sowietskaja torgowla; A. P. Klimow: Sowietskaja kooperatiwnaja torgowla. *Sowietskaja Kniga* 1949, Nr 7, s. 89 — 92 (recenzja).

III. GOSPODARSTWO WIEJSKIE

- Chaszczinskij W. P.* — Listow P. N.: Ispolzowanie elektriczeskoj energii w siel-skom choziajstwie. Recenzja. *Sowietskaja Kniga* 1949, Nr 6, s. 54 — 55.
- Demidow S.* — Wsiemiernoje razwitie ziwotnowodstwa — centralnaja zadacza w razwitiu sielskiego choziajstwa. *Planowoje Choziajstwo* 1949, Nr 3, s. 3 — 19.
- Ewreinow M. G.* — Elektriczesstwo w biologiczeskich processach sielskiego choziajstwa. *Doklady Wsiesojuznoj Akademii Sielskochoziajstwiennych Nauk* 1949, Nr 6, s. 98 — 103.
- Fedorlenko I. D.* — K woprosu oroszenia sielskochoziajstwiennych kultur w centralnych oblastiach czernoziemnoj polosy. *Doklady Wsiesojuznoj Akademii Sielskochoziajstwiennych Nauk* 1949, Nr 9, s. 43 — 46.
- Jordanskij W.* — W polskoj dieriewnie (zamietki korrespondenta). *Nowoje Wriemia* 1949, Nr 31, s. 21 — 24.
- Kazancew N. D.* — Ziemielnye reformy w stranach narodnoj demokracji. *Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo* 1949, Nr 6, s. 18 — 32.
- Kolpakow D.* — Wazniejszije rieszenia po sielskomu choziajstwu. Recenzja. *Socjalisticzeskoje Sielskoje Choziajstwo* 1949, Nr 8, s. 53 — 59.
- Łoza G.* — Energetika elektrificirowannych kolchozow. *Socjalisticzeskoje Sielskoje Choziajstwo* 1949, Nr 8, s. 13 — 23.
- Łysenko T. D.* — Trechletnij plan razwitia obszczestwiennogo kolchoznogo i sowchoznogo produktiwnogo ziwotnowodstwa i zadaczi sielskochoziajstwiennych nauk. *Doklady Wsiesojuznoj Akademii Sielskochoziajstwiennych Nauk* 1949, Nr 6, s. 7 — 25.
- Mackiewicz S.* — Rol elektryfikacji w osuszczestwleniu stalinskogo plana prieobrazenia prirody. *Woprosy Ekonomiki* 1949, Nr 5, s. 3 — 20.
- Naumow N.* — Elektryfikacja sielskiego choziajstwa SSSR. *Planowoje Choziajstwo* 1949, Nr 4, s. 21 — 35.
- Podjem socjalisticzeskiego ziwotnowodstwa — centralnaja zadacza w razwitiu sielskiego choziajstwa SSSR.* *Woprosy Ekonomiki* 1949, Nr 6, s. 7 — 22.
- Siergiejew P.* — Plan pierieobrazowania prirody w diejstwii. *Socjalisticzeskoje Sielskoje Choziajstwo* 1949, Nr 8, s. 29 — 34.

- Swirszczewskij B. S.* — Woprosy eksploatacji maszin w usłowjach polezaszczitnych nasaźdienij. Dokłady Wsiesojuznoj Akademii Sielskochozajstwiennych Nauk 1949, Nr 7, s. 22 — 38.
- Szarow I. A.* — K woprosu o pieriedielkie agroklimata. Dokłady Wsiesojuznoj Akademii Sielskochozajstwiennych Nauk 1949, Nr 6, s. 78 — 89.
- Uborka urożaja i chlebozagotowka* — *ważniejszaja chozajstwiennno-politiczeskaja zadacza.* Bolszewik 1949, Nr 12, s. 1 — 7.

IV. FINANSE

- Czernomordik D.* — Effektiwnost' kapitalnych włożenij i teoria wosproizwodstwa. Woprosy Ekonomiki 1949, Nr 6, s. 78 — 95.
- Małyj I.* — O niekotorych woprosach metodologii ekonomiczeskich indeksow. Woprosy Ekonomiki 1949, Nr 5, s. 21 — 35.
- Margolin N.* — Niekotoryje woprosy bałansa dienieżnych dochodow i raschodow nasielenia. Płanowoje Chozajstwo 1949, Nr 4, s. 52 — 65.
- Mstisławskij P.* — Niekotoryje woprosy efektiwnosti kapitałowłożenij w sowiet-skom chozajstwie. Woprosy Ekonomiki 1949, Nr 6, s. 96 — 115.
- Sokołowski A., Mnäsaganowa W.* — Opyt organizacii wnutrizawodskogo chozrasczeta na moskowskich zawodach. Woprosy Ekonomiki 1949, Nr 7, s. 93 — 103.
- Wajwancew P.* — Borba za uskorieńie oborota sriedstw i razwitiw chozrasczeta. Woprosy Ekonomiki 1949, Nr 7, s. 16 — 26.
- Worobiewa A.* — Wsiemierno razwivat' chozrasczet wnutri priedprijatij. Woprosy Ekonomiki 1949, Nr 7, s. 3 — 15.

V. PRACA

- Bielajew N.* — Prawilnaja organizacija truda — ważniejszeje usłowie uspieszno go razwitia kołchozow. Bolszewik 1949, Nr 13, s. 37 — 45.
- Kalnin G.* — Kritika i samokritika — bolszewitskij metod wospitania kadrow. Bolszewik 1949, Nr 14, s. 51 — 60.
- Libkind A.* — Knigi po woprosam organizacii i oplaty truda w kołchozach. Socjalisticheskoje Sielskoje Chozajstwo 1949, Nr 8, s. 60 — 62.
- Rozanow Sz. L.* — Propaganda opyta kollektiwnogo stachanowskogo truda. So-wietskaja Kniga 1949, Nr 8, s. 89 — 92.

BIBLIOGRAFIA
POLSKICH PUBLIKACJI O SPÓDZIELCZOŚCI
ZA MIESIĄCE KWIECIEŃ — LISTOPAD 1949 R.

- Adamska J.*: Struktura spółdzielczości polskiej od roku 1944 do chwili obecnej. Kraków 1949 Bratnia Pomoc Stud. A. H. 4^o s. 26 (Maszynopis pow.).
- Boczar K.*: Niektóre zagadnienia planowania obrotu towarowego. (Wykłady wygłoszone na kursie dla planistów CZS i central spółdzielczych w czerwcu 1948 r.) W-wa 1949 CZS 8^o s. 14 2 nlb. + 10 wzorów luźnych.
- Boczar K.*: Normatywy w spółdzielczym obrocie towarowym. Referat wygłoszony na zebraniu dyskusyjnym zorganizowanym przez Zakład Ekonomiki Obrotu Towarowego SGH i Sekcję Obr. Tow. SIN, odbyтым dnia 25.2. 1949 r. W-wa 1949 Spółdz. Inst. Nauk. CZS 4^o s. 2 nlb., 22. — Materiały i Przyczynki. (Maszynopis pow.).
- Boczar K.*: Normatywy w spółdzielczym obrocie towarowym. W-wa 1949 Zakł. Wyd. Spółdz. 8^o s. 76, 4 nlb. — Odb.: Spółdz. Przegląd Nauk. 1948 nr 4.
- Co daje wsi III Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej.* (Przemówienia i referaty, wygłoszone na 3 Kongresie Związku Samopomocy Chłopskiej, który odbył się w Warszawie w dniach 3, 4 i 5 kwietnia 1949 r.) W-wa 1949 Zw. S. Chł. 8^o s. 174.
- Drozdowicz J.*: Nowa struktura spółdzielczości w Polsce. W-wa 1949 (CZS) 4^o s. 4 nlb., 80, 2 nlb. tab. 7.
- Drozdowicz M.*: Spółdzielczy handel ogrodniczy. Wykład 1—3. Wyd. 1. W-wa 1948 4^o s. 4, 1 nlb., s. 7, 1 nlb.; s. 9, 1 nlb. — Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w W-wie. — Kursy Rolnicze im. St. Staszica. — Kurs ogrodniczy o poziomie licealnym. — Druk. jako rękopis.
- Gaertner W.*: Prawo handlowe i spółdzielcze w zarysie. W-wa 1949 Inst. Wyd. „Kolumna” 8^o s. 279.
- Grelowski Z.*: Spółdzielczość. Katowice 1948 Bratnia Pomoc Stud. Wyż. Studium Nauk Społ.-Gosp. 4^o s. 150. (Maszynopis pow.).
- Hlebowicz W.*: Opodatkowanie spółdzielni. Częstochowa (1949) 4^o. Cz. 1. Prawo podatkowe formalne, k. 38. Cz. 2. Prawo podatkowe materialne, k. 155. Cz. 3. Załączniki, k. 43.
- Instrukcja dla sklepowych.* (Chorzów 1949) 8^o s. 16. — Spółdzielnia Spożywców w Chorzowie.
- Instrukcja dla spółdzielczych składów opałowych.* W-wa 1949 Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” 8^o s. 18, 1 nlb.
- Jampel W.*: Wstęp do zagadnień planowania w spółdzielczości. Wykład wygłoszony na kursie planistów w Otwocku w dniach od 25 do 28. VI. 1948 r. W-wa 1949 CZS 8^o s. 38, 2 nlb., formularzy 24.
- Kowalski A., Pezala J., Pol J.*: Praktyczne wskazówki techniczne dla pracowników młynów spółdzielczych. W-wa 1949 CRS „S. Chł.” 8^o s. 59, 1 nlb. — Bibl. Szkolenia, zesz. 7. — (Wyd. na prawach rękopisu).

- Krupa S.: Rolne stowarzyszenia wytwórcze w Związku Radzieckim. (Kraków 1949) 4^o k. 79. Praca seminaryjna. Studium Spółdzielcze przy U. J. (Maszynopis).
- Lenin o spółdzielczości. Wyjątki z dzieł, artykułów i mów Włodzimierza Iljicza Lenina opracował Stanisław Poznański. Wyd. 2. W-wa 1949 CZS 8^o s. 3 nlb., 96, 2 nlb., tablic 6.
- Lenin W. I., Stalin J. W.: O spółdzielczości produkcyjnej na wsi. W-wa 1949 „Książka i Wiedza” 8^o s. 213, 1 nlb.
- Lulek T.: Handel i przedsiębiorstwo handlowe (kupieckie i spółdzielcze). Kraków 1948 Wyd. „Nauka” 8^o s. 304.
- Nasza Gazetka. Wyd. Referat Prasy i Radia Wydziału Spół.-Wychow. Spółdzielni Spożywców w Chorzowie Nr 1, maj 1949 8^o s. 28, 4 nlb.
- Normatywy mank, zużycia materiałów i wydajności w spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej. W-wa 1949 CRS „S. Chł.” 8^o s. 13, 2 nlb.
- O pracy doradcy fachowego w spółdzielni produkcyjnej. W-wa 1949 CZS — SIN 8^o s. 123, 4 nlb., wzorów 11.
- Osiecki T., Romanek S.: Praktyczne wskazówki dla kierowników gorzelni spółdzielczych. W-wa (1949) CRS „S. Chł.” 8^o s. 43, 1 nlb. — Bibl. Szkoleniowa, zesz. 10. — (Wyd. na prawach rękopisu).
- Ostrowska K.: Wskazówki eksploatacyjne i koszty w sklepach spółdzielni spożywców w Warszawie w roku 1947. W-wa 1948 4^o k. 96. Praca magisterska SGH w W-wie. (Maszynopis).
- Głowski H.: Obrót artykułami przemysłowymi w spółdzielczości wiejskiej. Opracował ... W-wa 1949 CRS „S. Chł.” 8^o s. 50, 2 nlb. — Bibl. Szkoleniowa, zesz. 8. (Wyd. na prawach rękopisu).
- (Pol J.): Tablice pobierania opłat i wydawania produktów z przemiału zbóż w młynach spółdzielczych Samopomocy Chłopskiej. W-wa 1949 CRS „S. Chł.” 8^o s. 44.
- Pszczółkowski S.: Spółdzielnie wytwórcze woj. gdańskiego na tle ogólnej struktury i rozwoju spółdzielczości wytwórczej. (Gdańsk) 1948 4^o k. 110. Praca dyplomowa W.S.H.M. w Gdańsku. (Maszynopis).
- Regulamin dla komitetów członkowskich przy sklepach spożywczych (dla spółdzielni spożywców, które przyjęły statut wg wzoru nr 2). W-wa 1949 CSS „Społem” 16^o s. 2 nlb., 7, 1 nlb.
- Staciechowicz S.: O uspołdzielczeniu drobnej wytwórczości przemysłowej na Podhalu. Zakopane 1949 4^o k. 17. (Maszynopis).
- Siejak: Uwagi o organizacji aparatu pomocniczych spółdzielni cechowych branży mięsnej. Poznań (1949). Akademia Handlowa 4^o k. 1 nlb., 18 + 9.
- Spółdzielczość w gospodarce uspołecznionej. W-wa 1949 CZS 8^o s. 37, 2 nlb.
- Sprawozdanie Śląskich Zakładów Mleczarskich spółdz. z odp. udz. w Katowicach za rok 1948. (Katowice 1949) 8^o s. 32, tabela 1.
- Sprawozdanie z konferencji dyskusyjnej poświęconej zagadnieniu szkolenia branżowego, odbytej w dniu 28.VI.1949 r. w gmachu CZS. W-wa 1949 Spółdz. Instytut Naukowy CZS 4^o s. 2 nlb., 14. — Materiały i Przyczynki. (Maszynopis pow.).
- Sprawozdanie z konferencji w sprawie norm i normatywów przedstawicieli Central Spółdzielczych, CZS, Spółdz. Inst. Naukowego oraz zaproszonych

- przedstawiciele instytucji państwowych i spółdzielczych odbytej w dniu 17 maja 1949 r. W-wa 1949 SIN—CZS 4^o s. 2 nlb., 35. — Materiały i Przyczynki. — (Maszynopis pow.).
- Sprawozdanie z posiedzenia Sekcji Obrotu Towarowego Rady Naukowej Spółdz. Instytutu Nauk., odbytego w dniu 15 lutego 1949 r. W-wa 1949 SIN—CZS 4^o s. 2 nlb., 21. — Materiały i Przyczynki. — (Maszynopis pow.).
- Sprawozdanie z posiedzenia Sekcji Wytwórczości Drobnotowarowej Rady Naukowej Spółdz. Inst. Nauk. w dniu 11 marca 1949 r. W-wa 1949 SIN—CZS 4^o 2 nlb., 24. — Materiały i Przyczynki. — (Maszynopis pow.).
- Statut Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. (W-wa 1949 Wyd. CRS „S. Chł.”) 8^o s. 15, 1 nlb.
- Statut Rolniczego Zespołu Spółdzielczego. W-wa 1949 CRS „S. Chł.” 8^o s. 24
- Statut Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej. W-wa 1949 CRS „S. Chł.”. 16^o s. 24.
- Statut spółdzielni . . . z odp. udziałami w . . . (Wzór). W-wa 1949 Centrala Spółdz. Inwalidów 8^o s. 1 nlb., 15, 3 nlb.
- Statut Spółdzielni Spożywców. Wzór Nr 1 dla spółdzielni z liczbą członków do 1000. W-wa 1949 CSS „Społem” 8^o s. 15, 1 nlb.
- Statut Spółdzielni Spożywców. Wzór nr 2 dla spółdzielni z liczbą członków ponad 1000. W-wa 1949 CSS „Społem” 8^o s. 16.
- Statut Zrzeszenia Uprawy Ziemi. W-wa 1949 CRS „S. Chł.” 16^o s. 16.
- Wovk M.: Spółdzielczość mleczarska w czasie okupacji (1939—1944) i w okresie powojennym (1945—1948). Wykład 2. Wyd. 1. W-wa 1949 4^o s. 4, 1 nlb. — Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Kursy Rolnicze im. St. Staszica. Kurs mleczarski. Druk. jako rękopis.
- Woźniak J.: Rozwój spółdzielni rolniczo-handlowych w tzw. Gen. Gubernii w czasie okupacji niemieckiej. Poznań (b.r.) 4^o k. 1 nlb., 74, 1 nlb. — Praca magisterska. (Maszynopis).
- Wybieramy komitety członkowskie. W-wa 1949 Zarz. Główny Zw. Samopomocy Chłopskiej, Centrala Rolnicza Spółdz. „Samopomoc Chłopska”. W-wa 1949 8^o s. 13, 1 nlb.
- Zarządzenia i informacje dla spółdzielni. Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Biuletyn będzie wydawany periodycznie, w miarę potrzeby. W-wa R. 1:1948. Nr 1: 15 grudnia. (Do użytku służbowego).

(in.b.)

BIBLIOGRAFIA

ZAGADNIENIÓW DOTYCZĄCYCH ORGANIZACJI NAUKI, PLANOWANIA NAUKI ORAZ METOD PRACY NAUKOWO-BADAWCZEJ

- Akademia Nauk i Wyższe Zakłady Naukowe w ZSRR*. Życie Nauki, 1948 nr 27—28.
- Antoniewicz Włodzimierz*: Planowanie i finansowanie nauki (część cyklu: Zadania i organizacja szkół akademickich w Polsce). Życie Nauki, 1947 nr 21—22.
- Antoniewicz Włodzimierz*: Potrzeby i organizacja nauki w Polsce. Nauka i Sztuka, t. II, 1946 nr 1.
- Aubel E. i Nicolle J.*: O ustroju Akademii Nauk ZSRR. Myśl Współczesna, 1947 nr 3.
- Barski Jerzy*: Czas podjąć walkę o naukę polską. Robotnik, 1947 25.IV.
- Barski Jerzy*: O centralnej organizacji badań naukowych. Odrodzenie, 1946 nr 20.
- Bartel Wojciech*: O centralnej Radzie Badań i innych angielskich projektach. Życie Nauki, 1947 nr 15—16.
- Biernawski Witold*: Prace wstępne z zakresu organizacji i planowania badań naukowych. Życie Nauki, 1949 nr 37.
- Bierut Bolesław*: Nauka polska i nasze odrodzenie narodowe. Życie Nauki, 1948 nr 25—26.
- Bobrzyński Jan*: Instytuty a szkoły rolnicze. Rzeczpospolita, 1948 nr. 19.
- Bobrzyński Jan*: Podział pracy w świecie nauki. Rzeczpospolita, 1947 nr 352.
- Chojnowski Mieczysław*: Nauka i uczone w Związku Radzieckim. Życie Nauki, 1948 nr 31—32.
- Dembowski Jan*: Nauka radziecka. Warszawa 1947, s. 247.
- Dobrowolski Ant. Bol.*: O praktyczności nauk niepraktycznych i potrzebie Ministerstwa Nauki. Odrodzenie, 1946 nr 7.
- Domaniewski Janusz*: W sprawie organizacji nauki polskiej. Życie Nauki, 1947 nr 15—16.
- Drewnowski Jan*: Nauka a państwo — Sprawozdanie z działalności Rady Szkół Wyższych. (W-wa 1948).
- Golański Henryk*: O naukowo-badawczych instytutach przemysłu. Życie Nauki, 1949 nr 40—42.
- Informacja i dokumentacja naukowa*. Życie Nauki, 1948 nr 35—36.
- Instytuty naukowo-badawcze z zakresu ekonomiki i spółdzielczości (w ZSRR, Czechosłowacji i W. Brytanii)*. Spółdzielczy Przegląd Naukowy, 1949 z. I.
- Jabłoński Henryk*: Nauka — zapalny odcinek frontu kultury. Robotnik, 1948 nr 276.
- Jastrzębowski Wacław*: Instytuty naukowo-badawcze w resorcie Ministerstwa Żeglugi. Życie Nauki, 1949 nr 40—42.

- Jędrzychowski Stefan: Żądania nauki w planie sześcioletnim. *Życie Nauki*, 1949 nr 40—42.
- Kamiński i Komornicki: Praktyka rolnicza a nauka. *Życie Nauki*, 1948 nr 35—36.
- Konferencja w sprawie potrzeb i organizacji nauki polskiej w Krakowie dnia 16.I.1946 r. *Życie Nauki*, 1946 nr 2.
- Korpała Józef: Nauka w Związku Radzieckim. *Życie Nauki*, 1947 nr 15—16.
- Krassowska Eugenia: Ministerstwo Oświaty wobec nauki i szkół wyższych. *Życie Nauki*, 1948 nr 25—26.
- Krassowska Eugenia: Osiągnięcia i zadania Rady Głównej. *Myśl Współczesna*, 1949 nr 5.
- Krassowska Eugenia: Planowania w nauce. *Myśl Współczesna*, 1948 nr 1.
- Kulczyński Stanisław: Organizacja nauki procesem dialektycznym. *Życie Nauki*, 1948 nr 35—36.
- Kulczyński Stanisław: Zagadnienie organizacji nauki. *Kuźnica*, 1947 nr 29.
- Kulczyński Stanisław: Zasady organizacji twórczości naukowej. Sprawozdanie z działalności Rady Szkół Wyższych. (W-wa 1948).
- Kwiatkowski Marian: O państwową służbę naukową. *Życie Nauki*, 1949 nr 40—42.
- Leśnodorski Bogusław: Reforma nauki i szkół wyższych wchodzi w życie. *Życie Nauki*, 1947 nr 23—24.
- Leśnodorski Bogusław: Zagadnienie człowieka i naukowa organizacja pracy. *Życie Nauki*, t. II, 1946 s. 79.
- Listowski Anatol: O pracy zespołowej w nauce. *Życie Nauki*, 1946 nr 4.
- Lityński M.: Podział pracy w świecie nauki. *Rzeczpospolita*, 1948 nr 8.
- Loria Stanisław: Rola nauki w odbudowie gospodarstwa i kultury. *Myśl Współczesna*, 1947 nr 3.
- Malicki Adam: Kilka uwag do dyskusji nad organizacją nauki polskiej. *Życie Nauki*, 1946 nr 5.
- Małkowski Stanisław: Postulaty z dziedziny organizacji nauki. *Nauka Polska*, t. XXV, 1947, s. 46—88.
- Marchlewski T.: O podziale pracy w świecie nauki. *Rzeczpospolita*, 1948 nr 24.
- Michajłow Włodzimierz: Książka o nauce radzieckiej. *Kuźnica*, 1947 nr 22.
- Michajłow Włodzimierz: Musimy się porozumieć. *Kuźnica*, 1946 nr 17.
- Michajłow Włodzimierz: Planowanie a nauka badawcza. *Nowe Drogi*, 1947 nr 3.
- Michajłow Włodzimierz: Reorganizacja życia naukowego w Polsce. *Życie Nauki*, 1946 nr 2.
- Muszkowski Jan: Dokumentacja i dokumentologia. *Życie Nauki*, 1946 nr 9—10.
- Mydlarski Jan: Jeszcze o organizacji nauki polskiej. *Życie Nauki*, 1947 nr 15—16.
- Mydlarski Jan: W sprawie organizacji nauki polskiej. *Życie Nauki*, t. II, 1946 s. 42.
- Nauka w Polsce*. *Gazeta Ludowa*, 1947, 23.VII.
- Nowiński Czesław: Trzylatka badań naukowych. *Rzeczpospolita*, 1947 nr 93.
- O autonomii uniwersyteckiej i wolności nauki. *Młoda Demokracja*, 1947, 10.I.
- O centralną instytucję planującą i nadzorującą badania naukowe. *Życie Nauki*, 1948 nr 33—34.
- Organizacja nauki i szkół wyższych. *Nowiny Literackie*, 1947, 15.VI.
- Oświecimski Stefan: O społeczny typ uczonego. *Życie Nauki*, 1946 nr 9—10.
- Parnas Józef: Doświadczenia radzieckie i nauka polska. *Życie Nauki*, 1949 nr 39.

- Parnas Józef*: Przyczynek do dyskusji na temat organizacji nauki polskiej. *Życie Nauki*, 1946 nr 5.
- Pieńkowski Stefan*: Przegląd organizacji nauki w ZSRR, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Francji i Belgii. *Życie Nauki*, 1948 nr 35—36.
- Planowanie i krytyka w pracy zespołowej*. *Życie Nauki*, 1948 nr 29—30.
- Przed nowym rokiem akademickim*. Organizacja pracy naukowej. *Głos Ludu*, 1947 nr 201.
- Przychocki Gustaw*: Ogólne zagadnienia dotyczące zadań i potrzeb nauki polskiej. *Życie Nauki*, 1946 nr 2.
- Rada Naukowa przy Ministrze Rolnictwa*. *Gazeta Obserwatora P.I.H.M.*, 1948 nr 9.
- Rada Naukowa Rolnictwa*. *Medycyna Weterynaryjna*, 1947 nr 12.
- Reczek Włodzimierz*: Plan i organizacja kultury. *Przegląd Socjalistyczny*, 1948 nr 3.
- Rutkowski Jan*: Uwagi o uspołecznieniu warsztatów pracy naukowej. *Życie Nauki*, 1948 nr 33—34.
- Rutkowski Jan*: Zagadnienia planowania w nauce. *Życie Nauki*, 1946 nr 11—12.
- Sawicki Ludwik*: Podstawowe postulaty organizacji nauki. *Życie Nauki*, 1946 nr 3.
- Skoraszewski Włodzimierz*: Istota planowania. *Przegląd Organizacji*, 1946 nr 7.
- Suchodolski Witold*: Na marginesie konferencji krakowskiej (26.I.1946) w sprawie potrzeb i organizacji nauki w Polsce. *Życie Nauki*, 1946 nr 3.
- Suchodolski Bogdan*: Podstawy i zadania nauki. *Życie Nauki*, 1946 nr 3.
- Szymanowski Zygmunt*: Planowanie w dziedzinie badawczej działalności naukowej. *Myśl Współczesna*, 1947 nr 7/8.
- Świętosławski Wojciech*: O świadczeniach Stanów Zjednoczonych na rzecz rozwoju nauki. *Myśl Współczesna*, 1947 nr 12.
- Świętosławski Wojciech*: Planowanie w nauce — Sprawozdanie z działalności Rady Szkół Wyższych. (W-wa 1948).
- Tamirow L.*: Przygotowanie kadr naukowych w ZSRR. *Życie Nauki*, 1947 nr 15—16.
- Tezy dyskusyjne konferencji w sprawie Potrzeb i Organizacji Nauki Polskiej, odbytej w Krakowie 26.I.1946 r.* *Życie Nauki*, 1946 nr 2.
- Topczew A. W.*: Realizacja planu prac naukowo-badawczych Akademii Nauk ZSRR w 1948 r. *Myśl Współczesna*, 1949 nr 11.
- Velander E.*: Organizacja naukowych badań technicznych w Szwecji. *Życie Nauki*, 1949 nr 39.
- Wachowski Marian*: Nauka a praktyka rolnicza. *Życie Nauki*, 1948 nr 33—34.
- Zagadnienie organizacji nauki*. *Przegląd Socjalistyczny*, 1947 nr 1—4.
- Zakrzewski Witold*: W sprawie struktury organizacyjnej placówek naukowo-badawczych. *Myśl Współczesna*, 1949 nr 5.

M. Cz.

U w a g a: Bibliografia powyższa sporządzona została na podstawie publicystyki krajowej z lat 1946—1949 i nie rości sobie pretensji do wyczerpującej dokładności.

Szczegółowa bibliografia zagadnień dotyczących nauki polskiej i zagranicznej prowadzona jest stale na łamach czasopisma *Życie Nauki*.

Co-operative Scientific Review

Year XV

October — December 1949

Copy IV

SUMMARY

J. HOCHFELD. Historical role of the socialist and co-operative utopian theories.

This article is the reprint of the foreword to the translation, by the same author, of the French work by F. Armand and R. Maublanc — „Fourier“.

The author explains why the Marxist theories attach importance to the socialist utopian theories and what is their attitude towards them.

First of all, the author discusses the views of Marx, Engels and Lenin on this matter, and also analyses the practical influence of these theories on the Polish co-operative movement. As logical result of social development, „the Polish type of utopian theories... could but serve the interests of our own bourgeoisie and of foreign imperialists“, and „they became one of the essential forms of escape from any political struggle“. In the new conditions of People's Poland, the remnants of utopian co-operative ideology served as a cover for the return to the bourgeois class state.

T. RAPACKI. Remarks on the „Co-operative Sector“ and other works by G. Fauquet.

The author criticises the principal thesis of the modern French theoretician of co-operation — G. Fauquet. The author analyses forms of co-operation in the three following systems: capitalism, people's democracy, and socialism.

When criticising Fauquet's opinions of the state's attitude towards co-operation, the author points out that Fauquet did not understand what should be the role of the state in the class struggle.

The author also analyses Fauquet's thesis concerning the difference existing between „political democracy“ and „co-operative democracy“: the first one involves various groups being in permanent fight with each other, while harmony and complete unity are allegedly reigning within the second. Utilising material based on experience, the author proves that within the co-operative movement itself deep conflicts exist among various class groups and co-operative organisations aiming at satisfying interests of various social classes. The author comes to the conclusion that there are not one but many co-operative movements, and that they express the modes of organisation of different social classes fighting each other.

The author also polemizes with Fauquet who believes that the nature of the hired work is determined by legislative and psychological factors; the author states that these factors are of secondary significance, and that the actual character of hired work consists in the worker's dependance on the owner of the means of production who buys the worker's labour force. It is therefore determined by social and economic conditions, thus by conditions relating to production.

Fauquet stresses that co-operation institutes a peculiar economic and social „sector“ which is quite specific, when compared with other forms of economic organisation. The author demonstrates that the co-operative movement can have a particular character only when it serves social classes different from those which are ruling within a determined social structure.

The author also stresses that Fauquet's thesis regarding the particular moral character of co-operative organisations is untrue: the morality is the result of determined social conditions, and it reflects the class struggle; no morality peculiar to co-operation can ever exist.

This thesis of „co-operative morality“ is connected with another Fauquet's theory relating to the „co-operative rent“ which — according to his opinion — is the consequence of moral factors in the co-operative economy. The author demonstrates that the economic achievements of co-operative societies are determined by the laws of capitalist economy in which the co-operative establishment exists. In this case, the law of the average rate of profit would be of decisive importance, which places the co-operative establishment rather in an inferior position in comparison with capitalist enterprises.

Further on, the author discusses Fauquet's theories regarding co-operative „integrations“. Such integrations consist in mutual linking

of co-operative units and establishments on all levels of trade and production. The author states that this linking is strictly limited as to its scope by the overwhelming superiority of the capitalist economy and laws which govern it and what, moreover, such „integrations“ are not particularly characteristic of co-operation, for they are well known in capitalist economy, in big — „combined“ or „mixed“ — establishments.

Fauquet draws a distinction between the „service“ establishments and the other ones, managed with profit making in view. Fauquet puts among service establishments all co-operative organisations, as well as all state and capitalist enterprises of service character. The author of this article analyses the concept and role of profits in various forms of economy, and makes a different classification of establishments: all capitalist establishments are aiming at bringing profit, and all social ones are managed with the aim of satisfying human needs, and not to bring profit.

In concluding his article, the author states that the errors made by Fauquet and by other bourgeois theoreticians of co-operation have one common source: the negation of a decisive and essential role of the class struggle in all social, economic and other similar processes, as well as with regard to the evaluation and the role of co-operative forms of activity.

L. KOŹMIŃSKI. Studies in distributive employees' labour productivity in consumer's co-operative societies in Łódź.

The author states that the distribution costs influence heavily prices; the wages costs, and particularly the wages of distributive employees, constitute the largest position in the total costs. For that reason, the problem of labour productivity is of a particular importance in the economy and organisation of co-operative societies. Research into this problem was made by the author who applied a special index of productivity, composed as follows: the average time of a single sale, transacted in the shop, was measured with a timepiece; the number of transactions per hour or per day can be established on the basis of the cashiers purchase slips; by multiplying this figure by the average time of a single sale (in minutes) a certain number of

minutes is thus obtained. The productivity index is finally calculated by fixing this number of minutes in relation to the total amount of salesmen — minutes at the disposal of a shop (for instance, in an hourly assessment — the number of salesmen multiplied by 60). The index 0,5 would thus indicate that, as a rule, only half of the time available was utilised for the sale itself, and any index over 1 would mean that not only the whole time was utilised for the sale itself, but that, moreover, transactions were performed very speedily.

Experimental research was carried out in 10 retail outlets. The results are illustrated in the Figures (given at the end of this article), in accordance with assessments per day and per hour, cash trade per hour, average trade per transaction, and the productivity index as mentioned above. The last column gives the average items per day, and the preceding columns—items per various hours (9—10, 10—11, and so on).

The author states that this research is aiming at fixing the „optimum standards“, indispensable for planning of the sale's organisation. He also describes the methods applied in the research work, and gives the results of piecetime assessments performed to fix the average sale-time. The author also gives a detailed description of shops in which research has been made.

The author stresses that the number of observations is still too small for the establishing of limits within which optimum employment may oscillate; nevertheless, more extensive research carried out on the basis of the above method will be able to fix these limits in a given type of shops. Such an index could be a basis for calculating „optimum standards“ of employment, and — consequently — for establishing rational methods of rewarding the distributive employees.

M. WERALSKI. — Co-operation in the Soviet financial system.

In this article, the author deals with methods of linking the State and co-operative establishments with the socialist State's budget, and also examines principles of financial planned economy binding both kinds of establishments: a strict demarcation line is drawn between the activities of operation and investment; the cash trade is forbidden; all money transactions are concentrated in one bank, and

— as a rule — on one account; an „optimum standard“ for the circulating capital must be set; mutual crediting operations among establishments are forbidden; financial planning is compulsory.

All differences between socialist State and co-operative establishments in what concerns the financial system, result from the difference existing between State and co-operative property. The State property belongs to the whole of the population and the co-operative property belongs to a limited group of members, though it is also a form of socialist property. For this reason, all the accumulation of a State establishment belongs to the State: the State takes into consideration the needs of the national economy as a whole, and redistributes the accumulated funds. In consequence, a State establishment replenishes its stock and circulating capital by way of permanent endowments of State treasury.

The situation in co-operative establishments is different. The funds accumulated by a co-operative establishment, as result of its economic activity, remain at the disposal of the co-operative. The State receives, however, a part of these funds under the form of income taxes, for the purpose of further redistribution. The funds accumulated by the co-operative (deduction being made of surpluses to be distributed among members), could upset the money profit as foreseen by plan; the co-operatives are thus compelled to place their financial means in long term credit banks for further redistribution as credits, among co-operative societies which need them. The State loans are another form of capital redistribution among co-operative societies.

Fruitful collaboration between Science and Industry.

This is a translation of an article printed in the Soviet periodical „Wiestnik Akademii Nauk SSSR“ (Bulletin of the Academy of Science of the USSR), No 6, 1949.

Notes and Materials.

Z. WIERZBICKI. Socialization of the handicraft—general problems and guiding principles.

The essential idea of this study is to find a way of socialising the handicraft production — a way swiftly leading to this goal and, in

consequence, attracting the large masses of craftsmen into productive co-operatives, and as final result — to socialism.

The author states that the handicraft production statistics in Poland are not complete, and we are thus obliged to have often recourse only to approximations. When analysing the present handicraft production in Poland, the author stresses the following facts:

- a) a small workshop is the most common form in handicraft production;
- b) the largest group of workers in the handicraft consists of so-called auxiliary (non-skilled) workers;
- c) owners and copartners of workshops constitute more than half of total handicraft man-power;
- d) the handicraft production in Poland is not evenly distributed; for example in some regions there is one workshop for 107 inhabitants, and in the others — for 312 inhabitants;
- e) the state of handicraft training is not satisfying.

When dealing with various groups of handicraft, the author analyses 9 main production groups: food, textiles, metal and electrical, leather goods, wood, building and mineral, printing and stationery, chemicals, and miscellaneous. This analysis shows that none of these groups can be considered as a uniform branch, and that peculiar conditions pertaining to various kinds of work (as men and women tailoring), or various regions, must be taken into consideration.

In spite of the peculiar character of social relationships within the handicraft, a distinction must be made between owners and hired workers, as regards the problem of socialization. The owners may be induced to agree to a freely accepted socialization when:

1. satisfying conditions are established for purchasing workshops,
2. the owners become convinced that co-operation will assure them work and an adequate standard of living.

As regards the hired workers, the decisive factor will be the level of their earnings.

Special research would be desirable in a few more complicated problems, as the modernisation of legislation, the structure of the socialized form of small — scale handicraft production, and the role of „guild“ co-operatives, organised exclusively with the aim of purchasing and selling in common.

The author also deals with the problem of classification of co-operative societies, and he stresses that no essential difference exists between a handicraft co-operative, and any other producer co-operative. Such a division is fundamentally artificial and can only be maintained during a period of transition. In consequence, the rules of an ordinary producer co-operative could be applied — with some changes — to any handicraft co-operative.

A proper wage structure is of essential importance for the socialization of handicraft. The author believes that the agricultural model would be more adequate in this case than the industrial one. Some modifications, however, would be necessary. It would not be right to apply one uniform wage scale for the whole of the country, but the wage rate should depend on the amount of work contributed by each member, and on the net surplus obtained by the co-operative society.

In connection with this problem, a proper calculation of prices will also need special research with regard to some departments; the author stresses that the rentability of co-operatives can not be increased by the apparently simplest method consisting in the reduction of wages.

Finally, the author demonstrates that in small centres the necessity will arise to create mixed handicraft co-operatives, and he also deals with the problem of education — of great importance in the process of socialization. It must involve social and political education, as well as a strictly vocational one. This second type of education should cover, first of all, newly recruited workers, and would also aim at further training of workers already skilled. It is particularly desirable that the education of the young include both types of training mentioned above.

W. IWASZKIEWICZ. Delimitation between handicraft and cottage industry.

Every delimitation of this kind is only possible on the basis of legislation, as regards the situation of the craftsmen themselves (thus, for example, craftsmen working at home must be insured against sickness). On the contrary, in present conditions of People's Poland, where work on social, and not on private orders plays

a decisive role, economic and social differences between these two types of activity are not of an essential character and are becoming less and less distinct, in accordance with the guiding principles of the economic policy of the State.

A. BRODA. Bakeries in Poland.

This article is a part of a special study dealing with problems of bakeries in Poland. It is based on an enquiry organised by the Co-operative Research Institute. In this article the author discusses only two essential problems. The first concerns the present situation of Polish bakeries, their number and location on regional basis, as well as their productive power (Figure 1), and their location in big centres (Figure 2). The Figure 3 shows the distribution of bakeries (there is a great number of very small establishments), and the deficient state of their mechanisation (Figure 4).

The second problem concerns the bread production in the first quarter of 1949. The Figures show that the average production of bread per consumer is about 100 kg. a year in towns (Figure 5). In various cities this production oscillates from 90 to 113 kg. a year. The author also brings data relating to the different types of bread consumed by the town population (Figure 6), and the total production of co-operative and private bakeries (Figure 7). These Figures prove that the co-operative production is of 29,5%, and the private one — of 70,5% of the total production of bread in cities covered by the enquiry.

S. TAPUACH. Machine Centres in Poland in the first part of 1949.

In this article, the author gives statistics relating to agricultural machine centres in Poland. He points out that a very important increase in their number and equipment can be observed. Thus, the total number of machine centres in Poland reached, in June 1949, 2704, and, moreover, 4043 rural outlets have been created. The present development of machine centres will soon assure one centre in every rural community. The number of centres having the best equip-

ment shows the greatest growth. The works connected with tillage constitute about 90% of the total work of tractors, whose productive capacity is almost completely utilised.

The author stresses that machine centres have been an important help to small holders in their struggle against the abuse of rich peasants, as every machine centre constitutes a factor of socialization of individual economy, which is even more important than their technical assistance.

A. JANKOWSKA. Agricultural productive co-operatives in Bulgaria.

J. KAŃSKI. Agricultural productive co-operatives in Hungary.

C — s. Further remarks on research institutes and methods.

This article is linking up with another article, by the same author, printed in Copy II, 1949, of this Review. The author stresses that two main factors are of essential importance in research work: the coordination of various departments of research activity, and the watching over the practical application of the results.

REPORTS AND CRITICISMS.

1. W. Jampel: Introduction to problems of planning in co-operation — M. Weralski.
2. K. Boczar: Some problems of trade planning — M. Weralski.
3. „Investment in Industry“ — bi — monthly published by the State Committee for Economic Planning — W. Szule.
4. M. M. Lific: Soviet trade (Sowietskaja torgowla) — K. Wiszniewski.
5. M. M. Lific: Basis of economy and organisation of Soviet trade (Osnowy ekonomiki i organizacji sowietskoj torgowli) — K. Wiszniewski.

6. A. Łozinskij: Organisation of „graphical“ book-keeping (Organizacja uczeta po grafiku) — K. Wiszniewski.
7. K. A. Fedosiejew: Financial, technical and industrial plan of an establishment (Techpromfinplan predpriatia) — K. Wiszniewski.
8. Nikola Ziwkow: Co-operative law — A. J.
9. Co-operative press in Bulgaria — A. Jankowska.
10. O. Kraus: Socialism and co-operation (Socialismus a družstva) — A. Matejko.
11. R. Kerinec: Les coopératives de consommation aux Etats—Unis.
12. H. Smith: Retail distribution. A, Critical Analysis.
13. Armand F. & Maublanc R.: Fourier — R. J.

Statistical survey of the development
of co-operative societies in Poland from
1945 to 1949.

The various tables published in this article give the number of active co-operative societies, their membership, the number of co-operative employees, and of co-operative retail shops, as well as statistical data regarding the co-operative trade. The tables show figures on departmental and regional basis. The departmental basis covers the following types of co-operative societies: agricultural, dairy and eggs, gardening, meat, fishing, consumer's, publishing and bookselling, producer, handicraft, housing, and savings and loan societies. In regional divisions, the figures are grouped in accordance with various voievodships. Moreover, the tables 7-8 show the number of co-operative productive establishments and their cash value of production (in millions of zlotys). The results of the figures clearly point at the permanent increase of the economic importance of the Polish movement, though the number of co-operative societies in some departments has decreased owing to the merger of various societies; a certain decrease in membership can also be observed, as consequence of the liquidation of overlapping membership. The author stresses that the tables concerning the social distribution of various types of societies are the result of a first attempt of research in this field, and the starting point for further more detailed studies.

BIBLIOGRAPHY

Bibliography of Soviet publications.

Bibliography of Polish co-operative publications in the II, III and IV quarter of 1949.

Bibliography of Polish publications relating to the organisation and planning of research work.

* * *

TO THE READERS OF THE CO-OPERATIVE SCIENTIFIC REVIEW

In the Copy IV, 1948, of this Review, the Report on the Meeting of the Scientific Council of the Institute was published. At this Meeting, a possibility was foreseen of the creation of a central institute of economic and social research, or of several departmental institutes, carrying out, among others, research into problems studied formerly by the Co-operative Research Institute.

This plan is now becoming a reality. At the beginning of 1950 the following institutions will be formed and will begin their activity: the Central Agricultural Economics Institute and the Trade Economics Institute: the respective departments of the Co-operative Research Institute will be incorporated within these both institutions. The Department of the small - scale handicraft production of our Institute will be transferred to the Union of Producer Co-operatives or to the new Central Office of Small - Scale Production.

In consequence, the Co-operative Research Institute will be, from January 1, 1950, in the state of liquidation, and will publish still the last special Copy of this Review, containing the report on the Institute's achievements, as well as a special list of our works transferred to the new Institutes or remaining at the Central Co-operative Union.

SPIS TREŚCI

SPÓŁDZIELCZEGO PRZEGLĄDU NAUKOWEGO ZA 1949 ROK

ARTYKUŁY

	zeszyt	strona
C-s. — Dyskusje ekonomiczne w ZSRR	II	101—114
Ekonomika wojenna ZSRR w okresie wojny Ojczyźnianej (streszczenie recenzji pracy N. Wozniesińskiego)	I	51—64
Hochfeld Julian — Rola historyczna utopii socjalistyczno-spółdzielczych	IV	3—12
Koźmiński Leon — Ustalanie normatywów wydajności pracy sprzedawców w handlu detalicznym	II	63—79
Koźmiński Leon — Badanie wydajności pracy sprzedawców w łódzkich spółdzielniach spożywców	IV	47—86
Landesberg Henryk — Kierunki rozwojowe spółdzielczości rzemieślniczej	I	3—30
Minc Hilary — Spółdzielczość polska stała się trwałą siłą socjalistyczną. Przemówienie na akademii w Dniu Spółdzielczości	III	3—8
Pszczółkowski Teofil — Planowy system oszczędzania w spółdzielczości	II	3—25
Rapacki Tadeusz — Na marginesie „Odcinka spółdzielczego“ i innych prac G. Fauquet'a	IV	13—46
Staffowa Z. — Stacje maszynowo-traktorowe w ZSRR	III	21—54
Szwalbe Stanisław — Samorząd i spółdzielczość	II	26—37
Twórcza współpraca nauki i produkcji	IV	105—115
Tyszkó Jan i Miara Józef — Spożycie artykułów żywnościowych w Polsce	I	31—50
Tyszkó Jan i Miara Józef — Spożycie artykułów przemysłowych codziennej potrzeby	II	38—62
Tyszkó Jan i Miara Józef — „Spożycie usług“	III	9—20
Walka o przyspieszenie obiegu środków obrotowych w ZSRR	III	55—69
Weralski Marian — Spółdzielczość w radzieckim systemie finansowym	IV	87—104
Żabko-Potopowicz Antoni — Kontraktowanie produkcji rolniczej w Związku Radzieckim	II	80—100

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

	zeszyt	strona
Amerykańskie metody analizy kosztów dystrybucji towarów — M. O.	I	122—129
Chaos w obliczaniu fluktuacji cen w W. Brytanii — M. O.	III	131—136
Gminne kasy spółdzielcze na usługach wsi — W. R o w i ń s k i	III	100—103
Handel kołchozowy i gospodarka pieniężna w kołchozach (tłum. artykułu G. Czornyja)	III	119—130
Instytuty naukowo-badawcze z zakresu ekonomiki i spółdzielczości (w ZSRR, Czechosłowacji i W. Brytanii)	I	136—147
Jeszcze w sprawie instytutów i metod naukowo-badawczych — C. s.	IV	211—214
Kołchozowa dniówka obrachunkowa (tłum. artykułu M. Krajewą)	III	103—118
Marża handlowa obiegu ziemiopłodów w Szwajcarii — M. O.	II	138—141
Ogólne uwagi o spółdzielczości pracy branży metalowej i elektrotechnicznej — W ł. S t y p u ł k o w s k i	II	128—138
Ośrodki maszynowe w woj. wrocławskim w I półroczu 1949 r. — S. T a p u a c h	III	70—83
Ośrodki maszynowe w Polsce w I półroczu 1949 r. — S. T a p u a c h	IV	183—201
Piekarstwo w Polsce — A. B r o d a	IV	161—182
Pierwsza konferencja Instruktorów-agronomów w sprawie organizacji rolniczych spółdzielni produkcyjnych	II	115—126
Pierwsze doświadczenia z pracy Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych (SOM) — S t. K u z i ń s k i	I	65—71
Problematyka i ogólne wytyczne uspołecznienia rzemiosła — Z. W i e r z b i c k i	IV	116—155
Produkcyjne spółdzielnie rolne w Bułgarii — A. J a n k o w s k a	IV	201—207
Resztówki pofolwarczne (z badań Zakładu Socjologii Wsi) — S t. I g n a r i D. G a ł a j	I	71—91
Rolne spółdzielnie produkcyjne na Węgrzech — J. K a ń s k i	IV	208—211
Rotacja surowców i gotowej produkcji CSW „Solidarność“ — H. P a r n a s	III	84—100
Rozgraniczenie rzemiosła i chałupnictwa — W. I w a s z k i e w i c z	IV	155—161
Spółdzielcze kółka samokształceniowe w Szwecji — M. O.	I	129—136
Statuty kolektywów rolnych w Związku Radzieckim — A. Ż a b k o - P o t o p o w i c z	I	97—115
Ulepszenia organizacji pracy i systemu wynagrodzeń w rolnictwie ZSRR	I	115—122
Z doświadczeń wykładowcy — P. K.	III	136—143
Z zagadnień planowania sieci punktów sprzedaży	I	92—97
Zmniejszenie kosztów obrotu towarowego, jako jedno z ważnych zadań gospodarczych	II	141—149

SPRAWOZDANIA I OCENY

	resztyt	strona
Boczar K.: Niektóre zagadnienia planowania obrotu towarowego — M. Weralski	IV	219—220
Brukalska B.: Zasady społeczne projektowania osiedli mieszkaniowych — Wł. Szulc	I	156—167
Dębowski E.: Nakładczy przemysł domowy (chałupnictwo) — W. Iwaszkiewicz	II	150—153
Grik A.: Analiza rachunkowo-gospodarcza w spółdzielniach — W.	I	209—210
„Inwestycje w przemyśle“ — dwumiesięcznik, organ zespołu inwestycyjno-budowlanego PKPG — Wł. Szulc	IV	220—230
Jampel W.: Wstęp do zagadnień planowania w spółdzielczości — M. Weralski	IV	215—219
Kalendarz techniczny przemysłu spożywczego — A. B.	II	153—155
Kongresy spółdzielcze w 1948 roku	I	168—180
Kształcenie uczniów w przedsiębiorstwach handlu detalicznego Puchalski T.: Gospodarka światowa w liczbach 1937/1947 — R. J.	III	171—173
Rocznik Akademii Handlowej w Poznaniu 1947/1948 — R. J.	I	207—208
Spółdzielczy Przegląd Bankowy — R. J.	I	208—209
Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa — Wł. Szulc	III	144—156
Z zagadnień planowania w prasie krajowej i zagranicznej — J. Tyszkó	I	148—156
Armand F. i Maublanc R.: Fourier — R. J.	IV	253—255
Barou N.: Co-operative in the Soviet-Union — M. O.	I	200—204
Census of Shops. A census of shops and retail outlets operated by Co-operative Societies in 1946	II	160—162
Cooperative Living — E. G.	III	168—169
Eaton J. W.: Exploring to-morrow's agriculture — E. G.	III	169—171
Fedosiejew K. A.: Techpromfinplan priedprijatia — K. Wiszniewski	IV	237—239
Kazarin F. W.: Analiz balansu i finansowyj plan Sielpo — K. Wiszniewski	III	166—168
Kerinec R.: Les coopératives de consommation aux Etats-Unis	IV	246—249
Kraus O.: Socialismus a družstva — A. Matejko	IV	241—246
Lific M. M.: Osnowy ekonomiki i organizacii sowietskoj torgowli — K. Wiszniewski	IV	233—235
Lific M. M.: Sowietskaja torgowla — K. Wiszniewski	IV	230—233
Łozinskij A.: Organizacja uczeta po grafiku — K. W.	IV	236—237
Sbornik rukowodlaszczich materialow po kolchoznomu stroitelstwu — C-s.	III	156—162
Smith H.: Retail Distribution. A Critical Analysis	IV	249—253
Sprawocznik predsiedatiela kolchoza — K. Wiszniewski	III	162—166
Tauber J.: Zemedelske vyrobni družstva — E. Rogowski	I	180—200
Urban Co-operation in Denmark	II	156—160

	zeszyt	strona
Year Book of Agricultural Co-operation 1948 — M. O.	I	204—207
Ze spółdzielczej prasy bułgarskiej — A. J a n k o w s k a	IV	239—241
Žiwkow Nikola: Prawo spółdzielcze — A. J.	IV	239

DZIAŁ STATYSTYCZNY

Rozwój spółdzielczości w okresie 1945—1949	IV	256—267
--	----	---------

BIBLIOGRAFIA

Bibliografia radziecka — K. W i s z n i e w s k i	I	211—216
	II	163—165
	III	174—180
	IV	268—273
Bibliografia polskich publikacji o spółdzielczości za IV kw. 1948 r. i I kw. 1949 r. — (m. b.)	II	166—167
	IV	274—276
Bibliografia zagadnień dotyczących organizacji nauki, plano- wania nauki oraz metod pracy naukowo-badawczej—M. Cz.	IV	277—279
Nowe wydawnictwa w bibliotece SIN	I	217—219
Książki nadesłane — Z. R.	I	220—222
	II	168—169
	III	181
Prace Spółdzielczego Instytutu Naukowego w I kwartale 1949 r. Replika na krytykę zeszytu IV — 1948 r. „Spółdzielczego Prze- glądu Naukowego“ w 7 numerze „Życia Gospodarczego“, przesłana do redakcji tego czasopisma	I	229—235
Seminarium marksistowskie zorganizowane przez SIN dla pra- cowników CZS	II	182—183
Sprawozdanie z prac SIN złożone przez kierownika Instytutu Prezydium Rady Naukowej w dniu 11.IV.1949 r.	II	170—181
Summary	I	236—240
	II	184—189
	III	182—187
	IV	280—290

GENNE WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZE

ZAKŁADY

WYDAWNICTW SPÓŁDZIELCZYCH

Warszawa, ul. Kopernika 30

wydały ostatnio w druku dwie wartościowe prace:

- I. „SPÓŁDZIELCZOŚĆ W GOSPODARCE USPOŁECZNIONEJ“, wydane nakładem C.Z.S. z okazji Dnia Spółdzielczości, Warszawa, 1949 r. str. 37 — cena zł 50

Broszura publikuje wypowiedzi czołowych działaczy państwowych i społecznych na temat nowych form spółdzielczości i w Polsce. Omawia zadania i obowiązki spółdzielczości. Podkreśla rolę spółdzielczości jako trwałej siły socjalistycznej oraz wskazuje na nowe drogi spółdzielczości polskiej.

Ważnym tematem broszury jest również problem spółdzielczości rolniczej i jej realizacja, jak również stosunek Związków Zawodowych do spółdzielczości.

Całość stanowi ideologiczny skrót najważniejszych zagadnień spółdzielczych w ustroju socjalistycznym Polski Ludowej.

- II. „TECHNOLOGIA PIEKARSTWA“, pióra Stanisława ŚLIWY, nakładem Z. W. S. — Warszawa, 1949 r. — str. 219 — cena zł 550

Książka zaopatrzona w przedmowę prof. dra Witolda GĄDZIKIEWICZA podaje w przystępnej formie praktyczne wskazówki produkowania tego niezbędnego artykułu codziennego użytku, jakim jest chleb.

Autor, doświadczony fachowiec w dziedzinie piekarnictwa, poświęcając swą pracę przede wszystkim piekarzom-praktykom, omawia w niej kolejno podstawowe zagadnienia żywienia, różne rodzaje surowców i dodatków używanych w piekarnictwie, urządzenia techniczne piekarni, opalanie pieców piekarskich, produkcję pieczywa oraz ceny gotowego pieczywa.

Wydawnictwo „Technologia Piekarnictwa“ jest praktycznym podręcznikiem do jak najszerszego użytku, przede wszystkim dla pracowników związanych z produkcją pieczywa, jak również dla zainteresowanych tym tematem szkół zawodowych.

ZAKŁADY WYDAWNICTW SPÓŁDZIELCZYCH

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami
w WARSZAWIE, UL. KOPERNIKA 30

Posiadają na składzie
i polecają następują-
ce książki wchodzące
w skład Biblioteki
Prawniczej

SOJECKA - MRÓWCZYŃSKA

Ubezpieczenie majątku spółdzielni

cena zł **70.-**

MARCISZ

Sprzedaż hurtowa i komis " " **120.-**

WERALSKI M.

Ustawodawstwo pracy " " **90.-**

Ustawa o spółdzielniach " " **60.-**

Dostawa natychmiastowa wg zleceń zamawiającego. Przy zamówieniach powołujących się na powyższe ogłoszenie udzielamy 25% rabatu. Koszt wysyłki obciąża klienta.

O PRACY DORADCY FACHOWEGO w Spółdzielni Produkcyjnej

PRACA ZBIOROWA

J. TEPICHT

Statuty spółdzielni produkcyjnych w rolnictwie

E. WIŚNIEWSKI

Organizacja spółdzielni produkcyjnej jako przedsiębiorstwa

P. SZEWCZYK

Roczny plan produkcyjny spółdzielni produkcyjnej

CENTRALNY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELCZY
SPÓŁDZIELCZY INSTYTUT NAUKOWY

W A R S Z A W A 1 9 4 9

1492 - D-010010 - ZWS 2, Łódź-3000 egz.